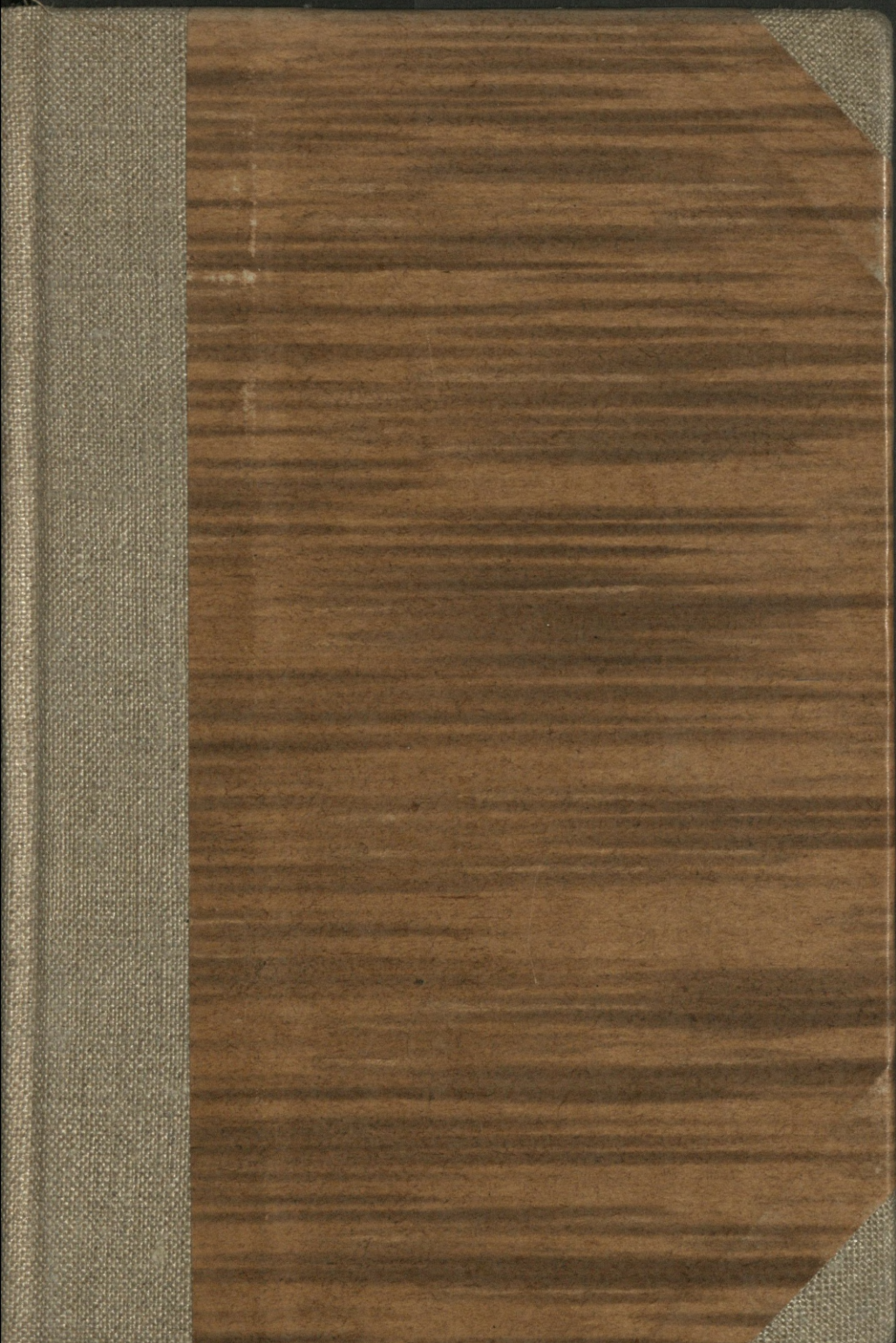
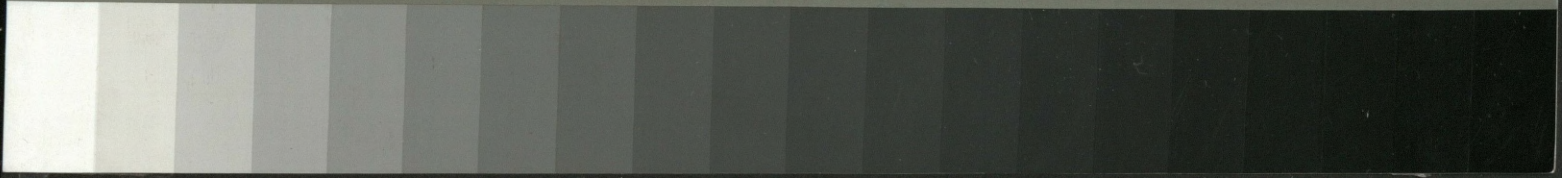


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



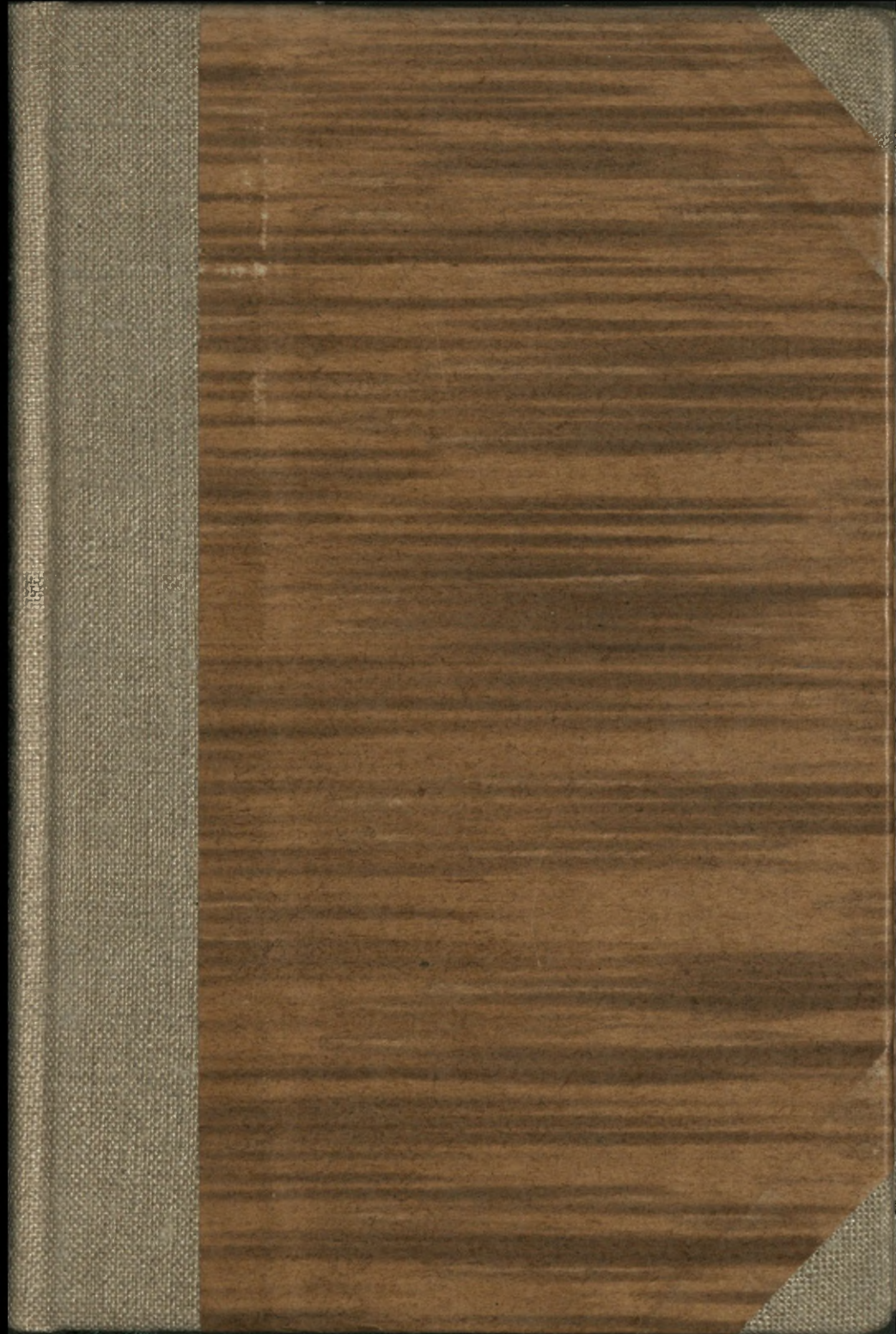
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



NAKŁAD I WŁASNOŚĆ
WYDAWNICTWA DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX wieku.



Ogólnego zbioru tom IX.

BIBLIOTEKA POLSKA



DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX WIEKU

osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach

PRZEZ

HENRYKA SCHMITTA.

(jako ciąg dalszy dzieła: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*).

TOM III.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

1867.

DIETJE POLSKI

1877

Handwritten text, possibly a title or description, appearing as a faint, mirrored bleed-through from the reverse side of the page.

HEINRICH SCHMITZ

35359 | 2

SPIS TREŚCI TEGO TOMU.



PANOWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

	str.
LVI. Król w związku z Stackelbergiem przeciw stronie hetmańskiej. Projekta przygotowywane na sejm. Uniwersały przedsejmowe i zabiegi na sejmikach. Utworzenie konfederacji. Sejm pod jój węzłem rozszerza atrybucye rady uieustającej i obala wiele ustaw sejmu poprzedniego. Król zupełnie górą.	1
LVII. Usiłowania ku podniesieniu dobrobytu i oświaty narodowej. Czynności rady nieustającej i komisji edukacyjnej. Kollątaj wizytatorem szkół w Krakowie. Prace kodyfikacyjne Jędrzeja Zamojskiego. Przywrócenie stosunków przyjaznych z Portą	38
LVIII. Sejm zwyczajny wolny zaczęty 5 października a skończony 14 listopada 1778 r.	45
LIX. Zawikłania w sąsiedztwie z powodu spadku bawarskiego. Sejm zwyczajny wolny 1780 r.	54
LX. Sąd i wyrok na Tyzenhauza. Zajścia Sołtyka biskupa krakowskiego z Kapitułą. Kapituła więzi go jako obłąkanego. Sprawa staje się powodem zawichrzenia sejmu 1782 r.	64
LXI. Coraz widoczniejszy zwrot wyobrażeń ku lepszemu. Sejm wolny zwyczajny w Grodnie 1784 r.	77
LXII. Zajścia między królem i Adamem Czartoryskim. Proces o zamierzone otrucie. Zwyczajny sejm wolny warszawski 1786 r.	88

- LXIII. Zawikłania europejskie z powodu sprawy wschodniej i holenderskiej. Podróż Katarzyny II i cesarza Józefa II do Krymu. Zjazdy Stanisława Augusta z nimi. Wybuch wojny tureckiej. (1787) 99
- LXIV. Uspodobienie umysłów w Polsce. Moskiewska propozycja przymierza zaczepno-odpornego. Zabiegi przeciw temu pruskie. Główne stronnictwa i wybitniejsze osoby w Rzpltej . 106
- LXV. Przygotowania do sejmu. Zabiegi stronnictw na sejmikach. Zebranie się sejmu (6 października 1788), zawiązanie konfederacji pod laską Małachowskiego i Sapieliy i pierwszy okres czynności sejmowych aż do zniesienia całkowitego rady nieustającej (19 stycznia 1789.) 113
- LXVI. Drugi okres czynności sejmowych. Ustanowienie podatków. Wieści o buntach chłopskich. Wyjazd Szczęsnego Potockiego z Warszawy. Oddanie Adama Ponińskiego pod sąd. Wyjście całkowite Moskali z dzierżaw Rzpltej. Wyznaczenie deputacyi do formy rządu 121
- LXVII. Trzeci okres czynności sejmowych. Zasady do poprawy formy rządu. Sprawa miast. Przymierze z Prusami. Wyjazd Stackelberga z Warszawy. Prawa kardynalne. Sprawa następstwa tronu. Odwołanie się do narodu 126
- LXVIII. Zwrot okoliczności zewnętrznych ze śmiercią cesarza Józefa. Konwencya w Reichenbach między Leopoldem II i Fryderykiem Wilhelmem II. Pokój między Szwecją i Moskwą w Wereli. Wyrok w sprawie Ponińskiego 132
- LXIX. Czwarty okres czynności sejmowych. Sejm w podwójnym składzie posłów. Ustawa o sejmikach. Ustawa o miastach. Rokowania z Prusami. Ustawa rządowa 3 maja 1791 r. 135
- LXX. Piąty okres czynności sejmowych. Prace ustawodawcze w uzupełnieniu ustawy rządowej 3 maja. Sprawy skarbowe i wojskowe. Niecne zabiegi przeciwników zmian dokonanych a uznanie ich przez większość narodu 152
- LXXI. Zwrot stosunków zewnętrznych na niekorzyść Polski. Zjazd Leopolda II z królem pruskim w Pilnitz. Pokój Moskwy z Turkami w Jasach. Układy z elektorem saskim. Śmierć Leopolda II. Wiarołomstwo Prus. Spisek Targowicki. Oświadczenie moskiewskie 157

- LXXII. Ostatnie postanowienia sejmu. Wypadki wojenne w boju z Moskwą. Postanowienie chwiejne króla. Przystąpienie jego do Targowicy. Wyjazd patryotów za granicę 162
- LXXIII. Gospodarstwo straszliwe Targowiczian w Rzpltej. Plan nowego podziału Polski. Przyjazd Siewersa jako posła nadzwyczajnego do Warszawy. Wkroczenie Prusaków do Wielkopolski 167
- LXXIV. Czynności przedsejmowe Siewersa w Grodnie. Opór chwilowy konfederacyi. Wysładzenie rady nieustającej. Agitacye i gwałty moskiewskie na sejmikach. Stan okropny kraju . . . 172
- LXXV. Sejm rozbioreczy grodzieński aż do rozwiązania konfederacyi Targowickiej 175
- LXXVI. Drugi okres czynności grodzieńskich pod węzłem konfederacyi sejmowej. Nowe gwałty. Rozwiązanie konfederacyi grodzieńskiej. Zamknięcie sejmu 184
- LXXVII. Usposobienie umysłów. Zabiegi patryotów w kraju i za granicą. Odwołanie Siewersa. Rządy Igelströma. Nakazane zwiniecie wojska. Wybuch powstania 187
- LXXVIII. Zwycięztwo Kościuszki pod Raclawicami. Ruch powstańczy ogarnia całą Polskę. Wypędzenie Moskalów z Warszawy i Wilna. Wmieszanie się zbrojne Prusaków 193
- LXXIX. Niepowodzenia wojenne. Bitwy pod Szczekocinami i Chełmem. Poddanie Krakowa Prusakom. Zaburzenia w Warszawie. Oblężenie stolicy. Powstanie wielkopolskie. Odwrót Prusaków 199
- LXXX. Wypadki wojenne na Litwie i w Wielkopolsce. Walki Sierakowskiego z Moskalami pod Krupczycami i Terespołem. Klęska pod Maciejowicami. Wawrzecki naczelnikiem. Szturm i rzeź Pragi. Kapitulacya Warszawy. Upadek powstania 203
- LXXXI. Rokowania o trzeci rozbiór Polski. Dokonanie tegoż. Abdykacya i wyjazd Stanisława Augusta do Grodna 207

LXXV. Wykaz...
LXXVI. Wykaz...
LXXVII. Wykaz...
LXXVIII. Wykaz...
LXXIX. Wykaz...
LXXX. Wykaz...
LXXXI. Wykaz...

DZIAŁ DRUGI*).

PANOWANIE STANISŁAWA AUGUSTA PONIATOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

LVI. Król w związku z Stackelbergiem przeciw stronie hetmańskiej. Projekta przygotowywane na sejm. Uniwersały przedsejmowe i zabiegi na sejmikach. Utworzenie konfederacyi. Sejm pod jej węzłem rozszerza atrybucye rady nieustającej i obala wiele ustaw sejmu poprzedniego. Król zupełnie górą.

Stanisław August nie taił się nigdy z swémi dla Moskwy sympatyami, i nietylko zawsze to powtarzał, że Polska powinna starać się o przyjazne z nią stosunki, ale usiłował przez swych stronników upowszechnić między ziemiaństwem przekonanie, że jedyną kotwicą zbawienia dla Rzpltej są jej związki jak najściślejsze z Moskwą, która sama wyłącznie ma interes w utrzymaniu jej niepodległości. Gdy zaś najserdeczniejszy z jego przyjaciół i tak hojnie przezeń uposażony Branicki w hetmańskiej bucie zapragnął samowładnego niemal rządu nad wojskiem i używania wszystkich praw niegdyś hetmańskich, czego mu król wraz z radą nieustającą nie chcieli przyznać, a rozdrażniony tem hetman szukał wsparcia u Moskwy, aby na swoim postawić, mógł się Stanisław August na prawdę

*) Przez omyłkę wypuszczono na początku tomu drugiego nagłówek: *Dział drugi*, przed słowami: Panowanie Stanisława Augusta. P. w.

przerazić, widząc, że niema miru w narodzie, a tak każdy łatwo zdoła zebrać i zszeregować liczną i nawet potężną przeciw niemu opozycją. Znał przytem zuchwałość junacką hetmana, a dlatego właśnie złączył się tém silniej z Stackelbergiem, aby z pomocą tegoż nie tylko wzięść przewagę nad Branickim, ale oraz utorować sobie możność przeprowadzenia rozmaitych projektów na przyszłym sejmie zwyczajnym. Niektóre z tych projektów jak mianowicie projekt rozszerzenia władzy rady nieustającej wyszły od samego króla, inne zaś podsuwał mu wielki kanclerz koronny z tym dodatkiem, aby ani dał poznać, od kogo wyszły, ponieważ jest wielu takich, którzy gotowi i „*ewanielii się przeciwieć*“, gdyby ta wyszła od niego t. j. kanclerza. Widać, że lis ten przebiegły wiedział dobrze, jak stoi w narodzie! Między projektami podawanemi przez kanclerza dotyczył jeden polepszenia losu miast, a inny usunięcia ustaw zeszłego sejmku w sprawach prywatnych. Co do rady nieustającej chciał król tak rozszerzenia jój władzy, jak niemniej zmniejszenia liczby radnych, lecz na ostatnie nie chciał Stackelberg wybadywany przez kanclerza pod żadnym zezwolić warunkiem. Nie można zaprzeczyć, że król był nader czynny a niektóre z jego projektów można słusznie mienić zbawiennemi.

Branicki zbity z tropu w Petersburgu, gdzie mu się nie powiodło po myśli, rzucił się za powrotem do agitacyi na wielkie rozmiary, aby liczny zastęp swoich partyzantów wprowadzić jako posłów do sejmu. Zdaje się nawet, że nastąpiło jakieś zbliżenie się jego do Czartoryskich, którzy w tym czasie byli bardzo źle z królem, a o jenerale ziem podolskich prawiono nawet, że zawiązuje konfederacyą w Brześciu, Moskale zaś śledzili wszelkie kroki jego najstaranniej. Wszyscy téż niechętni królowi lub niecierpiący Moskwy byli gotowi łączyć się z Branickim, który zgniewany na nią, że wspólnie z królem chce zmniejszenia praw hetmańskich, gardłował teraz za wolnością, i najgorliwszego udawał patryotę. Z nim złączyli się hetman polny koronny i obaj podkanclerzowie, z których litewski miał do króla największą urazę, że po śmierci Michała Czartoryskiego nie jemu, ale popieranemu przez Moskwę Sapieżę oddał wielką pieczęć litewską. Gdy zatém wyszły uniwersały przedsejmowe, wykazujące potrzebę zmian niektórych ustaw zeszłego sejmu, uporządkowania spraw skarbowych i ukrócenia tych, co nad

prawa chcą się wynosić, rozesłali obaj hetmani koronni listy upominalne do wszystkich sejmików, aby się mieć na baczości, ponieważ wolność i prawa dawne w największym są niebezpieczeństwie. Hetman agitował najmocniej w województwach ruskich, a ajenci jego uwiłali się i w innych stronach, do czego używał i podkomendnych swoich. Lecz i król nie próżnował także, mając po swęj stronie Stackelberga i ruble moskiewskie, a przytęm i zbrojnę Moskwę, gdzie tego okazała się potrzeba. Ajenci jego mieli rozkazy do komend moskiewskich, aby ich wspierali, a przytęm i ruble. Jednym z takich ajentów był Chołonieński starosta kołomyjski a kierownikiem sejmików w Braclawskim, Wołyńskim i Kijowskim był kasztelan braclawski Marcin Grocholski, wtajemniczony w plany króla i Stackelberga. W listach poufnych zaleca mu król jak największą ostrożność, aby „na sobie nie zostawić pamiętnej plamy i przyczyny do wymówek i zbytniej zawziętości“. Przestroga ta dotyczyła owych rozkazów do komend moskiewskich, co miało się „przyczynić do pomyślności i obrania proponowanych posłów“. Poniński trzymał teraz z królem, chociaż kanclerz koronny nie dowierzał mu nadto. Rzecz prosta, że w skutek tych zabiegów obustronnych przyszło do starć a nawet gwałtów wszędzie prawie na sejmikach, i że na wielu podwójnych powybierano posłów, w niektórych zaś miejscach trzeba było użyć bagnetów moskiewskich, aby utrzymać kandydatów króla. W Wielkopolsce poobierano wszędzie prawie podwójnych posłów a tu i owdzie nie odbyły się wybory w miejscach ustawami przepisanych.

Z doniesień, jakie z sejmików nadchodziły przekonał się król wraz z radą nieustającą, że trudno będzie sejm utrzymać a nawet większość posłów strony jego nader jest wątpliwą, ponieważ przy rugach mogą właśnie partyzanci jego jako nieprawnie obrani wylecieć z izby, szczególniej ci, którzy byli posłami z województw, gdzie podwójne zaszyły wybory. Porozumiawszy się więc z Stackelbergiem, postanowiono przed zaczęciem sejmu zawiązać z swych stronników konfederacją, a na marszałka tejże koronnego przeznaczono Mokronowskiego, który wtedy był w wielkiej zażyłości z Stackelbergiem, gdy marszałkiem litewskim zamierzono obrać Ogińskiego, referendarza litewskiego. Konfederacją zaś miano zawiązać na posiedzeniu rady nieustającej, która złożona z jurgieltników Moskwy i

stronników króla przyjęła plan ten jednomyślnie, zwłaszcza gdy nań zezwolił Stackelberg wraz z posłami obu drugich dworów. Wniosek w téj mierze postawił (23 sierpnia 1776) Ostrowski biskup kujawski, który poparty przez Augusta Sułkowskiego wojewodę kaliskiego i Dzierzbickiego wojewodę łęczyckiego przyjęto i zaraz cała rada wraz z królem podpisała akt konfederacyi, poczem wezwano senatorów, ministrów i posłów razem około sta osób do sali, a uwiadomiwszy ich o tém, co zaszło, skłoniono także do podpisu i wyboru obu wspomnionych marszałków. Lecz przed samém posiedzeniem tém rady ułożyli hetmani koronni i litewscy, obaj podkanclerzowie i Kosowski podskarbi nadworny koronny memoriał przeciw sejmowi pod węzłem konfederacyi, prosząc o sejm wolny, a obaj podkanclerzowie udali się z tém pismem do króla. Borch rozwodził się szeroko nad szkodliwością konfederacyi, prosząc o prędką odpowiedź. Król twierdził z początku, że na płonne wieści odpowiadać nie widzi powodu, ale gdy nań mocniej natarto, oświadczył, że musi się wprzód namyślić, zanim da im stanowczą odpowiedź, a w godzinę niemal już istniała konfederacya! Wybrano téż natychmiast izbę konsyliarską, i rozmaite deputacye, którym poruczono zaprzysiądz hetmanów, komisye wojskowe i skarbowe i wszelkie inne jurydykcye. Nazajutrz wyszła uchwała konfederacyi stanowiąca, że posłowie, którzy do 27 sierpnia rana nie podpiszą aktu konfederacyi, nie będą przypuszczeni do współudziału w sejmie. Od tego współudziału wykluczono właściwie wszystkich tych posłów opozycyi, którzy chociażby najprawniej obrani przybywali z miejsc gdzie podwójne zaszły wybory, ponieważ skonfederowawszy swoich z tamtąd już stronników jako prawnie niby obranych, unieważniono témsamém wybór tamtych.

Sejm zaczął się 26 sierpnia, a Mokronowski zagaił go obszerną i piękną mową wykazującą potrzebę utworzenia silnego rządu własnego, aby niebyć w konieczności słuchania obcych rozkazów. Nazajutrz wystąpił kanclerz koronny z projektem rządowym zmieniającym ustawę zeszłego sejmu co do wyboru i ilości sędziów sejmowych, których według projektu miało być wybranych z pomiędzy posłów 30 tj. po 10 z każdéj prowincyi. Temu oparł się Borch, podkanclerzy koronny żądając, aby wprzód uzyskać od pła carowy, jako gwarantki ustaw ostatniego sejmu oświadczenie na

piśmie, że zezwała na zamierzoną tym projektem odmianę. Król tknięty tym wnioskiem, o co mu nawet cierpki przy końcu sejmu uczynił wyrzut, pochwalił ostrożną przezorność, a na posiedzeniu następném (28 sierpnia) odczytano stanom odpowiedź Stackelberga na notę w myśl powyższego wniosku doń wystosowaną, w której oświadczał, że na wszystkie zmiany dla dobra Polski potrzebne się zgodzi, byle się z nim w téj mierze porozumiano, i że szczególnie jest upoważniony do przyzwolenia na zmiany mające na celu wzmocnienie rady nieustającej. Opozycja uderzyła teraz na tryb sejmowania pod węzłem konfederacyi i **przy drzwiach zamkniętych**, wbrew uniwersałom zapowiadającym sejm wolny, na uchylene rugów poselskich a szczególnie na wykluczenie posłów prawnie obranych a przypuszczenie tych, których wybór pod najszustniejszym jest zarzutem. Rzewuski, hetman polny koronny zapytywał, co będzie za pożytek z takiego sejmowania, jeżeli nie tych posłów przypuszczono, których prawnie obrały województwa, ale takich wyłącznie, których mieć chciano posłami? Twierdził więc, że skoro w dniu pierwszym sejmu była „*impozycya*“, łatwo przewidzieć co będzie na ostatnim. Lubomirski zaś wielki marszałek koronny wykazywał, że wedle ustaw 1775 roku sejm winien wybrać najprzód konsyliarzów do rady nieustającej, a potem dopiero sędziów sejmowych w liczbie 54 a nie 30 jak chce projekt. Żądał przytém, aby przystąpić do sprawdzenia wyborów poselskich, a tym sposobem otworzyć posłom prawnie obranym wstęp do sejmu. Ostrzój jeszcze wystąpił Tadeusz Lipski kasztelan łęczycki, który wykazawszy, że aż 14 sejmików było podwójnych i że komendy moskiewskie stanowiły przemocą kandydatów mniejszości posłami, żądał, aby najprzód domagać się wyjścia wojsk moskiewskich z kraju a przynajmniej oddalenia ich z pod stolicy, ponieważ „*ich przytomność sejmującym wcale niepotrzebna i szkodliwa, razem obrażająca honor tronu i jedynowładztwo Rzpltej*“, powtóre aby osobną notą upraszać posła moskiewskiego o sprawdzenie ucisków, jakie obywatele ponoszą od wojsk moskiewskich, a w końcu aby król przypuścił do izby posłów wykluczonych i stanowi rycerskiemu dozwolił wybrać marszałka sejmowego i sprawdzić wybory. Wtórzył mu kasztelan czerniechowski Ludwik Podhorodeński, gdy Boufał poseł starodubowski ostro ganił opozycją, czyli owe „*burzące naród impresye, cieniem reweren-*

cyi praw z malkontenstwa republikańskiego przysłaniane“ zapytawszy, czemu kraju rozerwanego nie obroniły te „gorliwości sentymenta“? Wskazywał, że nierząd jest przyczyną niemocy Rzpltej, że zatem rząd trzeba utwierdzić. I Szydłowski, kasztelan żarnowski bronił rady nieustającej i żądał jej wzmocnienia, a znalazł silne poparcie w głosie Rzeszotarskiego, posła rawskiego.

Pierwsze te starcia były tylko wstępem do walki uporczywój, ponieważ opozycja złożona z stronników hetmańskich i z patryotów prawych nie chciała na krok ustąpić, a mając w wielu razach zupełną słusność za sobą, mogła śmiało i sprawiedliwie wytykać przytłaczającej ją większości rozliczne bezprawia i gwałty, a oraz te jej serdeczne z Stackelbergiem stosunki. I tak uderzył (29 sierpnia) Niesiołowski wojewoda nowogrodzki na bezprawne wykluczenie jednych a przypuszczenie do obrad drugich posłów bez poprzedniego sprawdzenia wyborów, a podkanclerzy koronny dodał nawet w urażliwy sposób, że gdy część posłów gwałtownie oddalono od sejmowania, pozwolono zasiadać w sejmie osobom „*crimine publico notowanym*“. Słowa te ostatnie wywołały straszliwą burzę między posłami, którzy oświadczaali stanowczo, że do niczego nie przystąpią, dokąd podkanclerzy nie wyda owych notowanych „*crimine publico*“. Chcąc tę burzę ukoić, zabrał głos sam Stanisław August, a uznawszy słusność oburzenia stanu rycerskiego, usprawiedliwiał podkanclerzego, że mu w żywości rozprawy te się wymknęły wyrazy, i że niewątpliwie sam cofnie, co wypowiedział nierozważnie. Przy sposobności jednakże rad był zgromić opozycją, i dlatego właśnie przeszedł w długiej mowie całe swe panowanie, z czego miało wypływać, że zawsze chciał i dążył do uszczęśliwienia ojczyzny, ale nie znajdował poparcia należytego. Było tam i o sejmie 1766 i o konfederacji radomskiej, ale najostrzej obszedł się z barską, zarzucając jej wyraźnie, że sprowadziła podział Rzpltej, ponieważ mocarstwa widząc jej zajadłość na króla, który „*nikomu nic złego nie zrobił*“ a przytém wwikłane przez nią w wojnę, korzystały z okoliczności. Przypominał niemniej, że gdy na przeszłym sejmie wzywał, aby mu wykazano przestępstwa praw lub paktów z jego strony, nikt nie wystąpił z oskarżeniem, a przecież musiał dla ochrony kraju od większych nieszczęść zrzec się części swych prerogatyw, z czego wnosił, że niczyje prerogatywy nie po-

winny być zaporą do ulepszeń rządu. Wykazywał przytém, że na zesłym sejmie opierał się wyznaczeniu delegacyi z tak wielką mocą i wtedy dopiero ustąpił, gdy się większość od niego odpisała, a tak nie można mu zarzucać, co zrobiono następnie. Po tój mowie przystąpiono do głosowania nad projektem o sądach sejmowych, który przyjęto 153 przeciw 17. Była to pierwsza porażka, jaką opozycja poniosła. Pobita w tój kwestyi nie występowała zbyt stanowczo w następnój co do ordynacyi sędziów sejmowych, ponieważ wielu z posłów strony królewskiej wymagali dokładniejszego jój określenia. Gdy jednakże i w tój kwestyi zaczęły się ożywiać rozprawy, wystąpił (2 września) kanclerz koronny ze sprawą rozgraniczenia, donosząc, że dopiero z Moskwą ją załatwiono, a z obu drugimi mocarstwami trwają dotąd rokowania. Wezwał następnie Gurowskiego marszałka nadwornego litewskiego, aby zdał sprawę z rozgraniczenia z Moskwą, z którego się okazało, że Moskwa nietylko nic nad ugodę nie zabrała, ale nawet na korzyść Rzpltej niektóre przy tejże zostawiła włości, zaco oczywiście sprawozdawca szumną obdarzył pochwałą carowę, dowodząc, że nie z chęci zaborów ale z konieczności ulegania naciskowi stosunków czasowych przyzwoliła na podział. Zakończył swe sprawozdanie prozbą do króla, aby dzieło rozgraniczenia tego raczył ratyfikować i tём spowodował dwa drugie mocarstwa do naśladowania carowy. Gdy odczytano projekt tój ratyfikacyi, chcieli niektórzy wstrzymać podpisanie tegoż aż do załatwienia sporów z obu drugimi mocarstwami za pośrednictwem carowy, lecz kanclerz koronny i sam król dowodzili obszernie, że bezzwłoczną ratyfikacją należy wynurzyć wdzięczność carowy. W skutek ich przedstawień nastąpiła jednomyślna zgoda na rzeczony projekt. Po tój uchwale żądał (3 września) Olizar stolnik koronny poseł wołyński, aby podano notę do Stackelberga o wynagrodzenie pokrzywdzonych przez wojska moskiewskie obywateli, na co król przyzwolił, z zastrzeżeniem, aby ministrom Rzpltej przedłożono dowody, kto, gdzie i przez kogo był pokrzywdzony. Następnie zaś wybrano deputacyą do przejrzania czynności rady nieustającej i zdania sprawy sejmowi.

Idąc stopniami wystąpił (4 września) z polecenia oczywiście królewskiego Ogiński marszałek konfederacyi litewskiej z projektem objaśniającym moc rady nieustającej, który poprzedził mową twier-

dzącą, że doświadczenia wszystkich narodów i własne wykazują straszne skutki bezrządu, i że złemu samo pisanie ustaw nie zaradzi, jeżeli się nie ustanowi sprężystej władzy, dozorującej ich wykonania. Poparł go Mokronowski dowodząc, że wszystkie nieszczęścia ojczyzny wynikły z przemocy kilku osób nad resztą narodu, przez co upadła równość i niezależność obywatelska, a wytworzył się nierząd, i że większe dla kraju i pojedynczych obywateli w tém bezpieczeństwo, jeżeli wybrani z grona sejmu będą tłumaczyli i do wykonania przywodzili ustawy, niż gdyby pozostawiono kilku osobom interesowanym czynność tę ważną. Gdy projekt ordynacyi sądów sejmowych przyszedł (5 września) pod obrady, chciała opozycja, aby uchylono z niego 16d), że nieszlachta i nieposesyonaci mogą być delatorami, 2e) że sprawy do tych sądów przeznacza rada nieustająca i 3e) że w tych sądach nie można wnosić „*exceptio fori*“. Po długich rozprawach utrzymał się w końcu projekt rządowy z małemi odmianami za zgodą powszechną.

Projekt objaśniający władzę rady nieustającej albo raczej pomnażający jęj władzę rządową wywołał (6 września) najzaciętszy opór ze strony opozycyi, która mu zarzucała, że ma na celu pogiębienie najzupełniejsze wolności. Wystąpił najprzód przeciw niemu Miączyński poseł Czerniechowski wykazując, że przyznać radzie nieustającej władzę tłumaczenia ustaw, znaczy je wszystkie obalić; a dać jęj moc nad ministrami i obywatelami, byłoby więcéj niż nadać jęj prawo sądenia, ponieważ dozwolonoby jęj rozprządż wszystkie sprężyny rządu. Zakończył mowę swoję żądaniem, aby projekt ten poszedł pod obrady na sesye prowincjonalne. Hryniewski kaszt. kamieniecki twierdził, że rozszerzeniem projektowaném władzy tęg rady przeniosłaby się sejmowa władza ustawodawcza na kilkanaście osób, a Rzplta straciłaby z czasem prawo stanowienia ustaw. Radził więc, że skoro są ustawy nie jasne, należy je poprawić na tym sejmie. Równie był przeciwny tęg rozciągłości władzy wykonawczég, jaką projekt przyznaje radzie, dowodząc obszernie, że taż rada mogłaby wszystkie znosić wyroki sądów i wszystkie zawieszać juryzdykcyę i magistratury, albo je zagarnąć pod niewolniczą podległość. Uderzał i na to, że taka wielowładna rada nie mogłaby być przez sejm pociągana do odpowiedzialności, skoro projekt stanowi, że zostawia się jedynie wolność

przedłożenia sejmowi na piśmie swych przeciw niej zażaleń. Zakończył także żądaniem, aby projekt zdano na sesye prowincjonalne. Gurowski przemawiał za projektem, a na uspokojenie zaległych o swe wolności radził dodać, że rada wówczas tylko może przystąpić do pojaśnienia ustawy, jeżeli jakikolwiek sąd gremialny nie będzie się mógł zgodzić na znaczenie téjże, i że rada winna na każdym sejmie zdać ścisłą sprawę z swych czynności stanom. Lubomirski w. marszałek kor. wykazywał sprzeczność w projekcie, który nie przyznając radzie władzy ustawodawczej, pozwala jój tłumaczyć ustawy, a odmawiając mocy sądenia daje jój prawo zasuspendowania ministrów, juryzdykyi i wszystkich obywatelów. Dowodził zatem, że w razie przyjęcia projektu nie ostałoby się żadne prawo, i nikt nie byłby bezpiecznym, ponieważ wszystko zależałoby od dobrej woli téj rady wszechwładnej. Zapytawszy marszałka lit., czy co do projektu tego były przestrzegane opisy ustawy z r. 1768 dotyczące podawania projektów, żądał dlań sesyj prowincjonalnych. Sosnowski hetman polny lit. mówił za projektem, twierdząc, że lepiej niech rada tłumaczy ustawy niż prywatni, a moc jój suspendowania nieposłusznych, może być tylko straszną złym urzędnikom. Zakończył twierdzeniem, że gdzie niema silnego rządu i kary na przestępców, tam musi zagnieździć się bezrząd. Najmocniej mówił przeciw projektowi hetman pol. kor. Rzewuski, który chciał dowieść, że projekt, przyznając radzie „*moc prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą*“ a oraz „*bezpieczeństwo grzeszenia*“, daje jój taką samą władzę, jaką dzierżą najsamowładniejsze rządy w Azji. Wzywał zatem stan rycerski do obrony zagrożonej tym projektem wolności, przedstawiając, że „*Warszawa nie jest naród*“, i że obywatele po województwach nie będą im wdzięczni, jeżeli przyjmując projekt zgubią Rzplte. Aby zatrzeć wrażenie téj mowy, zabrał głos sam król, a wykazując, że ta naczelna magistratura, do której ustanowienia najmniej się przyczynił, wtedy tylko będzie pożyteczną, jeżeli w myśl projektu będzie miała władzę dostateczną do wykonywania ustaw. Zgadzał się, że rada może pobłądzić i zgrzeszyć, a dla tego powinna odpowiadać przed sejmem. W końcu upewniał, że projekt z żadaną od różnych odmianą będzie nader użyteczny, a nie chcąc go oddawać na sesye prowincjonalne radził przyjąć projekt poprawniczy, albo jednomyślnie, albo nad nim głosować. Raczyński

i inni domagali się już podpisania projektu, ale zapał ich wstrzymał Markowski poseł podlaski oświadczeniem, że wedle instrukcyi powinienby nalegać na zupełne zniesienie téj rady, której rozmaite wyliczał samowolności, widząc jednakże większość sejmową za jój utrzymaniem, zgadza się na jój dalsze istnienie, byle tylko jój nie przyczyniano władzy. Nie przyzwalał więc na projekt, ponieważ nie chciał, aby rada stała się sejmem a sejm sejmikiem. Podhorodeński kaszt. czerniechowski chciał czekać z uchwałą, aż deputacya do przejrzenia czynności rady zda sprawę.

Kanclerz kor. mówił za projektem, dowodząc tém użyteczności jego, że wówczas dopiero ustanie przemoc pojedynczych obywateli, znosząca równość i uciskająca ogół, jeżeli rada będzie miała dostateczną siłę, aby każdego zmusić do posłuszeństwa ustawom. Poparł go August Sułkowski, a od Markowskiego żądał, aby przytoczone samowolności podał na piśmie komisyi badającej tę radę. Wynurzył przytém, że bardzoby życzył wybrać Markowskiego do rady, ponieważ wtedy poznawszy lepiej jój użyteczność, z zaczepiającego stałby się obrońcą. Inaczéj patrzył na projekt w. hetman kor., ponieważ potępiał go jako zgubny dla wolności, a wspomniawszy swe listy ostrzegające, rozesłane na sejmiki, wytykał gwałty na sejmikach popełniane, gdzie aresztowano obywateli po domach, jednych do funkcyj nie puszczano, drugich z rejestrzyku czytano, a innych z sejmu wykluczono, z czego wyprowadził wniosek, że *„skonfederowane stany Rzpltej nie ze wszystkich wybranych posłów ale z dobranych podług swego żądania zlepiły ciało Rzpltej sejmującej.“* Twierdził daléj, że przy projektowanej samowładności rady upadłyby sejmy, a nie trzy lecz jeden stan (t. j. król) stanowiłby z radą o wszystkich sprawach Rzpltej. Upewniwszy króla o swéj stałej gotowości poświęcenia się za niego, żądał albo oddania projektu od połowy poprawionego pod rozwałę, albo odrzucenia. Przeciw projektowi mówił i Świdziński kaszt. radomski, upatrując w nim wielkie dla wolności niebezpieczeństwo, ponieważ jaki zły król z podobną sobie radą mógłby w przyszłości go zażyć na pogębienie Rzpltej. Zastraszało go przytém, że rada mająca prawo karać zawieszeniem najwyższej magistratury, sama nie podlega żadnemu rygorowi wyraźnej odpowiedzialności obec sejmu. Z tych więc względów nie pozwalał na projekt. Oświadczył się przeciw projektowi

i Kościałkowski poseł wilkomirski, który zdaniem jego przeistaczał radę w „*polityczną dyktaturę*“ tém straszniejszą, że miała rozrządzać świeżo obostrzonymi sądami sejmowemi. Twierdził oraz, że pozwoleńszy na projekt, pozwoliliby się samochcąc na jarzmo, zwłaszcza gdy każą się przyuczać zapominania swobód i wolności które nad wszystko należałoby przekładać. Tu zaczęło się wielu posłów domagać głosowania nad projektem. Na próżno wykazywał w marszałek kor., że ten projekt nie wiedzieć przez kogo poprawiany jest nowym i dla tego winien być oddany pod trzydniową rozwałę. Przemogło zdanie króla, który chciał go dać pod głosowanie. Projekt przyjęty 150 głosami przeciw 32. Opozycja poniosła wprawdzie klęskę lecz nie zupełną, skoro sam rząd musiał swój pierwotny projekt poprawić i dopiero z nim się utrzymał.

Po tém zwycięstwie, które wielce wzmocniło radę nieustającą, zeszło kilka dni na drobiazgach, poczém (10 września) zdał kanclerz kor. sprawę z całego przebiegu rokowań o rozgraniczenie z dworem wiedeńskim, co już streściliśmy w poprzedniém. Wykazawszy niepodobieństwo odzyskania czegoś więcej a oraz i to, że departament do spraw zewnętrznych nic nie zaniedbał, co tylko mogło pomyślniejszy sprowadzić skutek układów, przedłożył zawartą z tym dworem konwencyą a oraz projekt ratyfikowania téjże. Nad tym projektem toczyły się narady i rozprawy przez trzy dni (do 12 września), poczém i inne wnoszono przedmioty. Niektórzy narzekając na niekorzystną konwencyą, chcieli powstrzymać ratyfikacyą aż do czasu przynajmniej, gdy rozgraniczenie będzie skończone. Kraśzewski mówiąc przeciw ratyfikacyi przypominał odsiecz Wiednia za Jana III, za którą odpłacił się dwór wiedeński zaborem kraju polskiego. Widząc zaś namacalne przez nową konwencyą pokrzywdzenie Rzpltej nie chciał pozwolić na ratyfikacyą téjże. Ponieważ w ciągu rozpraw tak nad tym, jak niémniej nad poprzednim projektem twierdzili niektórzy, że rada nieustająca swą większością głosów przytłumia zdanie króla, zabrał (11 września) tenże głos, aby najprzód wprost temu zaprzeczyć, a następnie w bardzo wymowny sposób wykazać niezbędną potrzebę ułożenia zbioru ustaw sądowych do czego już od dawna zabierano się w Rzpltej, a czego dotąd nie dokonano. Dowodząc obszernie, jakim będzie dobrodziejstwem dla wszystkich taki zbiór ustaw, znoszący niezliczone sprze-

czności, które rażą w owéj mnogości konstytucyi stanowionych bez żadnej myśli przewodniej w ciągu czterech przeszło wieków, wykazywał oraz, dlaczego poprzednie zamiary sporządzenia takiego zbioru ustaw, czyli korektury praw pomyślnym nie były uwieńczone skutkiem. Wynikało to zdaniem jego ztąd głównie, że wyznaczano zawsze liczniejsze do téj pracy grono ludzi, których zbieranie się w jednym miejscu i sumienne oddanie téj pracy było z tyłu połączone trudnościami, że rzecz sama w ciągłą szła odwłokę. Chcąc tę usunąć niedogodność, radził wypracowanie dzieła poruczyć jednemu, dając mu czas do przyszłego sejm, przyczém wynurzył przekonanie, że jednego tylko zna męża w Rzpltej, który podobnemu podołać może zadaniu, i że tym mężem jest Jędrzej Zamojski były w. kanclerz kor. Całe zgromadzenie przyjęło jednogłośnie okrzykiem wniosok królewski, oddając tém hołd powinny cności i zasłudze Zamojskiego. Mokronowski udał się wraz z sekretarzem sejm wprost z posiedzenia do niego z wezwaniem, aby się podjął dzieła, którego wypracowanie porucza mu powszechna stanów ufność i wola. Nazajutrz przyjęto projekt ratyfikacyi konwencyi z Austryą.

Nie można zaprzeczyć, że król nader zręcznie kierował sprawami sejmowemi; lecz i to niemniej prawda, że pomoc i zgodność Stackelberga, który wszystkich jurgieltników moskiewskich zniewolił do łącznego z nim działania, a przytém bezprawne wydalenie ze sejm w wielu bardzo posłów opozycyi ułatwiało mu możność zwycięstwa w każdej ze spraw wnoszonych, ponieważ rozrządzał bezwarunkowo większością głosów. Część opozycyi sejmowej składała się niewątpliwie z partyzantów Branickiego, lecz byli w niej i ludzie przekonani, którzy widząc tak serdeczne króla i rady nieustającej stosunki z Moskwą, nie chcieli ich wyposażyć w zbyt rozciągłą władzę z obawy, aby ję na szkodę narodu i wolności nie chcieli nadużywać. Koalicya ich z Branickim i kilku ambitnymi, którzy tylko o własnej marzyli potędze i przewadze, była nie naturalną a nawet bronioną przez nich sprawie wolności szkodliwą, gdy przecież nie można było poczytywać obrońcą wolności człowieka, który dosłużył się u wdzięcznego króla buławy za wojowanie łącznie z Moskwą konfederatów barskich.

Po kilkudniowej przerwie wystąpił rząd z dwoma nowymi projektami, które w zagajeniu posiedzenia (18 września) Mokronowski bardzo mocno polecił sejmowi. Pierwszy z nich żądał dalszego rozszerzenia władzy rady nieustającej przez określenie „*powinności i władzy jej departamentów*,” pod które chciano podciągnąć i całą policją, za pomocą komisji dobrego porządku po województwach, a drugi dotyczył porządku wydatków ze skarbów obojga narodów. Ponieważ zaraz po odczytaniu pierwszego projektu owe komisje dobrego porządku wzniciły powszechne prawie niezadowolenie, oświadczył nazajutrz Mokronowski w zagajeniu, że komisje te opuszczają się z projektu, a król pozostawia województwom do woli, aby się porozumiały z sobą i same podawały w tej mierze projektu. Rozpoczęły się też rozprawy wstępne nad obu projektami, ale drugi spotykał zaraz w swych początkach nierównie liczniejszą opozycją. Tacy nawet jak Małachowski referend kor. poseł sandomierski był za oszczędnością, a ostrzegał, aby nie brać wzoru z poprzedniego sejmu, który stanowił hojne wydatki na podstawie urojonych przychodów, a przytém przyznawał nagrody, chociaż czas tego sejmu nie był „*czasem do zasług i nagród*.” Uderzył i na rozszarpanie królewszczyzn i dóbr pojezuickich dodając, że gdyby następne sejmy w podobny nagradzały swych członków sposób, nie stałoby w końcu i ziemi na nagrody. W. marszałek kor. bał się pierwszego projektu, oddającego radzie nieustającej skarb, wojsko i policją, a drugi straszył go zwiększeniem podatków, którym i tak kraj zubożały podolać nie jest w stanie. Prosił więc o dłuższy niż trzydniowy czas na rozważenie obu tych projektów. Lecz ostrzej wystąpił co do drugiego projektu Wiszowaty poseł łomżyński. Zdaniem jego miał naród tak srodze uciemżony za przeszłego sejmu błogą nadzieję, że „*nieprawość wtedy górująca podczas terażniejszych obrad będzie zniżona i starta*.” Rozważając wyznaczone na owym sejmie nagrody, pensje dożywotnie, datki i darowizny, nabył przekonania, że gdy inne rządne narody ustanawiają podatki na rzeczywiste potrzeby publiczne, w Polsce ich uchwalają na bogacenie chciwców. Nie widział też zasług wyrównywających owym hojnym nagrodom, a uderzając całą potęgą oburzonego poczucia obywatelskiego na wszystkie niegodziwości ostatniego sejmu, na rozchwycenie dóbr funduszowych i królewskich i na owe

komisyje ku przyspieszeniu sprawiedliwości, upraszał króla, aby dopomógł do zniesienia wszelkich uciążliwości tamtego sejmu. Co zaś do podatków, mniemał, że ich żadną nie można podwyższać miarą, ale przyjsć w pomoc skarbowi oszczędnością i unieważnieniem owych nagród niesłusznie przyznanych.

W ciągu tych rozpraw o podatkach, przycém wszyscy oświadczyli się za ich zmniejszeniem, wystąpił (20 września) Kościółkowski bardzo mocno przeciw projektowi rozszerzenia władzy rady nieustającej. Twierdził bowiem, że jeżeli już pierwsze zwiększenie mocy téj rady zagraża wolności, projektowane zdałoby wszystkich obywateli na jój łaskę. Wykazawszy przytém, że większość instrukcyi województw jest przeciw zwiększeniu władzy téj rady, wzywał posłów, aby na mocy właśnie tych instrukcyj nie pozwalali na projekt ten straszny. Dobiecki zaś biorąc pochop z projektu podatkowego, uderzał najmocniej na sejm poprzedni, na którym nie było zdaniem jego patryotów, którzy albo pogrążyli, albo musieli pójść na wygnanie, albo ustąpić w kraju przemocy, ale że sejm ów składał się z ludzi przenoszących zyski swe prywatne nad dobro publiczne, a mimo to prawiących o swym patryotyzmie. Otóż, mówił, wynikło z wielkiego patryotyzmu pensyj dożywotnich 299000 złp., darowizn 1.589,750 złp. wynagrodzeń 1,700,174 złp., przekazu na publiczne dochody 367106 złp. Chciał więc poznoszenia nagród i pensyj niepotrzebnych, zmniejszenia płacy konsyliarzów rady i innych urzędników, aby tym sposobem przez mądrą oszczędność zrównoważył rozchody z dochodami. Brzeziński zaś starosta innowrocławski narzekał, że gdy pod Janem Kazimierzem Rzplta za ocalenie swoje zaledwie kilku wynagrodziła, okazywał sejm ostatni hojność zadziwiającą dla tych, którzy podpisywali ugody odstępujące tyle prowincyi. Zakończył oświadczeniem, że nie pozwoli na żadne powiększenie podatków.

Ponieważ tak na poprzednim, jak niemniej na tym sejmie wszyscy jurgieltnicy moskiewscy zwalali nieszczęścia publiczne i zabór kraju na odwieczne nierządy, wystąpił Zieliński, podczaszy różański, poseł płocki w obronie przodków, wykazując, że chociaż nie mieli mądrości wielu dzisiejszych polityków, i dla tego nie utworzyli zdrowego i trwałego rządu, zostawili przecież ojczyznę niepodległą i w obszernych granicach, ponieważ byli gotowi stawać w ich

obronie, a „*za najpodlejsze duszy mieli czernidło, być płatnymi od obcych potencyj.*“ Twierdził zatem, że nie należy zwać wina na przodków, skoro własna podłość, własna przedajność zdania i chęć zysku i wyniesienia własnego spowodowały rozszarpanie ojczyzny. Samo pisanie mnogich ustaw nie mogło zdaniem jego odwrócić złego, dokąd niema wykonania tychże i dokąd występki będą nagradzane a cnota musi ucisk znosić, ponieważ między złymi, nie lękającymi się kary, *znajdzie się zdradliwy apostoł, który wraz z współnikami swymi zaprzeda resztę rozdartej już ojczyzny!* Nie chcąc się wdawać w szczegóły działań przeszłego sejmu, który ogromnemi kraj przytłoczył podatkami, a ucisk obywateli pomnożył, powiada: „*Dosyć mi na poparcie tego zdania dodać, iż ten skład obywatelów, który kraj rozdzielił, mieszkańców Rzpltej zubożył, moc jakąś niewidzianą sądową sobie przywłaszczył, a w tej rozliczne bezprawia po całym narodzie rozsiał, komisjami rozsądzającemi w mnogości niesłychanej obywatelów zakłócił, a w wyrabianiu tych do niesłychanych wydatków przymusił, pojezuickie dobra, sumy pieniężne, srebra kościelne rozdał, rozebrał, cały naród spodlił, cnotliwych ludzi znieważył, powagę tromu poniżył: a ochrzciwszy te dzieła wielkimi w ojczyźnie zasługami, rozdaniem emfiteuzami, expektatywami i innemi datkami dobrotnie nagrodzić sobie raczył.*“ A dalej: „*Oto gwałt, ucisk, oto niesprawiedliwość, tam gdzie powinno być ukarania łożysko, uwieńczone znajdujemy głowy.*“ Zakończył swą mowę prośbą, aby „*wszelkie nagrody, expektatywy, emfiteuzy i rozdania przeszło-sejmowe w jakimkolwiek nazwisku mianowane, uchylone zostały; a wszystkie królewsczyzny, mostu na Wiśle intrata, pouróciwszy expens na niego wyłożony czyli wytrąciwszy go z dochodów z tego mostu wybranych, na skarb Rzpltej obrócone były.*“ Chciał również zmniejszenia wszystkich pensyj, czém jedynie można kraj ochronić od nałożenia większych podatków.

Po wstępnych rozprawach przystąpiono (21 września) do szczegółowych nad projektem o władzy departamentów rady nieustającej, który sam rząd w wielu miejscach poprawił i ponownie w sejmie kazał odczytać. Przeciw poprawionemu nawet projektowi oświadczali się Szeptycki kasztelan lubelski, Hryniewiecki kasztelan kamieniecki, który się lękał, że gdy „*cedry* (t. j. buławy i wielkie urzędy ko-

ronne) się zwałą, nie będą się mogły ostać drobniejsze rószczyki“, i wielki marszałek koronny, który w nim widział zamach na wszystkie prawa i swobody Rzpltej i jej obywateli, przyczém dowodził, że straszenie mocą ministrów jest tylko podstępem, aby tém łatwiej zniewolić stany na projekt poddający Rzpltę pod moc samowładną tej rady nieustającej. Przywodził oraz ustawy z roku 1768 i 1775 przeciwiące się stanowieniu większością głosów w sprawach takiej wagi. Przeciw projektowi oświadczył się także Młocki poseł czerniechowski, który twierdził, że dawszy już rozciąglejszą władzę radzie, należy innym jurydykcyom wyższym zostawić możność hamowania przemożnych zapędów 36 osób w tej radzie zasiadających, a zakończył upewnieniem, że nie pozwoli na podwyższenie podatkow. Do stanowczego zaś starcia o ten projekt przyszło (23 września) na posiedzeniu następnem. Jak Mokronowski w zagajeniu, tak żądali biskup kujawski, marszałek nadworny litewski a nawet król, aby przystąpić do głosowania nad tym projektem, jeżeli jednomyślniej nań niema zgody. Wielka część posłów wołała o to samo, a hetman koronny i Markowski prosili o danie sobie głosu. Wzmogła się wrzawa, gdy wielki marszałek koronny chciał dawać żądane głosy na zasadzie, że wedle ustawy 1768 nie wolno senatorowi, ministrowi i posłowi odmawiać głosu. Ostrowski bowiem poseł nurski odpowiedział na to, że przywiedziona ustawa stosuje się do sejmów wolnych, a nie do konfederackich, na których się wszystko większością głosów stanowi, a zatem skoro większość chce głosowania, powinna być słuchaną. Chociaż większość posłów poparła to zdanie, dał przecież wielki marszałek koronny głos Branickiemu. Gdy jednakże hetman chciał mówić, nie pozwalali na to liczni posłowie, wołając o głosowanie. Wywiązała się z tego wrzawa niesłychana, której chcąc zaradzić, podał Franciszek Rzewuski marszałek nadworny koronny wniosek, aby rozstrzygnąć, czy mają być głosy dawane przed wotowaniem nad projektem, albo nie. Lecz wielki marszałek koronny nie chciał nato zezwolić, a obstając przy wolnym głosie dał go hetmanowi, którego znów większość posłów zakrzyczała. Wtém dał marszałek nadworny litewski głos referendarzowi litewskiemu, aby w myśl wniosku Rzewuskiego sformułował propozycją. Wielki marszałek koronny zaprzeczył Gurowskiemu prawo dawania głosów w Koronie, naco tenże odparł, że ma to

samo prawo w Koronie i Litwie, i zawsze w wolnym był tegoż używaniu. Wśród tych sprzeczek zażądał jeszcze głosu kasztelan łączycki, a gdy go nie otrzymał, zaprotestował o gwałt dziejący się prawu. Sam król musiał się wdać w sprawę, a wykazawszy, że domaganie się wolnego głosu tamowałyby bez potrzeby obrady, gdy przecież przy wotowaniu i tak każdemu wolno się domówić, uśmierzył spory, poczem poddano wniosek Rzewuskiego pod głosowanie.

W kolei głosowania wykazywał kasztelan łączycki, że Rzplta stanęła nad przepaścią, której bezdenność tym się tylko płytką zdaje, co wiedzeni nadzieją zasiadania w radzie nieustającej są zaścieni dymem panowania nad współbracią. Żądał zatem, aby do poprawionego projektu dodać: 1) że pieczęci będą tylko na sejmie rozdawane tym, których większość województw zaleci; 2) że rada nieustająca i departament skarbowy mogą tylko za pozwoleniem sejmu zawierać układy handlowe lub kontrakty z kompaniami i 3) że ministrowie pokoju i wojny pozostaną przy prerogatywach ubezpieczonych im dawnymi prawami. Wielki marszałek koronny nie widział prawnej przyczyny skrócenia obrad nad tak ważnym projektem, a przeciwnie spostrzegął w obranym sposobie uchylecia rozpraw pogwałcenie prawa na zasadzie: tak chce i tak być musi. Obszerniej nierównie mówił wielki hetman koronny. Wykazawszy sprzeczność projektu z wyraźnym brzmieniem ustaw z roku 1768 i całe niebezpieczeństwo przyznania radzie prawa zawierania układów handlowych lub oddania jój policyi, przystąpił do zamierzonego w nim obalenia władzy hetmańskiej. Twierdził więc najprzód, że dokąd ta władza trzy wieki istnienia licząca w całej trwała zupełności, kwitła Rzplta i rozszerzała swe granice. Gdy zaś na sejmie konwokacyjnym 1764 podobało się ścieśnić tę władzę, upadła karność wojska w rozruchach krajowych, granice zostały bez straży i nastąpiła straszna katastrofa rozszarpania kraju. To też spowodowało zdaniem jego sejm 1775 do przywrócenia władzy hetmanom co do rządu, karności, musztry i ubiorów wojska. Dowodził następnie, że władzy sobie a raczej urzędowi swemu powierzony nie nadużywał w niczem. Narzekał przytém, że od roku 1764 sejmy wszystkie pod węzłem konfederacyi stanowiły prawa „mniej dla dobra narodowego, więcej przez względy i okoliczności pomyślne dla je-

dnych, szkodliwe dla drugich". Zamknął mowę swoją oświadczeniem, że należy utrzymać prerogatywy ministrów i wszystkich dykasteryj, ponieważ to są filary, na których wspiera się wolność, a które gdy upadną przez przyjęcie projektu, „*już nie w sukni republikanckiej ale w holdowniczej chodzić będziemy*". Rzewuski hetman polny oświadczał, że mu się podoba zgoda sejmu na głosowanie, ponieważ z niego się okaże, kto jakim jest obywatelem. I Markowski wystąpił bardzo ostro przeciw projektowi, przepowiadając upadek wolności i Rzpltej, jeżeli ta rada nikomu nie odpowiedzialna uzyska tak ogromną władzę. Zamknął swą mowę prośbą do marszałka sejmowego, aby lepiej pamiętał o zachowaniu praw dotyczących wolnego głosu. Mokronowski tłumaczył się, że większość była za głosowaniem a zarzut Markowskiego mienił próżnym uporem przy swém zdaniu. Sejm przyjął 168 głosami przeciw 22 wniosek Franciszka Rzewuskiego, zamykający dalsze rozprawy.

Zanim przystąpiono do wotowania nad samym projektem, zabrał głos Stanisław August. Wynurzywszy swe zdziwienie, jak chcący uchodzić za patriotów mogą się powoływać lub mieć upodobanie w ustawach 1768, które przyznały niekatolikom równość z katolikami i jako powszechnie ganione wywołały pięcioletnią a tak zgubną ojczyźnie burzę domową, oświadczył otwarcie, że Rzplta w roku 1768 nie napisała jeszcze testamentu swego, a zatem może odmieniać na lepsze wszystkie ustawy swoje. Broniąc dobrych, jak twierdził, ustaw sejmu 1764, wykazywał podstępny, jakich w roku 1775 używano, aby bez wiedzy Rzpltej hetmani w regulaminie wojskowym uzyskali prawo zaciągu towarzystwa w całym kraju, czém chcieli większy od króla wywierać wpływ u ziemian, i że pod maską patriotyztu i przywiązania do osoby królewskiej kryje się chęć przewodzenia, a łatwowiernych się straszy, jakoby król stał się niebezpiecznym, gdyby mu zawartą w projekcie przyznano władzę. Dowodził więc, że zaledwie trzecią część odzyska prerogatywy, a jeżeli wóczas nie był strasznym, gdy rozrządzał starostwami przynoszącemi 12,000,000 dochodu i rozdawał wedle upodobania wszelkie dostojęństwa, godności i urzędy, dziś nim pewnie nie będzie przez prawo mianowania oficerów. Przywiódłszy na przykład wolną Anglią, gdzie rząd tak rozciągnął a nawet bezwarunkową ma władzę wykonawczą, co przecież nie znosi wol-

ności, nie widział powodu do obawy, że rozszerzenie władzy rady nieustającej zagrozi w czémkolwiek wolności. Nie dodał atoli, że strażą wolności w Anglii była już wówczas odpowiedzialność ministrów, a w projekcie nie była rada zagrożona na prawdę odpowiedzialnością, jak to słusznie wytykali przeciwnicy projektu. Wyszczadzając obawę co do cedrów walących się, uspakajał lękliwych dowodzeniem, że cedrom nic się nie stanie przez okrziesanie, ale zato będą używały pomniejsze przy nich latorośle słońca, dżdżu i ziemi, a przytém i główne drzewo królewskości nie będzie zgłuszone. Uchyłał również obawy, że rada wbrew królowi może stać się niebezpieczną, wykazując, że wybrana z grona obywateli i tak liczna nie zdoła być zmną na ucisk współbraci. Zamknął ową mowę nader czułym wezwaniem, aby na podstawie wynurzanój w mowach ufności i przywiązania ku niemu projekt ten przyjęto większością głosów.

Mimo doznanej porażki nie straciła jeszcze opozycja nadziei, że potrafi spowodować odrzucenie projektu. Stanisław Lubomirski zbijał zarzuty króla co do rozlubowania się w ustawach 1768 roku, dowodząc, że jakkolwiek był im przeciwny, dokąd nie zapadła uchwała, dziś ich słuchać powinien, jak długo nie są odwołane. Żądał następnie, aby po tém głosowaniu imienném było drugie, a w końcu trzecie tajemne. Wyświecał raz jeszcze wszystkie ujemne i szkodliwe strony projektu, a stan rycerski wzywał, aby nie zważając na różnicę zdań w senacie, odrzucił projekt tak niebezpieczny a nawet zgubny dla wolności, zwłaszcza gdy instrukcyje województw wymagają tego. Ogiński wielki hetman litewski, oświadczał się także nader mocno przeciw projektowi, który zdaniem jego obalał cały gmach Rzpltej. Narzekając na gwałty, jakie się działy na sejmikach, dziwił się mocno, że w Warszawie zgwałconego przewano gwałcicielem, że na sejm przypuszczono „*upodobane tylko twarze*“ a posłów prawnie obranych wydalono, że obmyślono środki udaremnienia instrukcyi danych od województw i że w końcu tym projektem więzy przygotowują narodowi. Oświadczył w końcu, że nie dając się unieść strumieniowi, staje przy obywatelach prawa broniących i dlatego głosuje za odrzuceniem projektu. I Chreptowicz widział upadek ojczyzny w przyjęciu projektu, a dlatego właśnie żądał odrzucenia jego. Franciszek Rzewuski nie bał się magistra-

tury, której trwanie dwuletnie nie dozwoli uskutecznienia zdradliwych zamysłów, ale go przerażały bardziej magistratury, ubezpieczone dożywotnością władzy, przezco śmiało i pewniej dążyć potrafią do zamierzonego celu. Gdy przytem uznawał niezbędną potrzebę dozoru nad wszystkimi urzędami, był więc za przyjęciem projektu. Seweryn zaś Rzewuski wystąpił z nader ognistą mową przeciw projektowi i powoływał nawet tych wszystkich na sąd ostateczny, którzy nie chcieli słuchać przestróg o grożącym Rzpltej niebezpieczeństwie. Odarcie hetmanów całkowite z władzy uważał za cios śmiertelny zadany wolności, ponieważ ta władza przejdzie na króla i radę już i tak zbyt mocną. Przeciw projektowi był również Kossowski podskarbi nadworny koronny. Tyzenhaus podskarbi nadworny litewski chciał, aby projekt obowiązywał tylko do przyszłego sejmu, ponieważ zdaniem jego mimo pozorności wolnych obrad „delikatniejsza sprężyna rusza machiną“. Sokołowski poseł inowrocławski chciał rządu silnego, któryby każdego a zatém i ministrów mógł zniewalać do posłuszeństwa ustawom, a lękał się bezrządu tak już szkodliwego ojczyźnie. Wykazawszy oraz, jakieby ztąd wynikły następstwa zgubne, gdyby ministrowie mogli nie słuchać prawa, nie widział w projekcie ani dla wolności ani dla Rzpltej niebezpieczeństwa, i dlatego oświadczył się za nim. Silniej jeszcze przemawiał za projektem Ostrowski poseł nurski, zbijając wywody, jakimi naród chciano odstraszyć. Wykazywał bowiem, że projekt dąży do ugruntowania dobrego rządu, który nagnie pod prawo wszystkich zarówno, i nie dozwoli możniejszym zeń się wyłamywać i przewodzić nad słabszymi. Szły dalej głosy za i przeciw projektowi, a po obliczeniu wszystkich okazało się za projektem 159 przeciw 28. Marszałek wielki koronny żądał powtórnego jawnego a po niem tajnego głosowania, lecz gdy tak August Sułkowski jak niemniej król oświadczyli stanowczo, że przywiedzona przezeń ustawa z roku 1768 niema w sejmie pod węzłem konfederacyi zastosowania, zgodził się sejm na podpisanie przyjętego tak znaczną większością głosów projektu. Opozycja poniosła tu klęskę stanowczą.

Po tém zwycięstwie strony królewskiej zdał wielki kanclerz koronny sprawę (25 września) z rokowań z dworem berlińskim i przedłożył konwencyą 22 sierpnia zawartą, którą odzyskiwała Rzplta część tylko kraju nad konwencyą petersburską zabranego. Przedłożył

zarazem projekt ratyfikacji téj konwencji. Prócz tego podany był drugi projekt orzekający o komisjach czyli remisach sejmu przeszłego. Pierwszy projekt oddał król pod rozwagę, a drugi przekazał na sesye prowincjonalne. Lecz Stackelberg nastrojony przez tych, którzy także ogromne mieli z owych komisji zyski, wystąpił osobną notą (26 września) przeciw zamierzonemu na sesjach prowincjonalnych zniesieniu dekretów i sancitów przeszłej konfederacji, żądając poprzedniego udzielenia mu projektu. Nota ta spowodowała wysłanie deputacyi do króla z prośbą, aby ze względu na ucisk i krzywdy obywateli dotkniętych temi dekretami i sancitami spowodował posła moskiewskiego do przyzwolenia na usunięcie tychże. Deputacya wykazywała między innemi, że sól, którą generał Bibików narzucił jako zapłatę za furazę, a niemniej gotowe za nie pieniądze rozdawano prywatnym takiemi sancitami. Król polecił kancelerzowi koronnemu, aby te zażalenia przedłożył Stackelbergowi, a upraszając o ich uchylenie, przypomniał mu obietnicę jego na początku sejmu, że gwarancją nie będzie przeszkadzał porządkom wewnętrznym. Stackelberg odpowiedział, że obietnicy jego zbyt obszerne dano znaczenie, lecz że chcąc okazać jak największą wyrozumiałość, pozwoli na uchylenie tych dekretów i sancitów, o których się przekona, że są z oczywistém pokrzywdzeniem obywateli lub Rzpltej. Lecz żądał, aby mu je wskazywano poprzednio zanim jakakolwiek zapadnie w tym względzie uchwała.

Opozycya nie chciała przy projekcie ratyfikacji umowy z dworem pruskim na próżno marnować sił swoich, a tak przyjęto (27 września) go po trzech dniach bez wszelkiego oporu, czém załatwiono ostatecznie sprawę o granice. Lecz projekt o komisjach i remisach przeszłego sejmu wywołał ogromną burzę przeciw kierownikom ostatniej konfederacji, którzy nie śmieli sami wystąpić w obronie swych robót niegodziwych, i dlatego opieki wezwali Stackelberga, gdy na sesjach prowincjonalnych wszystkie te komisye a przytém dekreta i sancita konfederacji postanowiono uchylić i za niebyłe uznać. Ant. Czetwertyński poseł braclawski, wniósł wprawdzie (2 października) na posiedzeniu sejmowém, aby uchylając wszystkie komisye, zatrzymać takie, które na obopólne żądanie stron spornych wyznaczone, spór rozstrzygły stanowczo, lecz i ten nawet wniosek odrzucono z oburzeniem. Po mowach Małachowskiego po-

sła poznańskiego, Hryniewieckiego i Boufała, którzy najostrzej na te czynności komisyjne przeszłego uderzali sejmu, a ostatni prócz tego wspomniał o jednomyślnym projekcie prowincyi litew. w sprawie księcia Karola Radziwiłła i o zamierzonym wstawieniu się tejsze za nim do króla i stanów, zażądał wielki kanclerz koronny, ażeby projekt o komisjach przyjąć zgodnie albo oddać pod głosowanie. Chciał jeszcze zabrać głos Antoni Sułkowski, ale mu posłowie nie dali mówić, żądając wotowania. Było przy głosowaniu nieco sarkania na to, że prowincya litewska odstrychnąwszy się od koronnych, osobny swój projekt chce utrzymać, a niektórzy jak Franciszek Rzewuski gorszyli się stłumieniem głosu senatora, sam przecież projekt przyjęto 125 głosami przeciw 32. Siedm głosów chciało poczynić wyjątki, a Litwini nie głosowali wcale. Gdy zaś następnie żądali, aby ich projekt jednogłośnie przyjąć, chciało nań wielu z posłów koronnych głosowania, z czego wywiązały się sprzeczki i zamieszanie, które król zabrawszy głos uspokoił i prowincye koronne spowodował do przyjęcia bez głosowania projektu litewskiego.

Przyszedł z kolei (3 października) projekt wydatków publicznych oddany już dość dawno pod rozwagę, a poprawiany już dwukrotnie. Król, któremu znów oddano gwardye, utrzymywane ze skarbu Rzpltej, a który chciał usposobić sejmujących przychylnie dla swych projektów, ustąpił milion z przyznanych mu dochodów. Lecz opozycya oddając pochwały jemu samemu, żądała większego jeszcze zmniejszenia wydatków na potrzeby cywilne, aby zrównoważyć rozchody z przychodami a nie obarczać nowemi podatkami mieszkańców, którzy i dawniejszym nie mogą podolywać. Domagała się przytém, aby pierwój uspokojono potrzeby wojska, a następnie dopiero cywilne. Sam król wystąpił w obronie poprawionego projektu rządowego a na pokrycie rozchodów podał projekt uporządkowania podatków. I to przecież nie pomogło, ponieważ do opozycyi przeszło teraz wielu, którzy dotąd za królem głosowali. Przydłużywszy (4 października) sejm na trzy tygodnie (do 26 października) rozbierano dalej sprawę wydatków publicznych. Niektórzy dowodzili, że z czasem pomnożą się dochody z nałożonych już podatków, gdy kraj zniszczony przyjdzie do siebie, i dlatego nie należy wymyślać nowych, a wydatki zastosować do wpływających rzeczywiście docho-

dów. Doradzano też ulepszenia w ściąganiu podatków i wykazywano, jak wielkie zyski odnoszą prywatni ze szkodą skarbu przez wdzierzawienie czopowego i innych podatków. W ciągu tych obrad natarł ponownie Sołohub na sejm i króla za księciem Karolem Radziwiłłem, przyczém dowodząc niewinności jego, przedstawił w jaskrawych barwach mściwość i łaknienie na cudze w tych, którzy od r. 1764 począwszy prześladowali tego patryotę kochającego najbardziej ojczyznę.

Według poprawionój tabeli wydatków wynosiły niedobór 1,401,668 złp., na którego pokrycie rząd domagał się wynalezienia środków potrzebnych. Opozycja zaś dowodziła, że niedoboru nie będzie wcale, jeżeli z jednej strony zmniejszy się wydatki cywilne a z drugiej ulepszy sposób wybierania podatków. W ciągu rozpraw o to używano i ostrych wycieczek. I tak mniemał Markowski, że nie można gniewać konsyliarzów rady nieustającej, odjęciem pensyi, aby się nie mścili na Rzpltej, a skoro stało się zwyczajem „*żyć z ojczyzny a nie dla ojczyzny*“, chciał tym panom radnym wyznaczyć pensye, ponieważ zdaniem jego lepiej niech im własna płaci ojczyzna nie obca, którejby potem więcej sprzyjali! Na pokrycie tych wydatków spodziewał się znaleźć dochód odpowiedni, jeżeli będą dobrze zbadane wszystkie licytacye czopowego, przyczém dziwne jak mówił zachodziły tajemnice. Przytoczył np. Warszawę, gdzie zaprzysiężone 400,000 złp. dochodu czopowego wypuszczono za 280,000 złp. Gdy znów Kościałkowski wystąpił za księciem Karolem Radziwiłłem, zabrał (7 października) głos sam Stanisław August tak w obronie projektu rządowego jak niemniej w celu oświadczenia, że sam pragnie powrotu Radziwiłła i innych, lecz zważywszy współdziałł tegóż w „*związku barskim*“ chciałby dopełnienia poprzedniego niektórych formalności, aby pozacierać ślady tego wszystkiego, co się stało wbrew ustawom. Powiedział przy tej sposobności, że w roku 1764 bolał nad tém, co dotknęło Radziwiłła, i że w 1766 chciał mu dać pozwolenie powrotu do kraju, lecz trafił na przeszkody; wiadomo zaś, w jaki sposób książę wrócił 1767 a niemniej dalsze wypadki. Żądał w końcu kilku dni zwłoki w tej sprawie. Doznając opozycji co do innych podatków przedstawił (8 października) król dwa rodzaje pomnożenia dochodów skarbu a mianowicie z tabaki i papieru ciepłego, czém się

spodziewał pokryć niedobór. I nato przecież nie było zgody, ponieważ żądano, aby oba projekta wzięto pod obrady. W sprawach podatkowych szło twardziej, niż w poprzednich.

Obrady przewlekały się nieustannie, ponieważ nietylko opozycja występowała przeciw zwiększaniu podatków, ale przytém wnoszono rozmaite inne projekta. I tak wniósł kaszt. przemęcki podciągnięcie duchownych pod równe podatki, a Bierzyński kaszt. żytomirski chciał ustawy przeciw zbytkom; Bukar poseł kijowski żądał zniesienia praw emfiteutycznych a sprzedania wszystkich królewskich przez licytacją po województwach itp. Król zamańrował między Litwinami, aby przyjęli jego projekta podatkowe dla swjej prowincyi, co mu się téż udało, a na posiedzeniu sejmowém (10 października) zalecał usilnie to samo prowincjom koronnym. Lecz tu był opór. W. marszałek. kor. wykazywał w obszernj mowie, że obciążwszy tabelę cywilną będzie można obejść się bez nakładania nowych podatków. Rzewuski zaś hetman pol. kor. oświadczył w mowie gwałtownej, że wcale nie należałoby dawać podatków na utrzymanie tak despotycznego rządu, jaki utworzono obecnie, ale raczej należałoby je obrócić na obalenie tegoż. Mniemał przytém, że zwijać wojsko, aby pomnożyć liczbę radców, sekretarzów i pisarzów, byłoby rzeczą niepojętą a nawet zgubną. Dodał nawet, że skoro gwałt stanowi prawa, niech i podatki narzuca. Mokronowski odpowiedział mu, że nie dzieją się żadne gwałty, a umocniono rząd jedynie ku ubezpieczeniu wolności. Wykazawszy w końcu, że nie idzie o nowe podatki, na które samby niepozwolił, ale o objaśnienie dotychczasowych, spowodował pozwolenie stanów na odczytanie obu projektów o tabace i o papierze stęplowym. Przy naradach nad niemi narzekał Zieliński poseł płocki, że gdy sejm i sesye prowincjonalne odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a więc w tajemnicy przed własnym narodem, posłowie przecież cudzoziemscy są zawiadomieni zawsze o każdym projekcie. Zapytywał więc o donosicieli, którzy *„dla ochrony najpodlejszych zysków swoich poddają najwyższą władzę swjej ojczyzny pod obcej potencji wyrok.”* Mówił dalej, że tacy *„płatnicy od obcych potencji upodlają samowładztwo całego norodu.”* i wzywał Boga *„mściciela ukrzywdzonych,”* aby rzucił *„pioruny na tę hańbę całemu narodowi zarządzające jestestwa“* i aby *„wyczyścił zarażone kraju tak skażonemi oby-*

watelami powietrze.“ Poczytując takie szukanie obcej pomocy ku niweczeniu zamiarów Rzpltej za zbrodnie stanu, prosił króla i stany, aby „*raczyli wnijsć w wyszukanie takich między nami obywatelów, a znaleźieni aby byli kryminalnie sądzeni.*“ Mimo tych uwag zgodzono się w końcu na przyjęcie projektów.

Został jeszcze projekt wydatków koronnych, który wraz z projektem objaśnienia ustawy o zbytkach miano (11 października) pod ostateczne wziąć obrady. Biskup łucki wystąpił nader ostro przeciw tym z rady nieustającej, którzy wypuścili czopowe w Warszawie, mogące czynić blisko milion złp., za 280000 złp. Prosił więc o uchylenie kontraktu i o oddanie komisji skarbowej zawiadownstwa tego podatku. Po kilku innych zabrał głos August Sułkowski współdzierżawca czopowego w Warszawie, a wykazawszy najprzód, że rozszerzeniem władzy rady nieustającej nie utworzono despotyzmu, i że zupełna panuje swoboda obrad mimo nadużywania głosu wolnego ze strony tych, którzy chcieliby sami trząść wszystkiem i na zburzenie dobrego rządu ofiarują swe majątki, oświadczył stanowczo, że nie potrzeba na ubezpieczenie równowagi między majestatem a wolnością żadnego „*wezyratu.*“ Zgadzał się potem ze zdaniem Zielińskiego, że należy zdradliwe przeciw Rzpltej związki i intrygi z posłami obcymi karać jako zbrodnie stanu, lecz powoławszy się na oświadczenie samego króla, który nazwał siebie przyjacielem Rosyi i uznał „*użyteczność, potrzebę i konieczność*“ takięj przyjaźni, mienił źle życzącym własnej ojczyźnie każdego, kto jest przeciwny przyjaźni i gwarancyi moskiewskiej. Dopraszał się dalej o zniszczenie wszystkich aktów konfederacyi barskiej i wezwanie jęj uczestników do recessów pod karą zaboru dóbr i urzędów i o wydanie ustawy uznającej za wrogów ojczyzny, którzyby w czasie przyszłym zaburzali spokojność publiczną. Odpowiadając zaś biskupowi łuckiemu, któremu radził leczyć się na rozlanie żółci, prawił o bezinteresowności własnej i o korzystném dla skarbu wypuszczeniu czopowego w Warszawie i wszędzie w kraju! Przyciął przytęm Branickiemu i tym, którzy na zesłym sejmie otrzymali dziedzicznie tak znaczne starostwa, a nawet kwarty do skarbu nie płacili, a o których biskup zdaniem jego zapomniał wspomnieć. Przyciął w. marszałkowi kor. o dobra ordynacyi ostrogskiej i o rachunki z dochodów laski, o czém także nie mówił biskup. Mowa ta peł-

na jadu i bezczelności wywołała najprzód odpowiedź hetmana pol. który oświadczył, że ten tylko może władzę hetmańską porównywać do *weczyrostwa*, kto ani własnego ani tureckiego nie zna kraju. Upraszał przytém króla, aby nie pozwalał na podobne zatrudnianie obrad publicznych inwektywami lub sypanemi jemu aż do uspienia pochwałami, ale raczój aby żądał od obywateli prawdy tylko a nie pochlebstw. Zakończył mowę twierdzeniem, że gdy siedm tygodni mówiono ciągle *jakim być winien obywatel dla króla*, nikt przecież nie mówił i do końca sejmu pewnie nikt nie powie, *jakim król ma być dla obywatela*. Ostrzój daleko odpowiedział Lubomirski Sułkowskiemu, a wykazawszy, że się niema z czego rachować, skoro nic nie brał ze skarbu, zakończył mowę temi słowy: „*Nie trzymam komedy i balów publicznych, nie wyjednywałem sobie konstytucyi, ażeby dom mój był otworem igrzysk publicznych, nie ubiegam się za monopoliami, nie przylega nic do mnie; kto ma mi co zadać wszędzie odpowiem.*“ Kilku posłów zgorszonych temi osobistościami żądało przystąpienia do właściwego przedmiotu obrad. Wystąpił i Antoni Sułkowski z zapytaniem, czy długo cierpliwość dobrych obywatelów będzie nadużywana i pociski od szkaradnego czernidła na honor trwać będą? Zarzucał opozycyi, że chciałyby utrzymać przemoc od gwałtowników na ich despotyzmie opartą, i że na każdym posiedzeniu otwierają sceny, jak gdyby Rzplta nie miała obywatelów, ale samych Katylinów i kraj polski nie był dla wszystkich ojczyzną. Ubolewał, że i duchowni to czynią i że duch zemsty i ambicyi marnuje czas poświęcony obradom publicznym. Żądał dalej, aby ci, którzy chcą się robić patryotami, winowajców wskazują, nazwali ich imiennie, a zaręczyszcy, że pogróżki nie zastraszą mężów prawego serca, groził ustawą *de corruptente et corrupto* tym, którzy będą śmieli z czemś podobnym jeszcze wystąpić, lub gdy powinna obradom nie wróci spokojność. Na to powiedział kaszt. łęczycki Tad. Lipski, że gdy znów są pogróżki, musi oświadczyć wojewodzie gnieźnieńskiemu, że zapomina ustawy o wolnym głosie senatorów i posłów, których sam król nie może naruszyć, a stany prosić, aby tego senatora nauczyły, że głos wolny nie może być naganiany lub sądzony, i że sam pod sąd pójdzie, jeżeli „*się nie poprawi w tych gorszących uniesieniach.*“ Chcąc przerwać te spory groźnej natury, zapytał Mokronowski, czy jest zgoda na projekt wydatków

publicznych? Po trwających jeszcze czas jakiś rozprawach przyjęto jednogłośnie projekt tych wydatków. Król zamykając to burzliwe posiedzenie, prawił o swém czystém sumieniu, które go upewnia, że nie łamał ustaw i dla tego rad przyjmie każde przypomnienie, jeżeli w czém chociażby mimowiednie wykroczył, zastrzegając jedynie karę na tego, kto coś zada a nie udowodni. Przypomniał i teraz, że wzywał na zeszłym sejmie wszystkich, a nikt nie wystąpił z oskarżeniem, a tak nie boi się niczego, ani się tém nie będzie zaprzątywał.

Całe następne (12 października) posiedzenie zeszło na wnoszeniu rozmaitych projektów odnoszących się do bezprawioń, które mi zeszły sejm i konfederacya pouczyały tak pojedynczych obywateli, jak niemniej całe powiaty i województwa, przyczém ostro chłostano przewodzców owój konfederacyi niegodziwój. Przyszła potém (14 października) kolej na sprawozdanie deputacyi wyznaczonój do egzaminowania czynności rady nieustającej. Sprawozdawcą był Giedrojc, biskup inflancki, prezes tój deputacyi. Sprawozdanie wypadło na korzyść tój rady a biskup wyrażał się najpochlebniej o jój czynnościach, opozycyi zaś *czarne serca i pełne jadu języki* przypisywał. Po sprawozdaniu wniesiono projekt zaświadczenia czynności tój rady. Markowski żądał, aby w tém zaświadczeniu wyrazić, że czyniła według okoliczności i możności, a prócz tego podał projekt przysięgi, jaką w przyszłym czasie wyznaczana do zbadania czynności rady deputacya ma wykonać, który potém przyjęto. Po nim wystąpił Biernacki poseł sieradzki z żądaniem, aby zniósłszy już komisye i remisy zeszłego sejmu, dokonać dzieła sprawiedliwości zniesieniem wszystkich sancitów i dekretów konfederacyi zeszłej, przeciwnych prawom boskim i ludzkim, a zakończył swą mowę podaniem projektu o uchylenie kontraktu, danego na czopowe w Warszawie, czém oczywiście ugodził w Augusta Sułkowskiego. Król chciał zwrócić uwagę w innym kierunku zapytując inne powyznaczone deputacje, czy już wygotowały swe sprawozdania. Lecz gdy te oświadczyły, że dopiero kończą takowe, kazał Ogiński, zastępujący słabego Mokronowskiego odczytać zbiorową notę trzech posłów obcych, protestujących przeciw całkowitemu skasowaniu sancitów i dekretów minionój konfederacyi, a pozwalających na uchylenie tych jedynie, o których się przekonają, że są oczywiście szkodliwe albo kra-

jowi, albo prywatnym. W nocie téj nazwano chęć zniesienia wszystkich aktów rzeczonéj konfederacyi, zapędem „*animozyi niepochamowanéj*“ naruszającym zobowiązania Rzpltéj względem ich dworów. Ponieważ jak widzieliśmy biskup inflancki prawił w swém sprawozdaniu o czarnych sercach i jadowitych językach, wystąpił Kościółkowski z nader ostrą przyganą tych wyrazów nieprzyzwoitych, a tém bardziej potępienia godnych, że wyszły z ust duchownego. Pouczał go bowiem, że nie wolno ludzi innych zdań i przekonañ podobnie bezcześcić, przyczém powiedział: „*niech za swém przeświadczeniem idące serce poselskie w czarny się węgiel nie przemienia dlatego, że częstokroć czarne serca fioletowemi barwią się maski.*“

Wywiązały się następnie rozprawy z powodu wspomnionéj noty trzech posłów. Biskup łucki, który właśnie pierwszy podał był myśl zniesienia sancitów, wykazywał dowodnie, że sancita te najniesprawiedliwsze nie mogą być objęte gwarancyą, ponieważ pisał je *sam marszałek* (Poniński) bez wiedzy króla, stanów i saméjże konfederacyi, a gdy nie mają warunków prawa, prosił o ich zniesienie, w czém go najmocniej poparł Wiszowaty poseł łomżyński. Na to oświadczył Ogiński, że dotąd niema żadnego zaskarżenia podanego do łaski, przeciw któremu dekretowi lub sancitowi w szczególności. Lecz posłowie objaśnili go, że podali do łaski spis sancitów szkodliwych i proszą o ich przeczytanie. Walewski poseł krakowski oburzony notą trzech posłów żąda napisania ustawy przeciw tym, którzy „*dla prywatnych interesów używają tychże ministrów protegowania, ważą się mięszać spokojność i naruszać przyjaźń obcych mocarstw. Niech ta podległość zniszczoną zostanie w potomne wieki.*“ Po téj mowie zabrał znów głos Stanisław August, a twierdząc, że za grzechy przodków teraz się pokutuje, wykazywał swe starania i przestrogi na czasie, które mogły być złemu zaradzić. Przypominał rok 1767, w którym osoby prywatne ubiegając się bez króla u dworu moskiewskiego wprowadzili naród w gwarancyą, i że ten przykład służył podobnie postępującym w roku 1775. Upewniał, że czynił mocne starania, aby część znaczna ustaw zeszłego sejmku była uchyloną, a nie jego wina, jeżeli nie wszystkie uchylić się dało. W bezsilności bowiem trzeba się było postarać o pozwolenie gwaranta na usunięcie szkodliwych ustaw, a ten go

udzielił pod warunkiem jedynie, że mu wszystkie kroki sejmu będą wiadome. Opowiadał dalej, że gwarant zezwolił na ustawę znośzącą komisye i remisy, ale zastrzegł nieodmienność aktów, sancytów i dekretów konfederacyi. Upewniał następnie, że i to go nie odstraszyło od dalszego rokowania, a nota trzech posłów świadczy, że uzyskał zniesienie szkodliwych. Z czego wywnioskował, że skoro ktoś ma co w szczególności przeciw sancitom i dekretom, niech pójdzie do gwaranta i wykaże mu szkodliwość, miasto obszernym wywodem trudnić obrady sejmowe! Piękna rada ze strony króla!

Gdy przyszedł (16 października) pod obrady projekt zaświadczenia czynności rady nieustającej, chciał go w marszałek kor. odroczyć aż do wyboru nowej rady, i żądał przytém rozmaitych wyjaśnień nie poczynionych w sprawozdaniu, a mianowicie chciał wiedzieć, jakie były stosunki nasze z innemi dworami prócz trzech rozbiorczych; zdało mu się także niepojętném, że rada uchwaliła i bez kompletu przepisanego wydawać postanowienia; rad się był też dowiedzieć zdania tych, którzy na jaką uchwałę nie zezwalali itp. Dawali mu wyjaśnienia żądane w. kanclerz kor. i August Sułkowski lecz w sposób wcale nie przekonujący. Rzeszotarski poseł rawski lękał się znowu, że gdy bez względu na usterki rady da się jęj zaświadczenie pochwalne, gotowa się druga większych dopuścić w przekonaniu, że i te będą pochwalone, a tak stanie się prawem, że radę nieustającą tylko chwalić wolno. Przeciągała się sprawa tego świadectwa, a dopiero nazajutrz (17go) przyszła pod głosowanie, ponieważ jednomyślniej nań nie było zgody. Przegrała i tu opozycja, ponieważ projekt zaświadczenia przyjęto 161 głosami przeciw 13. Dodano jedynie zastrzeżenie wniesione przez biskupa płockiego, że rada nie może miewać posiedzeń bez kompletu ustawą przepisanego.

Z porządku przyszło (18 października) sprawozdanie deputacyi wyznaczonej do rozpatrzenia czynności komisyi edukacyjnej rozdawniczej i sądowej. Prezesem deputacyi był biskup łucki, a tak można się było z góry spodziewać sumienniejszego sprawozdania, niż owo z czynności rady nieustającej. Sprawozdań było trzy. Pierwsze dotyczące komisyi edukacyjnej wypadło najpochlebniej, ponieważ rzeczywiście komisya ta wykonywała sumiennie włożony na nią obo-

wiązek ulepszenia wszystkich szkół i całego wychowania w Polsce. Wszystkie szkoły chciała komisya podzielić na trzy okręgi, t. j. małopolski, wielkopolski i litewski, w których każdym miała być wszechnica. Pod każdą wszechnicą były szkoły wojewódzkie, późniejsze wydziałowe, a pod temi znów powiatowe czyli późniejsze podwydziałowe. Prócz tego miały być szkółki parafialne, w których uczoneby tylko czytać, pisać i liczyć. Wszechnice miały nadzór nad wszystkimi szkołami w swym okręgu naukowym pod naczelnem przełożeniem komisyi, która była najwyższą magistraturą w sprawach naukowych. Wiemy, że ułożyła plan nowy uczenia, zaprowadziła wykłady polskie w miejsce łacińskich, i przepisała przedmioty, jakich miano uczyć we wszystkich szkołach. Nakazała przytém, aby z wszechnic wysyłano wizytatorów a jój co kwartał przedkładano jaknajdokładniejsze sprawozdania o zachowaniu się, pracach i zdolnościach nauczycieli i o postępach uczniów. I sama również wysyłała wizytatorów dla przeświadczenia się, czy wszystko szło wedle jój poleceń. Był to plan na szerokie rozmiary, lecz nie mógł być w całości wykonany z powodu niedostateczności funduszków. Cały bowiem dochód jakim komisya od utworzenia swego w październiku 1773 r. do sejmu 1776 r. a zatém przez trzy lata rozrządzała wynosił w Koronie 874,626 złp. a w Litwie 977,794 złp., z czego musiała dawać na utrzymanie tych z pomiędzy exjezuitów, którzy nie mieli żadnych środków do życia. Gdy zakres jój czynności z dniem każdym się rozszerzał, żądała nadaremnie od komisyi rozdawniczej wykazu funduszków i oddania dowodów a oraz gotówki w jój kasie się znajdującj.

O komisyi rozdawniczej opiewało sprawozdanie bardzo naganne, zarzucając jój z wszelką słusnością, że marnowała w sposób oburzający majątek ruchomy i nieruchomy po jezuitach pozostały a mianowicie, że srebra i inne kosztowne naczynia nie rozchwycone poprzednio sprzedawała za bezcen, że kamienice i jurydyki pojezuickie w miastach i miasteczkach zbywała upodobanym osobom nader tanio i nie zważała na więćj dających; że dowolnie szacowała wartość dóbr i roczne tychże dochody wbrew zdaniu wielu z pierwszych lustratorów, nie zesławszy na grunt innych, przez co zeszczupliła nadzwyczaj ogólny dochód roczny; że rozrządziła dowolnie bez zniesienia się z komisya edukacyjną, niektórymi zna-

cznemi sumami; że pozwalała na zamianę dóbr funduszowych na inne mniej wartości mające; że nie starała się o dostateczne zabezpieczenie dóbr oddawanych w 50-letnią dzierżawę i samowolnie przyznawała niektórym dzierżawcom defalki; że podnosiła, czyli raczej wymawiała sumy na bezpiecznych hipotekach umieszczone i przenosiła je na mniej bezpieczne, przyczém pospychała bezprawnie zabezpieczone na tychże nowych hipotekach dawniejsze sumy ziemiańskie z widoczną krzywdą wierzycieli; że w równie niekorzystny dla funduszów edukacyjnych sposób rozdysponowała sumy zebrane ze sprzedaży sreber, kosztowności, gmachów i jurydyk pojezuickich itp., itp. Zarzuty te były głównie wymierzone przeciw koronnej komisji rozdawniczej, ponieważ w litewskiej deputacya znalazła wszystkie fundusze lepiej ubezpieczone i na cele wychowawcze obrócone. O komisjach sądowych orzekła deputacya w swém sprawozdaniu, że także nie dopełniły włożonych na siebie obowiązków.

Wytknęliśmy w sprawozdaniu, że komisya rozdawnicza przenosząc oczywiście na żądanie swych przyjaciół lub tych, którzy ję się opłacili, sumy pojezuickie z hipotek najbezpieczniejszych na dobra tychże żądających, chciała mieć pierwszeństwo hipoteczne dla sum funduszowych. Życzenie ję było słuszne, a dla tego należało na takie jedynie dawać hipoteki, gdzie albo żadnych nie było długów albo wierzyciele dobrowolnie się zgodzili na ustąpienie owego pierwszeństwa owym sumom. Tymczasem szanowna komisya nie pytała się o to, a pożyczając swym przyjaciołom, kazała sumy funduszowe na pierwsze umieszczać miejsce, a obciążające już hipotekę zepchnąć na drugie i dalsze, co było istném bezprawiem a oraz krzyczącą niesprawiedliwością. Z tego téż względu podany iuż był dawniej projekt, żądający ubezpieczenia tych sum ziemiańskich, a po sprawozdaniu żądał Gurowski kaszt. przemęcki, aby wszystkie sumy ziemiańskie dawniej już zabezpieczone na dobrach miały pierwszeństwo przed późnziej pobranemi sumami pojezuickimi. Projekt ten zagrażał niewątpliwie bezpieczeństwu wielu sum pojezuickich, lecz była to wina właściwie komisji, że swém bezprawném postępowaniem sprowadziła taką ostateczność.

Wspomniany już projekt ustawy o zbytkach, wniesiony przez Gurowskiego marszałka nadwornego litewskiego, spotkał opór nie-

których a mianowicie wielkiego marszałka koronnego, Niesiołowskiego wojewody nowogrodzkiego, hetmana polnego koronnego, Lipskiego kasztelana łęczyckiego i innych. Dopiero gdy król wynurzył zdziwienie, że na najpatryotyczniejsze projekta zachodzi w sejmie od niektórych osób opozycja i zachęcił do przyjęcia projektu, przyjęto go jednomyślnie.

Nastąpiły potem (19 października) sprawozdania deputacyi wyznaczonych do przejrzenia czynności komisji wojskowej i skarbowej, które wypadły bardzo pochlebnie. Lecz projekt kasztelana przemęckiego wywołał uporczywe spory, ponieważ wielu nie chciało zezwolić na zmniejszenie bezpieczeństwa sum pojezuickich, żądając, aby komisja rozdawnicza odpowiadała za sumy źle umieszczone. Powstała w końcu ogromna wrzawa, którą król ukoił przydaniem do projektu, że ma być wstrzymane podnoszenie sum pojezuickich już zarządzane, a komisja edukacyjna odebrawszy zarząd funduszków postara się o ich bezpieczeństwo, a sumy nie ubezpieczone należycie przeniesie na pewne hipoteki. Przyjęto teraz jednomyślnie projekt z tym dodatkiem.

Ponieważ sprawozdanie deputacyi badającej czynności komisji rozdawniczej mocno zganiło a nawet oskarżyło też komisję, wystąpił (21 października) wielki kanclerz koronny z obszerną i zręczną obroną, która pełna wykretów i sofizmatów winiła deputacyę, że nie wglądnęła z należną sumiennością w czynności rzezonęj komisji, ale wiedziona uprzedzeniem potępiła ją na podstawie błahych pozorów lub z powodu niedopełnienia czczych i nic nie znaczących formalności. Szanowny kanclerz silił się na dowody, że komisja rozdawnicza nie tylko dopełniła najsumiennieję, co jęj sejm przeszły zlecił, ale w dodatku upewniła na wychowanie publiczne stały i niewątpliwy dochód, że zatem wszystko, co zrobiła, było z największym pożytkiem publicznym. Po skończonej mowie podał projekt żądający utwierdzenia jęj czynności, lecz nie było zgody na jego czytanie, chociaż i biskup wileński za odczytaniem przemówił. W obronie komisji wystąpił Szydłowski kasztelan żarnowski, jeden z jęj członków, i żądał, aby dowodzono jęj na sądach sejmowych, jeżeli kto ma jęj co zadać, a w końcu prosił o utwierdzenie jęj czynności. Powstała wrzawa ogromna. Zewsząd wołano, że skoro ze sprawozdania deputacyi widać jawne pokrzywdzenie funduszu edu-

kacyjnego, nie można utwierdzać jęj czynności. Zamięszanie trwało czas nie mały, a ledwie królowi udało się po długich zachodach skłonić sejm do pozwolenia na czytanie projektu kanclerza. Lecz Sierakowski podkomorzy płocki, oświadczył zaraz, że mu instrukcja zabrania zezwolić na ten projekt. Ostro wytykał komisji rozdawniczej kasztelan łukowski Jacek Jezierski, że edukacja narodowa nachylona do upadku przez rozerwanie funduszów pojezuickich i złe ich doglądanie. Nie dziwił się temu widząc, kto nią rządził i kto ją opanował, a twierdził oraz, że skoro się pokaże pokrzywdzenie lub złe umieszczenie, nie fundusz winien cierpieć, ale ci, którzy swych nie dopełnili powinności. Walewski poseł krakowski, i Małachowski poseł poznański, wychwalali zalety edukacji narodowej, a ganili zmarnowanie funduszu na nią przeznaczonego. Król wynurzywszy swą radość z coraz większego udoskonalenia edukacji narodowej, radził uchylać rozterki i niechęci, co tém łatwiej się dokaze, jeżeli będzie wydany kwit komisji rozdawniczej i sądowej. A tymczasem żądał przyjęcia projektu o komisji edukacyjnej, znoszącego rozdawniczą i sądową. Projekt przyjęto rzeczywiście bez najmniejszego oporu. A prócz tego przyjęto projekta pokwitowania komisji skarbowych i wojskowych.

Nazajutrz (22) był dalszy spór uporeczywy, czy zatwierdzić czynności komisji rozdawniczej albo nie. Mikorski poseł gostyński, bronił najmocniej komisji, twierdząc, że czynnościom jęj nic zarzucić nie można, i że zwykle każde rozdawnictwo budzi tysiące niechętnych, a w zapale zajechał aż do Zborowskich i Zebrzydowskich, którzy z powodu tego mieli całą zaburzyć Rzpltę. Skończył zaś żądaniem, aby czynności komisji pochwalono i zatwierdzono w myśl projektu kanclerza koronnego, o którego przyjęcie upraszał. Biskup płocki podał projekt kwitu dla komisji rozdawniczej, który po wielu sporach przyjęto 152 głosami przeciw 21.

Sejm zmierzał ku końcowi, musiano więc przynaglać wszystkie sprawy. Po kilku projektach ułatwionych podniósł (23) biskup wileński projekt dawniejszy dotyczący Radziwiłłów, prosząc o jego przyjęcie co do Litwy. Nato zabrał głos hetman polny koronny. Wykazawszy, że Karol Radziwiłł wierny ojczyźnie a obrońca wiary i wolności, tuła się za granicą, opowiadał, że w rozdwojonej po śmierci Augusta III Rzpltej miała jedna strona moc i śmiałość, a

drugiej, gdzie był i Karol Radziwiłł nie dopisało szczęście. Mówił dalej, że pod bronią obcego wojska nastąpiła konwokacya i na niej potwierdzono konfederacyą litewską chcącą zguby Radziwiłła, który odsądzony musiał uchodzić za granicę, a dobra miał każdy kto chciał. Przypominał potem, że książę wrócił 1767 do dóbr lecz nie na długo, ponieważ wkrótce poszedł bronić wiary i wolności, zaco mu zaraz dobra zasekwestrowano, i że po tylu latach żąda dziś oddania dóbr i wyznaczenia tym celem komisyi. „*Mówiąc za nim*“ wołał hetman, *mówię za uciśnioną niewinnością, a nie dopraszam się nowej łaski ale sprawiedliwości, bo nie idzie o nadanie mu dóbr nowych ale o oddanie własnych. Jeżeli mężowie, których przodkowie tyle krwi i majątku łożyli na obronę Rzpltej, oschną na sprawiedliwości i pójdą w niepamięć, kto się odtąd ośmieli wielkiemi sposobami za nią się zastawiać? Będzie upadała Rzplta, a nikt jej ręki podać nie przedsięwzięmie, gdy będzie wiedział, iż ona ani zaślug ani nagród ważyć nie będzie chciała.*“ Żądał w końcu złożenia komisyi z mężów najenotliwszych. Król tknięty tą mową odpowiedział zaraz, że jak niezręczni obrońcy szkodzą zwykle bronionym sprawom, tak samo postąpił sobie hetman polny nie chcący tam uznawać łaski, gdzie jest tak wielka, i zwiący sprawiedliwością, co projekt litewski zawiera w sobie. Wykazywał przytém, że od niego wyszło zalecenie do prowincyi litewskiej, że mimo zamachów na swe dostojenstwo, w jakie wchodził Radziwiłł, czynił na przeszłym sejmie starania, aby go ochraniać i zostawić mu czas odwołania, w czém przeciw niemu wykroczył, a chociaż nie odwołał, zostawił mu przecież drogę otwartą do powrotu. Twierdził zaś, że to wszystko jest przecież łaską, a Radziwiłł nie winien bynajmniej, co z powodu jego sprawy mówił hetman polny. Oświadczył jednakże, że zatrzyma projekt, dokąd Rzewuski nie przeprosi jego i stany za urazę, jaką im wyrządził swą mową, do czego niewątpliwie dała mu pochop łagodność, z jaką sejm przyjmował częste i aż nadto śmiałe mowy, lecz nie wątpił, że tenże sejm potrafi rzeczy wrócić w karby przyzwoite. Zakończył mowę swoją króciotkiem zaleceniem swego projektu znoszącego tortury, który przyjęto jednomyślnie z dodatkiem kasztelana bieckiego Wojciecha Kluszewskiego żądającego zniesienia kary śmierci w sprawach o czary.

Ponieważ stany okazały niezadowolenie z mowy Rzewuskiego, oświadczył tenże, że nie myślał urazić króla prośbą swą za Radziwiłłem, którą ponawia. Lecz król nie uznał tego dostatecznym, twierdząc, że uraza wzruszająca tron i stany nie może być darowaną, dokąd hetman za nią nie przeprosi. Posłowie jednakże nie przestawali na tém, żądając przeciwnie, aby Rzewuski był pozwany w sądzie sejmowym o zniewagę króla i stanów. Znosiło się więc na burzę, którą uprzedzając, udał się wielki marszałek koronny z ministrami do króla, prosząc o darowanie urazy Rzewuskiemu, co téż uzyskali, gdy tenże króla przeprosił. Potém dopiero wstawił się sam Stanisław August za Radziwiłłem i spowodował jednomyślne przyjęcie projektu w jego sprawie.

Spieszono z załatwieniem reszty spraw i czynności sejmowych. Nastąpiło sprawozdanie deputacyi do przejrzenia czynności komisyi likwidującej długi króla i Rzpltej, której chciano zaraz wydać kwit, co przecież wstrzymał wielki marszałek koronny żądaniem narady nad nim. Wniósł potem Franciszek Rzewuski projekt ubezpieczający dochody Rzpltej, którym chciał spowodować sporządzenie dokładnego inwentarza wszystkich dóbr ziemskich i zapisanych na nich długów, aby na podstawie tych inwentarzów na przyszłym sejmie wymierzyć jeneralny podatek sprawiedliwy. Podczas czytania tego projektu przerywano go często, a gdy następnie nie było nań zgody, cofnął go Rzewuski z oświadczeniem, że kiedyś stany poznawszy własny swój interes, przyjmą ten sposób sprawiedliwego opodatkowania. Spotkała potém nowa niespodzianka stany sejmujące, gdy wielki kanclerz koronny wykazawszy niezbędną dla Rzpltej potrzebę utrzymania stosunków przyjaznych z trzema rządami sąsiedzkimi doniósł, że poseł moskiewski żąda albo cofnięcia uchwały już zapadłej co do komisyi i remis zeszłego sejmu, albo obwarowania osobną ustawą wyjątków, które trzy dwory na rzecz poddanych swoich chcą zastrzedz. Odczytano téż odnośną do tego notę Stackelberga i podane ze strony każdego z trzech posłów wyjątki a w końcu projekt do ustawy, co wszystko wzięto do dalszej narady. Wywołał spory większe projekt oddania wojewodzie pomorskiemu Przebendowskiemu za stracone w zaborze pruskim starostwo mirachowskie, za które zapłacił Rzpltej 300,000 złp., starostwa soleckiego i ekspektatywy na krakowskie. Opierał się temu Sokołowski mówiąc,

że każdy chce tylko brać, a nikt nie chce dawać. Dowodził przytem, że takim rozdawaniem starostw nie wolno uszczuplać majątku Rzpltej, a skoro się zniosło nagrody i pensye na zeszłym sejmie przyznawane, nie należy wymyślać nowych. Oświadczył w końcu, że związany instrukcją na żadne nagrody i gratyfikacye nie może pozwolić. Sam król przemówił za Przebendowskim i Radziwiłłem Michałem twierdząc, że to nie są gratyfikacye, ale spleta tego, co im się należy od Rzpltej. Gdy jednakże nie było zgody, przystąpiono do głosowania, a projekt odnośny przyjęto 157 głosami przeciw 16. Przyszło następnie do sporów bardzo namiętnych z powodu projektu prowincyi litewskiej żądającego utworzenia kilkunastu nowych senatorstw litewskich, przeniesienia asesoryi do Grodna i utworzenia dwu nowych grodów na Żmudzi dla mających się zamianować wojewody i kasztelana żmudzkiego. Prowincye bowiem koronne oświadczyły się jednogłośnie okrzykiem przeciw temu projektowi z czego wynikłe spory zajęły dwa posiedzenia. Przy głosowaniu odrzucono projekt 120 głosami przeciw 78. Równiej a nawet większej trudności doznawał projekt owych wyjątków żądanych ze strony trzech posłów. Mimo przedstawienia wielkiego kanclerza koronnego i Mokronowskiego, że odrzucenie projektu może ściągnąć jakie nowe na kraj nieszczęścia był opór najzaciętszy. Sam król przemawiał za projektem, a na poparcie odczytał bilet od trzech posłów obcych napisany w najgroźniejszych dla kraju wyrazach, i uzyskał téż większość za projektem. Poprzednio jeszcze (23) wniósł był Ogiński marszałek konfederacyi litewskiej, projekt przydłużenia sejmu do 31 października, lecz zaraz wielu posłów oświadczało się z tém najmocniej, że nie zezwolą na to przydłużenie. Musiano nazajutrz przystąpić do głosowania. Projekt przyjęto 118 głosami przeciw 73. Litwini głównie spowodowali przyjęcie projektu, ponieważ wszyscy głosowali za nim.

Sejm zakończył czynności swoje wyborami do rady nieustającej i do wszystkich komisyi, a oraz czterech nowych członków do komisyi edukacyjnej, która miała się odtąd z 12 składać komisarzy, i rozwiązaniem konfederacyi. Z dawnych członków rady nieustającej zostali: Franciszek Rzewuski, Szymon Szydłowski, August Sułkowski, Jędrzej Młodziejowski, Ignacy Massalski biskup wileński, Józef Sosnowski, Jan Kicki, Ignacy Twardowski, Gadomski,

Rogaliński, Dziekoński i Szczyt. Nowo weszli: Prymas, Jerzy Mniszech kasztelan krakowski, Adam Łącki kasztelan sandomierski, Adam Poniński, Michał Poniatowski biskup płocki, Bazyli Walicki wojew. rawski, Tadeusz Lipski kaszt. łęczycki, Tadeusz Ogiński wojew. trocki, Józef Sołohub wojew. witebski, Antoni Giełgud kaszt. żmudzki, Prozor kasz. witebski, Franciszek Grocholski miecznik kor., Kajetan Olizar stolnik koronny, Adam Czartoryski generał ziem podolskich, Stanisław Małachowski starosta sandecki, Gurowski podkomorzy gnieźnieński, Tomasz Ostrowski podkomorzy nurski, Miaskowski starosta gnieźnieński, Adam Kwilecki, Slizień podstoli litewski, Plater starosta inflandzki, Morykoni i Sołohub starosta eyszycki. Marszałkiem stanu rycerskiego został Twardowski. Do komisji edukacyjnej zamianował król Mokronowskiego, Małachowskiego referendarza koronnego, Bielińskiego starostę czerskiego i Stanisława Poniatowskiego. Gdy zaś po rozwiązaniu konfederacji, i mowach pożegnalnych obu marszałków tejże, miało nastąpić ucałowanie ręki królewskiej, włożył król order orła białego sam na Mokronowskiego w nagrodę tak gorliwych starań jego w celu przywiedzenia do pomyślnego skutku obrad sejmowych. Na uwieńczenie całego dzieła wyszła deklaracja jednobrzmiąca trzech posłów obcych, w której upewniali o zgadzaniu się swych dworów na poczynione zmiany i wszystkie ustawy sejmu tego. Deklaracja ta była niejako sankcją rzeczonych zmian i ustaw, a dowodziła najlepiej, że Rzplta przestała być udzielną i niepodległą. W ustawie zaś rozwiązującej konfederację uznano na zawsze za nieprawne i niebyłe wszystkie akta i czynności „*spisku barskiego*“ a uczestnikom tegoż będącym w kraju dano termin 12-niedzielny, bawiącym zaś za granicą całoroczny do czynienia recesów od niego, grożąc im oraz, że będą poczytani „*za wrogów ojczyzny*“, jeżeli w czasie wskazanym żądanych nie poczynią recesów. Trzeba było upadlać ludzi, aby z tém większą powolnością patrzyli na tłoczące Rzpltę jarzmo moskiewskiej opieki. Nazwanie *spiskiem* konfederacji barskiej nie czyni zaszczytu ani sejmowi, ani marszałkowi tegoż, a co do króla, była to zemsta godna istotnie takiego karła moralnego.

LVII. Usiłowania ku podniesieniu dobrobytu i oświaty narodowej. Czynności rady nieustającej i komisji edukacyjnej. Kołłątaj wizytatorem szkół w Krakowie. Prace kodyfikacyjne Jędrzeja Zamojskiego. Przywrócenie stosunków przyjaznych z Portą.

Król odniósł zwycięstwo stanowcze na ostatnim sejmie, a koalicja opozycyjna nie mogła się najmniejszą nawet poszczycić wygraną. Rada nieustająca, którą król wspierany przez Stackelberga kierował wedle woli, uzyskała większą daleko władzę, a w większości swęj składała się z stronników jego, gdy zato władza hetmanów, podskarbich i innych ministrów straciła dawne znaczenie swoje, skoro wszystkie ministeria były podległe radzie. W radzie zatem zestrzeliwała się wszelka władza rządowa, a król tak przeciwny niby jęj utworzeniu na sejmie delegacyjnym, starał się o jęj wzmocnienie na ostatnim, co tęż uzyskał z pomocą Stackelberga pod warunkiem jak największej uległości Moskwie. Uległość ta okazywała się istotnie we wszystkim, a poseł moskiewski zostawiając Stanisławowi Augustowi próżny tytuł królewskości, był w rzeczy jego zwierzchnikiem, ponieważ wglądał we wszystkie jego czynności rządowe i rady i powstrzymywał, co mu się w nich nie podobało. Nic tęż ważniejszego nie mógł rząd nasz postanowić lub zarządzić bez porozumienia się z nim poprzedniego, a rekomendacje jego na wszelkiego rodzaju wakanse i wdanie się w sprawy spornych za tym lub owym były zawsze starannie uwzględniane, gdyż w razie przeciwnym następowały zaraz upomnienia i groźby w tonie najostrzejszym.

Król i jego stronnicy czuli aż nadto tę zawistość od obcego państwa, lecz wmawiali w siebie i drugich, że w tak nieszczęśliwem położeniu ojczyzny i w takiem opuszczeniu od Europy lepiej utrzymywać stosunki przyjazne lubo uciążliwe z Moskwą i pod opieką jęj potęgi wzmacniać się wewnątrz, niż krokiem nierozważnego

oporu narazić się na utratę i tego cienia niezależności lub na nowy rozbiór kraju. Łudzono się przytém nadzieją, że powolnością będzie można uspić wszelkie podejrzenia Moskwy i uzyskać jój przyzwolenie na zamierzone niezbędne reformy wewnętrzne, a skoro kiedyś spotężnią siły narodu i dogodna nadarzy się sposobność, będzie się można uwolnić od tój zawisłości. Z tego względu starał się Stanisław August wpajać we wszystkich przekonanie, że przyjaźń z Moskwą jest zbawienną dla Polski, ponieważ jój tylko należy zawdzięczać, że chciwość dwu drugich sąsiadów nie posunęła nierównie dalej swych zaborów, i że obecnie Rzplta może nieco swobodniej odetchnąć po tak ciężkich przejściach, a przytém wprowadzać ulepszenia we wszystkich stosunkach wewnętrznych.

Nie można tóż zaprzeczyć, że mimo tój uległości Moskwie, upokarzającej naród, objawiło się zbawienne we wszystkich kierunkach krzątanie, aby nietylko ciężkie goić rany, jakie kraj poniósł, ale oraz dźwigać go z upadku i wprowadzać na drogę rozwoju. Za pośrednictwem Moskwy skończono ostatecznie rozgraniczenie z królem pruskim, przezco wróciło do Rzpltej kilkanaście miast i 200 wsi, wojsko zaś jego, które srodze dawało się we znaki mieszkańcom, wyszło całkowicie z jój dzierzaw. Zaczęto również obudzać i ożywiać przemysł w zupełném pogrążony upadku, aby podnieść dobrobyt i zamożność okropnie zubożalego kraju. Jak Tyzenhaus podskarbi nadworny litewski na wielkie rozmiary mając wsparcie od króla wziął się do zakładania fabryk na Litwie, aby podniesieniem wewnętrznej produkcji kraj bogacić, tak zabierali się i prywatni do przedsięwzięć podobnych. Kopano kanały, aby łączyć z sobą rzeki spławne, na których znów oczyszczenie wyznaczono ze skarbu znaczne sumy. Zaprowadzono lepszą administracyą skarbu, a ostre wystąpienie opozycji podczas sejmku ostatniego było powodem, że zmiejszyły się o wiele zagnieżdżone oddawna nadużycia w zarządzie tegoż. I w wymiarze również sprawiedliwości wprowadzono znaczne ulepszenia, ponieważ rada nieustająca upoważniona do tłumaczenia ustaw wątpliwych, przywłaszczyła sobie prawo zwierzchniego nad trybunałami i sądami dozoru, a tak rezolucyami swými jak naganianiem wyroków niesłusznych zniewalała wszystkie sądy do ściślejszego niż dawniej przestrzegania ustaw. Nie obeszło się i tu bez nadużyć a nawet dowolności, lecz w ogóle trzeba wyznać,

że ustały prawie zupełnie dawniejsze gwałty i bezprawia, jakich się dopuszczały trybunały stanowiące przemocą nato jedynie, aby zwyciężonych przeciwników nękać najniesprawiedliwszymi wyrokami.

Obok tego spostrzegamy nie płonne usiłowania, aby zaniecać i upowszechnić oświatę w narodzie. Przyczyniał się do tego wielce Stanisław August, który mimo wad charakteru i rozwiązłości był człowiekiem światłym i ukształconym, a sam pracując niemało, chciał wspierać nauki i rad się otaczał uczonymi, których ściągął na swój dwór i wszelkiej im używał pomocy. Występują też pierwszorzędni pisarze jak Naruszewicz i Krasicki na widownią, i obudzają liczne współzawodnictwo pomiędzy młodszem pokoleniem, a szkoła kadetów dostarczyła nietylko uzdolnionych oficerów, ale oraz znakomitych statystów i pisarzy nawet. Ruch umysłowy wzmagął się też widocznie, a z nim upowszechniało się pragnienie wiedzy pomimo szkodliwego zawsze jeszcze oddziaływania zakorzenionych między ogółem ziemian przesądów i uprzedzeń niezliczonych, które były główną przyczyną zacofania się narodu naszego wśród postępu ducha czasu, oświaty i cywilizacji innych narodów. W pierwszym zapędzie rzucono się z gorączkowym niemal zapałem do czerpania z zasobów nowej literatury francuskiej, której twory bez ładu i i braku przepolszczano, lecz równocześnie objawiała się chęć podniesienia piśmiennictwa narodowego, w czém król przodkował, gdy porучzył Naruszewiczowi napisanie dokładnych dziejów ojczystych i prawdziwie po królewsku opatrzył go w środki zebrania w kraju i za granicą i uporządkowania potrzebnych do takiego dzieła materiałów. Zachęcał też i innych ludzi zdolnych do pisania, w czém mu pomagali Czartoryscy, Zamojski Jędrzej i inni znakomici obywatele.

Wszyscy światlejsi u nas ludzie pojmowali aż nadto, że Rzplta oparta na jednym tylko stanie ziemiańskim nie może się żadną miarą ostać, i że dlatego właśnie należy rozszerzyć podstawę narodową przez powolne przypuszczanie reszty mieszkańców do równych praw z ziemianami. Wiedząc atoli, że źle zrozumiany interes kastowy był temu nader przeciwny, musieli brać się bardzo ostrożnie do dzieła i zdala przygotowywać tę wielką i ważną przemianę stosunków, która dokonana w zupełności byłaby odrazu Polskę po-

stawiała na stopie wielkiej potęgi. Bezsilność bowiem nasza wynikała ztąd głównie, że stan rycerski przywłaszczywszy sobie wyłączność udziału w sprawach publicznych, pognebił z jednej strony włościan i zmusił ich do poddaństwa, a z drugiej lękając się współzawodnictwa mieszczan czyli tak zwanego stanu trzeciego, odjął im wszelki wpływ na sprawy publiczne, wykluczył z ustawodawstwa, i zdał w wielkiej części na łaskę starostów, a na dobitkę spowodował upadek miast przez rozmyślne podkopywanie ich dobrobytu, tamowanie ich rozwoju i przemysłu, i przez zozydzenie wszelkich zatrudnień miejskich. Pojmowali to wszyscy światlejsi wraz z królem, że chcąc Polskę uczynić potężniejszą, należy upewnić włościanom opiekę ustaw a témsamém uwolnić ich z pod samowoli panów, z miast zaś utworzyć silny stan trzeci, któryby nietylko zrównoważył przewagę dotychczasową stanu rycerskiego, ale przytém wywarł wpływ stanowczy na odrodzenie całej ojczyzny. Trzeba było jednakże przede wszystkim podnieść z upadku miasta, zanim się dało myśleć o czémś podobném. Wzięła się więc do tego rada nieustająca albo raczej jój departament policyi za staraniem i wpływem króla. Nakazano wszystkim miastom w koronie i Litwie, aby przesłały do tegoż departamentu dokładne statystyczne wykazy majątku tychże, liczby domów i ilości mieszkańców, a oraz jakości ich zatrudnień i stopnia ich zamożności. Na podstawie dopiero nagromadzonych dat statystycznych mógł rząd przedsiębrać środki odpowiednie podźwignienia miast z upadku tak w drodze administracyjnej, o ile miał potemu władzę, jak niemniej w ustawodawczej przez wygotowywanie odnośnych projektów, któreby następnie przedkładał sejmowi. Lecz wszystko szło nietylko nader powoli, ponieważ król marnujący wiele czasu na drobiazgi, miał wprawdzie zdrowe pojęcia i dobre chęci, lecz za mało sprężystości charakteru w ich przeprowadzeniu.

Lepiej i sprężystiej odbywały się czynności komisji edukacyjnej, która po zniesieniu rozdawniczej rozrządzała całym funduszem na wychowanie publiczne przeznaczonym. Mając cel tak wielki i ważny przed oczyma, przyjmowała z otwartými rękami ludzi zdolnych i światłych, którzy jój swoje ofiarowali usługi i gorliwą pracę, aby przez ulepszenie wszystkich gałęzi wychowywania publicznego przyspieszyć odrodzenie ojczyzny. Złożona teraz z 12 członków wzmocniła się przybraniem tak zwanego towarzystwa do ksiąg

elementarnych, do którego należały wszystkie prawie znakomitości naukowe i pedagogiczne, a które wypracowywało najzbawienniejsze projekta co do zupełnego przekształcenia szkół narodowych. Do tego towarzystwa wszedł i Hugo Kołłątaj, świeżo przybyły (1776) z Rzymu kanonik krakowski a doktor praw i teologii, należący niewątpliwie do największych potęg naszych umysłowych XVIII wieku. Od niego wyszła téż myśl, że chcąc gruntowną przeprowadzić reformę całego systemu szkolnego, wypada zacząć od wszechnic, a tém samym nie pomijać i akademii krakowskiej. Lecz była to sprawa nader delikatnej natury, ponieważ akademia krakowska, lubo uszczuplona w swych funduszach i zacofana ogromnie miała jako zakład najstarożytniejszy i tyle zasłużony wielką powagę, a oraz prawa, które wszyscy królowie nietylko kolejno zatwierdzali, ale nawet przy koronacyi zaprzysięgać byli obowiązani. Należało ją więc samą spowodować do poddania się reformie, aby porywczym krokiem nie wywołać oporu, który mógł niepotrzebne w całym kraju spowodować rozdrażnienie. Komisya edukacyjna postanowiła zatem zacząć od zmian mniej stanowczych, a zamianowawszy Kołłątaja wizytatorem, upoważniła go do zreorganizowania gimnazyum nowodworskiego, a przytém do wybadania samychże akademików, o ile są skłonni do reformy całej akademii. Kołłątaj wprowadził (26 czerwca 1777) nowy porządek nauk i wykłady polskie do rzeczowego gimnazyum, o co wiele było krzyku, dokąd w rok później wszyscy na publicznym nie przekonali się popisie, jak zbawienne były wszystkie zmiany. Co do samej akademii umiał uzyskać od nauczycieli oświadczenie, że nie będą przeciwni wprowadzeniu stosownych ulepszeń w całym wykładzie nauk, byle komisya edukacyjna zasiliła zeszcuplone fundusze akademii. Zdając następnie sprawę komisji z swych czynności, nie wahał się zaręczyć, że akademia nie będzie się opierać reformie, a gdy nikt inny nie chciał się podjąć urzędu wizytatora, oświadczył swą gotowość upewniając, że tę trudną i mozolną sprawę załatwi z zadowoleniem komisji i kraju. Lecz zachodziły tu innego rodzaju trudności. Najprzód sądzono, że wizytator mający przekształcać tak starożytną szkołę, powinien być człowiekiem wielkiego w kraju znaczenia, a potem lękano się gwałtowności biskupa krakowskiego, który był kancle-rzem akademii i wizytatorem teje ze strony Stanisława Augusta.

Z tych więc powodów zamianowała komisya osobną deputacją pod przewodnictwem Krzysztofa Szembeka do reorganizacji najprzód teologicznego fakultetu, której duszą był Kołłątaj. Wszystko poszło po myśli, ponieważ nauczyciele nie stawili oporu, a nawet ze strony kapituły krakowskiej nie doznano trudności. Komisya usunąwszy tym sposobem wszelkie przeszkody, zamianowała (1778) Kołłątaja swym wizytatorem do przeprowadzenia reformy akademii, którą też po dwuletniej pracy olbrzymiej przywiódł szczęśliwie do skutku. Musiał bowiem poprzednio zbadać prawa i fundusze akademii, a zatem przewartować ogrom aktów, zanim przystąpił do samej reformy. W ciągu tej pracy olbrzymiej ułożył ów wyborny plan rządu szkolnego dla całej Rzpltej, który komisya przyjęła bez wahania, a na jaki ledwie w 28 lat później zdobyła się Francya. Plan ten zawierał między innemi, że każdemu bez wyjątku i bez różnicy stanu wolno uczęszczać do szkół publicznych i dobijać się w nich wszelkich stopni, i nikt nie miał mieć prawa wzbronienia tego komukolwiek. Przez to zastrzeżenie chciał Kołłątaj zbliżyć w szkołach młodzież warstw różnych i spowodować następnie porównanie wszystkich w obliczu prawa. Równe były wysilenia komisji na Litwie i w innych stronach, a pojezuicka akademja wileńska uległa także zupełnej reformie wraz z wszystkimi jej podległemi szkołami.

Tymczasem układał Zamojski z dobranem gronem osób wezwanych do pomocy ową księgę ustaw sądowych, której wypracowanie sejm mu poruczył uchwałą swoją. Chodziło tu nietylko o zebranie i uporządkowanie systematyczne ustaw dawniejszych i nowszych Rzpltej, ale oraz o ich uzupełnienie umiejętnie, w czém układającym bogatego dostarczały materiału zbiory ustaw innych państw i krajów. Chciano przytém ludowi wiejskiemu zapewnić opiekę ustaw i przywrócić go do używania tych praw przynajmniej, które mu przysługiwały w wieku jeszcze XIV i XV, a które mu następnie odjęto zupełnie. Zamierzano również pousuwać wszelkie rażące niesprawiedliwości i oburzającą uczucie słuszności nierówność w wymiarze kar, za te same zbrodnie stosownie do stanu zbrodniarzy. Usunięto więc ustanowioną (1577) za Batorego różność kary za zabójstwo, ranienie i pobicie podciągając do równej prawie odpowiedzialności i kary wszystkich bez względu na stan zabójcy

i zabitego, raniącego i ranionego, bijącego i pobitego, czém głównie chcieli ustawodawcy powściągnąć ziemian od niehumanitarnego obchodzenia się z poddanymi. Obok tego zależało im wielce na podźwignieniu miast, którym chcieli dać zupełne bezpieczeństwo a oraz możność rozwoju i wzrostu pod opieką ustaw i władz czuwających nad wykonywaniem tychże, a dość silnych, do utrzymania na wodzy i najmniejszych obywateli. Aby zaś podnieść znaczenie miast i ich stanowisko w Rzpltej a przytem uczcić przemysł bogacący każde państwo, zwolnili krzywdzące zastrzeżenia dawnych ustaw, które odbierały szlachectwo szlachcie chcącój się oddawać zatrudnieniom miejskiego przemysłu. Poprawili oraz całe postępowanie sądowe, aby każdy mógł uzyskać i prędko i niezawodny wymiar sprawiedliwości. Ponieważ układający zbiór tych ustaw sądowych musieli się nieustannie rachować z przesądami, uprzedzeniami i nawykami a oraz z samolubstwem kastowym ziemian, którzy sami wyłącznie sprawowali na sejmach władzę ustawodawczą, nie mogli oczywiście napisać takiego dzieła, jakie byłoby bezwzględnie najlepszym, ale przestać na takiem, któreby wdrażając ulepszenia w niejednym, nie raziło zbyt szkodliwie sejmujących ziemian, a téżsamym dawało twórcom otuchę, że praca ich będzie przyjętą. Król zajmował się szczerze tą pracą i znosił się nieustannie z Zamojskim i jego współpracownikami, którzy z swój strony obszerną co do przedmiotu swój pracy utrzymywali korespondencją z krajem, i nadsełane uwagi i projekta uwzględniali, wedle ich rzeczywistej wartości. Całe dzieło było gotowe i wydrukowane przed zebraniem się sejmu 1778, a jeżeli mniej było doskonałym, nie należy winić piszących, lecz okoliczności ówczesne.

Wiemy już z poprzedniego, że Porta otomańska nie uznała wyboru Stanisława Augusta, i że weszła w stosunki dyplomatyczne z konfederacją barską. Gdy jednakże konfederacja ta upadła i Turcyja musiała zawrzeć pokój z Moskwą, zaczął Stanisław August po sejmie delegacyjnym usilnie czynić starania, aby wejść w przyjazne stosunki z sultanem. Wyprawiony tym celem Boscamp do Stambułu, spowodował po wielu zachodach sultana do wysłania w poselstwie Numana Beja do Warszawy. Poseł ten przybył (w lipcu 1777) do Warszawy z uznaniem Stanisława Augusta królem.

Rzplta nie zyskiwała na tém bynajmniej, lecz na przyjęcie i utrzymanie posła, a oraz dary dla tegoż i dla sułtana, wydał skarb 600,000 złp., chociaż nie było czém płacić oficerów i nauczycieli szkoly kadetów ani dozupełnić wojska do 18,000.

LVIII. Sejm zwyczajny wolny zaczęty 5 października a skończony 14 listopada 1778.

Po tylu burzach domowych zaczęła się ostatecznie uspakając Rzplta. Wszyscy prawie uczestnicy konfederacyi barskiej z wyjątkiem niewielu, woleli uczyniwszy żądane ustawą ostatniego sejmurecesa wrócić do ojczyzny, niż walcząc z największemi potrzebami a nawet z nędzą tułać się bez żadnej dla ojczyzny korzyści za granicą. Wrócili również i ci wszyscy, których Moskwa pobrawszy w niewolę, wysłała była na Sybir. Sam nawet Radziwiłł, który przed kilku laty zżymał się na recesujących i oświadczał w swych listach, że nigdy podobnego nie uczyni recesu, wrócił do kraju, a widząc się (6 maja 1778) z królem upewniał go najuroczyściej o swęj wierności, naco mu tenże odpowiadał wynurzeniami największej przychylności. Większość byłych konfederatów barskich wracała do ojczyzny z nabytem w tylu zamieszkach domowych doświadczeniem a oraz z poglądem nierównie szerszym na potrzeby Rzpltej. I szkoła również kadetów wydała niemały poczet ludzi wyżej ukształconych, którzy rozpoczynając teraz swój zawód obywatelski, tworzyli zwiększający się codziennie prawie zastęp stronnictwa patryotyczno-postępowego. Nie brakło i dawniej ludzi pojedynczych wyżej ukształconych, lecz teraz spostrzegamy już grupy coraz liczniejsze.

Król dopiął wszystkiego prawie, czego sobie życzył, na sejmie ostatnim, a dlatego oświadczył w rozmowie z Czartoryskim jenerałem ziem podolskich, że będąc obecnie górą, tém przykrzej czuje opozycją własnej rodziny. Lecz zawdzięczając zwycięstwo wpływom moskiewskim, musiał pod osłoną przyjaźni ulegać sam tym wpływom i nic nie mógł przedsięwziąć lub rozporządzić bez uprzedniego porozumienia się z Stackelbergiem. Stosunek podobny był

zawsze uciążliwym, a chociaż Stanisław August nie miał dość sprężystości charakteru, by się śmiałym rzutem wydobyć z pod téj opieki, chciał przecież mieć wszędzie po województwach licznych zwolenników, aby oparłszy się silnie na narodzie, nie musiał wечно szukać wsparcia u carowy. I rzeczywiście wzrastało stronnictwo jego coraz więcej w kraju, o czém przestrzeżony Stackelberg zaniepokoił się na piękne, i robił mu nawet o to wyrzuty. Z pomocą zaś swego stronnictwa i urzędzonej dobrze agitacyi, miał król w wielu miejscach taką przewagę, że mógł przesadzać swych kandydatów na posłów i wyjednywać takie dla nich instrukcyje, jakie jemu samemu były dogodne. Mimo to nieśmiał stanąć na pół nawet samodzielnie przed sejmem 1778, ale przedłożył Stackelbergowi tak uniwersał sejmiki i sejm zwoływający, jak niemniej listę kandydatów, których wybór na posłów zamierzał przeprowadzić. Nie potrzebuję dowodzić, że kogo Stackelberg stanowczo z téj listy wymazał, król przy nim nie obstawał. Pierwszą zaletą każdego z wazjem uznanych kandydatów, było zawsze, że niema być przeciwnikiem Moskwy. To samo było i teraz, a że nie przychodziły ważniejsze sprawy pod obrady zwołać się mającego sejmu, który w dodatku miał być wolnym a więc podległym zerwaniu, nie wchodził Stackelberg w rozbiór pytania, jacy gdzie staną posłowie. I król również zdawał się mniej troskliwym o wypadek wyborów, a po kraju krążyły wieści, że mu o sejm nie idzie wcale, a co więcej, że sejm niewątpliwie będzie zerwany. Ważniejszą była dlań i Stackelberga lista kandydatów do rady nieustającej, na którą między innymi chciano wprowadzić Antoniego Sułkowskiego mimo licznych kondemnat, jakie na nim oddawna ciążyły. Tacy bowiem panowie mając różne funkcyje, uzyskiwali przez to uwolnienie od egzekucyi wyroków sądowych (kondemnat), a témsamém uchylali się od obowiązku płacenia licznych długów. Że zaś Sułkowscy mieli więzność u Stackelberga, spowodował tenże radę nieustającą do wydania w chwili zebrania się sejmu rezolucyi, że kondemnaty nie mogą senatorom lub ministrom odejmować działalności zupełnej podczas sejmu, co było wbrew ustawom.

Sejm zebrał się (5 października) w Warszawie, a że kolój przypadała na Litwę, obrano w dniu pierwszym jednogłośnie Tyszkiewicza marszałkiem. Był to pierwszy sejm wolny za panowania

Stanisława Augusta, ponieważ wszystkie poprzednie odbywały się pod węzłem konfederacji. Pierwsze trzy tygodnie zeszyły na wspólnych izby poselskiej z senatem wyborach do rady nieustającej i rozmaitych komisji, i na słuchaniu sprawozdań deputacyi wyznaczonych do rozpatrzenia czynności wszystkich ustępujących magistratur. W komisji skarbu koronnego nic nie znaleziono do zganienia, ale w litewskiej spostrzeżono niektóre nieformalności a nawet dowolne używanie funduszu na umorzenie długów Rzpltej przeznaczonego na inne potrzeby. Niepodobało się i to niemniej, że taż komisya nie wyrachowała się z dochodów bieżącego roku, co składała na źle rozłożone dwie kadencye coroczne, w których się mogła zbierać. Komisya edukacyjna otrzymała najzasłużeńsze pochwały za swą gorliwość w wykonywaniu poruczonych jój czynności a niemniej za postanowienie, że żaden z jój członków terazniejszych i przyszłych nie może brać w dzierżawę dóbr funduszu na cele wychowawcze przeznaczonego. Sprawozdanie o komisji wojskowej wykazało z jednej strony, że na wojsko wyszło tylko 6,000,000 złp., lecz z drugiej wykrywało, że do kompletu na ostatnim sejmie ustanowionego brakowało przeszło 800 ludzi, i że zmniejszono znacznie jazdę, aby pomnożyć piechotę. Tu wystąpił z ostrými wyrzutami Branicki dowodząc, że komisya wojskowa albo raczej rada nieustająca działała dowolnie i nad przepis ustawy, która jój poleciła, aby opatrzywszy w nową broń i wszelkie przybory wojenne wojsko już będące pod znakami, zwiększyła w dodatku liczbę tegoż. Odpowiadano mu nato, że zpieszeniem dragonów nie wyrządzono Rzpltej szkody, a uczyniono jój natomiast niemałą przysługę, jeżeli obecnie przy zmniejszonym blisko o milion wydatku na wojsko jest go znacznie więcej, niż przed sejmem ostatnim.

Sprawozdanie z czynności rady nieustającej dość pochwalne w ogóle wykrywało przecieź rozmaite uchybienia a mianowicie, że w departamencie spraw zewnętrznych nie znaleziono protokołu czynności, że rada głosowała jawnie na asygnacye do komisji skarbowej a nie tajemnie jak chce ustawa, że wydawała rezolucye przeciwnie prawu a nawet wstrzymujące wykonanie wyroków oczywistych, zapadłych w najwyższych instancyach sądowych itp. Wywołało to żwawe rozprawy w połączonych jeszcze izbach. Wszystkie dawniejsze zarzuty przeciw téj radzie, jój zbytecznej władzy, mieszaniu się

jéj w ustawodawstwo i sądownictwo dawały się i teraz słyszeć. Nie chciano jéj téż udzielić poświadczenia bez nagany tych z jéj rezolucyi, które były przeciwne prawu. Lecz król i obrońcy rady opierali się takiemu dodatkowi w zaświadczeniu jako wchodzącemu w zakres ustawodawczy, naco znów regulamin nie pozwala stanowiąc, że działalność ustawodawcza sejmu zaczyna się dopiero po rozłączeniu izby poselskiej z senatem. Po wielu sporach zgodzono się w końcu na zaświadczenie z zastrzeżeniem poprawy niektórych czynności i rezolucyi téj rady, co miało zaraz po rozłączeniu izb nastąpić „za uchwałą większością głosów“.

Właściwe czynności ustawodawcze zaczęły się po powrocie (26 października) posłów do swéj izby. Między posłami było wielu z dawniejszój opozycyi, a prócz tego posłowali obecnie po raz pierwszy Knucki, Kalixt Poniński, Jabłonowski, Stanisław Poniatowski, Kazimierz Sapieha, i inni wychowaucy szkoły kadetów, którzy wszyscy przybywali na ten sejm w gorliwój chęci służenia jaknajlepiej ojczyźnie, a wraz z braćmi Potockimi Stanisławem i Ignacym i kilku innymi jeszcze tworzyli stronę patryotyczno-postępową na na tym sejmie porywającą nieraz całą izbę poselską do jednogłośnych wynurzeń prawdziwie obywatelskich. Pierwszym przedmiotem obrad była owa zastrzeżona w zaświadczeniu rady nieustającój poprawa. Knucki, Potoccy, Sapieha, Markowski, posłowie krakowscy i inni jeszcze żądali jak największego ścieśnienia władzy téj rady, a szczególniej chcieli jéj odjąć prawo tłumaczenia ustaw i mieszania się w sądownictwo, a przytém byli za przywróceniem w zupełności dawnych komisji skarbowych i wojskowych. Nie brakło wprawdzie i żarliwych obrońców rady, zwłaszcza takich, którzy jéj byli członkami, a którzy wojowali oklepanemi frazesami o duchu fakcyi i ambicyi chcącój przewodzić a nie lubiącej podlegać ustawom, lecz przeciwnicy rady byli górą w izbie poselskiej, która podzielała zapal ognistych patryotów pierwszy raz posługujących. Rada i jéj zwolennicy uciekli się do używanego stale środka wezwania pomocy Stackelberga, który téż ku ocaleniu jéj władzy wydał zaraz notę, grożącą zatamowaniem obrad publicznych, jeżeli projekt uszczuplający władzę ustawą zeszłego sejmu radzie przyznaną nie będzie natychmiast cofnięty. Uląkł się sam król téj noty ze względu głównie, że to bardziej rozdrażni opozycyą, i dlatego wstrzymał jéj

ogłoszenie w nadziei, że bez użycia tój bomby będzie można oca-
lić władzę rady. Mokronowski wziął na siebie ułagodzenie izby po-
selskiej, a pochwaliwszy jój gorliwość patriotyczną, cenił wysoko
odwagę heroiczną gotową poświęcić za ojczyznę mienie, krew i ży-
cie, lecz stawił wyżej rozstropność uwzględniającą położenie tój oj-
czyzny a umiejącą wyzyskiwać na jój korzyść okoliczności bez na-
rażenia jój na niebezpieczeństwo, z czego wyprowadzał wniosek, że
choć sam uznaje potrzebę ściśnienia władzy rady, nie widzi
przecież obec świeżych pogroźek postronnych powstrzymanych na
czas przez króla, możności potemu. Mowa ta nie wywarła skutku
pożądanego. Knucki bowiem oburzał się na myśl samą, by sejm
wiecznie się tylko oglądał na to, czy ustawy jego zasłużą sobie na
pochwałę postronnych, a chciał przeciwnie, aby uchwalać wyłącznie,
co jest pożyteczne ojczyźnie bez względu, jak to przyjmą państwa
postronne. Równe oburzenie ożywiało wieluinnych, którzy wymową
swą wzniecali zapał większości. Marszałek nie mogąc trafić do koń-
ca, kazał (30 października) odczytać notę Stackelberga. Nota skut-
kowała o tyle, że izba nie chcąc sprowadzić nowych zawikłań
a może i klęsk na ojczyznę przychyliła się na projekt Markow-
skiego, posła podolskiego, naganiający i uchylający w 10 punktach
przeciwnie prawu rezolucye rady nieustajacój. Lecz i tu zaszły spo-
ry, w skutek czego musiano przystąpić do uchwalania pojedynczych
punktów, co dopiero 2go listopada ukończono tak w izbie poseł-
skiej, jak niemniej w senacie, który według regulaminu z r. 1768
równocześnie z izbą poselską winien był głosować nad projektami
przychodzącymi pod uchwałę.

Po załatwieniu tój sprawy przystąpiono (3 listopada) do wy-
dania kwitu komisjom skarbowym. Walewski poseł krakowski wniósł
wprawdzie, że ze względu na te ciągle zwłoki w obradach publi-
cznych, spowodowane przez tych, którzy *„rządząc się duchem wy-
niosłości, chcą, by w ich ręku została moc osadzona, wsparta cudzą
władanią zupełną całego kraju influencyą,”* podać należy notę do
posła moskiewskiego, aby wyjawil tych, co go ostrzegali o zamie-
rzoném niby uchyleniu gwarancyi carowy: lecz izba przyjąwszy
wniosek prozbą o podanie takiej noty, przeszła do obrad nad pro-
jektami kwitu dla komisyj skarbowych, których mnóstwo podawano.
Gdy nie było na nie zgody, odłożono je na później, a za to uchwa-

lono zaraz kwity dla departamentu wojskowego; komisji edukacyjnej i likwidującej długi Rzpltej. Zakwitowano nareszcie oba skarby.

Przyszły następnie pod obrady tak zwane propozycje od tronu, czytane jeszcze w senacie. Pierwsza z nich zawiadamiała stany że poruczony Zamojskiemu zbiór ustaw sądowych wyszedł już z druku, lecz gdy przedmiot tak wielkiej wagi potrzebuje dłuższego namysłu, jast wolą króla, aby go na tym sejmie nie poruszając, zostawić do następnego, ponieważ w tym dwuletnim czasie przeciągu będą mogli obywatele przeczytane rozważyć dzieło i odpowiednie swym posłom co do popraw lub odmian w niém potrzebnych wydać instrukeye. Druga dotyczyła poprawy ustawy wekslowej, trzecia tak zwanych kaduków czyli dóbr odumarłych bez prawnych spadkobierców, które przechodziły pod rozporządzalność króla, i do mnogich dawały powód zatargów. Otóż chciał król, aby pod prawo kaduków nie mogły być podciągane dobra w 50-letniém posiadaniu czyjémkolwiek. Czwarta miała na celu potrzeby wojska, którym powinnyby stany zaradzić. Piąta żądała utrzymania szkoły kadetów. Szósta zawierała zaszczytną pochwałę komisji edukacyjnej, a siódma domagała się wyrównania dochodów z rozchodami. Były téż podane odnośne projekta rządowe, z których trzy t. j. o kadukach, ubezpieczeniu potrzeb wojska i objaśnieniu ustawy wekslowej zaraz odczytano. Po ich odczytaniu zabrał głos Stanisław Poniatowski poseł warszawski, a mówił o potrzebie zakładania fabryk, aby wywóz z przywozem zrównoważyć. Mówił również o potrzebie koniecznej uporządkowania stosunków włościańskich na innéj niż dotąd podstawie a na takiej, któraby nas postawiła na równi z innémi oświeconemi narodami, t. j. przez zamianę poddaństwa na oczyńszowanie. Skończył swą mowę żądaniem, aby wystosować notę do króla pruskiego w celu wyjednania u niego ulgi dla zbyt obciążonego handlu polskiego a oraz drugą do posła moskiewskiego z prośbą, aby dwór jego zechciał zapośredniczyć w téj dla Polski tak żywotnej sprawie, i podał odpowiedni projekt, który téż później przyjęto. Gdy zaczęto wnosić rozmaite projekta prywatne (5 listopada) zabrał głos Markowski, a zganiwszy ów zwyczaj nabyty w poprzednich sejmach napełniania konstytucyi pensjami, nagrodami, wdzięcznościami itp., żądał po obywatelsku, aby na nic podobnego nie zezwalać, a współposłów wzywał, aby *„stanęli tym chcącym dochody publiczne krzy-*

wdzić na przeszkodzie, wstępu broniąc skażonym prywatą i za najmniejszy krok usługi czynionój kwestującym nagrody.“ Przymawiano się następnie do propozycji od tronu. Podnosimy tu wynurzone żądanie co do zbioru ustaw sądowych Zamojskiego, aby ta księga była rozesłana po województwach, gdzie ziemianie na sejmikach powyznaczają komisye, które będą obowiązane na sejmiku znów przedsejmowym przedłożyć odpowiednie projekta do instrukcyi posłom w sprawie tego zbioru. Wiszowaty zaś poseł rożański przedstawił projekt, aby wszyscy opaci obowiązani byli dawać pół dochodu na zwiększenie i potrzeby wojska, który jednogłośnie po krótkich rozprawach przyjęto, a po nim projekt Stanisława Potockiego starosty szczyrzeckiego, aby do poselstw zagranicznych byli wyłącznie Polacy używani.

Po kilku różnej natury projektach wniósł (7 listopada) marszałek sejmowy zalecenie, aby powiększyć pensyą Niemcewiczowi rejentowi komisji wojskowej lit. Nie przyjęto wniosku, ale za to wziął zeń pochop Bądziński poseł mielnicki do postawienia wniosku, aby wszystkie królewsczyny rozdysponowane bezprawnie 1775 r. były przywrócone do szafunku króla. Wniosek przyjęła cała izba z zapalem i prosiła o czytanie projektu. Lecz marszałek sejmowy zgadzając się z tak pięknym wnioskiem, wynurzył zarazem, że jako przeciwny gwarancyi trzech dworów nie jest na czasie i dlatego prosił wnioskodawcę aby go cofnął. I Mokronowski był zdania, że wniosek nie na czasie i chciał go puścić w reces do przyszłego sejmu. Lecz Walewski wykazawszy w ustawach 1775 r. trzykrotne rozdysponowywanie królewsczynom, chciał aby wszystkie wróciły do szafunku króla z tém zastrzeżeniem, że otrzymujący je z rąk króla mają płacić do skarbu Rzpltej cztery pełne kwarty. Denisko poseł wołyński wołał, że sejm wolny powinien zmasać to czernidło z narodu, jakim go przyoblekła przemoc i chciwość haniebna sejmu delegacyjnego, dodając, że wtedy dopiero odstąpić należy od wniosku, gdy uroczysta nota nadejdzie do sejmu. Szydłowski zaś poseł nurski uczynił zaraz reces od expektatywy na starostwo mielnickie, a czyn ten obywatelski powitała izba z ogromnym zapalem. Nacisk téż do głosów był nadzwyczajny. Otrzymał go Knucki, a pochwaliwszy czyn Szydłowskiego wzywał wszystkich mających emfiteuzy, aby naśladowali przykład jego, zwłaszcza, gdy większość in-

strukcyi jest za ich odstąpieniem, a wielu już na sejmikach zrzekli się swych emfiteuz. Wystąpił téż po nim Kazimierz Sapieha, a upewniając, że i w jego instrukcyi jest podobne zlecenie, zrzekł się starostwa preńskiego. Chcąc powstrzymać i ostudzić zapał tak powszechny, przypomniał Wojna, poseł sandomierski izbie, że odjęcie królowi prawa rozdawnictwa trzy dwory zagwarantowały, że zatem byłoby niebezpiecznie zagwarantowaną uchylać ustawę. Izba przyjęła z największém oburzeniem te uwagi, a nawet wniosek Mokronowskiego, aby wprzód porozumieć się z posłem moskiewskim, który dał już tyle dowodów przychylności dla Rzpltej, nie znalazł dobrego przyjęcia. Przeciwnie nalegano tém mocniej, aby czytać projektu Bądzińskiego i Walewskiego, które były w głównej treści z sobą zgodne. Marszałek zwracał uwagę, że senat nic o tém nie wie, a król z obawy złych dla Rzpltej skutków nie zechce przyjąć tego zwrotu władzy rozdawniczej. Kurdwanowski poseł kijowski był za projektem, lecz mniemał, że gdyby zaraz nie można go przeprowadzić, trzeba go odłożyć do przyszłego sejmu. Kalixt Poniński złożył starostwo braclawskie przynoszące 40,000 złp. rocznego dochodu, które już miał w posiadaniu, przyczem oświadczył, że woli *„być ubogim a cnotliwym obywatelem, niżeli nieprawie mającym z hańbą swoją i nienawiścią narodu.“* Wzmagał się zapał ciągle, a często przywodzony w gorącości rozpraw sejm delegacyjny otrzymał przydomek *„niegodziwego“* i inne podobne. Knucki nie chciał ani słyszeć o recesie, ponieważ się obawiał, że następny sejm będzie albo konfederacki, albo w przeważnej liczbie z posiadaczy emfiteuz i expektatyw złożony. Chciał przytém aby zrzekano się na sejmie lub na sejmiku a dziwił się także, zkąd się aż tyle wzięło na sejmie 1775 r. zasłużonych do nagrody? Żądał więc, aby każdy z nagrodzonych wskazał swe zasługi. Zamknął swą mowę wnioskiem, aby w razie nie przyjęcia ze strony króla napowrót szafunku królewsczyzn wszystkie emfiteuzy przyłączyć do dóbr stołu królewskiego, a sumę wyrównywającą ich dochodowi rocznemu, wytrącić z wypłacanej królowi i obrócić na powiększenie siły zbrojnej. W tém nadszedł bilet od w. marszałka kor. do marszałka izby przypominający ustawę albo raczej regulamin z 1768 r., który wymaga, aby izba żadnych nie uchwalała projektów, nie udzieliwszy ich poprzednio do rozwagi senatowi. Tyszkiewicz przedstawił więc izbie, że

choć heroizm jest piękny, lepsze przecież posłuszeństwo prawu, które zakazuje uchylać projekta bez poprzedniej rozwagi i narady. Oświadczył się zatem, że przedłoży królowi życzenia stanu rycerskiego. Objaw ten uczuć patryotycznych w izbie poselskiej jest najlepszym dowodem, że nie ogół ale część tylko narodu t. j. owe „wybiórki“ Krasińskiego ulegli dżumie strasznego zepsucia moralnego.

Pułaski, poseł czarniechowski wniósł potem do izby prośbę za bratem swym Kazimierzem, walczącym obecnie za wolność na drugiej półkuli. Poparł go Walewski i cała izba, a marszałek przyrzekł, że przedłoży królowi jednogłośnie życzenie stanu rycerskiego. Przyszedł z kolei projekt królewski, żądający pozwolenia na 10 indygenatów i 10 nobilitacyj. Izba okazała się oporną, a chociaż marszałek powiedział z przekąsem, że widzi ulotnioną jakoś ową gorliwość dla króla, chociaż Denisko tym zarzutem tknięty zaraz chciał zezwolić na projekt, oparł się temu Knucki wykazując, że gdyby pozwolono na projekt bez wymienienia osób, niemógłby się król wymówić natrętnym, a tak przybyłoby znów 20 osób wywierających wpływ najszkodliwszy na sprawy publiczne. Projekt odrzucono. Podczas tych obrad w izbie sejmowej a osobliwie nad projektem o zwrócenie królowi szafunku królewskich, wystąpił w senacie Poniński z zażaleniem, że najprzód izba poselska bez poprzedniego zniesienia się z senatem chce przywrócić królowi szafunek starostw, a powtóre, że niektórzy posłowie nazwali sejm delegacyjny *niegodziwym*, za co należałoby ich pociągnąć do odpowiedzialności. Król odpowiedział, że chociażby w zapale rozprawy wyszło się komu podobne wyrażenie, nie chce o tém nawet wiedzieć, a najlepiej zdaniem jego nie żarzyć niesnasek i niechęci między obywatelami podnoszeniem takich nieostrożności. Co zaś do zamierzonego powrócenia mu szafunku starostw, oświadczył, że przyjąć by tego nie mógł z obawy niepomysłnych ztąd dla kraju skutków.

Dłuski, starosta łukowski, poseł lubelski wniósł (9 listopada) projekt o sejmikach relacyjnych, żądający ich przywrócenia. Poparł go Knucki twierdząc, że ten chyba nie pozwoli na nie, kto albo nie ma z czém stanąć przed bracią, albo wstydziłby się musiał zdając sprawę z swych czynności, a po krótkich rozprawach przyjęto projekt. Reszta sejmu zeszała na uchwalaniu mniejszej wagi projektów, poczem izba zamknęła swoje czynności i połączyła się po

obiedzie (9 listopada) z senatem, a po odczytaniu (13go) niezbyt licznych ustaw zamknął sejm czynności swe sześciodzielne. Skład rady nieustającej wypadł o tyle lepiej, że weszli do niej marszałek w. kor., Potocki Ignacy, którego obrano marszałkiem stanu rycerskiego, Kazimierz Sapieha i Oraczewski. Większość jój atoli przeważna składała się i teraz z stronników króla.

LIX. Zawikłania w sąsiedztwie z powodu spadku bawarskiego. Sejm zwyczajny wolny 1780 r.

Fryderyk II zachęcając swą przyjaciółkę Katarzynę do rozszarpania Polski, powtarzał jej ciągle, że ztąd wywiąże się ścisłe przymierze i przyjaźń między trzema dworami, a przepowiednie jego ziściły się o tyle, że istotnie wspólna potrzeba bronienia nowych zaborów łączyła je z sobą. Lecz przyjaźń oparta na podstawie podobnej a nie na rzeczywistym interesie mieszkańców państw rzeeczonych była zawsze niepewną, a przy lada sposobności mogła się zerwać najłatwiej. Zaniósł się na to z powodu śmierci (30 grud. 1777 r.) bezpotomnej Maxym. Józefa elektora bawarskiego. Spadkobiercą po nim był Karol Teodor elektor pfalcki, nie mający prawnego potomstwa, w skutek czego był najbliższym jego następcą Karol książę Dwumostów. Cesarz Józef II nie uwzględniając tych stopni pokrewieństwa, chciał skorzystać ze śmierci nagłej elektora i zagarnąć Bawaryę. Wojska austriackie wkroczyły tóż do tego kraju, a Karol Teodor nie mogąc oprzeć się przemocy, wolał korzystnym dla siebie układem przyznać Józefowi prawo następstwa w Bawaryi, niż stracić wszystko. I książę Dwumostów byłby się zapewne zrzekł za otrzymaném wynagrodzeniem pieniężném praw swoich do tego następstwa, gdyby nie Fryderyk II, który nie chciał zezwolić na takie zwiększenie potęgi dworu wiedeńskiego w Niemczech. Skłoniwszy więc księcia tego do zaprotestowania przeciw wspomnionemu układowi, poparł tę protestacyę najmocniej, a gdy w drodze dyplomatycznej zamierzonego nie osiągnął skutku, rozpoczął uzbrojenia na wielkie rozmiary, zwłaszcza, że i Austria gromadziła wojsko swe w Czechach. Na wiosnę (w kwietniu 1778 r.) zgromadziły się dwie

liczne armie, jedna na Szląsku a druga w Saksonii nad granicą austriacką. Dwór wiedeński nie przygotowany jeszcze do wojny, zażądał układów, które spełzły wprawdzie na niczém, lecz dały mu możność pokończenia przygotowań wojennych. Fryderyk wkroczył (5 lipca) przez Kłodzko do Czech, gdy z drugiej strony brat jego Henryk od Saksonii wtargnął do kraju tego. Wojska austriackie zajmując nader silne stanowiska obronne, nie występowały zaczepnie, a i Prusacy niszcząc kraj okoliczny nie uderzali na przeciwników. W późnej jesieni musiał Fryderyk, którego pułki były zdziesiątkowane z powodu słabości i zbiegostwa, wycofać się z Czech w granice własnego państwa. W ciągu zimy trwały nieustanne utarczki w pobliżu granicy. Wdanie się zaś Moskwy i Francyi, które zagroziły Austrii wojną, gdyby się nie rzekła swych uroszczeń do Bawaryi, sprowadziły najprzód (w marcu 1779 r.) zawieszenie broni, a następnie układy w Cieszynie, gdzie za pośrednictwem głównie posła moskiewskiego Repnina stanął (5 maja) pokój.

Rzecz prosta, że ta wrzawa wojenna w sąsiedztwie między dwoma uczestnikami rozbioru mogła słusznie wzniecać w Rzpltej nadzieję odzyskania jakiejś przynajmniej części krajów utraconych, a tém bardziej, gdy między Moskwą i Turcyą przychodziło także do zawikłań z powodu Krymu, który carowa pragnęła zagarnąć. Lecz w bezsilności zupełnej nie podobna było wystąpić czynnie, a w dodatku dotknęły kraj ciężko przemarsze wojsk pruskich i moskiewskich, żyjących kosztem jego mieszkańców. Pokój zresztą cieszyński rozwiał wszelkie nadzieje, jakie z powodu wojny między Austryą i Prusami mogły być powstać. I to przecież zawikłanie w sąsiedztwie powinno było wskazać narodowi, że nigdy nie zdoła z najpomyślniejszego skorzystać zbiegu okoliczności, jeżeli własnego nie przyspieszy odrodzenia i nie wyjdzie z tak okropnego stanu bezsilności. Cios zresztą tak ciężki, jakim był świeży rozbiór kraju i towarzyszące mu straszne upokorzenie Rzpltej na sejmie delegacyjnym powinny były przekonać ziemian naszych, że sami bez szczerego współdziałania innych warstw mieszkańców nie podołają obronie ojczyzny, że zatem należy i te także warstwy przez przypuszczenie do praw obywatelskich zachęcić do pokochania ojczyzny i do gotowości poświęcenia się za jej całość i niepodległość. Lecz ziemianie, którzy siebie wyłącznie mienili narodem, nie chcieli rzec

się swęj wyłączności, mimo upewnień o swęj gorącej miłości ojczyzny. Doświadczenia nawet lat ostatnich nie zdołały ich przekonać, że trzeba rozszerzyć podstawę narodową, i zmnożyć zastępy wolnych obywateli, gotowych stanąć ochoczo w obronie niepodległości i swobód wspólnych. Interes bowiem stanowy zaślepiał ich do tego stopnia, że nie tylko nie zdobyli się na krok stanowczy w tęg mierze, ale nie chcieli nawet i na te drobne zezwolić ustępstwa, które zbiór ustaw sądowych Zamojskiego zastrzegał dla miast i ludu wiejskiego. Dzieło to rozesłane po województwach wywołało powszechne niemal oburzenie ziemian, którzy w nierozumie swym prawił na wszystkich zebraniach, że zbiór ten ustaw jest zamachem na ich prawa, swobody i majątki! Przyczyniały się do tego i agitacye wyrafinowane wszystkich przeciwników króla a szczególnie w. marszałka kor., który już na ostatnim zastrzegł sejmie, aby zbiór ten ustaw wtedy dopiero stał się prawomocnym, jeżeli będzie przyjęty jednogłównie na sejmie wolnym. Gdyby król był okazał więcej sprężystości, byłby mógł zebrać większość, albo przynajmniej poważną mniejszość za projektem. Lecz w tęg właśnie sprawie nie spostrzegamy zwykłej jego zapobiegliwości.

Sejm zebrał się (2 października 1780 r.) w Warszawie, a tego samego dnia wybrała izba poselska po odbytych rugach jednogłównie marszałkiem Małachowskiego w. pisarza kor. Po złączeniu izb zajęły wybory do rady nieustającej kilka posiedzeń. Marszałkiem stanu rycerskiego został Stanisław Poniatowski, a Markowski był po pierwszy raz wybrany do rady. W propozycjach od tronu które po skończonych odczytano wyborach żądał król wyznaczenia pensyi dla deputatów trybunalskich, wyznaczenia sędziów granicznych, pomnożenia dochodu niektórych starostw grodowych, surowej ustawy przeciw werbownikom dla państw obcych, obmyślenia środków na zwiększenie wojska, przycém darował Rzpltej wydane z własnej szkatuły 713,655 złp. na potrzeby wojenne, zaprowadzenia w Litwie podatku tabacznego i oddania mu pewnej sumy rocznie na kopalnie. Prócz tego żądał, aby sejm tych samych członków komisyi edukacyjnej, którzy właśnie kończyli urządowanie swoje, zaprosił na nowych sześć lat do tęg czynności tak pożytecznej krajowi, a co do zbioru ustaw sądowych Zamojskiego domagał się złożenia komisyi z trzech senatorów i ministrów i z trzech posłów,

którzyby zniósłszy się z województwami przedłożyli na przyszłym sejmie projekt dotyczący dzieła tego. Zaczęły się potem sprawozdania deputacyj powyznaczanych do przejrzania czynności rady nieustającej, departamentu wojskowego, obu komisyj skarbowych i komisji edukacyjnej. Przeciw radzie nieustającej nie miała właściwie deputacya nic do zarzucenia, mimo kilku zaskarżeń jęj rezolucyi, i dlatego była za wydaniem jęj poświadczenia, że z czynności swych wywiązała się po obywatelsku i z pożytkiem ojczyzny. Lecz posłowie zgodziwszy się na świadectwo, dodali znów zastrzeżenie, że wróciwszy do swęj izby będą mogli pouchylać jęj rezolucye przeciwne prawu. Sprawozdanie z czynności komisji edukacyjnej opiewało najpochlebniej, a wykazawszy pomnożenie dochodu rocznego na cele wychowawcze do 1.500,000 złp., żądało wynurzenia wdzięczności tym mężom pracującym bezpłatnie z największym dla ojczyzny poświęceniem i zaproszenia ich uroczyscie, aby nadal chcieli pozostać na swych stanowiskach. W skarbie koronnym zastała deputacya największy ład i porządek a przytęm znaczne pomnożenie dochodów przez lepszą administracyą tegoż, w skutek czego pozostał w nim zapas 1.213,680 złp. I w departamencie wojskowym znalazła deputacya wszystko w porządku, i wykazała pomnożenie wojska o kilkuset ludzi. Komisji zaś likwidującej długi Rzpltej dała deputacya świadectwo, że po dokładném zbadaniu wszelkich uroszczeń, jakie sobie czyniono do skarbu Rzpltej, a które do stukilkudziesięciu dochodziły milionów, uznała tylko 1.141,000 złp. za zupełnie uzasadnione, a resztę umorzyła jako urojone lub dawno już zapłacone. Co do dęgu przyznanego konstytucyą 1768 r. Radziwiłłom, a wynoszącego 7.340,000 złp. i żądań Ogińskich, te poddała pod rostrzygnięcie sejmu. Inaczęj wypadło sprawozdanie deputacyi wyznaczonęj do zbadania czynności litewskiej komisji skarbowęj. Skarb litewski wyliczył się wprawdzie z dochodów i rozchodów, lecz deputacya wykryła i doniosła stanom o wielu nieporządkach w zarządzie jego, z czego prosty wynikał wniosek, że lubo rozchód zgadzał się z przychodem, nie było przecię pewności, czy ostatni wpłynął w całości do skarbu. Co do owych nieporządków wykazywała deputacya, że w ostatnim na sejm 1778 roku sporządzonym wykazie, pominięto 37,000 złp., które wpłynęły z cła jurborgskiego; że nie było instruktarza celnego, i że podskarbi

nadw. lit. bez wiedzy komisji skarbowej wydał był dowolnie własny, który potem wycofał; że wykazy skarbowe były skrobane, aby sprowadzić zgodność przychodu z rozchodem; że w księgach dyspozycyjnych znajdowano blankiety niewypełnione i karty powycinane; że podskarbi nadw. lit. zabrał dowolnie książki skarbowe, a prócz tego kazał kasyerowi oddać sumę przeszło pół miliona złp. która na ostatnią ratę wpłynęła do skarbu; że zmienił dowolnie sposób wybierania podatków; że nie wyliczył się należycie z 75,000 złp. wziętych na kopanie kanału mającego połączyć Muchawiec z Bugiem i t. p. Po tém sprawozdaniu wystąpiło kilku posłów litewskich i koronnych z formalném oskarżeniem i domaganiem się sądu na winnych, przyczém inne jeszcze czynili zarzuty jak np. że na komorach brano większe cło, niż wnoszone do skarbu, że czopowe z miast było w rzeczywistości nierównie większe, niż wykazywane w rachunkach, że obywateli uciskano okropnie itp. Tyzenhaus podsk. nadw. lit., przeciw któremu wszystkie te wymienione były zarzuty, wystąpił sam w swój obronie, zbijał je więcej namiętnie niż gruntownie, oświadczał się z gotowością zwrócenia skarbowi wszystkiego a nawet pieniędzy na kopanie kanału użytych, i domagał się także sądu.

Na wyborach i sprawozdaniach zeszło trzy tygodnie, poczém dopiero zaczęła (23 października) izba swe czynności ustawodawcze. Czas nato był nader krótki, ponieważ wynosił mało co nad dwa tygodnie, gdy wedle tak zwanego porządku sejmowania z roku 1768 czyli regulaminu następowało w ostatnim tj. szóstym tygodniu znów połączenie izb, aby zapadłe uchwały odczytać i zmienić je w ustawy za wspólną zgodą trzech stanów. Była to właśnie formalność jedynie, ponieważ nie rozprawiano ani głosowano przytém. Gdy więc posłowie wrócili do swój izby, było nie mało narzekania, że połowa czasu sejmowego schodzi na wyborach i sprawozdaniach, że zatém należałoby nową ustawą dwa lub trzy tygodnie przyczynić na obrady sejmowe. Niektórzy żądali słusznie, aby ulepszyć i skrócić sposób wybierania rady nieustającej, i aby województwa podawały kandydatów do téj rady, gdy obecnie ministerjum układa ich listę z osób, które się oto starały. Inni chcieli znowu, aby sejmiki wyznaczały członków do wszystkich deputacji mających rozpatrywać czynności rozmaitych dykasteryi. Nie były to formalne

projekta, dlatego nie przysły pod obrady, naco zresztą brakłoby i czasu. Najprzód bowiem minęło kilka posiedzeń, zanim się zgodzono na uchylenie trzech rezolucyi rady nieustającej. Kilka dni następnych zajęły kwity dla rozmaitych komisji i dla departamentu wojkowego. Najwięcej było sporów o komisją skarbu litewską, ponieważ jak z jednej strony przeciwnicy Tyzenhauza zorganizowali przed sejmem jeszcze falangę zaczepną przeciw niemu, tak zgrupował i on również zastęp niemały swych przyjaciół do odpierania zarzutów i przeszkadzania uchwale na jego pognębienie. Pierwsze starcie było w połączonych izbach, lecz nierównie gwałtowniejszego stała się widownią izba poselska. Przyjaciele Tyzenhauza opierając się na doniesieniu deputacy, że skarb litewski wyliczył się co doszłęga z dochodów i rozchodów za pięć rat tj. za półtrzecia roku, chcieli zakwitowania zupełnego, zwłaszcza, gdy wszystkie zarzuty dotyczyły małożnaczych uchybień lub przestępstw ze strony podwładnych, a podskarbi nadworny litewski był gotów z swego mienia zastąpić każdy uszczerbek udowodniony skarbu. Lecz przeciwnicy odpowiadali, że minęły czasy, w których podskarbiowie mogli zrywać sejmy, gdy nie chcieli zdawać liczby ze skarbu, i że uchybienia nie są małożnacznymi ale przeciwnie należą do przestępstw najcięższych, których nie wolno puszczać płazem. Postawiono więc wniosek, aby wyznaczyć sąd osobny złożony z 4 osób, któryby wspólnie z nowo obraną skarbową komisją litewską zbadałszy dokładnie i wszechstronnie w miejscu tj. w Grodnie wszystkie nieporządki i przestępstwa bez dalszego odwoływania się pociągnął do najsurowszej odpowiedzialności winnych. Temu oparli się najmocniej przyjaciele Tyzenhauza, twierdząc, że wyznaczenie podobnego sądu nie może wchodzić do rzędu przedmiotów ekonomicznych, rozstrzyganych większością głosów, ale jest przedmiotem em stanu (*materia status*), dla których ustawa z roku 1768 zastrzegła jednomyślność. Utrzymywali przytém, że skoro są sądy sejmowe, można na nie zapozwać litewską komisją skarbową, jeżeli jest winną. Po długich sporach, w które i król musiał się wdawać, zgodzono się w końcu, że sama nowo wybrana skarbowa komisja litewska bez udziału obu podskarbi ma przeprowadzić sądowe śledztwo, pokarać winnych, szkody nagrodzić, a jeżeliby się co okazało na podskarbiach, odesłać ich wedle prawą tam, gdzie na-

leży, po ukaranie. Zaświadczenie czynności komisji likwidującej długi Rzpltej wywołało niemniej zacięte spory z powodu sum należnych Radziwiłłom i Ogińskim. I tu walczyły z sobą dwie partje zorganizowane, z których jedna wynosząc zasługi Radziwiłłów, domagała się wypłaty długu im przysądzonego konstytucją 1768 roku, a druga nie uwłaczając wprawdzie tej zasłudze, nie przyznawała prawomocności rzezoniej konstytucji a przytem dowodziła, że wszystkie prawie sumy, z których dług ten miał powstać, albo nie są należycie udowodnione, albo mają naturę długu prywatnego, jak szczególniej zabrane przez Brzostowskiego marszałka konfederacji litewskiej 1764 dochody i inwentarze, który bezprawnie na Rzpltę zwalono. Prawiono i o tém, że trudno dla z bogacenia jednego domu chociażby najzasłużeńszego zwać brzemie podatków na tysiące ubogich ziemian. Po długich sporach zgodzono się nareszcie, gdy sami Radziwiłłowie zniżyli żądania swe do 4.000,000, aby im spłacić starostwami dziedzicznymi 2.000,000, a na resztę obmyśleć sposób gotowej wypłaty. Równocześnie przyjęto i Ogińskich jako wierzycieli skarbu Rzpltej w kwocie 400,000 złp. na jaką sami zgodzili się poprzednio. I zaświadczenie również komisji edukacyjnej nie było wydane bez sporów. Niektórzy bowiem chcieli wiedzieć dokładniej, co się stało z srebrami i kosztownościami pojezuickimi. Drudzy żądali szczegółowego wykazu dóbr i sum pojezuickich aby się przekonać, czy fundusz edukacyjny jest należycie zabezpieczony. Inni znowu wykazywali, że skoro wielu z uboższej szlachty nie ma środków utrzymywania swych dzieci w szkołach, i dlatego nie dają im żadnego ukształcenia, należy więc pozakładać przy szkołach konwikta, w którychby taka młodzież uboga miała wikt i pomieszkanie bezpłatne. Byli i tacy, którzy mniemali, że można by zakonom poruczyć bezpłatne utrzymywanie szkół, a oszczędzone tym sposobem pieniądze, idące obecnie na płacę nauczycieli, obrócić na zwiększenie siły zbrojnej. Przy obradach z powodu zaświadczenia dla departamentu wojskowego odzywały się liczne głosy za pomnożeniem wojska, wykazując, że wtedy dopiero Rzplta będzie bezpieczną, gdy będzie miała odpowiednią siłę zbrojną ku swjej obronie, do czego 16,000 żołnierzy nie wystarcza bynajmniej. Niektórzy upewniali nawet, że obywatele i większe niż obecnie składać będą podatki, byle mieli pewność, że te pójdą na pomnoże-

nie siły zbrojnej a nie na pensye cywilne. Drudzy radzili pozniżać wszystkie pensye, i pomniejszyć liczbę wyższych oficerów, wykazując, że już z téj oszczędności powstanie fundusz na jakieś przynajmniej pomnożenie wojska. Inni znowu chcieli lepszego gospodarstwa w skarbach, przycém byli pewni, że niemały ztąd ukroiliby się dochód na wojsko. Skończyło się na tém, że pozostałe w skarbie pieniądze i wszelkie nadwyżki dochodów poruczono użyć na wojsko. Co zaś do szkoły kadetów, postanowiono, że skarb ma dawać na jój utrzymanie, a uczniami mogą być tylko synowie szlachty katolickiej.

Nagle wśród tych obrad i sporów zażądał (31 października) głosu Kamiński poseł wołyński, a przymawiając się do propozycji od tronu, oświadczył co do zbioru ustaw Zamojskiego, że na podstawie wydanej sobie instrukcyi, musi wezwać pomocy wszystkich współposłów w celu umorzenia takiego tych ustaw, aby „*się i wspomnienie o nich o uszy nasze ani potomków naszych nie obilo.*“ Podał téż zaraz projekt oddalenia zbioru tego, w którym obok podzięki autorowi za podjęte prace umieścił twierdzenie, że zbiór ten nad przepis i pozwolenie konstytucyi 1776 r. jest urządzony i ustawom dawnym przeciwny, że zatém ma być na zawsze tak *zniszczony*, aby na żadnym sejmie czy to wolnym czy konfederalckim nie mógł być wnoszonym lub potwierdzonym. Ledwie ten projekt niedorzeczny odczytano, okrzyknięto powszechną niemal nań zgodę z żądaniem bezzwłocznego podpisania. Sierakowski poseł płocki i Sokolnicki gnieźnieński, oświadczyli stanowczo, że na nie nie pozwolą, dokąd projekt ten nie będzie podpisany. Oparł się temu marszałek na podstawie regulaminu, który zastrzegał, że każdy projekt musi pierwój pójść pod obrady izby poselskiej i senatu, a dopiero potém może być uchwalony. Sokolnicki nie przeczył wprawdzie, że taki jest przepis ustawy, lecz mniemał, że skoro projekt ten ochrania „*od uszczerbku wolność i fortuny szlacheckie*“ i jest już jednomyślnie przyjęty, nie pojmuje wcale, dlargoby nie miał być zaraz podpisany. Tu zabrał głos Stanisław Poniatowski nowo obrany marszałek rady nieustającej, a złożywszy stanowi rycerskiemu podziękowanie za ufność tym wyborem okazaną, przypominał wielkie zasługi Zamojskiego, który w czystym zamiarze dobra powszechnego narodu podjął się téj pracy, a lubq mógł uchy-

bić celu, nie zasłużył przecież na podobną krzywdę, by projekt w wyrazach dlań tak dotkliwych był podpisany. Powiedziawszy następnie, że zapewne będzie podany inny w tej mierze projekt mniej dotkliwy, wykazywał izbie, że jeżeli zechce, będzie mogła czytać świeżo projekt utrzymać, lecz nie powinno się przytém ubliżać przepisom ustaw, na których się opierając, żądał oddania projektu pod rozwagę.

W tém dał marszałek głos Chomińskiemu, posłowi pińskiemu, który zaczął mówić w przedmiocie wojskowym. Roznamiętniony Kamiński przerwał mu głos, utrzymując, że nie ten teraz przedmiot jest pod obradą. Lecz upomniony przez izbę, że wolnego głosu nie należy tamować, odstąpił od przedsięwzięcia. Gdy jednakże po Chomińskim głos otrzymał Suchodolski poseł chełmski, unosił się nad jednomyślnością świeżo okazaną, i zaklinał Poniatowskiego, aby nie tamował podpisu dla przekonania wszystkich, że i na wolnym sejmie stanowić można bez sporów jednomyślnie. Tok obrad nad przedmiotami wojskowymi był powodem, że na te zakłęcia nie nastąpiła odpowiedź. Następne (2 listopada) posiedzenie chciał marszałek zacząć od sprawy dotyczącej należytości Radziwiłłów, lecz liczne głosy żądały poprzedniego załatwienia projektu co do zbioru ustaw Zamojskiego. Marszałek doniósł zatém, że projekt ten nieco złagodzony i kazał go odczytać. I tu wynurzono wdzięczność autorowi za trud podjęty, lecz nie znajdując w zbiorze „dogodzenia zamiarom na sejmie 1776 r. wyrażonym,” uchylano go na zawsze. Gdy zapytał o zgodę, domagało się wielu dodania warunku: „*aby na żadnym jakimby sejmie nie wolno było tego zbioru praw wznowiać.*” Skórzewski, poseł poznański zgadzał się na projekt złagodzony, lecz Sokolnicki, Kuczyński i inni chcieli podpisania projektu pierwotnego. Wystąpił i teraz Poniatowski w obronie Zamojskiego, a oświadczając się za projektem złagodzonym, wykazywał niedorzeczność wyrazu „*niszczymy,*” gdy dzieła na różne już języki przełożonego nikt nie potrafi zniszczyć. Czacki, poseł czarniechowski chciał mimo to koniecznie zniszczenia. Jezierski zaś twierdził, że skoro król stósownego do propozycyi od tronu nie przesłał projektu, nie chce widocznie utrzymania zbioru tych ustaw, a idąc za tą wskazówką, był za uchycieniem tegoż lecz w sposób o ile możności najłagodniejszy, za czém i inni się oświadczaali. Dziwna rzecz,

że Mokronowski ani się odezwał w ciągu tych rozpraw. Nareszcie zgodzono się na projekt złagodzony z powyżej przywiedzionym dodatkiem. Król samolub uosobiszczony poświęcił zbiór ten ustaw, jak poświęcił Tyzenhauza. Nie ozwał się bowiem ani słówkiem w obu tych sprawach, a poufnie tylko wpływał na jakieś złagodzenie uchwał sejmowych w obu sprawach.

Zato doznał i sam przy końcu tegoż posiedzenia zawodu, gdy przez marszałka izby poselskiej zażądał indygenatu dla 20 osób wymienionych. Marszałek przedstawił bardzo wymownie żądanie jego, przyczem przypomniał wspaniałomyślne darowanie Rzpltej 700,000 przeszło złp. Lecz gdy sekretarz chciał czytać projekt, oparł się temu Suchodolski, mówiąc, że na żadne czytanie nie zezwoli, dokąd będące pod obradami projekta nie będą wśród załatwione. Mokronowski, który w sprawie zbioru ustaw milczał, wystąpił tu z przedstawieniem, że należy pozwolić na czytanie projektu, zwłaszcza gdy z góry można mieć pewność, że król tak troskliwy o dobro Rzpltej, przedstawi niezawodnie osoby godne zaszczycać się polskiem obywatelstwem. Pozwolono więc odczytać, lecz na posiedzeniu 30tém (6 listopada) odrzucono projekt, zezwalając na indygenat jedynie księcia de Ligne, który wraz z synem był obecny na tém posiedzeniu. Nie pomogły gorące przemowy i zakłęcia marszałka i Mokronowskiego, że nie należy dobrego króla martwić odmową, nie pomogły wstawiania się niektórych posłów za pojedynczemi osobami w projekcie wymienionemi. Większość bowiem posłów zasłaniała się instrukcją, która wyraźnie zakazuje wszelkie indygenaty i nobilitacye. Przeciwnie domagano się odjęcia indygenatu i świeżo nadanego szlachectwa tym, którzy nie dopełnili warunków ustawą przepisanych. Nie brakło téż ostrych wycieczek przeciw temu nadawaniu tłumnemu obywatelstwa i szlachectwa osobom, które niczem się nie zasłużyły Rzpltej. Sejm ten puściwszy w reces wiele spraw niezłatwionych, zamknął czynności swoje 11 listopada.

LX. Sąd i wyrok na Tyzenhausu. Zajścia Sołtyka biskupa krakowskiego z Kapitułą. Kapituła więzi go jako obłąkanego. Sprawa ta staje się powodem zawichrzenia sejmu 1782 r.

Wspominaliśmy już poprzednio, że Tyzenhaus podskarbi nadw. lit. chciał zakładaniem fabryk na wielkie rozmiary, obudzić przemysł w kraju a tém podnieść bogactwo jego przyrodzone. Fabryki te pozakładał w okolicy Grodna z wielkim kosztem, lecz jak to u nas zwykle bywa, że nie robiąc długo nic wcale, chcielibyśmy potem naraz i w krótkim czasie przeciągu dokonywać cudów niemal, rzucił się i Tyzenhaus do przedsiębiorstw przechodzących siłę jego majątkowe, z czego wynikło, że chciał swym zakładom chociażby w części i do czasu pomagać pieniędzmi skarbu litewskiego. Miał bowiem nadzieję, że zakłady te nie tylko zwrócą skarbowi wszelkie zasiłki, ale w dodatku znaczne mu upewnią pomnożenie. Lecz to właśnie wiodło go do rozmaitych kroków samowładnych w zarządzie skarbu i do rozlicznych postępów gwałtownych na Litwie. Uchodziło mu wszystko, dokąd posiadał względy króla i Moskwy. Gdy zaś na sejmie 1778 r. w sprawie dla obu drażliwej t. j. w sprawie rady nieustającej głosował z opozycją, stracił u nich łaskę, w skutek czego nieprzyjaciele jego tém śmieliej mogli przeciw niemu wystąpić na sejmie 1780 r., zwłaszcza gdy nieporządek i braki w skarbie litewskim dawały tak dogodną sposobność pognębienia przeciwnika. Król jak widzieliśmy nie otworzył ust nawet na obronę oskarżonego, a wyznaczona nowa litewska komisya skarbowa miała pod nazwą extra-komisji sądowej rozpoznać i ostatecznie zawyrokować w jego sprawie. Komisya ta po przeprowadzonem śledztwie i zbadaniu aż nadto ściśłem wszystkich czynności skarbowych wykryła ukrzywdzenie skarbu lit. na 735,271 złp. z którejto sumy 600,628 złp. na karb Tyzenhausu a reszta na podwładnych spadała urzędników. Ponieważ w takich wypadkach ustawy przepisywały zwrot potrójny sumy w skarbie brakującej, skazała więc komisya Tyzenhausu na zapłacenie 1.802,572 złp. a rozmaitych urzędników

skarbowych na zwrócenie 301,302 złp. Przeciw temu wyrokowi zapadłemu 1go sierpnia 1782 r. wniósł Tyzenhaus oświadczenie, wyrażone osobno i w manifeście w Grodnie wydanym, że na podstawie ustawy z r. 1768 pragnie przed stanami Rzpltej się wytłumaczyć i od zarzutów oczyścić.

Gdy na Litwie ekstrakomisyta pognebiała użytecznego krajowi chociaż wbrew przepisom ustaw postępującego Tyzenhausa, który przeciw skombinowanym działaniom swoich nieprzyjaciół nie zdołał się obronić, przyszło do innego rodzaju zajść w Krakowskiem. Kajetan Sołtyk biskup krak., który po swym powrocie z Kaługi chciał znów być czynnym i nawet Kraszińskiego namawiał do przyjazdu na sejm 1773 r., usunął się następnie za radą tegoż do swéj dyecezyi a dalej w zacisze dóbr do biskupstwa należących, gdzie w zupełnej prawie żył samotności szczególnież po pięknych robotach sejmu delegacyjnego, i popadł nawet jak mówiono w czarną melancholią. Z téj samotności wywabiła (1781 r.) go kapituła krakowska w sprawie przeciw Kołłątajowi o wieś Biencyce należącą do probostwa ś. Floryana w Krakowie, którą tenże trzymał w dzierżawie, a z której wbrew danemu słowu proboszcza Antoniego Chrzanowskiego, że mu ją na dalsze trzy lata wypuści, chciał jego ludzi nowy dzierżawca wyrzucić, z czego przyszło do zwad i bójkki zażartéj. Chrzanowski bowiem zapozwał Kołłątaja w konsystorzu, gdy z drugiey strony o pokaleczenie ludzi wytoczoną była sprawa kryminalna w grodzie. Kapituła nie cierpiąca nowego kanonika, który lubo najmłodszy z jéj grona wsławił się już jako przeobraziciel starożytnéj szkoły głównej krakowskiey, jątrzyła już od dawna przeciw niemu popędliwego Sołtyka, jako przeciw człowiekowi bez czci i wiary, który gotów wszystkie prawa boskie i ludzkie podeptać. Sołtyk rozjątrzony podstępniemi oskarżeniami złożył sąd publiczny w Krakowie, na który całe prawie zbiegło miasto. Kołłątaj pozwany wyjechał do Warszawy, aby wyjednać sobie pomoc komisyi edukacyjnej, a obrońcy swemu polecił, aby przed sądem wykazał, że jako pierwszy emeryt akademii krakowskiey nie podlegą sądowi biskupa. Sołtyk rozjątrzony bardziej jeszcze wystosował jako kanclerz akademii list do téjże z zapytaniem, jakim prawem śmie się ksiądz Kołłątaj zwać jéj emerytem i wyłamywać z pod jego sądu? Akademia odwołała się do komisyi edukacyjnej,

która zawiadomiła biskupa, że wysłała Ignacego Potockiego do Krakowa w celu zagodzenia sporu o prawa wzajemne. Sołtyk dał pokój teraz akademii, ale za to odsądził Kołłątaja od kanonii i wszelkich beneficjów kościelnych i skazał go na więzienie, skoro się tylko pokaże w dyecezyi.

Kapituła odniosła zupełne zwycięstwo nad zniechęconym reformatorem akademii krakowskiej. Lecz biskup wyrwany podstępem z swój samotności przerzucił się w drugą ostateczność, ponieważ zaczął wieść nagle życie wystawne, a gdy znaczne przytém sumy rozdawał między ubogich, zjednał sobie powszechną miłość całego miasta. Za to unosząc się często gwałtownością, ubliżał kanonikom i prałatom w taki sposób i z taką wzgardą, że kapituła wystosowała (z końcem stycznia 1782 r.) doń pismo, w którym używając ostrych wyrażen, nietylko wytykała mu rozmaite uchybienia przeciw przepisom kościoła i postępowanie niezgodne z powołaniem pastora, ale doradzała mu nawet, aby będąc chorym na umyśle, zaczął się leczyć. Sołtyk roznamiętniony do najwyższego stopnia ogłosił drukiem pismo, zawierające w sobie wszystko, co tylko członków kapituły w oczach publiczności mogło zhańbić i znieważać. W dodatku postanowił przywrócić Kołłątaja jako niewinnie pokrzywdzonego do godności i beneficjów odjętych a ukarać jego nieprzyjaciół. Wiedziała kapituła dobrze, że król nienawdził Sołtyka, chociaż dla zjednania sobie jakiejś takiej więzności w narodzie, starał się o jego uwolnienie u carowy i udawał nader uszczęśliwionego powrotem jego. Wiedziała niemniej, że pragnął dać bratu swemu Michałowi, który był już koadjutorem Sołtyka to biskupstwo bogate, a tak mogła liczyć z wszelką pewnością na pomoc jaknajskuteczniejszą. Biorąc zatém pochop z ostatniego pisma drukiem ogłoszonego a niemniej z wystawnego życia i rozrzutności Sołtyka, przedstawiła go radzie nieustającej, gdzie większość tworzyli partyzanci króla i Moskwy, jako obłąkanego i prosiła o zasłonę i obronę wojskową przeciw jego gwałtowności. Zrozumiał król o co chodziło, a gdy spowodował radę do polecenia departamentowi wojskowemu, aby wydał generałowi Wodzickiemu, komendantowi załogi krakowskiej, rozkaz czuwania nad utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa wszystkich bez różnicy osób cywilnych i duchownych w Krakowie, skłonił następnie departament do przydania w rozka-

zie tajemnej instrukcyi, aby Wodzicki we wszystkim znosił się z księdzem Potkańskim i wszelkiój mu udzielał pomocy. Skoro takie polecenia nadeszły do Krakowa, zawiadomiła kapituła arcybiskupa gnieźnieńskiego, znanego nam z sejmu delegacyjnego partyzanta Moskwy Ostrowskiego o obłąkaniu Sołtyka, prosząc o zaradzenie. Była to komedia, ponieważ w samym Krakowie już wszystko urządzono najpiękniej. Pod pozorem święcenia kilkudziesięciu kleryków na księży zwabiono (23 lutego) Sołtyka do kościoła katedralnego, gdzie przy pomocy wojska Rzpltej ujęto go w zakrystyi i osadzono w celi seminaryum dyecezyalnego pod ostrą strażą.

Czyn ten gwałtowny wywołał najwyższe oburzenie. Służba zbrojna biskupa chciała uwolnić przemocą pana, ale straż wojskowa udaremniała jej zamiary. W mieście zaś zanosilo się na rozruch, któremu zaledwie gęste patrole zdołały zapobiedz. W dodatku wystąpiło kilkudziesięciu ziemian w Krakowie obecnych z manifestem najuroczystszy przeciw temu pogwałceniu osobistej wolności zasłużonego ojczyźnie senatora, w którym mieniono fałszem i potwarzą twierdzenie, jakoby uwięziony popadł w obłąkanie. Rzewuski hetman pol. kor. wystosował list do króla i rady z upewnieniem, że biskup jest zupełnie zdrów na umyśle, i że pod takim pozorem będzie można powoli wszystkich się pozbyć, którzy mają stanowiska i mienie. Ostrzegął króla, że prędkim uwolnieniem niewinnie uwięzionego ochroni własnego brata od nienawiści, jaka z tego powodu w całym objawia się kraju przeciw niemu. Król wiedział z góry co zaszło, lecz doskonałym będąc komedyantem, udawał wraz z większością rady zdziwienie, gdy urzędowe o ujęciu biskupa przez kapitułę przyszło doniesienie do Warszawy. Zapadła téż śmieszna uchwała, że marszałek stanu rycerskiego, teraz właśnie synowiec króla, ma listownie zapytać kapitułę, z jakich powodów uwięziła biskupa? Lecz po wspomnionym manifeście ziemian i liście Rzewuskiego zebrała się znów rada nieustająca, a w marszałek kor. Kosowski podskarbi nadw. kor., Ignacy Potocki i Markowski żądali wydania rozkazu, aby kapituła bezzwłocznie wypuściła więźnia. Król zaś z 16 konsyliarzami postanowił czekać na odpowiedź kapituły! Po téj jednakże uchwale wyznaczył komisją z 3 senatorów, która zjechawszy do Krakowa, miała na miejscu zbadać wszystko a szczególnie przekonać się o stanie zdrowia Sołtyka. Zanim komisya ta

zjechała, orzekł już wyznaczony przez prymasa Garnysz biskup chełmski, który w dwa dni po ujęciu biskupa przybył do Krakowa, że tenże jest niesposobny do sprawowania urzędu swego, a kapitułę skazał za nieprzyzwoity sposób ujęcia i umieszczenia go na grzywny i rekolekcyę. Komisya miała więc rzecz już ułanioną, a po zaprzysiężeniu członków kapituły i zasięgnięciu zdania lekarzy uznała biskupa obłąkanym. Na podstawie tego uznania wyznaczył król kuratelę złożoną z krewnych biskupa i powierzył jój zarząd majątku jego, zarząd zaś duchowny dyecezyi oddał bratu swemu jako zamianowanemu już dawniej koadjutorowi, co wszystko odbyło się z teatralną ostentacją najzupełniejszej niby bezinteresowności.

Wiadomość o uwięzieniu biskupa krakowskiego wywołała powszechne w całej Rzpltej oburzenie, zwłaszcza gdy wszyscy przeciwnicy króla i rady nieustającej starali się całą tę sprawę w najohydniejszym przedstawić świetle. Najczynniejszymi byli w téj mierze obaj hetmani koronni, Ignacy i Stanisław Potoccy i marszałek w. kor. a licząc na to z pewnością, że gwałt dokonany na osobie czczonego powszechnie Sołtyka zwróci niechęć całego stanu rycerskiego przeciw sprawcom zamachu, postanowili z téj niechęci urobić taran do obalenia rady nieustającej lub do zmniejszenia przynajmniej władzy, jaką jój udzielił sejm 1776 r. Lecz i król z radą nie próżnował bynajmniej, a ajenci i partyzanci jego rozlecieli się między ziemian, aby ich przekonywać, że biskup od powrotu z Kaługi zapadał ciągle na obłąkanie, czego dowodem miało być wystawne najprzód życie jego w Warszawie, następny potem wyjazd nagły z stolicy, zamknięcie się w samotności i dziwactwa ostatnie obrażające uczucie religijne narodu i zagrażające nawet niebezpieczeństwem życia tym wszystkim, którzy od niego zależeli w jakikolwiek sposób. Dowodzili przytém, że kapituła znosiła od dawna najcierpliwiej to wszystko, i że dopiero wówczas gdy szaleństwo biskupa nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, i gdy zaczął gwałtowném postępowaniem swoim narażać obrzędy religijne a nawet same sakramenta na urągowisko, jój zaś członków na wzgardę i osobiste pokrzywdzenia, musiała go jako obłąkanego dla własnego dobra jego zamknąć, zanim uwiadomiony już o wszystkiém prymas zesłał biskupa chełmskiego, ponieważ groziło niebezpieczeństwo, że

obląkany powyswięca kleryków nie przygotowanych należycie i w sposób przeciwny przepisom kościoła. Rzecz prosta, że uniewinniając kapitułę, starali się ajenci królewscy w najlepszym przedstawić świetle zachowanie się króla i rady i oczyścić ich z cienia nawet zarzutu, jakoby należeli do zamachu na wolność Sołtyka.

Usiłowania tak sobie przeciwne króla i opozycji zestopniowały się wszędzie w kraju po wydaniu uniwersałów zwołujących sejm do Warszawy w dniu 30 września (1782 r.). Obie strony poruszyły wszystkie sprężyny. aby poprzესadzać swoich kandydatów. Lecz opozycja złożona z sprzecznych między sobą żywiółów, i mająca w swém gronie Branickiego, którego przeszłość zbyt była znaną ziemianom by mogli wierzyć w rzeczywistość jego patriotyzmu, nie zdołała dorównać agitacyom strony przeciwniej. Król bowiem popierany zręcznie od lat siedmiu przez Moskwę, miał już licznych po województwach stronników, którzy w części przekonani o jego najszczerzych dla dobra narodu chęciach a w części wiedzeni nadzieją stanowisk zyskownych wspierali go najmocniej, dowodząc szlachcie, że byle mu ufała we wszystkim i zdała nań kierunek sprawy narodowej, usłuży najlepiej ojczyźnie. Było wprawdzie wielu niewiernych, lecz zręcznemi manewrami umiano w wielu miejscach zgromadzić większość swoich na sejmik, a tém samém przesadzić swych kandydatów i ułożyć dla nich instrukcyę dogodną królowi i radzie jego. Obecnie uwinął się Stanisław August tak zręcznie. że z wyjątkiem miejsc niewielu wszędzie prawie obrano jego kandydatów, z czego wynikło, że na sejmie rozrządzał ogromną większością w izbie poselskiej, gdy w senacie miał i tak większość przeważną na swe zawołanie. Opozycja zaś liczyła trzydziestu jawnie i otwarcie występujących posłów i drugie tyle takich, którzy przy tajemnym głosowaniu z nią byli gotowi kręskować. W takim składzie rzeczy miał król pewność, że nietylko „*sive subiekta*“ wprowadzi do rady nieustającej i do komisij skarbowych, ale przytém zwycięży w sprawie biskupa krakowskiego. Czy wówczas, jak chce Hermann a za nim Szujski był król w stosunkach napiętych ze Stackelbergiem, jest rzeczą małej wagi, lecz za to myli się ostatni, gdy twierdzi, że Stackelberg puścił na króla opozycyą „*niby sfo-*

re ę psów zajadłych“ *) ponieważ opozycja ta nie pytała się bynajmniej posła moskiewskiego o pozwolenie, i bez względu na jego stosunki z królem chciała użyć zajęć krakowskich przeciw temuż i radzie nieustającej.

Gdy się sejm zebrał, obrano jednogłośnie marszałkiem izby poselskiej Krasińskiego oboźnego kor., posła drohickiego. Po złączeniu izb przystąpiono do wyboru członków rady nieustającej, której wypadł zupełnie po myśli króla z wyjątkiem dwu jedynie. Marszałkiem stanu rycerskiego został Raczyński generał wielkopolski a sekretarzem Adam Naruszewicz w. pisarz lit. I wybory do obu komisij skarbowych wypadły podług życzenia królewskiego. W propozycjach od tronu, których czytanie nastąpiło po dokonanych wyborach, żądał Stanisław August ratyfikacji rozgraniczenia polskiego kraju od Nowoserbii, osobnego funduszu na poszukiwanie kruszców i soli, oddania mennicy pod rozporządzenie komisji skarbowej, zarządzenia potrzebom wojska, pomnożenia liczby senatorów litewskich, przyjęcia projektu co do wykonywania wyroków, wyznaczenia płacy deputatom trybunalskim, pozwolenia na indygenaty i nobilitacye. Sprawozdania deputacyj powyznaczanych do przejrzania czynności wszystkich magistratur naczelnych zaczęły się (17 października) dopiero na posiedzeniu 15tém od sprawozdania dotyczącego komisji skarbu kor., w którym pozostał po skończeniu wydatków dwuletnich zasób 2.044,087 złp. Z rachunków skarbu okazało się zwiększenie przychodu z czopowego, podymnego i cła od soli, a ubytek za to nierównie większy z innych ceł i z kwarty od starostw. Sprawozdanie wypadło w ogóle pochlebnie, chociaż jeden z deputowanych Starzyński, poseł podolski, wytykając niektóre wydatki za rezolucjami rady nieustającej, mienił je bezprawnymi. Sprawozdanie z czynności albo raczej z zarządu dochodów i rozchodów komisji edukacyjnej wypadło nader pochwalnie dla komisji, której gorliwość i troskliwość tak o utrzymanie całości funduszków jak niemniej o wzrost nauk podnosili kolejno wszyscy deputaci, wyliczając między innymi utworzenie seminaryów nauczycielskich, i konwiktów dla ubogiej młodzieży szlacheckiej, lepsze urządzenie szkół

*) Wyrażenie zbyt trywialne w opowiadaniu dziejowém — a w tém miejscu najzupełniej niewłaściwe. (*Przyp. Autora.*)

wszystkich i udoskonalenie wykładów w szkołach głównych, przy-
czém Sumiński kaszt. kowalski, jeden z deputatów podniósł wiel-
kie zasługi gorliwie a bezpłatnie pracującego nad reformą akade-
mii krakowskiej ks. Hugona Kołłątaja, rektora téjże akademii. Po
wysłuchaniu sprawozdań, dąsał się wprawdzie Górski poseł żmudzki,
że stanom zdają sprawę z funduszów głównie komisji edukacyjnej a nie
z jój czynności dotyczących wychowania publicznego, o czém prze-
cież sejm wiedziećby powinien. Chciał się przytém dowiedzieć, czy
litewskie fundusze pojezuickie są obracane w całości na potrzeby
wielkiego księstwa, czy przeciwnie część ich idzie na szkoły koron-
ne? Wytykał przytém komisji, że gdy na trzech profesorów ana-
tomii, botaniki i medycyny, dających „w tydzień jedną lub dwie
lekcye felczerom,“ wyznaczyła 60,000 złp., a na pensye² podwładnych,
emerytów, instrumenta, druki i edukacją organistów wydaje rocznie
przeszło 100,000 złp., przepisała tak szczupłe płace nauczycielom
wszystkich szkół po całej prowincyi, że nie mogąc tém zachęcić
zdolniejszych do starania się o posady podobne, musi brać pierw-
szych lepszych, jacy się nawiną, przez co zdaniem jego szkoły te
są w złym stanie, i dziś daleko mniej w nich młodzieży, niż przed-
tém. Lecz opozycya ta nie znalazła na teraz odgłosu, a Głuchow-
ski, poseł słonimski jeden z deputowanych do przejrzania czynności
téj komisji uspokoił troskliwość oponenta co do funduszu litew-
skiego, co zaś do nagany rozrządzeń naukowych i szkolnych komi-
syj radził wskazać, w czém co ulepszyć. Oburzył jednakże całą izbę
poselską dodatkowym przycinkiem, że prawdopodobnie wychowanie
narodowe szłoby wybornie, gdyby sami przyganiacze niém kierowali!
Zanosilo się na formalną burzę, którą uprzedzając zamknął król
posiedzenie.

Sprawozdanie dotyczące skarbu litewskiego okazało pozosta-
łość w nim wynoszącą 2.173,779 z tém oczywiście, co według wy-
roku miał zapłacić Tyzenhaus i podwładni urzędnicy skarbowi. Po-
chwalono obecny zarząd skarbu, przyczém podniesiono usunięcie
nadużyć dawniejszych. Sprawozdanie z czynności rady nieustającej
(21 października) wywołało w połączonych jeszcze izbach najburzli-
wsze rozprawy z powodu uwięzienia przez kapitułę biskupa kra-
kowskiego. Gdy bowiem w kolei sprawozdania szczegółowego i po
zaskarżeniu niektórych rezolucyj rady prawu przeciwnych, Borejko

poseł podolski jeden z deputowanych wystąpił przeciw radzie z powodu zajść krakowskich, usprawiedliwiali wprawdzie drudzy deputowani postępowanie téjże; lecz Stanisław Potocki poseł lubelski przedstawił uwięzienie biskupa krakowskiego jako gwałt prawnu osobistój wolności zadany, mogący pociągnąć najszkodliwsze dla całej Rzpltej następstwa, a co więcej dowodził, że biskup w chwili ujęcia nie cierpiał pomieszauią zmysłów i dopiero w skutek zamachu na swą wolność i osadzenia w miejscu ciasném i nieprzyzwoitém popadł w takowe. Uderzał więc na radę, że miasto czuwać nad utrzymaniem pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa osób, dała pomoc występnej kapitule do bezprawnego uwięzienia biskupa będącego oraz senatorem i męża najzasłużeńszego ojczyźnie. Poparł go najmocniej Rzewuski poseł nowogrodzki dowodząc również, że uwięzienie to jest zdeptaniem zasadniczego prawa: „*neminem captivabimus nisi iure victum*,“ przyczem zgodnie z poprzednim mową domagał się sądu i kary na kapitułę a w części i na radę. Obaj wychwalali wspomnionych czterech członków rady, którzy żądali wydania rozkazu, aby biskupa wypuścić natychmiast. W obronie rady i kapituły wystąpili Michałowski poseł krakowski i Gorzeński poznański dowodząc, że przytaczane prawo zasadnicze nie może być stosowaném do człowieka obłąkanego, którego koniecznie zamknąć trzeba, aby sobie i drugim nie był szkodliwy. Wykazywali przytém że biskup mógł w szaleństwie wielkiego narobić nieszczęścia zwłaszcza jako książę udzielną na Siewierzu, za co niepodobnaby go jako bezprzytomnego pociągać do odpowiedzialności, że zatém kapituła dobrze zrobiła, gdy na podstawie ustaw kościelnych odjęła mu możność szkodenia. Niemcewicz znow poseł brzesko-litewski i Kurdwanowski, czerniechowski uderzali najmocniej na kapitułę i na radę a szczególnie na departament wojskowy za ową instrukcją tajemną daną generałowi Wodzickiemu, gdy Ożarowski kaszt. wojnicki żarliwie bronił obu i wraz z innymi wywodził, że rada nie chcąc działać wbrew prawu nie mogła nakazać uwolnienia biskupa szalonego, którego władza duchowna osadziła pod strażą przyzwoitą. Nie dał się temi wywodami przekonać Suchodolski, poseł lubelski, który twierdził przeciwnie, że rada powinna się była ująć za biskupem bezprawnie uwięzionym, a nie potuszać pogwałceniu przez kapitułę prawa tak ważnego, jakim jest nietykalność

wolności osobistej bez poprzedniego wyroku, a szczególnie, że nie powinna była udzielić pomocy zbrojnej kapitule przeciw swemu biskupowi zbuntowanej i udającej go za szalonego. Małachowski marszałek poprzedniego sejmu, poseł łomżyński, Mokronowski teraz już wojewoda mazowiecki, Sumiński kaszt. kowalski i Karol Radziwiłł bronili rady i kapituły, gdy Branicki najostrzej przeciw nim wystąpił, zaręczając w dodatku, że nie byłby się podobny gwałt wydarzył, gdyby dawna powaga hetmanów nie była zniszczoną, ponieważ hetman odpowiedzialny prawu nie byłby na takie bezprawie zezwolił, do jakiego dał się użyć departament wojskowy. Zamknął na teraz dyskusję tę drażliwą Okęcki w. kanclerz kor. nader zręczną obroną rady i kapituły, poczem marszałek sejmowy oświadczył, że nikomu nie da głosu prócz delegatów do przejrzenia czynności departamentu wojskowego. Sprawozdanie ich wykazało powiększenie wojska o 700 żołnierzy, i oddawało departamentowi pochwały za utrzymywaną karność wzorową i porządek we wszystkich czynnościach wojskowych. Były zaś przytém zarzuty mniejszej wagi, których tu nie warto podnosić.

Ledwie sprawozdanie o stanie wojska skończono, wystąpił Ankiewicz nowy kaszt. sandecki z ostrém zaskarżeniem kapituły, zeznając pod poprzysiężoną Bogu wiarą, że biskup krak. w chwili uwięzienia nie był szalony, że zatem w osobie jego było pogwałcone prawo: „*neminem captivabimus.*“ Opowiadał oraz, że gdy już po uwięzieniu biskupa rozmawiał z nim w celi jego, tenże go zaklinał, aby nie nalegano o ukaranie nieprzyjaciół jego. Z tych słów wyprowadzał wniosek, że biskup ani przed, ani zaraz po uwięzieniu nie był obłąkanym. Inaczéj patrzył na tę sprawę Sierakowski nowy kaszt. płocki, który nietylko pochwalał krok kapituły i postępowanie rady wraz z departamentem wojskowym, ale nawet wytykając biskupowi zachowanie się jego w latach 1766 i 1767 przypisywał stan ten obłąkania wyrzutom niejako sumienia z powodu niby, że grając rolę tak gorliwego obrońcy wiary i wolności należał do robót radomskich. Tak szło na przemiany. Jedni uderzali najgwałtowniej na radę z powodu tego zajścia i na pokwitowanie z jej strony departamentu, jakoby sobie postąpił wedle prawa, a drudzy nie widzieli nic zdrożnego w jej postępowaniu ani w kroku kapituły. Niektórzy znów narzekali najmocniej na próżne wycieńczenie czasu sprawą mniej wa-

zną, gdy najważniejsze a obchodzące całą Rzpltę daremnie oczekują załatwienia. Według regulaminu winny były stany dać przed rozłączeniem izb zaświadczenie radzie, a dla tego chciał marszałek sejmowy czytania projektu tego zaświadczenia, podanego przez Wodzińskiego biskupa smoleńskiego, które kończyło się zwykłym zastrzeżeniem, że gdyby w rezolucjach rady znalazły się przeciwne prawu, te izba poselska większością głosów może uchylić. Lecz na czytanie nie było zgody jak niemniej na głos członkom rady, którzy chcieli dać wyjaśnienia na czynione jej zarzuty. Był drugi projekt Kurdwanowskiego mieszczący w sobie prócz zastrzeżenia i dodatek w sprawie biskupa krakowskiego, ale i na tego czytanie nie chciano pozwolić. Po wielu zachodach pozwolono Poniatowskiemu marszałkowi zeszlój rady mówić w jej obronie, poczem podał także projekt zaświadczenia dla niej. Oburzyło to wielu, żeby członkowie rady sami śmieli podawać projekta zaświadczenia dla niej. Natomiast podał w. kanclerz kor. projekt zaświadczenia bez wszelkich zastrzeżeń. Powstały znów spory, gdy jedni żądali głosów drudzy czytania projektu. Otrzymał nareszcie głos Lubowiecki poseł chełmski, który w obszerniej mowie opisując całe zajście dotyczące uwięzienia biskupa dowodził najprzód, że tenże nie był obłąkany lecz rozmyślnie przez kapitułę drażniony mógł się słusznie unosić gniewem, i że rada w zмовie była niejako z kapitułą na pogębienie jego. Twierdził przytém, że skoro nic nie było słychać o gwałtach i najazdach biskupa, a przeciwnie mowa jest tylko o jego dobroczynności hojnej dla ubóstwa, nie było [powodu uzasadnionego, by go uwięzić pod pozorem, jakoby sobie i drugim mógł się stać szkodliwym. Nie troszczył się o późniejsze badania i świadectwa lekarskie, ponieważ zdaniem jego, kto się już odważył na gwałt, mógł znaleźć sposoby dostania tych świadectw, a zawsze u niego więcej zasługuje na wiarę manifest kilkudziesięciu obywateli i głos mnogich tysięcy ludu, niż poręczenie kilku oparte na zeznaniach nieprzyjaciół uwięzionego. Przeciw tej mowie loicznej chociaż gwałtownej wystąpili Ożarowski i Michałowski, a Miączyński poparł ją najsiłniej. Rembieliński zaś poseł inflancki zapowiedział, że jeżeli takie pociski padać będą na zacnych mężów (większości rady), nie pozwala nikomu zabierać głosu.

Nowe powstały (23 października) spory o czytanie projektu zaświadczenia. Gdy bowiem po odczytaniu projektu Wodzińskiego, chcieli jedni zaraz głosowania, żądali drudzy poprzedniego odczytania projektu Kurdwanowskiego, na co w końcu zezwolono a oraz i na czytanie projektu kanclerza kor. Namiętności rozogniły się teraz bardziej, a Małachowski oświadczył, że gotów sejm nawet zatamować a nie pozwoli na projekt Kurdwanowskiego, mieszający kapitułę krakowską do zaświadczenia rady. Szły zdania za i przeciw, a sam nawet król uznał potrzebę zabrania głosu, w którym po swojemu gładko i zręcznie starał się dowodzić, że biskup miał pomięszanie zmysłów, a co więcej, że zaraz za powrotem z Kaługi objawiły się tego znamiona, zwróciwszy zaś mowę swą do mnogich potrzeb Rzpltej, zachęcał do prędkiego wydania świadectwa radzie, poczem dopiero będą się mogły izby rozłączyć i radzić nad temi potrzebami ojczyzny. Po tej mowie wynurzył marszałek sejmowy przekonanie, że naród dawszy tyle dowodów przywiązania do króla pójdzie za głosem jego, i dla tego pytał trzykrotnie o zgodę. Lecz tej nie było, ponieważ marszałek w. kor. żądał, aby głosować albo nad dwoma projektami albo nad jednym z dodatkiem, który się w drugim zawiera. Powstały z tego powodu nowe zacięte spory, które dopiero król zagodził powtórném zabranieniem głosu wyrażając życzenie, aby głosować czy przyjąć projekt Wodzińskiego z dodatkiem Kurdwanowskiego czy też bez dodatku. Zgodzono się na to, a większością 169 głosów przeciw 36 przyjęto projekt bez dodatku.

Po rozłączeniu izb spełzły właściwie obrady na dalszych sprawach o uwięzieniu biskupa. Przyjęto jednogłośnie trzy tylko projekta t. j. projekt ratyfikacji rozgraniczenia kraju polskiego z Nowąserską, projekt uregulowania granic z Prusami i projekt zniesienia w Rzpltej myt drogowych od furmanek w zamiar za zniesienie tychże w przyległych prowincjach austriackich. Zresztą nie mógł żaden projekt przyjść pod uchwałę, ponieważ przy obradach nad zaskarżonemi rezolucjami rady nieustajaczej, wystąpił Stanisław Potocki z projektem uchylającym cztery rezolucje téjże rady w sprawie uwięzienia biskupa krakowskiego i zawierającym zastrzeżenie aby kapituła w przyzwoitym sądzie była za swój postępek ukarana. Zanim przyszło do pozwolenia na czytanie projektu tego, trwały

zacięte spory kilkudniowe, a równie upartą zwiedziono walkę, zanim zgodzono się na głosowanie. Głosowano zaś na każdy z 4ch punktów projektu najprzód dwukrotnie jawnie, a po raz trzeci tajemnie. Przy jawném głosowaniu silono się na dowody za i przeciw, żądano czytania rezolucyi, protokołów, listów i t. p. — o co przychodziło do sporów nader żywych. Przy jawném głosowaniu odrzucono wszystkie punkta taką samą mniej więcej większością głosów, jaką widzieliśmy już w wskazaném głosowaniu. Przy tajemném okazywało się zwykle o 30 głosów więcej za każdym punktem projektu niż przy jawném, co opozycya podnosząc, powtarzała, że więcej jest dobrze myślących niż śmiałych obywateli. Próżne były zaklinania marszałka i wielu tak posłów jak niemniej senatorów, aby na tych sprzeczkach bezużytecznych nie marnować czasu, ale przystąpić do zaradzenia gwałtownym potrzebom ojczyzny. Skończyło się na odcytaniu kilkunastu projektów, z których żadnego nie wzięto pod obrady, a nawet nie dano kwitu ani obu komisjom skarbowym, ani komisyi edukacyjnój, ani departamentowi wojskowemu. Sejm ten skończył się 9 listopada. W. kanclerz kor. odpowiadając w imieniu królewskiem na pożegnalną mowę marszałka sejmowego, czynił dość gorzkie wyrzuty opozycyi, że wnięszawszy w złej wierze sprawę uwięzienia biskupa obłąkanego do obrad publicznych spowodowała zmarnowanie sześciodzielnego czasu, przeznaczonego na zaradzenie potrzebom ojczyzny. Lecz szan. kanclerz zapomniał widocznie, że jeżeli opozycya zawiniła nierównie był winniejszym król z swą radą nieustającą, ponieważ bezprawnym czynem dali jój powód do ujęcia się o prawo zgwałcone. Jeżeli bowiem departament z upoważnienia oczywiście króla wydawał rozkaz i tajemną instrukcyą Wodzickiemu, wiedział król zatém, że biskup jest pomawiany o obłąkanie, a tak powinien był zaraz wysłać komisya, aby przeszkodzić publicznemu zgorszeniu, jakim było uwięzienie tegoż w kościele napełnionym tłumami ludu.

LXI. Coraz widoczniejszy zwrot wyobrażeń ku lepszemu. Sejm wolny zwyczajny w Grodnie 1784 roku.

Chociaż przed dwoma laty sejm odrzucił księgę ustaw sądowych Zamojskiego, czém dowiódł najlepiej, że powoli krzewiąca się oświata nie przeniknęła ogółu ziemian, chociaż i później liczne słyszeć będziemy głosy za utrzymaniem całkowitem wyłączości szlacheckiej w Rzpltej, zaczynają się przecież coraz wyraźniej pojawiać nowe wyobrażenia w ukształceńszych kółkach owoczesnego społeczeństwa. Po każdym niemal dwuleciu międzysejmowém zmnaża się zastęp ludzi uznających niezmienną potrzebę koniecznych w urzędzeniu Rzpltej przeobrażeń i wzmocnienia władzy wykonawczej, a równocześnie z odrzuceniem księgi ustaw sądowych Zamojskiego rzuciło się wielu do oparcia na podstawie prawnej stosunków swych z ludem wiejskim. Zamojski, Poniatowscy i inni uczynili to w koronie, a Chreptowicz i Brzostowski na Litwie, dowodząc współobywatelom naocznie, że polepszenie doli włościan i obwarowanie tychże prawami nie naraziło ich samych na najmniejsze straty materyalne. Przykład dany oddziaływał wprawdzie nader powoli, lecz miał zawsze ten przynajmniej skutek, że większość przeważna ziemian obchodziła się odtąd nierównie łagodniej z poddanymi, i że opinija publiczna potępiała stanowczo każdego, kto pokrzywdzał swych włościan lub postępował z nimi srodze i okrutnie. Pojmowano również potrzebę podniesienia miast z upadku, a całe młodsze pokolenie, które czy to w szkole kadetów czy téż w przetworzonych szkołach narodowych pobierało nauki, uznawało zgodnie, że miasta należy przypuścić do współudziału w sprawach publicznych, aby przez takie rozszerzenie podstawy narodowej wytworzyć nierównie większą niż dotąd siłę obronną i potęgę Rzpltej. Lecz były to dopiéro pojęcia teoretyczne, których ogół ziemian nie podzielał, a które tém samém nie mogły jeszcze wejść w życie.

Wstręt powszechny niemal ziemian ku Stanisławi Augustowi, jaki spostrzegaliśmy w pierwszych dziesięciu latach jego panowania,

zmniejszał się co raz więcej i byłby się zmienił niezawodnie w ufność zupełną i przywiązanie, gdyby król ten nie był tak otwartym słuźalcem Moskwy. Lecz gdy i ogół oswoił się z tćm złćm koniecznćm, ktćrego niepodobna było pozbyć się doraźnie, zaczęto wspierać krćła we wszystkićm, co czyniło otuchć, że kiedyś przynajmniej bćdzie można zrzucić z siebie jarzmo nieproszonćj opieki moskiewskćj. Nie naleźy i tego zapominać, że gdy z jednćj strony po tak cićżkich przejściach i klćskach trzeba było w pokoju goić rany ojczyzny, umiał z drugićj krćł wraz ze zwolennikami swymi korzystać wybornie z tego połoźenia, a czego nie dokazał udanć wićcej niź rzeczywistć gorliwością o dobro powszechnć, to przeprowadzał doskonale urzadzonć agitacjć po województwach, szczegćlniej zaś upowszechnianiem wieści, jakoby był w napićtych z Moskwć stosunkach. Przystćpnośc przytćm jego, uprzejmośc posuwana do pieśczotliwośc i łatwośc w przebaczeniu uraz zniewalały dlań wielu, zwłascza gdy unikał nader zrćcznie wszelkiego nawet pozoru mścivośc lub chćci dokuczania systematycznego tym, ktćrzy byli jego najcićgryszymi nieprzyjacićłmi. Nic wićc dziwnego, że powoli nabywał miru mićdzy ziemianstwem. Głćwni tćż przeciwnicy jego poschodzili ze świaata, a przed samym prawie sejmem umarł Stanisław Lubomirski, ktćry od roku 1767 poczćwszy w cićgłćj z nim był opozycji. (Krćł oddał posadć jego Mniszchowi marszałkowi nadwornemu lit., na ktćrego znćw miejsce wyniósł Ignacego Potockiego, gdy poprzednio odjęty Tyzenhausowi zarzćd swego skarbu na Litwie oddał Franciszkowi Rzewuskiemu, a marszałkownośc nadw. kor. Raczyńskiemu. Jak ministerya i senatorskie krzesła oddawał swym przewaźnie stronnikom, tak miał zawsze wićkszośc w radzie nieustajćcej. Wyniósł tćż w końcu po śmierci Ostrowskiego na godnośc prymasowskć brata swego Michała, a synowca Stanisława zamianował w. podskarbin lit. czćm wszystkićm umocnił przewagć wpłwu swego.

W kraju był spokćj a drobne zatargi z krćlem pruskim o cića zbyt wielkie, o naruszanie granic, lub pokrzywdzanie Gdańskć, ktćry czas jakiś wojsko pruskie trzymało w oblćżeniu prawie, załatwiano zwykle za pośrednictwćm moskiewskiem, za co znćw oddawano carywy wspaniałomyślnćj czołobitnośc najpokorniejszć. Były tćż zatargi i z rzćdem austryackim, ktćry obywatelom polskim majćcym do-

bra w jego zaborze nakazywał, aby połowę każdego roku w jego przemieszkivali dzierżawach, grożąc im w razie niepołuszeństwa karą podwójnej kontrybucyi. I tu wezwano pośrednictwa Moskwy, z którą cesarz Józef II starał się zawrzeć i zawarł przymierze zaczepno odporne na wypadek nowój z Turcyą o Krym wojny. Rozporządzenie to Józefa II było przeciwne wyraźnemu brzmieniu ugody z r. 1775, w której zastrzeżono wyraźnie, że obywatelom polskim mającym dobra w zaborze austriackim, wolno będzie mieszkać, gdzie im się podoba. Lecz mimo tych zastrzeżeń tak wyraźnych nie chciał rząd austriacki cofnąć swego rozporządzenia bezprawnego. Nie brakło również drobnych zajęć z Moskwą, której wojsko przekraczało swobodnie granice Rzpltej, lecz każde zajęcie podobne załatwiano dość prędko ze Stackelbergiem, który przestając na potulności Rzpltej, nie lubiał stawać się dokuczliwym.

W ciągu lat 9ciu po sejmie rozbiorczym podniósł się dobrobyt w kraju, do czego się przyczyniło niezawodnie jakie takie ustalenie władzy wykonawczej rządu i sprężystszy niż przedtém wymiar sprawiedliwości. Starano się o nowe drogi handlowe, a ubiegający się o obywatelstwo polskie książę Nassau sporządził nawet mapę dość dokładną Dniestru, wykazującą wszystkie zawady, które mogły przeszkadzać żegludze i darował ją obywatelom na sejmik województwa podolskiego zebrany, jako własność tegoż województwa. Podnoszono miasta, na których gmachy publiczne, upiększenia i bruki oddawano część funduszków do dyspozycyi rady nieustającej zostawionych. Król starał się o to wszystko bardzo usilnie, a na upiększanie Warszawy wyznaczał nawet nie małe sumy z swego skarbu. Z jego téż nastroju zaczęto budowę koszar w Kamieńcu, a w Warszawie oddał własny pałac ujazdowski na cel podobny. Poszukiwano téż kruszczów, zakładano kompanie handlowe i fabryki rozmaite, a między innymi i broni, ostatnie zaś z funduszków publicznych. Największa jednakże była czynność na polu naukowym, co wyłącznym było dziełem komisji edukacyjnej, pracującej nieustannie nad ulepszeniem wychowania publicznego. Z wzmagającym się zapotrzebowywaniem oświaty mnożył się téż ciągle zastęp pisarzy a pewność odbytu tworzyła wydawców i nakładców dzieł rozmaitej treści. Powstawały również pisma peryodyczne, które zaczęły stopniowo oddziaływać na urabianie się nowych pojęć i wyobrażeń.

Wedle ustaw dawnych powinien się być każdy sejm trzeci odbywać w Grodnie na Litwie. Od czasu panowania Stanisława Augusta zbierały się wszystkie dotąd sejmy w Koronie, na co na ostatnim Litwini uskarżali się najmocniej. Chcąc ich sobie ująć a tém samém pozyskać całą prowincyą dla zamiarów swoich, postanowił król złożyć teraz (4 października 1784 r.) sejm w Grodnie, dokąd się téż dość wczesnie wybrał, aby po drodze mieć dość czasu na zwiedzenie znacznej części kraju. Przedtém jeszcze ponaprawiano wszystkie drogi z powodu przejazdu następcy tronu moskiewskiego Pawła, który przez kraje Rzpltej udawał się wraz z żoną do kąpiel w Czechach, i wszędzie jaknajświecniej był przyjmowany, do czego król użył swego ulubieńca generała Komarzewskiego. Stanisław August wstępował po drodze do Chreptowicza, podkanclerzego kor. i do Karola Radziwiłła, lecz zwiedzał niemniej i domy szlacheckie, czém sobie niezmiernie ogół szlachty zobowiązał, która mu to poczytała jako dowód niezbity, że chce i umie szanować jój równość obywatelską. Tém okazał téż niezmiernie wiele taktu, ponieważ tanim kosztem zniewolił sobie serca ziemian nieposiadających się z radości, że król nietylko pańskie zwiedzał pałace, ale nie pomijał i dworów szlacheckich, a z równą był dla wszystkich, uprzejmością.

Sejm rozpoczął się jednogłównym wyborem na marszałka Chomińskiego starosty i posła pińskiego, któremu trzeba oddać słusność, że wybornie umiał sterować obradom publicznym. Jak zwykle zeszło trzy tygodnie blisko na wyborach do rady nieustającej i do obu komisyj skarbowych i na sprawozdaniach deputacyj powyznaczanych do przejrzenia czynności wszystkich magistratur naczelných. Sprawozdania wypadły na korzyść wszystkich magistratur, z wyjątkiem częściowym rady nieustającej, której rezolucye niektóre jako przeciwne prawu zaskarżono. Szczególniej uderzano na nią za rozdyponowanie przewyżki w skarbie z ostatniego obliczenia pozostałej na rozliczne potrzeby a nie na pomnożenie wojska, jak tego chciała wyraźna ustawa sejmu 1780 r. Wytykano jój nader ostro prócz innych „*zdrożności*,“ że dotąd nie postawiła wojska na stopie w r. 1776 przepisanej, że mięszała się w ustawodawstwo i sądownictwo, że wydawała bezprawne polecenia do obu skarbów i że w końcu nieprzygotowała w myśl ustawy projektów użytecznych, które winna była w uniwersałach przedsejmowych podać

do wiadomości stanu rycerskiego. Zarzuty radzie czynione nie były właściwie wynikiem ducha opozycyjnego, ale prostą naganą rezolucyj jej nieprawnych. Z tego więc powodu dano jej zaświadczenie z zastrzeżeniem zwyczajném, że po rozłączeniu się izb będą uchylone te rezolucye. I komisji skarbowej kor. czyniono na tym sejmie liczniejsze niż dawniej zarzuty a szczególnie o to, że podgarniała pod swe sądownictwo sprawy doń nie należące, że nie nadzorowała ściśle głównego kasyera i naraziła skarb na stratę, której trzeba będzie poszukiwać na winnym i że wydawała za assygnacjami rady nieustającej przewyżkę dochodów w skarbie pozostałą nie na pomnożenie wojska lecz na inne cele. Komisją zaś litewską zgąniono ostro za wypłacenie kilku tysięcy złp. Gurowskiemu w. marszałkowi lit. na zaległą pensją dożywotnią wyznaczoną mu przez sejm rozbiorczy. Że zaś w sprawozdaniu deputacji wysłanej do przejrzenia skarbu lit. przywiedziono wyrok przeciw Tyzenhausowi i wszystkie pisma doń się odnoszące, powstawano na zuchwałość podskarbiego, który zawiniwszy ciężko przez obrócenie na własny użytek pieniędzy publicznych, śmiał wystąpić z ostrą naganą wyroku, miasto błagać w pokorze o litość i przebaczenie; niektórzy umowali się zą Tyzenhausem, lecz gdy widocznie należało się obawiać że większość gotowa się oświadczyć przeciw niemu zabrał głos sam Stanisław August, w którym wymownie przedstawiał stanom, że litując się nad ciężko dotkniętym obywatelem, należałoby przestać na ściąganiu własności skarbu a darować mu karę podwójnej dopłaty sum brakujących. Dostało się i departamentowi wojskowemu za rozmaite uchybienia a szczególnie za rozporządzenie znoszące odsprzedaż stopni oficerskich z wyjątkiem stopni w sztabie jeneralnym, i za niedokompletowanie zupełne wojska. Samój tylko komisji edukacyjnej nie miano nic do zarzucenia i słusznie, ponieważ sprawozdanie wykazało wzorowy porządek w zarządzie funduszków i skarbu, ale oraz niez mordowaną jej gorliwość w ciągłym ulepszaniu wszystkich gałęzi wychowania publicznego i troskliwość najchwalebniejszą o podniesienie nauk, umiejętności i oświaty powszechnej. W ciągu tych rozpraw wystąpił Szczęsny Potocki wojewoda ruski z piękną patryotyczną mową, w której dowodził potrzeby nieustannego poświęcenia się w sprawie dobra i obrony ojczyzny wedle możności każdego z obywateli, a wspomniawszy następnie i o tém,

że mu opatrzność dozwoliła więcej mieć chleba, niż inni, prosił stany Rzpltej, aby raczyły przyjąć od niego w darze pułk pieszy z 400 ludzi złożony i 24 dział, które własnym nakładem zobowiązał się wystawić i utrzymywać, a który po zgonie jego Rzplta na swój żołd przyjmie. Król i wszyscy obecni przyjęli z wdzięcznością ofiarę jego. Nie wchodzimy tu w rozbiór pytania, czy ofiara jego była w stosunku do jego majątku małą lub wielką, lecz musimy dodać, że gdyby wszyscy wedle możności swój byli naśladowali wówczas przykład przezeń dany, byłyby się siły zbrojne Rzpltej podniosły od razu do kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy. Lecz naśladował go sam tylko Kazimierz Sapiaha oświadczeniem późniejszym w izbie poselskiej, że własnym nakładem wystawi i oporządzi całkowicie 12 dział spiżowych, które zobowiązał się oddać z całym przyrzędem arsenałowi wileńskiemu przed sejmem następnym. Wszyscy inni umieli tylko chwalić „szlachetnych dawców“ i uwiecznić pamięć ich ofiary osobnemi konstytucjami, lecz nie zdobyli się na naśladowanie ich przykładu.

Uspodobienie izby poselskiej dla króla było na tym sejmie lepsze niż kiedykolwiek. Wszyscy bez wyjątku posłowie wynurzali mu wdzięczność, ufność nieograniczoną, miłość narodu za jego niezmordowaną troskliwość o dobro ojczyzny i dziękowali za jego ojcowskie starania we wszystkich czynnościach rządowych. Wysłuchano też z uszanowaniem propozycji od tronu, które żądały pokwitowania wszystkich komisyj za lat cztery, ratyfikacji ugody handlowej zawartej między rządem moskiewskim a księciem kurońskim, zniesienia ceł na granicy Ukrainy i Podola, wyznaczenia płacy deputatom trybunalskim, przyjęcia projektu do ustawy przepisującej sposób wykonywania wyroków sądowych, uporządkowania werbunków wojskowych bez uciążliwości obywatelów, nadania obywatelstwa książętom Nassau i Anhalt-Koethen, ubezpieczenia wymiaru spiesznej sprawiedliwości poddanym państw obcych i zwiększenia liczby senatorów litewskich. Obrady odbywały się w połączonych izbach z niezwykłym pokojem, chociaż jak widzieliśmy wytykano radzie i komisjom rozmaite uchybienia. Jedna zaś na pozór drobna okoliczność wywołała burzliwsze nieco starcie, a mianowicie, że rada nieustająca biorąc pochop z dwu kwitów poprzednich danych departamentowi wojskowemu przyznała pisarzom wojskowym głos

stanowczy w tymże departamencie. Poczytano to bowiem za ubliżenie hetmanom, którzy podobnego nie mieli głosu w rzeczonym departamencie a tak staliby się niejako niższymi od swych podwładnych, i upatrywano w tém przyznaniu czyn ustawodawczy, do czego rada nie miała prawa. Wielu przeto posłów oświadczało stanowczo, że to postanowienie rady musi być uchylone jako nieprawne. Powstało stąd takie wzburzenie, że ledwie dobrowolne zrzeczenie się tego prawa ze strony obu w. pisarzy polnych uspokoiło posłów.

Po rozłączeniu się (23 października) izb zanosilo się na burzliwe posiedzenia, gdy niektórzy z posłów żądali nietylko uchylenia niezgodnych z ustawami rezolucyj rady nieustającej, jakie na obecnym wykazano sejmie, ale i owych, które na poprzednim były zaskarżone a których z powodu wycieńczenia czasu sejmowego sprawą krakowską nie można było rozstrzygnąć. Zabiegom marszałka udało się odwieść ich od tego, a tak radzono wyłącznie nad uchycieniem rezolucyj nieprawnych rady z ostatniego tylko dwulecia. Uchylono więc pięć rezolucyj rady a do szóstej, którą wymógł groźbami Stachelberg, a która polecała departamentowi wojskowemu, aby na żądanie synodów i konsystorzów innowierczych dodawał pomoc wojskową w celu wybierania należytości tymże synodom i konsystorzom nieuiszczonych, dodano ostrzeżenie, że ta rezolucya ma dotyczyć gdy idzie o wybranie należytości na utrzymanie tychże konsystorzów już zgodnie ustanowionych a nie w celu exekwowania opłat przez też konsystorze samowolnie nakładanych. Przy projekcie kwitu dla departamentu wojskowego ponowiono wszystkie powyższe nań zażalenia, a wydawszy go w końcu po dość burzliwych obradach, uchwalono ostrzeżenie względem sprzedaży stopni w wojsku, w którym postanowiono, że po 15 dopiero latach służby wolno oficerom wszystkich stopni przedawać swe stopnie innym wedle starszeństwa im najbliższym, za co nabywający mają ich spłacić sumą wyrównyującą czteroletniej gaży. Polecono téż osobną ustawą skarbowi litewskiemu, że dotąd przewyżki dochodów nie ma na nic innego obracać, dokąd liczba wojska lit. nie będzie uzupełnioną wedle postanowienia sejmu z r. 1776. Sprawa Tyzenhausa obecnego w Grodnie ale złożonego ciężką słabością wywołała zacięte spory, ponieważ gdy jedni w myśl wniosku królewskiego chcieli

przestać na odebraniu tego wyłącznie, z czego Tyzenhaus i jego podwładni nie mogli się obliczyć, domagali się drudzy kary postanowionej wyrokiem ekstrakomisyi. Po wielu sporach za i przeciw oświadczyła się ogromna większość (165 głosami przeciw 81) za wnioskiem króla, wskutek czego Tyzenhaus i reszta skazanych mieli wrócić skarbowi lit. brakujące sumy, a w dodatku pozostali w używaniu wszystkich praw obywatelskich. Nieliczni oponenti nazywali taką uchwałę uwalniającą winnych od kary, formalném upoważnieniem każdego do przemieszczenia komu będzie oddany zarząd skarbu. Spierano się następnie, w jaki sposób zakwitować skarb litewski, czy osobno za każde dwulecie, czy razem za wszystkie lat 6 czyli od 1778 do 1784 r. Zgodzono się w końcu na kwit za lat sześć. Gdy jednakże skarb ten wypłacił, jak wiemy, z polecenia rady nieustającej Gurowskiemu kilka tysięcy złp. na rachunek pensyi dożywotniej w kwocie 40,000 złp. rocznie, przyznanej mu jako zasłużonemu ojczyźnie obywatelowi na sejmie 1775 r., żądali posłowie małopolscy i litewscy, aby w kwocie wydać się mającym skarbowi lit. wytknąć tę wypłatę bezprawną i zakazać na czas przyszły podobnych, zwłaszcza gdy ustawą sejmu 1776 r. wszystkie pensye i gratyfikacye sejmu 1775 r. były zniesione. Nie umieszczono tego wprawdzie w kwocie, lecz podano osobny projekt, uchylający podobne wypłaty. Projekt ten wywołał najburzliwsze rozprawy. Imiennik i krewny w. marszałka lit. Gurowski, poseł gnieźnieński wystąpił najgwałtowniej przeciw projektowi, a przeciwnąwszy na swą stronę wszystkich posłów wielkopolskich a między nimi i Józefa Wybickiego, co słusznie może zadziwiać, groził nawet zerwaniem sejmu, gdyby ów projekt miał być przyjęty. Wykazywał zaś że chociaż sejm 1776 r. poznosił pensye przyznane niezasłużonym, nie można tego twierdzić o w. marszałku lit., co i Wybicki wraz z innymi posłami wielkopolskimi utrzymywali. Lecz przeciwnicy nie spostrzegali znów w owym smutnej pamięci czasie zasług takich, któreby Rzpltę zobowiązywały do wdzięczności dla marszałka lit., i dziwili się w dodatku, że gdy jedni obywatele widząc przykre położenie ojczyzny spieszą z ofiarami dla niej, drudzy chcieliby zabierać grosz ostatni ze skarbu dla siebie. Zwracali przytém uwagę izby na niebezpieczeństwa, jakieby ztąd wynikły, gdyby zezwolono na takie przekroczenie ustawy sejmu 1776 r., znoszącej wszystkie

pensye i gratyfikacye powyznaczane na sejmie rozbioreczym, ponieważ takim samém prawem jak teraz marszałek lit. mogliby sobie wszyscy inni zasłużeni z owego sejmu ojczyźnie rościć prawo do wypłaty przyznanych pensyj, przez co Rzplta ujrzałaby się nagle pod ciężarem długu wynoszącego 54,000,000 złp., powstałego z zaległych w skarbie tych pensyj. Nie obeszło się przytém i bez ostrych przycinków panu marszałkowi lit., na które zasłużył najślusniej, skoro z podłą bezczelnością dobijał się wypłaty pensyi przyznanéj przez sejm tak nikczemny, jakim był w oczach całego narodu delegacyjny, czyli jak go teraz nazywali przeciwnicy marszałka, rozbioreczy (1773—1775). W ciągu najognistszych za i przeciw rozpraw wyszedł Gurowski poseł gnieźnieński z protestacją, co posłowie wielkopolscy uznali zatamowaniem dalszych obrad. Szanowni panowie Gurowscy, a szczególniej ów partyzant moskiewski a teraz w. marszałek lit., który ciągle zarzucał opozycyi (1773—5), że radaby utrzymać dawny nierząd oparty na zrywaniu sejmów, chcieli teraz sejm zerwać z powodu téj pensyi. Lecz strona przeciwna nie dała się i tem zbić z toru, oświadczając, że to jest przedmiot ekonomiczny i dla tego nie potrzeba nań jednomyślności. Niektórzy byli nawet gotowi zatkać gardło chciwemu marszałkowi daniem znacznej sumy, na jaką się chcieli z własnych złożyć majątków, byle tylko skarb litewski uwolnił od ciężaru żądanej wypłaty. Ufny jednakże w pomoc Moskwy obstawał przy swoim. Wdał się wkońcu w rzecz tę i sam Stanisław August, w skutek czego ułożono rzecz całą w ten sposób, że panu marszałkowi podwyższono pensyę marszałkowską z 40,000 na 60,000 złp. rocznie, a on rzekł się za to swéj pensyi dożywotniej i wszelkich zaległości z jéj niewypłacania powstałych, co osobnym warunkiem dla skarbu lit. zastrzeżono.

Z powodu również kwitu dla komisji skarbu kor. wynikły bardzo żywe rozprawy. Komisya ta poszukując na głównym kasyerze Rudnickim 300,000 złp. brakujących w skarbie, ubezpieczyła sumę tę na jego własnym majątku i na majątkach jego dłużników, przy czém weszła w kolizyą z trybunałem kor. który zniósł jéj wyrok przy czém pisarz trybunału ostrych użył przeciw niéj wyrazów, a szlachta lubelska równie ostro wydała przeciw niéj manifest. Komisya pozwała przed siebie pisarza trybunalskiego i manifestantów, i ska-

zała nie stających zaocznie. To dało powód wielu posłom do tamowania kwitu, przyczém było i kilka innych zarzutów. Komisya wydelegowała kilku z swego grona do izby poselskiej z wyjaśnieniem wszystkich jéj czynności będących pod zarzutem. Po wielu sporach uchwalono w końcu kwit dla téj komisji za lat cztery z wynurzeniem wdzięczności za wzorową administracyą skarbu. Zakwitowanie komisji edukacyjnej nie spotkało najmniejszej trudności.

Król, który udawał tak wspianiałomyślnego i zawsze gotowego poświęcać część dochodów swoich na potrzeby Rzpltej, umiał sobie nagradzać wszystkie te mniemane poświęcenia. Podczas konfederacyi barskiej sprzedawał wakujące starostwa, a podczas sejmu rozbiorczego brał pełną garścią z funduszków pojezuickich prócz tego, co mu przyniosło wydawanie przywilejów na dzierżawę dóbr pojezuickich. Gdy to wszystko nie wystarczało na zbytki jego zaciągał długi, które potem (1775 r.) w sumie 7,000,000 złp. zwałił na Rzplte. Lecz gdy długów było daleko więcej, trzeba było wynaleźć znów jaki środek ich uspokojenia, zwłaszcza gdy carowa przedtém dlań za wierne służalstwo dość hojna, nie okazywała ochoty udzielenia mu w téj mierze pomocy. Postanowił więc korzystać z tak przychylnego usposobienia izby poselskiej, lecz nie chcąc sam od siebie wystąpić z tém żądaniem, skłonił do tego Granowskiego, w. pisarza kor., posła lubelskiego, który téż na posiedzeniu 29tém (3 listopada), zaburzoném sprawą pensyjną w. marszałka lit., przedłożył w żarliwej mowie, wyłuszczającej nieustanne ofiary pieniężne króla na potrzeby publiczne Rzpltej, projekt „funduszu na opłacenie reszty długów królewskich.“ Projekt zawierał żądanie, aby stany odstąpiły na lat 10 tak zwane *subsidium charitativum*, czyli datek duchowieństwa wnoszony corocznie do obu skarbów w kwocie 700,000 złp., na umorzenie reszty jego długów. To dziesięciolecie miało się liczyć od chwili umorzenia przyjętych na sejmie delegacyjnym długów jego. Żądał więc od Rzpltej daru 7,000,000 złp. Gdy zaś poprzednio stronników królewskich a i innych posłów wybornie nastrojono, przyjęto projekt z takim zapałem, że żądano bezzwłocznego podpisania tegoż, a tylko uwaga marszałka, że wszystkie projekta powinny pójść wprzód pod rozwayę i być udzielane senatowi, zanim przyjdą pod uchwayę, skłoniła gorliwą izbę do odłożenia uchway na posiedzenie następane. Nazajutrz przyjęto projekt

w izbie poselskiej jednogłośnie, w senacie zaś były mu dwa głosy przeciwne a mianowicie Szczęsnego i Ignacego Potockich, którzy twierdzili, że skoro sprawa obrony Rzpltej powinna iść przed wszystkimi innemi, na nią więc obrócić należy owe pieniądze.

Wszystkie mniéj więcéj wnioski rządowe przechodziły w obu izbach, a sejmującym należy przyznać, że nie wycieńczyli czasu prózną gadaniną. Ratyfikowano ugodę księcia kurońskiego z rządem moskiewskim, uchwalono w myśl projektu rządowego ściśle wykonywanie wyroków sądowych, upewniono obcym poddanym prędki wymiar sprawiedliwości, zniżono cła na granicy ukraińskiej, dano żądane obywatelstwo obu książętom Nassau i Anhalt, wyznaczono sposób uspokojenia długu należącego od Rzpltej Radziwiłłom i Ogińskim, uporządkowano postępowanie sądowe na Litwie, pozwolono na utworzenie kompanii handlowej wschodniej a radzie nieustającej polecono, aby za pośrednictwem moskiewskiem daléj układała się z dworem berlińskim i wiedeńskim. Oburzyła się jedynie izba gdy Stackelberg zasłaniając się rozkazem dworu swego, żądał dla generała Czerniszewa sprawiedliwego oznaczenia dóbr Czarnokamionki przez skutecznić się mające kosztem skarbu rozgraniczenie Białocerkiewszczyzny od Humańszczyzny. Wielu bowiem posłów wzięło ztąd pochop do wykazywania, jak piękne Rzplta zbiera owoce z nadawania praw obywatelstwa, a niektórzy żądali nawet pozwania Czerniszewa przed sąd sejmowy za szukanie pomocy u obcego dworu. Skończyło się na odpowiedzeniu posłowi moskiewskiemu że gdy żądanie jego wzruszałoby zapadłe już wyroki trybunalskie, a to byłoby naruszeniem praw kardynalnych Rzpltej zagwarantowanych przez carowę, stany sejmujące liczą z pewnością, że carowa nie zechce wbrew własnej gwarancyi wspierać uroszczeń podobnych. Chciał i rezydent pruski Buchholtz zniesienia wyroku trybunalskiego w sprawie między Paulitzem radcą pruskim i Józefem Potockim, ale mu wytłumaczono w odpowiedzi na jego notę, że należy czekać dalszych wyroków trybunału, w które sejm nie myśli się wdawać.

Sejm ten zakończył czynności swoje 13 listopada. Król rozczulony przyjęciem projektu Granowskiego, dziękował stanom za ich troskliwość o swobodne położenie jego, przez co mu dają możność tém większego poświęcenia się sprawom publicznym. Zaręczał przy

tęj sposobności, że zawsze kochał cały naród a skończył upewnieniem, że wszystkich sejmujących uważa za swych przyjaciół. Wszystko to było nader patetyczne, ale 7,000,000 złp. poszło na spłacenie długów, które pozaciągał, aby dogadzać swęj rozrzutności niepowściągliwęj. Chmielewskiego uwieńczył sam król przy żegnaniu stanów orderem orła białego za dzielne sterowanie obradami izby poselskięj.

LXII. Zajścia między królem i Adamem Czartoryskim. Proces o zamierzone otrucie. Zwyczajny sejm wolny warszawski 1786 roku.

Widzieliśmy w ciągu poprzedniego opowiadania, że nieporozumienia między królem a Czartoryskimi ciągnęły się nieprzerwanym prawie pasmem od roku 1766, przybierając nieraz cechę jawnej prawie nieprzyjaźni. Po śmierci obu wujów nie poprawiły się w niczem stosunki, ponieważ Lubomirski w. marszałek kor. wraz z powinowatym swoim Adamem Czartoryskim byli w nieustannęj opozycyi z królem, i łączyli się z wszystkimi czy to czasowo czy też stale mu niechętnymi, jak mianowicie z Branickim w. hetmanem kor., który od r. 1776 połączył się stanowczo z opozycją. Niechęć wzajemna zajątrzała się tém bardziej, gdy z jednęj strony król odnosząc zwycięstwa nad opozycją na wszystkich prawie sejmach, odbierał nieustanne donosy od swych zauszników, że przewodcy tęgże radziby go zrzucić z tronu, a z drugięj opozycya wetując swe klęski, podsuwała mu najgorsze zamiary i gdzie tylko mogła, mściła się na jego ulubieńcach. Z tego wywiązywały się mnogie intryki a nawet sceny skandaliczne, którym i częste ustępstwa ze strony króla nie zdołały zapobiegać. Adam Czartoryski, zniechęcony tém wszystkiém, postanowił po sejmie 1782 r. usunąć się całkiem od spraw publicznych, a sprzedawszy swój pułk i rzekłszy się jeneralstwa ziem podolskich, wszedł w służbę austryacką jako tytularny feldmarszałek.

Zanim przyszło do tego, zaczęła się snuć w Warszawie intryga szczególnego rodzaju. Niejaka Dugromowa, żona moskiewskie-

go majora, kobieta wyuzdanych obyczajów, postanowiła korzystać z wiadomój w całym kraju niechęci, jaka istniała między dworem z jednej a Adamem Czartoryskim, Branickim, Tyzenhausem, Potockimi i innymi z drugiej strony. Udała się zatem do referendarza kor. Moszczyńskiego jeszcze w r. 1782 z doniesieniem, że król jest w niebezpieczeństwie, i dla tego radaby mu samemu odkryć potężnych nieprzyjaciół jego. Moszczyński ułatwił jój możność widzenia się z królem, lecz zdaje się, że do bliższych nie przyszło pojaśnień, chociaż za staraniem Moszczyńskiego donosicielka rzucająca podejrzenie na Czartoryskiego, Branickiego, Adama Ponińskiego, i Tyzenhauza jako zmówionych z sobą otrzymała jakiś dar dość znaczny. Po dłuższej przerwie udała się Dugromowa do pierwszego pokojowca królewskiego, nobilitowanego francuza Ryxa starosty Piaseczyńskiego z oświadczeniem, że wiedząc o spisku na życie króla, gotowa go wykryć, byle miała pewność, że ją samą to nie narazi na niebezpieczeństwa, zwłaszcza, gdy spiskowi są ludźmi potężnymi w Rzpltej. Ryx tłumaczył się wprawdzie później, że nie wierzył w baśnie, któremi go natrętnie racyła Dugromowa, i że nie chciał się z nią widywać, lecz z całego toku téj sprawy haniebnój widać, że dawał jój otuchę i zachętę do wystarania się o dowody dostateczne przeciw oskarżonym przez nią. Same częste datki pieniężne i obietnica upewnijająca jój pomieszkanie bezpłatne w Grodnie a przytém widywanie się z nią i sprowadzenie nawet Komarzewskiego podczas sejmu na podobną schadzkę, świadczą najlepiej, że Ryx a później i Komarzewski używali czy to z wiedzą czy bez wiedzy królewskiej Dugromowy w celu wykrycia spisku, o którym im pierwsza doniosła. Potwierdza to bardziej jeszcze okoliczność, że ją umieszczono w domu, w którym mieszkał na górze Tyzenhaus złożony chorobą a podejrzwany o tajemne stosunki z Czartoryskim, że zaprowadzono odpowiednie na dworze królewskim ostrożności, jak gdyby rzeczywiście istniało jakie niebezpieczeństwo, że nadzorowano policyjnie bardzo ściśle pewnych ludzi, o których taż Dugromowa mówiła, jakoby byli na żołdzie spiskowych, i że domagano się od niój, aby starała się dostać list jaki od Czartoryskiego do Tyzenhauza, mogący posłużyć za dowód ich zmywy, chociaż odrzucono proponowane przez nią zabranie przemocą papierów ostatniego. I po powrocie z Grodna odwiedzali Ryx

z Komarzewskim Dugromowę, która związawszy się z Taylorem, zbankrutowanym kupcem angielskim, mającym zażyłość z księciem Adamem dostała od niego jakiś własnoręczny po angielsku pisany list tegoż, i prawila im bezczelnie, że to jest list księcia do Tyzenhausa. Można się również domyślać, że obaj poddawiali tę znaną chociaż już starzejącą się wszetecznicę, aby starała się usidlić księcia i tym sposobem wydostać od niego dowody zamierzonego na króla zamachu. Jeżeli bowiem nie wierzyli jój doniesieniom i nie używali jój do szpiegowania obietnicą wielkiej nagrody i zupełnego bezpieczeństwa, dla czego przychodzili do niej, na każde prawie wezwanie albo obaj albo Ryx przynajmniej? Szło im widocznie o to, aby uwikłać Czartoryskiego i innych w proces niemily a nawet niebezpieczny.

Lecz cała intryga zwróciła się przeciw nim samym. Ta sama bowiem Dugromowa zaczęła nagle ni z tego ni z owego oskarżać Ryxa i Komarzewskiego, że ją obietnicą znacznej nagrody pieniężnej skłaniali do zadania księciu Adamowi trucizny, którą sam jój miał wręczyć Komarzewski. Z takim przynajmniej doniesieniem przybiegł (10 stycznia 1785 r.) Taylor do księcia dodając, że od Dugromowy może się sam dowiedzieć o wszystkiém. Tu możnaby słusznie podejrzycć księcia, że gdy mu Taylor poprzednio doniósł o zachodach wskazanych Ryxa i Komarzewskiego, postanowił zwrócić ich własne narzędzie przeciw nim samym za pośrednictwem tegoż Taylora, gdyż wolno powątpiewać, by uwierzył na seryo w ów mniemany zamysł otrucia. Lecz mając doniesienie, udał się z powinowatym swym Ignacym Potockim marszałkiem nadw. lit. do Dugromowy, która mu szczegółowo opowiedziała, że Komarzewski będąc u niej z Ryxem obiecał jój 1000 dukatów zaraz, 500 dukatów pensyi rocznej i wioskę a w dodatku wszelkie bezpieczeństwo osobiste jeżeli zwabiwszy księcia do siebie, zada mu truciznę, którą jój wręczył, lub go w inny zgładzi sposób. Zaręczała przytém, że lubo największe uczuła oburzenie na propozycyą tak zbrodniczą, postanowiła przecież udawać jakoby na nią przyzwalała, aby tém pewniej księcia ocalić. Po wysłuchaniu téj powieści, ofiarował jój Czartoryski przez Taylora najściślejszą tajemnicę i 200 dukatów na przypadek, jeżeli powiedziawszy nieprawdę, chce się wycofać z wszystkiego. Lecz gdy Dugromowa obstawała przy swoim, zażądał for-

malnego jęj zeznania na piśmie, co tęż w obecności Ignacego Potockiego i Taylora wykonała bez namysłu. Nie był to jeszcze dowód, ponieważ trzeba było świadków wiarogodnych, którzyby mogli potwierdzić powyższe zeznanie. I na to znalazła Dugromowa sposób oświadczając, że zaprosi do siebie na rozmowę obu tych panów, a umieszczeni za drzwiami świadkowie będą się mogli przyśłuchać tężże. Napisała tęż zaraz kartkę, którą dała księciu do odczytania, a w której wzywała Ryxa, aby przybył z Komarzewskim do nięj, ponieważ ważne ma im poczynić odkrycia w sprawie wiadomęj. Schadzka miała być 15 stycznia, lecz przeciągnęła się do dnia następnego, w którym przybył sam Ryx tylko. Ledwie wszedł do pokoju, a Dugromowa drzwi za nim zamknęła, stanęli pod temiż Stanisław Potocki i Taylor, gdzie tęż słyszeli wyraźnie, jak ta nikczemnica przechwalała się przed Ryxem, że osnuła swęmi sieciami księcia Adama, i może go otruć, zasztyletować i zrobić z nim, co zechcę, na co Ryx odpowiedział: „*brawo, wyśmienicie,*“ na dalsze jęj żądania, aby jęj osobę ubezpieczono i dotrzymano obietnic, odrzekł upewnieniem, że generał Komarzewski, który zaczął rzecz całą, niezawodnie uiści się w słowie, jeżeli ona z swęj strony zrobi, co od nięj żądano. Jak ów bilet tak była oczywiście i ta rozmowa dwuznaczną, a gdy Ryx był pewny, że teraz znajdują się dowody zamierzonego na króla zamachu, mniemał znów Potocki, że nie wolno już wątpić o ukartowanym planie zgładzenia księcia. Taylor pochwycił więc wychodzącego Ryxa we drzwiach za kark, aby go odwieść do Ignacego Potockiego, lecz gdy tegoż nie zastał odprowadził go do pałacu księżny Lubomirskiej wdowy p w. marszałku kor. siostry księcia Adama, dokąd tęż Stanisław Potocki i Dugromowę odprowadził. Wezwany w. marszałek kor. kazał Ryxa oskarżonego o zamiar strucia Czartoryskiego osadzić pod strażą. Dugromowa została w pałacu Lubomirskiej ale także pod strażą. Czartoryski zaś wydał Ryxowi w sądzie marszałkowskim pozew a Komarzewskiemu przypozew tylko o zamiar otrucia go gdy wzajem obaj pozwali go w tymże sądzie o potwarz, a w dodatku Ryx zaskarżył Taylora i Stanisława Potockiego o gwałtowne i bezprawne targnięcie się na jego osobę, Dugromowę zaś o podstępne sprowadzenie go do siebie w zamiarze zbrodniczym uwikłania go w tę szkaradną kabałę.

Sprawa ta narobiła niezmierną wrzawę w stolicy i w całym kraju. Król, przeciw któremu tym procesem chciano wywołać burzę, udawał zupełnie bezstronnego, a co więcej nie żądał nawet, aby Ryx wedle ustaw na wolnej bronął się stopie, gdy przecież na gorącym nie schwytano go uczynku. Sąd za to marszałkowski złożył przeważnie z swoich wypróbowanych stronników, chociaż z drugiej strony dozwolił w nim zasiadać Ignacemu Potockiemu, który właściwie jako wchodzący w tę sprawę powinien był być wykluczonym. Śledztwo z Dugromową, jej mężem, Taylorem, który za poręką Czartoryskiego odpowiadał na wolnej stopie, i z Stanisławem Potockim a oraz z obu obżalowanymi wykazało wiele sprzeczności a szczególnie nie było ani cienia dowodu, że owa mniemana trucizna, której lekarze nawet za taką nie uznali, była rzeczywiście Dugromowy daną przez Komarzewskiego. Sąd wglądawszy we wszystko, zgodził się na wniosek ze strony obrońców Ryxa i Komarzewskiego postawiony, że Dugromowę, Taylora i Stanisława Potockiego nie może przyjąć jako świadków, i nakazał Czartoryskiemu, aby innych postawił, jeżeli nie chce upaść w sprawie a tém samém ściągnąć na siebie wyroku o potwarz. Książę upierał się przy wiarygodności swych świadków, i w końcu nie chciał nawet stanąć przed sądem. Ponieważ poprzednio całą rzecz opisał w liście do cesarza Józefa II, otrzymał poseł austriacki de Caché polecenie, aby sprężyć się bronął jego strony, co też uczynił w osobnej nocie wystosowanej do rady nieustającej, w której żądał wyroku po myśli księcia. Rada odpowiedziała słusznie, że nie może się wdawać w sądownictwo, a tak należy czekać orzeczenia sądu. Wdał się w to i Stackelberg, zwłaszcza gdy przebieg śledztwa okazywał, że ów zamiar strucia jest wymysłem Dugromowy, a za pośrednictwem posła austriackiego radził księciu, aby w sposób polubowny całą zagodził sprawę. Nalegał nań i nowy prymas Michał Poniatowski, aby stanąwszy przed sądem w sposób przez Stackelberga podany, załatwił rzecz całą, i aby przytém potępił owe hydne paszkwile, które z powodu tej sprawy zwolennicy jego upowszechniają w kraju i za granicą. Książę odpowiedział grzecznie ale zimno, że odstąpiwszy od procesu, stawać nie myśli przed sądem. Wkrótce też nie czekając wyroku, wyjechał do Wiednia, a króla pożegnał listownie tylko. Sąd skazał (15 marca) Dugromowę na piętnowanie pod

pręgierzem jako oszustkę i na wieczne więzienie, uznał Ryxa i Komarzewskiego za zupełnie niewinnych, kazał się Taylorowi odprysiadz, że nie był w porozumieniu z Dugromową, a za gwałtowne i bezprawne pojmanie Ryxa skazał go na 6 miesięcy górnej wieży, Potockiego zaś Stanisława i Czartoryskiego na grzywny, a dwa pojaśnienia téj sprawy ubliżające samemu królowi na spalenie ręką kata. Wyrok ten wykonano na Dugromowy i na owych paszkwilach 22 kwietnia.

Król i jego ulubieńcy zawinili ciężko w téj sprawie, ponieważ nie byłoby przyszło do tego skandalicznego procesu, gdyby byli podczas sejmu grodzieńskiego niecną tę wszetecznicę, która im donosiła o spiskach na życie królewskie, pod sąd oddali, nie słuchając jéj obrzydliwych donosów. Lecz że chcieli widocznie dokuczyć niektórym osobom, a szczególniej Czartoryskiemu, zawichrzyli całą Rzpltę. Wszyscy bowiem przeciwnicy dworu wystawiali w najgorszym świetle całą tą sprawę nieszczęsną, wmawiając w ziemian że, gdyby sąd nie był w zbytnie bawił się formalności, byłyby się ciekawe powykrzywały rzeczy. Bądź jak bądź, wzmogło się tém zażewie niechęci i tłało nieustannie aż do czasu, gdy się miał zebrać sejm zwyczajny 2 października 1786 roku w Warszawie. Jeżeli kiedy, toć teraz najbardziej była potrzebna jedność i zgoda w narodzie, skoro zbieg okoliczności zewnętrznych mógł albo korzystny albo nader groźny przybrać dla Rzpltej charakter. Z jednej bowiem strony śmierć (17 sierpnia 1786 r.) Fryderyka II a z drugiej nieporozumienia Moskwy z Turcyą, pomagającą Tatarom, którzy chcieli się wydostać z pod jarzma moskiewskiego i masami uchodzili z Krymu, mogły sprowadzić niebezpieczne w sąsiedztwie zawikłania, a nawet wojnę. Tymczasem nie było teraz właśnie zgody, a już gwałtowne a gdzie niegdzie krwawe starcia na sejmikach zapowiadały sejm burzliwy. Na Wołyniu i Podolu zaszły podwójne wybory posłów, a chociaż król wszelkich dokładał starań, aby sejmiki wypadły po jego myśli, a co więcéj przesadził większość swych kandydatów, zebrał się daleko większy przeciez zastęp oponentów, niż na sejmach poprzednich.

Zdawało się przeto, że sejm ten nie skończy się pomyślnie. Najprzód zaszła trudność, gdy w nieobecności marszałka staréj la-ski Chomińskiego pierwszy z posłów wileńskich Tyzenhaus chorąży

wileński chciał zagaić posiedzenie, ponieważ niektórzy chcieli, aby pierwszy z posłów krakowskich sejm zagajał. Chociaż przeto Tyzenhaus utrzymał się przy swoim, zaszyły przeciw manifesta z tego powodu przeciw niemu. Trudniej jeszcze odbyły się rugi. Posłowie wołyńscy zagodzili wprawdzie w dobry sposób rzecz między sobą, lecz sprawę podolskich podwójnych sejmików musiała izba rozstrzygać, na czém dwa blisko strawiono posiedzenia, a dla tego nie mógł wybór marszałka nastąpić aż w dniu drugim. Został nim Stanisław Gadomski podkomorzy i poseł sochaczewski. Po złączeniu się izb zaczęły się zaraz zwykłe wybory do rozmaitych magistratur, które obecnie więcej nawet zajęły czasu, ponieważ tym samym sposobem jak do rady i obu komisij skarbowych wybrał sam sejm sędziów do obu assesoryj. Wszystkie mniej więcej wybory poszły po myśli króla, który rozrządzał większością sejmu. Marszałkiem rady nieustającej został Przebędowski, starosta solecki. Dopiero na 18tém (23 października) posiedzeniu można było przystąpić do sprawozdań z czynności rady, obu komisij skarbowych, departamentu wojskowego i komisji edukacyjnej. Po uczynioném sprawozdaniu z czynności rady nieustającej wystąpiła opozycja z licznymi przeciw niej zarzutami, wykazując mnogie jej rezolucye przeciwne prawu, przyczém uderzała najmocniej i na opisaną wyżej sprawę o zamiar otrucia. Było też wiele narzekania na pułk moskiewski uciskający srodze obywatele województw braclawskiego i kijowskiego. Nie chciano dać radzie zaświadczenia mimo wyjaśnień, jakie w jej imieniu przedkładano stanom. Sam król musiał (24 października) dwa razy głos zabrać i całej siły swój używać wymowy, aby ukoić wzburzenie. Co do wojska rosyjskiego radził, aby marszałek sejmowy w imieniu stanów podał notę do Stackelberga z przełożeniem krzywd, jakich obywatele doznają od tegoż, a przechodząc do owiej sprawy nieszczęsnej o otruciu, w którą wplątano imiona kilku wysokich dostojników, i do wyroku zapadłego w sądzie, który przyganiano najostrzej, wykazywał obszernie, że powodem głównym téj rozterki była niegodziwa a już ukarana „*kalumniatorka*,” i że wyrok w tym sądzie wyszedł nie od samego w. marszałka kor., ale od większości w nim zasiadających. Zaklinając przeto wszystkich w sposób rozrzewniający, aby tą nieszczęsną sprawą nie trudnili obrad publicznych, oddał sam marszałkowi projekt

w tej mierze. Chociaż mu za to podziękowali Branicki i Ignacy Potocki, nie ustały przecież namiętnie za i przeciw mowy, co go zniewoliło do powtórnego zabrania głosu, w którym upraszał najmocniej, aby nie rozprawiano już w sprawie tego wyroku, ale raczej przystąpiono do wysłuchania dalszych sprawozdań, a najprzód z departamentu wojskowego. Gdy je wysłuchano, wystąpili Braniccki, Szczęsny i Ignacy Potocki, Kazimierz Sapieha i inni z ostrą przyganą przeciw regulaminowi wojskowemu, ułożonemu przez ten departament, a szczególnie co do kawalerji narodowej przyczem Branicki ostro powstawał na Komarzewskiego, autora tego regulaminu mówiąc z przekąsem jadowitym, że gdy nazwisko samego pana Komarzewskiego dopiero po 1778 roku wypłynęło na wierzch, niemożna się bynajmniej dziwić, jeżeli regulamin jego nie uwzględnił ważności starodawnego urzędzenia towarzyszy szlacheckich w tejsze kawalerji. Po wielu sporach przyjęto ostatecznie zaświadczenie dla rady nieustającej z zwykłym zastrzeżeniem.

I po sprawozdaniach z czynności obu komisyj skarbowych, które wykazywały w skarbie kor. 2,167,356 złp. pozostałej nadwyżki a w litewskim 291,236 złp. występowały z rozmaitemi zarzutami. Lepiej nierównie przyjęto sprawozdanie z czynności komisji edukacyjnej, które wykazywało dość szczegółowo, z jaką gorliwością niezmordowaną też komisya zajmowała się sprawą wychowania narodowego i jak pocieszające i wiele na przyszłość obiecujące osiągnęto skutki, gdy jednogodne zewsząd przekonywały doniesienia, że nie tylko wszędzie w kraju szkoły coraz bardziej były ulepszone, ale przytém młodzież z największym do nauk garnęła się zapalem i najpiękniejsze w nich czyniła postępy, czego przekonywającym dowodem były ostatnie popisy roczne, które wszędzie wypadły bardzo świetnie. Sprawozdawcy wykazywali przytém, że i zarząd funduszów był wzorowy. Musimy tu jeszcze dodać, że w miejsce zmarłego w r. 1784 wojewody mazowieckiego Mokronowskiego wszedł do komisji znany nam zaszczytnie z sejmu rozbioreczego Oraczewski, którego akademja krakowska na polecenie komisji obrała (1786 roku) swym rektorem.

Po sprawozdaniach i podzieleniu sędziów sejmowych na kadencje zaczęło wielu posłów a szczególnie Mikorski poseł gostyński dopraszać się o głosu, gdy drudzy temu się opierali z powodu

głównie, że powinno już nastąpić izb rozłączenie. Sapieha obstawał za daniem głosu Mikorskiemu, lecz ten chciał się go zrzec pod warunkiem, że nikt już nie będzie go zabierał. Na to oświadczył w. marszałek kor. że przed rozłączeniem się izb zostawiona jest senatorom i ministrom wolność przymówienia się do propozycji od tronu i dla tego dał głos prymasowi. Branicki odpowiedział, że pierwój posłowie do swych żądań a potem dopiero senatorowie i ministrowie powinni się przymawiać do propozycji od tronu. Powtórzyło się znów żądanie głosów ze strony jednych posłów a nie pozwalanie drugich. W końcu dozwolono senatorom i ministrom przymawiać się do propozycji od tronu, których było 10, a które domagały się ratyfikacji umowy z dworem wiedeńskim z powodu intrat po zniesionych w zaborze austriackim niektórych zakonach mających dobra w Rzpltej, również ratyfikacji dokonanego rozgraniczenia z Szląskiem pruskim, przyznania wynagrodzeń tym obywatelom, którzy przez to rozgraniczenie ponieśli znaczne uszczerbki w swych [dobrach; zrównania stopy menniczej z zagraniczną i ustanowienia wartości czerwonego złotego na 18 złotych; uporządkowania rekrutacy; utworzenia składów zbożowych; dozwoleń aby jak się to już dzieje na Litwie, wszyscy bez różnicy stanu krajowcy i obcy mogli nabywać dobra ziemskie i w prowincjach koronnych; upoważnienia komisy skarbowej kor. do oczyszczenia rzek Nidy i Obry; powiększenia płacy marszałkom trybunalskim; obmyślenia dochodu dla starostów grodowych; aby mieli z czego utrzymywać strażę i więźniów kryminalnych; a w końcu wskazania najodpowiedniejszych środków, aby na wzór innych krajów mogły powstawać i w Rzpltej banki i asekuracje rozmaite.

Gdy miało nastąpić izb rozłączenie, zabrał znów głos sam Stanisław August, a zaręczywszy, że wszelkie starania i prace jego od czasu objęcia rządów dążyły wyłącznie do uszczęśliwienia narodu, wynurzał przekonanie, że wszyscy dobrze myślący dadzą mu pewnie sprawiedliwe w tej mierze świadectwo, zwłaszcza gdy każdy wie dobrze o tém, że w tak krytycznych częstokroć dlań i kraju okolicznościach najlepszym zamiarom skutek nie zawsze mógł odpowiadać. Radził zatem, aby posłowie wróciwszy do swój izby, przy zgodzie i jedności pracowali sumiennie nad ustanowieniem praw użytecznych Rzpltej.

Właściwe czynności ustawodawcze zaczęły się (27 paździer.) w izbie poselskiej od uchylenia przeciwnych prawu rezolucyi rady nieustającej, przycém jak zwykle rozmaite poruszano przedmioty. Niekórtzy domagali się jak mianowicie Kazimierz Sapieha, aby dla sejmów zwyczajnych wyznaczyć czas co najmniej ósmio-niedzielny. Żądał przytém, aby obecnych członków komisji edukacyjnej, których sześćoletnie urzędowanie kończy się właśnie, potwierdzić na sześć lat nowych, lecz chciał oraz, aby najprzód obwarować osobną na później ustawą wybór komisarzów edukacyjnych, na sejmie w równej z każdej prowincyi ilości, a powtóre, aby oddzieliwszy fundusz edukacyjny litewski od koronnego, obracać pierwszy wyłącznie na szkoły litewskie, a coby zostawało używać na powiększenie wojska litewskiego. Zaskarżanych rezolucyj rady było wiele, lecz po długich sporach skończyło się na uchyleniu pięciu tylko. Z powodu tych zaskarżeń mnogich twierdzili niekórtzy, że liczne zdrożności rady zabierają stanom zbyt wiele czasu, i że należy się słusznie obawiać, by przyszłe sejmy nie kończyły się na samem uchylaniu bezprawnych rezolucyj teje.

Przy obradach nad kwitem dla departamentu wojskowego, uderzano na nowy a zdaniem wielu bezprawny regulamin wojskowy. Przy tej sposobności żądali inni, aby przy kwicie umieszczono dodatek, że stopnie oficerskie samój tylko rodowitój szlachcie mają być udzielane, co też przyjęto jednogłośnie. Trudniej szło z kwitem dla komisji skarbowej kor., ponieważ żądano doń dodatku, aby skarb kor. obrócił 300,000 złp. z pozostałej przewyżki na zakupienie tytoniu i przygotował wczesnie dostateczny zapas tabaki, który był mu potrzebny do objęcia na siebie zarządu przedsiębiorstwa tabacznego, i aby wziął na siebie bezpośredni zarząd loteryi. Temu dodatkowi sprzeciwiali się ci wszyscy, którzy spodziewali się znacznych korzyści z zadzierżawienia obu tych gałęzi dochodu publicznego. Musiano więc przystąpić do imiennego głosowania. W izbie poselskiej było 142 głosów za kwitem z dodatkiem, a 26 za kwitem bez dodatku. W senacie było 4 głosy za dodatkiem, a 57 przeciw niemu. Przyjęto więc kwit z dodatkiem 146 głosami przeciw 83. Kwit dla komisji skarbu litewskiego nie doznał równej trudności, ponieważ przyjęto go jednogłośnie wraz z dodatkiem co do ustanowienia wartości dukata na 18 złp. i zrównania stopy men-

niczój Rzpltej z zagraniczną. Pomędzy obu kwitami dla komisji skarbowych przyjęto dwa projekta królewskie, z których pierwszy umarzał jako niebyłe wszelkie akta odnoszące się do procesu przez niecną a już ukaraną Dugromową wzniesonego, a drugi nakazywał, aby z wyroku w téj sprawie zapadłego wymazano imiona Branickiego, Tyzenhausa i Czartoryskiego.

W ciągu tych obrad upoważniła izba marszałka sejmowego, aby wysłał jedną notę do posła moskiewskiego, a drugą do rezydenta pruskiego Buchholtza, co téż skutecznik. W pierwszój wynurzył w imieniu stanów przekonanie, że carowa uwzględnisz słuszne zażalenia mieszkańców województw wołyńskiego, bractawskiego, podolskiego i kijowskiego na krzywdy im wyrządane przez jój wojska, nietylko téż wojska odwoła z krajów Rzpltej, ale przytém każe wynagrodzić wszystkim szkody z tego powodu poniesione. Druga mieściła w sobie prośbę, aby dwór berliński uwolnił dobra podskarbiego nadw. kor. Kossowskiego i referendarza kor. Małachowskiego w Prusiech położone od sekwestru, które na nie nałożyl z powodu wyroku komisji skarbu kor. na korzyść pretensji królewicza Karola do masy dóbr pruskiego ministra Goernego w Polsce będących, wykazując dowodnie, że nie godzi się pociągać obu tych obywateli do odpowiedzialności za wyrok prawomocny całej komisji. Stackelberg odpowiedział, że notę prześle zaraz swemu dworowi i nie wątpi o skutku pomyślnym. Buchholtz wdawszy się w obszernie uzasadnienie słuszności tego sekwestru, przyrzekł również, że notę wyprawi niezwłocznie do Berlina.

Przystąpiono potém do projektu kwitu dla komisji edukacyjnej, w którym mieściło się potwierdzenie obecnych jój członków na sześć lat nowych. Temu opierał się Czetwertyński poseł bractawski, żądając, aby oddzieliwszy ten dodatek od kwitu, osobno nad nim głosować, lecz po długich zachodach zezwolił w końcu na kwit z dodatkiem. Większą nierównie trudność spotkał projekt ratyfikacji ugody zawartój z dworem wiedeńskim, który chcąc utworzyć biskupstwo tarnowskie z części dyecezyi krakowskiej, położonój w granicach jego zaboru, żądał i umówił zamianę funduszów. Suchorzewski bowiem poseł gnieźnieński wystąpił z zarzutem, że ugoda zawarta bez wiedzy Rzpltej, a co więcj, że mimo uczynionych przy pierwszym zaborze najuroczystszych ze strony trzech dworów za-

pewnień, jako żadnych nie będą sobie już rościć praw do reszty
 dzierżaw Rzpltej, trzeba na każdym niemal sejmie ratyfikować nowe
 konwencye a zawsze ze szkodą Polski. Oświadczył zatém, że wo-
 lałby, aby sobie zabierali gwałtem, niż przez takie dobrowolne niby
 przyznawanie im grabieży. Wielu posłów zgadzając się z Sucho-
 rzewskim, było przeciwnych ratyfikacji, lecz gdy inni zaczęli przed-
 stawiać niebezpieczeństwo takiego drażnienia mocnych sąsiadów,
 przyzwolono w końcu po upartych sporach na żadaną ratyfikacją.
 Przyjęto również projekt ratyfikacji nowego rozgraniczenia z Szląz-
 kiem pruskim i polecenia skarbowi kor., aby z funduszu zostawio-
 nego do rozrządzenia rady nieustającej spłacić ratami do r. 1792
 300,000 złp. tym obywatelom, którzy z powodu rozgraniczenia po-
 nieśli uszczerbek w swych dobrach. Propozycją królewską, aby
 wolno było nieszlachcie kupować i w prowincjach kor. dobra ziem-
 skie, zganił ostro Suchorzewski, oświadczając, że nie tylko nie po-
 zwoli na podobny projekt, ale przeciwnie żąda uchylecia rezolucyi
 rady, pozwalającej obywatelom Krakowa nabywać wszędzie dobra
 ziemskie. Rezolucyi tej nie uchylono wprawdzie, lecz i projekt Gu-
 rowskiego, posła kaliskiego, zgodny z powyższą propozycją od tro-
 nu nie przyszedł nawet pod obrady. Izba przydłużywszy o dzień
 posiedzenia swoje, aby rozmaite jeszcze pochwalać projekta, połą-
 czyła się (7 listop.) z senatem, a sejm zakończył swe czynności
 11 listopada. I Gadowskiego uwięził król przy żegnaniu orderem
 orła białego za gorliwe prace na urządzie marszałkowskim.

LXIII. Zawikłania europejskie z powodu sprawy wschodniej i holenderskiej. Podróż Katarzyny II i cesarza Józefa II do Krymu. Zjazdy Stan. Augu- sta z nimi. Wybuch wojny tureckiej. (1787).

Widzieliśmy, że Moskwa w warunkach pokoju z Turcją za-
 strzegła niepodległość Tatarów krymskich, czém chciała uzyskać
 możność zagarnienia tego półwyspu. Tatarzy nie życzyli sobie tej

niepodległości pod opieką moskiewską, ponieważ przewidywali słusznie, że będzie złudną, a prędszej lub później skończyć się musi zaborem i wcieleniem ich kraju do państwa moskiewskiego. Lecz rząd moskiewski, który mniej się troszczył o wykonanie innych ze strony Turcyi warunków, tu był nieugięty, a Tatarów zniewolono do uznania chanem Saheb-Giereja, któremu i sułtan nie był przeciwny. Lecz władanie jego nie było długim, ponieważ niechętni mu Tatarowie zmusili go do ustąpienia miejsca Dewlet-Gierejowi. I ten także nie był szczęśliwszy, a Prozorowski mając z sobą 40,000 Moskali, narzucił Tatarom znienawidzonego przez nich Szahin-Giereja na chana. Tatarzy przywiezieni tém do ostateczności, zrywali się ciągle do broni przeciw Szahinowi, który znów najsrozszej dopuszczał się zemsty na pokonanych. Gdy zaś przebrał miarę, wystąpili sami opiekunowie jego z zarzutem, że okrucieństwami swemi wywołuje ciągle tylko powstania. Nareszcie (14 grud. 1782 r.) oświadczone mu, że ma złożyć chaństwo i udać się do Orłowa, Woroneża lub Kaługi na mieszkanie. Nie pomogły żadne przedstawienia, a ukazem z 3 kwietnia 1783 r. wcieliła carowa Krym do państwa swego. Turcyja uderzyła wprawdzie na gwałt o naruszenie warunków pokoju, lecz gdy z jednej strony Anglia i Francya walczące z sobą w Ameryce nie mogły jój udzielić pomocy, a z drugiej przymierze austriacko-moskiewskie mogło największem grozić jój niebezpieczeństwem w razie zerwania się do broni; musiała rada nie rada uznać (28 grud. 1783 r.) w osobnej konwencji czyn dokonany. Carowa mianowała Potemkina jeneralnym gubernatorem nowej Rosyi, jak nazwała cały kraj Turkom odebrany, i zdała nań zupełne urządzenie go pod względem politycznym, społecznym, cywilnym i wojskowym. Zdobycz tak ważna miała stać się podstawą do dalszych działań wojennych przeciw Turcyi ze względu szczególniej, że dozwalała Moskwie utworzyć flotę wojenną na morzu czarném, do czego się téż zabrał Potemkin. Większa jednakże część Tatarów nie mogąc znieść ucisku moskiewskiego opuszczała półwysep, a złączywszy się z hordami kubańskimi niepokoiła Moskali w Georgii i innych stronach, z czego mnogie rząd rosyjski urabiał skargi w Stambule, zarzucając Turcyi, że z jój przyczyny i pod-mowy dzieją się te ciągle napady. Sposób wyzywający, w jaki Bułhaków poseł moskiewski występował w Stambule, doprowadzał

Turków do ostateczności, a chociaż znosili po klęskach ostatniej wojny wiele cierpliwie, przybierali przecież z nastrojenia innych mocarstw ton nawet groźny.

Zanim jeszcze carowa Krym wcieliła do państwa swego, starała się ubezpieczyć jakim przymierzem na wypadek wyniknąć ztąd mogącej wojny. Spostrzegłszy zaś, że Fryderyk II nie bardzo był pochopny do wspierania jej planów na wschodzie, przyjęła tém chętniej oświadczenia cesarza Józefa II, który się zobowiązał do wypowiedzenia wojny Turcyi, jeżeliby sułtan z powodu sprawy krymskiej zerwał pokój. Gdy więc Fryderyk chciał później przydłużyć istniące z nią od lat 20 przymierze, dała mu odpowiedź odmowną, przenosząc przymierze z Józefem, które daleko było jej dogodniejsze. Stary król uczuł bardzo tę odmowę, lecz zanim mógł pomyśleć o nowém zaszachowaniu Moskwy, aby ją tém zniewolić do starania się znów o przymierze jego, zaskoczyła go śmierć (17 sierpn. 1786 r.). Następca jego Fryderyk Wilhelm II zdał kierunek wszystkich spraw publicznych na Herzberga, człowieka nader przedsiębiorczego a przytém obeznanego najdokładniej z wszystkiemi robotami, zamiarami i planami zmarłego króla, pod którego kierunkiem jako minister przez wiele lat pracując, do śmierci jego utrzymał się na swém stanowisku. Sam Fryderyk Wilhelm nie odznaczał się ani dzielnością ani sprężystością charakteru, z czego wynikało, że ulegając wpływom rozmaitym nie okazywał wytrwałości i konsekwencji w przedsięwzięciach i działaniach swoich. Zaufawszy jednakże w początkach panowania swego najzupełniej Herzbergowi, oddał mu bez wszelkich prawie zastrzeżeń kierunek spraw rządowych, a sam używając błęgiego wczasu, dogadzał swym tylko popędem do rozkosznego i zbytłownego życia. Herzberg schlebiając dumie nieumiarkowanej nowego króla, wmawiał weń nieustannie, że Prusy są przeznaczone do odgrywania największej w świecie roli, i że ją niezawodnie potrafią odegrać, jeżeli wytkniętą przez poprzednika jego pójdą drogą. Przedewszystkiém jednakże chciał okazać Moskwie, jak źle wyszła na tém, że przeniosła przymierze austriackie nad pruskie. Porzuciwszy myśl Fryderyka II związania się przymierzem z Francją a oderwanią jej tym sposobem od Austrii, postanowił wejść w najściślejsze stosunki przymierza z Anglią, która także miała wielką do Moskwy urazę za zawarcie traktatu

handlowego z Francją. Bliższym powodem do najsilniejszego połączenia się z Anglią były zatargi stanów holenderskich z stathuderem Wilhelmem V. ożenionym z siostrą rodzoną Fryderyka Wilhelma. Gdy bowiem stathuder roszcząc sobie prawa do większej nierównie władzy, niż mu nadawały ustawy Rzpltej, zaczął dowolnie naruszać konstytucyą teje, a nawet działać wbrew jej interesom, wystąpiły przeciw niemu stany holenderskie, a szczególnie stronnictwo patriotyczno-republikańskie, złożone z najznakomitszych i najukształceńszych ludzi. Stathuder Ignął do Prus i Anglii, zkąd się spodziewał pomocy, gdy stany związane przymierzem z Francją liczyły na poparcie teje. Spór ten konstytucyjny zaczął się jeszcze za życia Fryderyka II, który mimo powinowactwa z stathuderem nie chciał się czynnie mieszać do tego sporu, ale skłaniał strony do polubownej zgody. Herzberg jednakże, któremu chodziło o przymierze z Anglią, wdał się w tę sprawę; a skoro spostrzegł, że Francya mimo ponawianych obietnic nie myśli zbrojnej pomocy, wysłał (w jesieni 1787 r.) 20,000 wojska pruskiego pod wodzą księcia brunświckiego do Holandyi, gdzie nietylko przywrócił stathudera do używania w całej pełni władzy, jaką sobie wbrew ustawom był przywłaszczył, ale w dodatku wciągnął Holandya do przymierza prusko-angielskiego.

W tém Katarzyna przedsięwzięła (w stycz. 1787) głośną podróż swoją do Krymu, gdzie miała się zjechać z cesarzem Józefem II. Wszechwładny Potemkin chcąc dogodzić jej próżności, improwizował wsie i miasta wzdłuż jej drogi, zwłaszcza gdy pół roku naprzód zapowiadana jej podróż na czele liczego i świetnego dworu i w towarzystwie posłów cudzoziemskich ściągnęła sama przez się niezliczone tłumy ciekawych i kupców szukających zysku przy takiej sposobności. Coby brakło, spędzali czynownicy na rozkaz wszechwładnego ulubieńca, a tak nie powinno bynajmniej zadziwiać, że cała droga, którą jechała carowa, przedstawiała pozór kraju zamieszkałego przez liczną, zadowoloną z jej rządów i przemysłowi oddaną ludność. Nie należy bowiem i tego zapominać, że Potemkin postarał się z góry, aby wszędzie na stacyach powystawiano domy w sposób niemal dekoracyj teatralnych. Carowa bawiła dłuższy czas w Kijowie, zkąd z wiosną dopiero miała się Dnieprem udać do Krymu. Zbliżenie się to carowy ku granicom Rzpltej spowodowało i Stan.

Augusta do podróży nad Dniepr, aby po tylu latach niewidzenia zjechać się z nią i umówić niejedno. Spotkanie ich miało nastąpić w Kaniowie, gdzie téż z licznym orszakiem panów stanąwszy wczesnie, doczekał się po wielu zwłokach wyglądanego niecierpliwie przybycia swój opiekunki. Carowa upojona wielkością swoją, przyjęła byłego kochanka dość ozięble lubo grzecznie i uprzejmie, a na żądania jego i memoryały wykazujące niezbędną potrzebę zmian rozmaitych w zagwarantowanej przez nią formie rządów odpowiedziała o tyle przychylnie, że przyrzekła nie sprzeciwiać się temu, czego rzeczywiste wymaga dobro Rzpltej. Upewniała go przytém, że jak sama o żadném nie myśli uszczupleniu granic Rzpltej, tak nie pozwoli nikomu targnąć się na całość tychże. Umówiono przytém w zasadzie przymierze zaczepno odporne na wypadek wojny z Turcją, lecz bliższe poszczególnienie tegoż odłożono na później. Z Kaniowa pospieszył Stanisław August do Korsunia, gdzie się zjechał z cesarzem Józefem, który także upewniał go najuroczyściej, że na oderwanie najmniejszej części kraju polskiego pod żadnym nie zezwoli warunkiem. Otrzymawszy podobne przyrzeczenia od dwu najpotężniejszych sąsiadów, wrócił król wielce uradowany z swój podróży do stolicy.

Podróż carowy po Krymie, zjazd z Józefem II i tajemne ich umowy zwróciły oczy całej Europy na siebie. Wszyscy niemal ówczesni ludzie stanu znający charakter i usposobienie carowej i Józefa byli tego przekonania, że celem zjazdu było umówienie ostatecznego zniszczenia i podziału państwa tureckiego. Te nawet mocarstwa, które jak dwory burbońskie w przyjaznych były stosunkach z Austryą i Moskwą, nie mogły się ochronić od podejrzewania celu zjazdu tego. Prusy zaś i Anglia upatrywały wyraźną w nim groźbę wymierzoną przeciw Turcyi, i zaczęły téż najusilniej przedstawiać rządowi tureckiemu, aby mając perspektywę nieuchronnej w krótkim czasie wojny, uprzedził przeciwników, dokąd się jeszcze do niej nie przygotowali należycie. Nalegania ich i upewnienia pomocy odniosły pożądany skutek, ponieważ Turcy i tak byli radzi powetować na Moskwie klęski poniesione, a przytém odzyskać kraje im wydarte. Gdy więc carowa łącznie z Józefem tryumfalną kończyła podróż swoję, zażądał (w lecie 1787 r.) reisefendi od Bułhakowa w kształcie ultimatum, aby Moskwa wydała zbiegłego hospodara

mołdawskiego Maurokordata, aby odwołała swych konsulów z Jas, Bukaresztu i Aleksandryi, aby przypuściła konsulów tureckich do wszystkich portów swoich i miast handlowych, aby uznała cara gruzyjskiego Herakliusza jako poddanego porty i aby w końcu przyznała Turcyi prawo przetrząsania okrętów swoich wypływających z morza czarnego. Po odrzuceniu tego ultimatum nastąpiło uroczyste wypowiedzenie wojny a oraz zamknięcie Bułhakowa w siedmiu wieżach.

Wypowiedzenie to wojny zastało Moskwę zupełnie prawie nieprzygotowaną, a wszystkie wojska, jakie Potemkin, naczelny wódz całej jęj siły zbrojnej, mógł pościagać, wystarczały zaledwie do wojny odpornej. Turcy mogli téż wystąpić zaczepnie i obledz nawet Kinburn, zanim Potemkin zdołał zebrać swe i Rumiancowa pułki, aby dać téj twierdzy odsiecz. Na dobitek zniszczyła (w połowie września) burza większą część wojennej floty moskiewskiej w Sewastopolu, co wszystko razem do takiego zwątpienia przywiodło Potemkina, że błagał w swych listach carowę, aby mu pozwoliła złożyć dowództwo naczelne w ręce Rumiancowa i wrócić do Petersburga. Radził jęj przytém, aby głaskając Prusy i Anglią, wszelkie im czyniła ustępstwa, byle je tylko odwieść od czynnego wmięszania się w wojnę. Carowa pocieszała jak mogła upadłego na duchu ulubieńca swego i dodawała mu otuchy, lubo sama czuła całe niebezpieczeństwo położenia, zwłaszcza że i z Austryi nie lepsze nadchodziły doniesienia. Cesarz bowiem zaczepiony przez Turków nie mógł przeciw nim całej swęj użyć siły zbrojnej, gdy równocześnie musiał uśmierzać powstanie w Brabancie, a tak nie było i po jego stronie powodzenia przeciw Turkom. Mógł niemniej zatrzwać zjazd pełnomocników pruskich i angielskich w Loo, gdzie zawarto najściślejsze przymierze zaczepno-odporne w celu utrzymania pokoju w Europie, a przytém postanowiono wciągnąć i inne także mocarstwa do tego przymierza, a mianowicie Holandya i Szwecya.

Rząd francuski uplątany w najcięższe kłopoty finansowe, z których nie umiał wybrnąć, i zaniepokojony zaburzeniami wewnętrznymi, które coraz groźniejszy przybierały charakter, nie mógł przyjąć obojętnie nadspodziewane zawiadomienie o wybuchłej na wschodzie wojnie, zwłaszcza gdy ją Turcyi odradzał najusilniej. Wypowiedzenie

wojny zdawało mu się tém dziwniejszém, że ile wiedział, carowa zgadzała się na rozmaite ustępstwa. Postanowił zatem pokrzyżować zabiegi angielsko-pruskie utworzeniem poczwórnego przymierza między Moskwą, Austryą, Francją i Hiszpanią. Myśl ta wyszła od ministra Montmorina, który skłonił Ludwika XVI do jój przyjęcia, chociaż kardynał de Lomenie, pierwszy wówczas minister, był przeciwny wszelkim przymierzom, któreby Francją mogły upłatać w wojnę, a dla tego wyłącznie zezwolił na pomysł powyższy, ponieważ nie wierzył w możność jego urzeczywisczenia. Wydał téż polecenie Segurowi, posłowi francuskiemu w Petersburgu, aby bez zakompromitowania króla starał się poufnie przez posła austriackiego Kobenzla wybadać dwór moskiewski względem takiego przymierza poczwórnego. Segur zakierował (w styczniu 1788 r.) tak zręcznie, że niebawem carowa oświadczyła się z gotowością przystąpienia do tego przymierza i przyjęcia pośrednictwa Francyi i Hiszpanii w układach z Turcyą, lecz zastrzegła najprzód zachowanie najściślejszej tajemnicy do wiosny, aby mogła nałożyć embargo na okręta angielskie, a następnie zagwarantowanie przez wszystkie cztery mocarstwa całości Polski, czem chciała udaremnić plany pruskie co do zaboru Torunia i Gdańska. Lecz całą tajemnicę zdradził jeden z urzędników kancelaryi Ostermana Farserowi, rezydentowi angielskiemu w Petersburgu, który uwiadomił bezzwłocznie przez gońca nadzwyczajnego rząd swój o wszystkiém. Fryderyk Wilhelm uwiadomiony następnie o tych zabiegach dyplomatycznych byłby się może chciał wycofać, ale Herzberg powstrzymał go od kroku podobnego, wykazując, że nieulekłym jedynie wytrwaniem potrafi udaremnić plany przeciwników i utrzymać swe państwo na wysokości pierwszorzędnego mocarstwa. Przedstawienia te skutkowały wybornie. Rząd bowiem francuzki przerażony uzbrojeniami demonstracyjnymi Prus i Anglii, zganił Segurowi zbytnią pospieszność, a zawarłszy z Anglią układ o wzajemne rozbrojenie, dał Prusom upewnienie niezmiennój przyjaźni.

LXIV. Usposobienie umysłów w Polsce. Moskiewska propozycja przymierza zaczepno-odpornego. Zabiegi przeciw temu pruskie. Główne stronnictwa i wybitniejsze osoby w Rzpltej.

Rzecz prosta, że opisane powyżej zawikłania i rozbiecie się przymierza trzech dworów rozbiorszych musiały obudzić nadzieję lepszej przyszłości w całym narodzie. Liczono bowiem na to z pewnością, że zakłopotanie Moskwy poda Rzpltej możliwość wydobycia się z niemiłej opieki i zaprowadzenia takich zmian w całym ustroju społecznym i politycznym ojczyzny, które były niezbędne do jej dalszego rozwoju na drodze postępu i do wytworzenia dostatecznej ku własnej obronie potęgi. Już sam zjazd króla z carową i cesarzem Józefem i zaręczenia tychże uroczyste dodawały wszystkim otuchy, że nadeszła właśnie pożądana pora samodzielniejszego radzenia o sobie, zwłaszcza gdy nawet carowa przyrzekła nie przeszkadzać temu, co z zagwarantowanych przez nią urzędzeń musi uleść zmianie ze względów na dobro powszechne narodu. Nie było też nikogo w Polsce całej prócz garstki nielicznych jurgeltników moskiewskich, ktoby nie chciał był korzystać z tak pomyslnego zbiegu okoliczności przyjaznych ojczyźnie lub nie pragnął wydzwignąć jęj z tak ciężkiego upodlenia i niemocy, w jakie popadła od wieku. Ciężkie doświadczenia lat świeżo upłynionych wskazały dobitnie, że chcąc się ochronić od zupełnej zagłady i nie być na ciągłej łasce sąsiadów, należy przedewszystkiem wystawić odpowiednią potrzebie potęgę zbrojną, wzmocnić władzę wykonawczą rządu i usunąć wszelkie zarody dawnego nieładu, niszczącego żywotne narodu siły, a przyznaniem praw obywatelskich wedle zasad sprawiedliwości innym warstwom społecznym pomnożyć poczet ludzi troskliwych o całość ojczyzny i gotowych poświęcić się w jęj obronie.

Gdy więc najżywszy ruch umysłowy w Polsce cały ogarniał naród, a wszyscy przeczuwali niejako, że jest się w przededniu wielkich wypadków, otrzymał Stackelberg od carowej polecenie, aby się starał skłonić Rzpltą do przymierza zaczepno-odpornego przeciw

Turcyi. Moskwa chciała dać broń i pieniądze na wystawienie 12,000 korpusu, utrzymywać go własnym nakładem w ciągu wojny i dawać nań corocznie milion złp. przez lat sześć po zawarciu pokoju, przyznać Polsce najdogodniejsze warunki handlowe, a prócz tego upewnić jęj i inne znaczne korzyści przy układach pokojowych. Król, który od dawna marzył o takim przymierzu z Moskwą, a nawet sam go proponował w Kaniowie, wszedł chętnie w układy, lecz żądał nierównie więcej a mianowicie, aby Moskwa ów korpus 12,000 nietylko swoim wystawiła nakładem, ale oraz sama go utrzymywała i podczas wojny i później; aby zezwoliła na rozmaite zmiany w ustawie rządowej w celu podniesienia godności i władzy królewskiej; aby przyznała Polsce korzyści handlowe i aby w końcu zapewniła jęj udział w przyszłych zdobyczach, a szczególniej aby jęj pozwoliła zająć kraj między Seretem i Dniestrem aż do czarnego morza, dający jęj możność bezpośredniej komunikacyi morskiej. Po długich układach zezwoliła ostatecznie carowa na wyżej wskazane trzy warunki. Mimo utrzymywania w ściślejszej tajemnicy tych układów, dowiedział się o nich dwór berliński, a że sam pragnął wciągnąć Polskę w przymierze swe z Anglią i Holandją, postanowił udaremnić plany carowej. Poseł jego Buchholtz otrzymał nagle znaczne sumy wraz z poleceniem, aby urządziwszy się na wyższą stopę, dom prowadził otwarty, i wszelkich dokładał starań w celu utworzenia stronnictwa pruskiego w Rzpltej. Zabiegi tak moskiewskie jak niemniej pruskie wzmogły się szczególniej po wypowiedzeniu (w lipcu 1788) wojny Moskwie ze strony Gustawa III, króla szwedzkiego, który widząc wszystkie siły moskiewskie zwrócone przeciw Turkom, powziął nadzieję odzyskania zabranych przez Moskwę krajów szwedzkich. Stanisław August Ignął wraz z radą nieustającą, braćmi i synowcami swymi, a przytęm z całym zastępem swoich zwolenników do przymierza z Moskwą, a co więcej miał nawet nadzieję, że potrafi uzyskać dlań przyzwolenie sejmu, który miał się właśnie zebrać w tym roku. Byłby je może nawet zawarł stanowczo z zwykłym jedynie zastrzeżeniem ratyfikacyi późniejszej sejmu, gdyby nie obawa, że zbyttem pośpiechem da pochop rządowi pruskiemu, który był temu przeciwny, do zabiegów na sejmikach, aby spowodować wybranie jak najliczniejszego zastępu posłów niechętnych dworowi i radzie nieustającej. Względy te zniewalały do ostrożności, a dlatego utrzy-

mując układy w najściślejszej tajemnicy, chciano z rzeczą gotową wystąpić dopiero na sejmie, zwłaszcza gdy się spodziewano, że czy to wzięcie obleganego od kilku już miesięcy Oczakowa lub jakie stanowcze nad Turkami zwycięstwo skłoni stany tém łatwiej do przyjęcia ofiarowanego przez carową przymierza zaczepno-odpornego pod tak korzystnymi na pozór warunkami.

Tymczasem wrzało w całym kraju, gdy każdy przeczuwał, że nadeszła pora odrodzenia ojczyzny. Długi ucisk i hańbiąca naród zależność od obcego rządu nie zgłuszyły tradycyjnej w sercach miłości kraju, a gdy tylko nadarzyła się sposobność służenia mu z pożytkiem, nie brakło chętnych i gotowych do tego. Do króla i rady nieustającej przychodziły z różnych stron kraju odezwy domagające się zaraz po rozpoczęciu wojny moskiewsko-tureckiej zwołania sejmu nadzwyczajnego, aby korzystając ze zbiegu tak pomyślnych okoliczności, obmyśleć na nim najodpowiedniejsze środki zrządzenia jarzma gwarancyi moskiewskiej. Najpierwszy w tej mierze wystąpił Suchorzewski Jan, który w obszernym memoryale wykazywał królowi i radzie nieustającej niezbędną potrzebę sejmu nadzwyczajnego ku pomnożeniu sił zbrojnych Rzpltej, przyczém oświadczał się z swoją i licznych krewnych gotowością obarczenia swych majątków największemi nawet podatkami na cel tak ważny. Zjechawszy następnie do Warszawy, nalegał najmocniej na króla, aby zezwolił na utworzenie konfederacyi w celu powyższym, lecz na razie nie otrzymał pomyślniej odpowiedzi. Król bowiem marzący, jak widzieliśmy, o przymierzu z Moskwą, nie chciał nic przedsiębrać, coby temuż mogło przeszkodzić.

Wszyscy bez wyjątku prawie oświadczały się za tém, aby wyzyskując okoliczności, postawić Rzpltę na takiej stopie potęgi, jakiej było potrzeba do utrzymania bytu jęj niezależnego. Lecz mimo tożsamości celu, nie było zgody co do środków i sposobów urzeczywisczenia tegoż. Każdy powtarzał, że Rzplta w tym stanie bezsilności musi prędzej lub później stać się łupem sąsiadów, ale gdy przyszło do orzeczenia, jak się wziąć do tego, rozbiegły się zdania. Jedni bowiem mniemali, że Rzplta przy zgodzie wszystkich obywateli i ich gotowości bezwarunkowego poświęcenia potrafi bez obcej nawet pomocy wytworzyć siły dostateczne ku obronie własnej niepodległości, a co więcej, że zdoła odzyskać dawne swe w Europie

znaczenie i utracone odebrać prowincye. Drudzy zaś sądzili, że o własnych nie podobna się dźwignąć siłach i dlatego wypada się oprzeć o jednego z sąsiadów, aby pod osłoną jego potęgi pousuwać przeszkody tamujące rozwój wewnętrzny. Inni znowu byli zdania, że nie dowierzając żadnemu z sąsiadów, należy jak najlepsze z nimi wszystkimi utrzymywać stosunki, a zręcznym zużytkowywaniem przyjaznych okoliczności wprowadzać powoli wszelkie możebne ulepszenia w urządzeniach Rzpltej, przez co utworzy się kiedyś przynajmniej wystarczająca ku własnej obronie potęga. Podobne zachodziły różnice pojęć co do zmian i ulepszeń, jakie chciano poczynić w Rzpltej, a z tego wszystkiego powstało kilka stronnictw, z których główne musimy tu scharakteryzować.

Król z braćmi swymi, synowcami i całym licznym zastępem doświadczonych przyjaciół tworzył tak zwane stronnictwo dworskie, które w wzmocnieniu i rozszerzeniu władzy rządowej a oraz w przymierzu najściślejszém z Moskwą upatrywało jedyną dla Polski kowtwicę zbawienia. Zasadniczą myślą jego było oddziaływać powoli przez wzrost oświaty na zmianę zastarzałych usposobień stanu rycerskiego, a przeprowadzając nieznacznie ulepszenia we wszystkich gałęziach administracji rządowej, dźwigać przemysł i zamożność kraju, przypuścić mieszczan do współdziałania w sprawach publicznych a włościanom zapewnić opiekę rządu i przez to uczynić znosijszém ich położenie społeczne, zanim nadejdzie stosowna pora całkowitego ich usamowolnienia. Nie wierząc zaś w możność dokonania zmian tych bez wiedzy i przyzwolenia carowy, która jako gwarantka ustaw i urzędów Rzpltej zapewniła sobie prawo czuwania nad ich nietykalnością, chciało rzeczzone stronnictwo usunąć w części tę przeszkodę przez zawarcie z nią przymierza zaczepno-odpornego pod warunkiem, że nie będzie się opierała wprowadzeniu tego wszystkiego, co do zmnożenia dobrobytu mieszkańców, wzmocnienia władzy rządowej, uporządkowania administracji, rozwoju wewnętrznego i zwiększenia potęgi zbrojnej okaże się niezbędném. Przymierze podobne było nieustanném też marzeniem króla, który twierdził zawsze, że zjednawszy sobie przyjaźń i ufność carowy nie mającej złych względem Rzpltej zamiarów, będzie można pod zasłoną jój potęgi z najlepszym pracować skutkiem nad odrodzeniem ojczyzny a szczególnie, gdy w obecném zakłopotaniu oka-

że się jój przychylnie usposobienia, zasługujące na wdzięczność z jój strony.

Z stronnictwem dworskiem szło w kwestyi przymierza zgodnie stronnictwo moskiewskie podzielone na dwa odcienia, z których jeden składał się z biorących pensye i służących ślepo Moskwie bez względu na dobro powszechne narodu, a drugi z ludzi pragnących pod opieką moskiewską utrzymać swobody i prawa stanu rycerskiego. Pierwszy odcień złożony z samych zaprzańców nie miał właściwie żadnego programu, ale wykonywał rozkazy i polecenia poselstwa moskiewskiego. Drugi przekładając wolność stanową i indywidualną a oraz utrzymanie kształtów republikańskich rządu nad niezależność nawet państwową Rzpltej, chciał z pomocą Moskwy przeszkodzić wzmocnieniu i rozszerzeniu władzy królewskiej a oraz przeobrażeniom ze szkodą prerogatyw i wyłączności stanu swego zwłaszcza gdy był pewny, że ta Moskwa nie życzy sobie tego wszystkiego. Odcień ten drugi złożony z ludzi zacofanych lub zwątpiałych zmniejszał się w miarę wstępującej oświaty a wśród rozbudzającego się poczucia godności narodowej i powszechnego w kraju zapału zlewał się całkiem prawie z innymi stronnictwami, gdy pierwszy w takich wypadkach podszywał się tylko pod nie, aby tem lepiej maskować niecną działalność swoją a przytém zręcznemi zwrotami zatrudniać obrady publiczne.

Trzecie stronnictwo możnowładczo-republikańskie, którego głównym wyobrazicielem był Szczęsny Potocki, były wojewoda rurski a po złożeniu godności senatorskiej generał artylerji koronnej jeden z kandydatów do łaski marszałkowskiej na zebrać się mającym sejmie i zwolennik wieczystego bezkrólewia, zapewniającego możnowładcom stanowczą przewagę w Rzpltej. Stronnictwo to było dość liczne w początkach, a przeciwne zarówno dworowi jak wszelkiej zależności czy to od Moskwy czy téż od innego państwa, chciało przez wytworzenie czystej republiki na wzór niby amerykańskiej spotęgować działalność i ducha poświęcenia w narodzie, i wykrzesać z łona jego dostateczną siłę do utrzymania całości, godności i niezależności Rzpltej.

Czwarte stronnictwo Branickiego czyli hetmańskie, będące od 1776 w ciągłej opozycji z dworem dążyło do przywrócenia dawniej, powagi i władzy wielkich urzędów Rzpltej a szczególnież buław,

lecz kojarząc się z każdą opozycją, nie postawiło właściwie jasnego programu prawdziwych zamiarów swoich, lubo oświadczało się za pomnożeniem siły zbrojnej i utrzymaniem godności i niezależności Rzpltej. Sam zaś Branicki, spowinowacony przez żonę z Potemkinem i obecny w jego obozie pod Oczakowem, nie mógł być przeciwnikiem Moskwy, chociaż znieprzyjaźniony z Stackelbergiem, który zezwolił 1776 na wzmocnienie rady nieustającej a tém samém na odjęcie hetmanom władzy nad wojskiem, udawał gorliwego patriotę i pochwalał siostrzeńca swego Kazim. Sapiehy i przyjaciół najostrzejsze przeciw Moskwie wycieczki.

Piąte w końcu stronnictwo narodowo-patriotyczne, złożone z ludzi pragnących niezależności, potęgi i dobra ojczyzny i gotowych do wszelkich poświęceń, miało po sobie przeważną większość stanu rycerskiego, a co do dążeń rozpadało na cztery frakcyje, a mianowicie: na ziemiańsko-republikańską, na konstytucyjno-monarchiczną, na postępową i radykalną. Pierwsza z nich wierna swój tradycyi ziemiańskiej chciała uczynić Rzpltę potężną na zewnątrz a wolną wewnątrz, a dlatego była z jednej strony za jak największym pomnożeniem siły zbrojnej i za wyznaczeniem na jej utrzymanie podatków, z drugiej zaś pragnęła zachować w zupełności swobody, prawa i wyłączność stanu swego a oraz obieralność królów. Była i ona za naprawą Rzpltej i ustanowieniem dobrego rządu, lecz chciała przedewszystkiem obwarowania wolności przeciw wszelkim możliwym nadużyciom władzy, mającej rozrządzać wojskiem tak wielce pomnożonem, i dlatego oświadczała się w zwykłej nieufności swój republikańskiej za dzieleniem a nie za skupianiem władzy. Do tej frakcyi wchodzili przedewszystkiem ludzie starsi, życzący po swojemu najlepiej ojczyźnie i gotowi do największych poświęceń a przytém przekonani, że ogół stanu ziemiańskiego potrafi wydobyć Rzpltę z pod jarzma moskiewskiej zależności, byle tylko przy dawnych ustawach starożytne przodków odżyły cnoty. Przedstawicielami tej frakcyi byli Suchodolski poseł chełmski a potem kasztelan radomski, Korsak poseł wileński, posłowie wołyńscy i mnodzy inni.

Druga złożona z ludzi ukształconych a umiarkowanych chciała zniesienia dawnego bezrządu, któremu wszystkie przypisywała niedole i klęski ojczyzny, a wytworzenia natomiast dziedzicznej mo-

narchii konstytucyjnej na wzór angielskiej. Nienawidząc Moskwy, która swą narzuconą gwarancją udławiła wszelki samodzielny rozwój narodu, była i ta frakcja za jak największym pomnożeniem siły zbrojnej, aby się pozbyć tej gwarancji i zniewolić Moskwę do uszanowania niepodległości Rzpltej. Lecz nie dowierzając na razie siłom własnym, których zresztą niepodobna było tak prędko wystawić, chciała wzmocnić Rzpltę przymierzami, do których w tém zakłanianiu spraw europejskich była większa niż kiedy sposobność. Co do przeobrażenia stosunków społecznych była za przypuszczeniem miast do współudziału w sprawach publicznych i ulżenia doli włościan, lecz obawiając się niebezpiecznych następstw każdego przewrotu nagłego, postanowiła przedsiębrać z największą ostrożnością zmiany zamierzone, a starszy przewagę możnowładztwa, zostawić ziemianom w większej części ich dotychczasową wyłączność. Głównymi osobami tej frakcji byli Stanisław Małachowski referendarz koronny, marszałek sejmu, dwaj bracia Potoccy Stanisław i Ignacy, dwaj Czartoryscy Adam i Kazimierz, Adam Krasiński biskup kamieniecki i Rybiński biskup kujawski.

Trzecia złożona z ludzi gorętszych i młodszych a szczególnie wychowanych w szkołach ulepszonych przez komisją edukacyjną i w szkole kadetów, chciała wydobyć ojczyznę z niemocy nie tylko przez zwiększenie siły zbrojnej, ale oraz przez zupełnie złamanie możnowładztwa, postawienie silnego rządu, równy dla wszystkich wymiar sprawiedliwości, przypuszczenie miast do równego z ziemianami udziału w ustawodawstwie i wyjęcie całkowite włościan z pod samowładztwa panów. Julian Niemcewicz, Weissenhof, Kublicki, posłowie inflanccy tworzyli wraz z innymi zastęp ten postępowy, który później znacznie się powiększył.

Czwarta wreszcie różniła się tém głównie od poprzedniej, że mniej się troszcząc o formy prawne, chciała w imię ojczyzny i dobra powszechnego iść na przebój w walce z zastarzałymi przesądami i mnogimi nadużyciami, a w wypadku ostatecznym chwycić się nawet środków doraźniejszych. Była przytém za równością obywatelską wszystkich w obliczu prawa, za usamowolnieniem ile można najzupełniejszym włościan i za całkowitą wolnością sumienia. Obie te ostatnie frakcje były zgodne z drugą co do dziedzicznej monarchii konstytucyjnej, i sejmu stałego czyli gotowego, lecz żądały przytém dosta-

tecznej rękojmi dla wolności osobistej i zbiorowej. Duszą ostatniej frakcyi był Hugo Kołłątaj, referendarz litewski.

Wszystkie te stronnictwa i frakcye zmieniały szyk i stanowiska swoje, a te, które szły jakiś czas łącznie z sobą, rozbiegły się następnie i stanęły w zupełnie przeciwnych obozach. Przed sejmem, który otrzymał nazwę czteroletniego czyli długiego, był całkiem inny stosunek stronnictw do siebie, niż w ciągu sejmu lub w ostatnim tegoż roku. Gdy bowiem przyszło do starć na prawdę w kwestyi formy rządu i dziedzictwa tronu, złączyło się stronnictwo dworskie z narodowo-patryotyczném, z którego znów część frakcyi pierwszej przeszła do wodzów stronnictwa republikancko-możnowładczego i hetmańskiego, aby ostatecznie w bardzo szczupłej liczbie wraz z jurgielnikami Moskwy szukać pomocy i opieki u wszechwładnej carowy. Przed samym sejmem były właściwie trzy tylko stronnictwa, to jest stronnictwo czysto-moskiewskie, dworskie i przeciw-moskiewskie, z których pierwsze stało przy gwarancyi, drugie chciało ją zmienić w przymierze zaczepno - odporne za przyzwoleniem carowy, a trzecie dążąc do jej zrzucenia, było za przymierzem z przeciwnikami Moskwy.

LXV. Przygotowania do sejmu, Zabiegi stronnictw na sejmikach. Zebranie się sejmu (6 paźdz. 1788), zawiązanie konfederacyi pod laską Małachowskiego i Sapiehy i pierwszy okres czynności sejmowych aż do zniesienia całkowitego rady nieustającej (19 stycznia 1789).

Nigdy pewnie nie oczekiwano w Polsce z większem upragnieniem a nawet utęsknieniem sejmu, jak w r. 1788, ponieważ nigdy nie była Rzplta w podobnej alternatywie albo ustalenia swój niezależności albo utracenia jej nazawsze. Była to więc chwila nader ważna już z samego zbiegu okoliczności zewnętrznych, a ważniejsza jeszcze ze względu na rozbudzoną w całym narodzie gotowość chwy-

czenia się środków odpowiednich, aby niepodległość zabezpieczyć ojczyzny. Liczne pisma ulotne a nawet obszerniejsze rozprawy, krążące z rąk do rąk, wykazywały dowodnie, że niema czasu do stracenia, ale trzeba koniecznie przystąpić do radzenia o sobie i ojczyźnie, zanim przyjazna upłynie pora, jaką Opatrzność nastroczyła Polsce w poróżnieniu jej sąsiadów. W pismach tych rozbierano nie tylko potrzebę pomnożenia ilości wojska, ale oraz niezbędną konieczność naprawy rządu i całego niemal ustroju Rzpltej. Gdy zaś powszechnie prawiono o potrzebie tych zmian i postanowień, zgadzali się mniej więcej wszyscy, że sejmującego spełnić tak ważne i wielkie zadanie nie wolno puszczać na możliwość zerwania, ale że należy go odbywać pod węzłem konfederacyi. Sam nawet Stackelberg, któremu chodziło o przyprowadzenie do skutku przymierza zaczepno - odpornego był za konfederacją, ponieważ miał nadzieję, że przy pomocy króla, rady nieustającej i biorących pensye moskiewskie, uzyska na sejmie większość dla tego przymierza. Zachodziło jednakże pytanie, w jaki sposób zawiązać konfederacją? Szczęsny Potocki, Suchorzewski i inni, chcieli zawiązywania konfederacyi w województwach, poczem dopiero utworzonoby jeneralną. Król zaś i Stackelberg byli za zawiązaniem tejże w radzie nieustającej w taki sam sposób, jak w r. 1776. Lecz Małachowski i całe stronnictwo patryotyczne odrzuciło oba te sposoby podając trzeci, to jest, że po zgromadzeniu się posłów w swój Izbie, odbyciu rugów, po wyborze marszałka sejmowego i po zwykłym połączeniu Izby poselskiej z senatem, mają związać się wszystkie trzy stany węzłem konfederacyi, której akt wskaże zakres czynności tego sejmującego konfederackiego. Zdanie to utrzymało się całkowicie.

Łatwo sobie wyobrazić, jaki ruch powstał w całej Polsce, gdy wyszły uniwersały królewskie oznaczające 18 sierpnia na sejmiki a 6 października 1788 na zebranie się sejmującego zwyczajnego w Warszawie. Wszystkie stronnictwa dokładały jak najusilniejszych starań, aby być górą na sejmikach a tém samém przeprowadzić wybór posłów swoich. Moźniejsi posprowadzali albo raczej pospedzali tłumy szlachty czynszowej z dóbr swoich, aby z jej pomocą przekreskować przeciwników. Poruszył również i król działający dotąd zgodnie z Stackelbergiem wszystkie zwykłe sprężyny, a rozesłani po województwach ajenci jego czynili najmocniejsze zabiegi, aby wszędzie

spowodować wybór przepisanych przezeń kandydatów. Lecz i stronnictwo patriotyczne nie próżnowało także. Wielu z obywateli znanych z patriotyzmu, gorącej miłości ojczyzny, zdolności i ukształcenia swego, którzy od lat przeszło 15 usuwali się od poselstw, do kąd widzieli kraj w upodleniu, a w sejmach spostrzegali narzędzie jedynie Moskwy, wystąpili teraz jako kandydaci na sejmikach. Mimo zaś tak różnorodnych zabiegów, odbyły się wszędzie prawie sejmiki spokojnie. Wybory padły też przeważnie na mężów znanych z swęj gorliwości o dobro kraju i z miłości ojczyzny, co najlepsze rokowało nadzieje sejmowi, złożonemu w swęj większości z ludzi pragnących szczerze szczęścia, potęgi i sławy Rzpltej.

Gdy się sejm w oznaczonym zebrał czasie, a po odbytych rugach Piotr Potocki, starosta szczerzecki, poseł bielski (z województwa podlaskiego) od ubiegania się do łaski marszałkowskieję odstąpił, obrała Izba poselska jednogłownie marszałkiem Stanisława Małachowskiego, posła sandomierskiego, który także przez lat 22 uchylał się od posługi poselskieję, nie chcąc mieć udziału w sejmach, gdzie nie wola narodu, ale moskiewska rozstrzygała przemoc. Ta jednomyślność w wyborze człowieka znanego z swęj prawości, nieugiętości charakteru i prawdziwego patriotyzmu, była dobrą wróżbą dla czynności sejmowych, których zakres i jakość tak doskonale wystawił Hugo Kołłątaj w swych listach anonima do Stanisława Małachowskiego, zagrzewając tak jego samego jak niemniej wszystkich sejmujących do zgody, jedności, zaniechywania wszelkich prywat a szczególnieję do jak największej szybkości w pracy, ponieważ niema czasu do tracenia, a gdy pomyślna przeminie pora, czeka ojczyznę nieuchronny upadek. Ostrzegał przytęm z góry, aby bezcelną wielomównością nie wycieńczano czasu, ale przeciwnie mało mówiąc, robiono wiele.

Po złączeniu (7 października) Izb i uroczystem przez marszałka powitaniu króla, wezwał tenże zgromadzone stany do spojęcia się węzłem konfederacyi, któreję akt zawierał w sobie wyraźne zastrzeżenie, że taż konfederacya ma wyłącznie służyć do utrzymania sejmu, pomnożenia siły zbrojneję, wyznaczenia na nią podatków i wprowadzenia potrzebnych krajowi zmian i ulepszeń, lecz z zachowaniem całości Rzpltej, religii, praw, prerogatyw tronu, wolnego rządu republikańskiego i wszelkich magistratur. Z tego więc wzglę-

du wmieszczono w przysiędze marszałków, że żadnych sancitów ani aktów prywatnych nie będą wydawać, ale te jedynie przedmioty w aktach sejmowych umieszczać będą. na które większością głosów lub jednomyślna zapadnie uchwała i że na żądanie jednego nawet z sejmujących po imienném głosowaniu przystąpią do tajemnego. Marszałkiem litewskiej konfederacyi został Kazimierz Sapieha, generał artyleryi litewskiej, poseł brzesko litewski. Zawiązanie konfederacyi było wstępem do robót sejmowych, aktem tejeż wskazanych.

Chociaż z samego już składu Izby poselskiej i z oświadczenia Suchodolskiego posła chełmskiego, że najmocniej przy tém stać będzie, aby Rzplta nie mieszała się w wojnę moskiewsko-turecką, mógł się król przekonać, że projektowane przezeń przymierze z Moskwą wywoła największy opór sejmu, nie tracił przecież jeszcze całkiem nadziei. Lecz poseł pruski pokrzyżował mu najzupełniej szyki podaniem (12 października) na ręce marszałków wybornie napisanej noty do skonfederowanych stanów, która odczytana (13) na pełném posiedzeniu najlepsze wywarła wrażenie. W nocy téj bowiem wy-
nurzał Buchholtz, że zawiadomiony z końcem sierpnia przez Stackelberga o zamiarze rządu moskiewskiego zawarcia z Rzpltą przymierza ku utrzymaniu wyłącznie całości tejeż i przeciw jakiemus wspólnemu nieprzyjacielowi, doniósł o tém swemu dworowi, który nie mogąc pojąć, ktoby był ów wspólny nieprzyjaciół zagrażający całości Rzpltej, musi się domyślać, że owo projektowane przymierze jest wymierzone albo przeciw Turcyi albo téż przeciw Prusom. W pierwszym wypadku naraziłoby Rzpltę a przytém i dzierżawy pruskie na zagony tureckie i tatarskie, w drugim zaś nadweryżyłoby stosunki przyjazne, istniejące szczęśliwie między Rzpltą a jego dworem, na co tenże przyzwolić nie może, a nawet siłą temu oprzeć się gotów. Jeżeli Rzplta potrzebuje przymierza ku własnej obronie, ofiaruje jój swoje w najbezinteresowniejszym zamiarze, i gotów zagwarantować całość jój dzierżaw, zostawiając jój zresztą zupełną swobodę urzędzenia się wewnątrz według woli i upodobania.

Od lat wielu była to pierwsza nota wystosowana do Rzpltej jako państwa niezależnego i różniąca się ogromnie od rozkazujących nót moskiewskich. Nie dziw przeto, że ją przyjęto najchętniej i na żądanie wielu polecono jój ogłoszenie. Następnie odczytano propozycye od tronu, w których król radził, aby obmyśliwszy wszel-

kie źródła dochodów, ustanowić podatki potrzebne na pomnożenie siły zbrojnej, następnie wedle obliczonych dochodów naznaczyć liczbę wojska, dalej przystąpić do naprawy sprawiedliwości, a dla ułaczenia obrad zbierać się często na sesye prowincjonalne, na których nie jedno za pomocą porozumiewania się wzajemnego będzie można usunąć, coby obrady publiczne zatrudniało bez potrzeby. Obie pierwsze propozycje były rozbiegane przez trzy dni na sesyach prowincjonalnych, gdzie odwrotnie postanowiono oznaczyć wprzód liczbę wojska, jaka jest potrzebną do obrony niepodległości i całości kraju, a potem dopiero obmyślić podatki na jej utrzymanie. Prowincya wielkopolska była za wystawieniem stutysięcznego wojska, a prócz tego chciała utworzenia milicyi wojewódzkiej i odnowienia popisów wyprawy pospolitej. Prowincye znów małopolska i litewska uznały także potrzebę 100,000 wojska, lecz chciały wystawić zaraz tylko 60,000, a resztę przekazać następnemu sejmowi, co zaś do milicyi i popisów zgadzały się z Wielkopolską. Na sesyi małopolskiej postanowiono prócz tego, że wojsko ma trybem dawnym zaprzysiądz posłuszeństwo konfederacyi. Gdy się zebrano (16 października) na pełne zgromadzenie stanów, wniósł Suchodolski, poseł chełmski, potrzebę zaprzysiężenia wojska, zwłaszcza, że ów tajony przed stanami projekt przymierza moskiewskiego wzniecać może obawę, by tegoż wojska wbrew życzeniu Rzpltej nie użyto do wojny zagranicznej. Walewski zaś, wojewoda sieradzki, żądał bezzwłocznego uchwalenia 100,000 siły zbrojnej. Powstały spory, co pierwój uchwalić, czy odebranie przysięgi czy ilość wojska, na czém zeszło dwa posiedzenia, zwłaszcza że nie było zgody, czy wyznaczona z sejmū deputacyą ma odebrać od wojska przysięgę, jak chciał Suchodolski, czy przeciwnie ma ją sam schodzący departament wojskowy wykonać, jak się tego król domagał. Musiano więc przystąpić do głosowania, w którym tak jawnem jak tajemnem wypadła większość (150 przeciw 99) za wnioskiem króla. Odrzucenie wniosku Suchodolskiego przyjęła publiczność z niesmakiem. Ułatwienie tej kwestyi dało możność wzięcia (20 października) pod obrady wniosku Walewskiego co do wystawienia 100,000 wojska, który téż jednomyślnie przyjęto. Równiej jednomyślności doznała odczytana na notę pruską odpowiedź, w której wyraziwszy królowi pruskiemu wdzięczność za oświadczenia przyjazne i za chęć zabezpieczenia całości

Rzpltej, zapewniono go najuroczyściej, że stany skonfederowane zajęte pomnożeniem podatków i wojska ku obronie wyłącznie ojczyzny, nie myślą o zawarciu wspomnionego w nocy przymierza z Moskwą, zwłaszcza, gdy ani im ani radzie nieustającej żadnego w tej mierze nie przedłożono projektu, i że nie omieszkałyby go uwiadomić, jeżeliby powstał zamiar wejścia w jakie przymierze.

Po uchwaleniu stutysięcznego wojska, należało właściwie przystąpić do obmyślenia podatków na wystawienie i utrzymanie tegoż, ponieważ sama uchwała nie dawała mu jeszcze bytu. Lecz tradycyjna nieufność ziemian, obawiająca się użycia tak znacznej siły zbrojnej na stłumienie wolności, chciała poprzednio ustanowić rząd nad tym wojskiem i to rząd dający zupełną rękojmię, że nikt wojska tego nie zażyje na szkodę wolności narodu. Wszyscy mniej więcej byli w tém zgodni, że w wojsku musi być najsurowsza karność i ślepe posłuszeństwo, ale drżąc o swe swobody, pragnęli taką ustanowić nad nim władzę, aby nigdy wolności nie mogła być straszną. Chodziło więc o to, czy dotychczasowemu departamentowi wojskowemu w radzie nieustającej ma być powierzona władza nad wojskiem, czy też oddzielnj komisyi, zwłaszcza, gdy z podanych mnogich projektów o rządzie nad niem jedne oświadczały się za departamentem a drugie za komisją. Spory były tém zaciętsze, że w rzeczy uderzało tu całe stronnictwo patryotyczne najostrzej na radę nieustającą, której znów bronilo stronnictwo dworskie i moskiewskie. Zeszło na tém kilka posiedzeń, a dopiero (3 listopada) musiano spór rozstrzygnąć głosowaniem. Przy jawnym głosowaniu, w którym $\frac{4}{5}$ senatu oświadczyły się za departamentem, okazała się większość (149 przeciw 119) za tymże, ale w tajemnym utrzymała się komisya większością 18 głosów (140 przeciw 122). Było to pierwsze zwycięztwo strony patryotycznej, wetujące porażkę, jaką poniosła w kwestyi zaprzysiężenia wojska na wierność.

W ciągu tych rozpraw, gdzie jedna strona zaczępiała system rządzenia wprowadzony od lat 15, a druga odpierając napaść, pragnęła wykazać względną przynajmniej wyższość jego nad dawniejszy bezrząd, rozwijano z obu stron całą potęgę wymowy, przyczem jednakże wpadano w gadulstwo, wycieńczające bezcelnie czas tak drogi, który należało w zupełności obracać na jak najprędsze zaradzanie potrzebom publicznym. Z tego powodu narzekali niektórzy

najsłuszniej na zmarnowanie całego miesiąca, gdy przeciwnie trzeba by przyspieszać obrady, dokąd sprzyjają okoliczności. Lecz tak narzekający, jak niemniej wszyscy inni grzeszyli zarówno wielomówstwem. Nie można atoli zaprzeczyć, że w starciach tego rodzaju, gdzie z jednej strony idzie o zwalenie a z drugiej o utrzymanie istniejącego porządku rzeczy, nie mogło być inaczej, zwłaszcza gdy obie strony nie występowały jeszcze otwarcie z całą myślą swoją, a w ciągłej szermierce przedwstępnej starały się wzajem rozpoznawać siły przeciwne. Wszystkie odcienia stronnictwa patriotycznego szły dotąd nierozdzielnie z sobą, a przytém w połączeniu z stronnictwem możnowładczo-republikańskim i z hetmańskim przeciw stronie dworsko-moskiewskiej, która tworzyła większość przeważną w senacie, a i w izbie poselskiej liczyła zastęp kilkudziesięciu posłów, co razem mogło jęj dawać przewagę w głosowaniu. Zato miała strona przeciwna całą za sobą publiczność czyli tak zwanych arbitrów, którzy przy głosowaniu przyjmowali śmiechem i szyderstwami oświadczenia większości senatu, a oklaskami zdania przeciwników dworu i Moskwy, na co gorzko narzekali w swych mowach prymas i inni senatorowie. Lecz narzekania ich nie pomagały bynajmniej, a nawet przeciwnie, jątrzyły bardziej publiczność, która swém zachowaniem się dodając patriotom otuchy, odbierała zwolennikom dworu i Moskwy coraz więcej odwagę. Gdy więc strona patriotyczna ośmielona oświadczeniem dworu pruskiego, a przytém oburzona zuchwałością moskiewskich jenerałów, którzy po dawnemu wkraczając w granice Rzpltej, domagali się pod groźbą egzekucji podwód i furazów, zaczęła wołać nietylko o zadośćuczynienie aże oraz nalegać o zupełne wyjście Moskali z dzierżaw polskich, nie wazyli się partyzanci dworu i Moskwy stawić oporu, a ledwie na tyle zdobywali się odwagi, że radzili układać te słuszne żądania w jak najłagodniejszych wyrazach, aby nie drażnić carowej, która nie wiedząc o nadużyciach swych jenerałów, potępia je niezawodnie. Sam nawet Stackelberg, który do niedawna zwykł był rozkazywać, zgrzeczniał teraz nadzwyczajnie w swych odpowiedziach.

Gdy się większość oświadczyła za wyznaczeniem osobnej komisji wojskowej do rządu nad wojskiem, przystąpiono do obrad nad jęj składem i atrybucjami. Projektów było w tęg mierze wiele, z których ostatecznie jeden ułożywszy, wzięto go pod obrady. Nie-

którzy radzili słusznie, że nie wdając się w zbyt szczegółowe opisy samej komisji, należy przyjąć co prędzej główne punkta zasadnicze, a odłożywszy szczegóły na później, przyspieszyć ustanowienie podatków, bez których siła zbrojna nie może istnieć. Przemogło atoli zdanie przeciwne, a sejm zmarnował kilka miesięcy na bezowocnych rozprawach co do opisu komisji, przyczém spierano się często o drobiazgi najmniejszego niemające znaczenia. Obrady szły oporem, ponieważ zręczni matacze, zaprzędani Moskwie, umieli zawsze wprowadzać pod pozorem gorliwości o dobro powszechnie rozmaite utrudnienia. Nie brakło przytém najostrzejszych wycieczek przeciw Moskwie i tym, którzy jęj zaprzędani, kraj przywiedli do upadku, a na sejmie rozbiórczym (1772—1775) za zdradę ojczyzny przyznali sobie w dodatku nagrody. W ciągu tych obrad wnoszono i inne naglące sprawy, jak szczególniej potrzebę wydania ze skarbu pieniędzy na zakupno broni, przyczém poruszono rzecz dobrowolnych składek czyli ofiar. W pierwszym zapale składano znaczne datki na ręce marszałka sejmowego, a kobiety oddawały ochoczo klejnoty i inne kosztowności na uzbrojenie Rzpltej. Szczęsny Potocki oświadczył się z gotowością dostarczenia 10,000 sztuk broni do arsenałów Rzpltej, a gdy nieco później Karol Radziwiłł chciał wystawić oddział z 6200 ludzi zupełnie uzbrojonych i umundurowanych i oddać je na usługi kraju pod rozkazy komisji wojskowej, z zastrzeżeniem, że dowództwo nad tym oddziałem pozostanie dziedzicznie w jego rodzie, ofiarował Szczęsny Potocki 10,000 zbrojnych Rzpltej pod takim samym warunkiem. Wniesiono przytém sprawę poselstw zagranicznych, a ustanowieniem osobnej deputacji do spraw zagranicznych, obalono znów odpowiedni departament rady nieustajacęj. Dla wybranych tak do tej deputacji jak niemniej do komisji wojskowej przepisano osobną przysięgę, wyrażającą między innemi, że od nikogo pensji nie brali i brać nie będą, co po burzliwych dopiero utrzymało się rozprawach.

Przewlekające się w nieskończoność obrady nad komisją wojskową i innemi sprawami zniecierpliwily stronę patriotyczną do najwyższego stopnia, a gdy po uchwaleniu 15go artykułu o komisji wojskowej i wyborze tejże komisji (22 grudnia) odłożono dalsze nad tym przedmiotem obrady na później, aby przystąpić do stanowienia podatków i ułożenia etatu wojska, trudności zaś nie usta-

wały, o co jak niemniej o zwłoki słusznie winiono radę nieustającą i jej zwolenników, postanowiła strona patryotyczna na wniosek Stanisława Potockiego obalić tę radę na zawsze. Wywiązała się ztąd walka uporczywa i zacięta, a po kilkudniowych burzliwych rozprawach oświadczyła się (19 stycznia 1789 r.) ostatecznie większość (120 przeciw 11) za zniesieniem rady nieustającej, czém stanowczą zadano klęskę partyzantom moskiewskim. Nie pomogło wmięszanie się Stackelberga, a nota jego na pół groźna wywołała największe oburzenie.

LXVI. Drugi okres czynności sejmowych. Ustanowienie podatków. Wieści o buntach chłopskich. Wyjazd Szczęsnego Potockiego z Warszawy. Odanie Adama Ponińskiego pod sąd. Wyjście całkowite Moskali z dzierżaw Rzpltej. Wyznaczenie deputacyi do formy rządu.

Ogromne trudności wewnętrzne i zewnętrzne, które sejm albo raczej większość jego patryotyczna musiała co krok przewalczać, były głównym powodem, że obrady jego postępowały tak leniwo. Wewnątrz trzeba się było nieustannie obliczać z uprzedzeniami i przesądami stanowemi jednych, z dumą i źle zrozumianą ambicją drugich i ze złą wolą innych, aby jakim czynem lub krokiem nierozważnym nie wywołać szkodliwych a nawet niebezpiecznych w kraju zamieszek. Należało przytém powoli oświecać ogół ziemian, który najlepszymi wprawdzie był ożywiony chęciami, lecz nie pojmował jeszcze niezbędnej potrzeby zmian w całym ustroju społecznym Rzpltej. Musiano więc każdą zmianę ważniejszą wdrażać bardzo ostrożnie, aby ludzior złej woli odjąć możność udaremnienia ich zaraz z góry. Nie mniejsze zachodziły z zewnątrz trudności. Wiemy, że Moskwa ofiarowała zaraz po wybuchu wojny z Turcyą swe przy mierze Polsce, i że król wraz z radą nieustającą był za nióm, gdy

przeciwnie większość przeważna narodu upatrując w niem wzmocnienie tylko jarzma zawisłości, pragnęła je rozbić najzupełniej mimo obiecywanych korzyści, jakimi partyzanci moskiewscy starali się je przysłać. Gwałty bowiem i bezprawia tyloletnie, których się Moskale dopuszczali w Polsce, tkwiły wszystkim nadto w pamięci. Z drugiej znów strony niepodobna było zaprzeczać, że Rzplta w bezsilności swojej potrzebowała przymierza z jakim państwem potężnym, a oświadczenia w tej mierze pruskie mogły tém snadniej wszystkich pociągać, ponieważ tchnęły najzupełniejszą na pozór bezinteresownością, a co więcej podawały możność zrzucenia uciążliwej i krzywdzącej naród opieki moskiewskiej. Lecz i tu zachodziły rozliczne wątpliwości, a partyzanci moskiewscy starali się wzbudzać podejrzliwość narodu przeciw tym oświadczeniom. Tym sposobem walczyły z sobą dwa prądy z zewnątrz idące, zanim stanowczo przemogły wpływy pruskie, którym w samym początku sejm uległo stronnictwo patryotyczno-postępowe w nadziei zupełnie wówczas uzasadnionej, że z pomocą Prus będzie można zrzucić jarzmo opieki moskiewskiej, przeprowadzić zmiany potrzebne w Rzpltej i wystawić wystarczającą ku własnej obronie liczbę wojska. Zanim jednakże przyszło do tego, przyczyniały się i oba te z sobą walczące prądy do mnogich sporów utrudniających tok obrad publicznych.

Tymczasem przerwawszy, jak widzieliśmy obrady nad opisem komisji wojskowej, zajmował się sejm wyznaczeniem funduszków na wojsko. I tu szło wszystko nader leniwo. Ustanowiono wprawdzie tymczasową ofiarę podwójnego podymnego i upoważniono skarby obojga narodów do zaciągnięcia pożyczki za granicą na pierwsze potrzeby pomnożenia i utrzymania wojska. Nakazano również pobór do wojska i powiększenie każdej chorągwi kawaleryi narodowej do 150 głów, jak niemniej utworzenie nowych, czém w krótkim czasie stanęło pod bronią przeszło 20,000 tej kawaleryi. Lecz środki tymczasowe nie mogły wystarczać i dlatego musiano przystąpić do ustanowienia stałych czyli wieczystych podatków. Jest to przedmiot nader drażliwy we wszystkich państwach reprezentacyjnych, a u nas był nim tém bardziej, że po raz niemal pierwszy miał stan rycerski swe własne dobra obarczyć podatkiem. Wszystkie wprawdzie instrukcje sejmikowe były w tém zgodne, że i dobra ziemskie mają

uledz podatкови na utrzymanie wojska, lecz zastrzegały oraz, że to wtedy dopiero ma nastąpić, gdyby inne źródła dochodów publicznych nie wystarczały. Z tego powodu zwiększono pierwój podatki z dóbr duchownych, ze starostw i królewsczyzn, co nie bez namiętnych odbyło się sporów, a potém dopiéro przyjęto (20 marca 1789 r.) jednozgodnie podatek dziesiątego grosza czyli $\frac{1}{10}$ czystego dochodu z wszystkich dóbr ziemskich. Chociaż następnie wyznaczono komisyje po województwach i przepisano sposób dochodzenia czystego dochodu z wszelkiego rodzaju dóbr ziemskich, okazało się przecieź, że gdy jedni chcąc przyjść ojczyźnie w pomoc, podawali sumiennie swe dochody, inni znów zatajali je ze szkodą skarbu Rzpltej. Z tego tēż powodu nie dopisały późniēj fundusze na wystawienie uchwalonych 100,000 wojska, co znów sejm zniewoliło do przestania tymczasowo na 65,000.

Wśród obrad nad wskazanemi przedmiotami nadchodziły ciągle wieści o buntach chłopskich na Ukrainie i w innych stronach Rusi polskiej, co moskiewskiemu przypisywano wpływowi. Po okropnych rzeziach 1768 r. mogły słusznie wieści podobne zatrwazać, a tēm bardziēj gdy pojedyncze wypadki zabójstw zdawały się groźną zapowiadać burzę. Nic więc dziwnego, że gdy z jedniēj strony domagano się czujności i sprawdzenia tych wieści i doniesień, żądano z drugiēj nierównie natarczywiēj niż dotąd wyjścia wojsk moskiewskich, których sama już obecność dawała zdaniem wielu otuchę czerni do rzezi i zabójstw. Jeźeli zaś wiēkszość wierzyła w owe wieści, byli i tacy, jak szczególniēj Szczęsny Potocki, którzy zwali je najzupełniēj bezzadnemi. Inni znowu obwiniali samych ziemian, że uciskając włościan, dają im pochop do niechęci a nawet do zapędów zemsty. Nie brakło tēż najostrzejszych wycieczek przeciw Moskwie i tym wszystkim, którzy byli jej zaprzędani. Jak zaś zapobiedz rozruchom włościańskim, których się obawiano, były zdania podzielone. Jedni żądali kar na tych, którzy obchodząc się źle z włościanami i zwalając na nich całe niemal brzemię podatków, dają im tēm samém powód do buntów. Drudzy chcieli pomnożenia załóg wojskowych w stronach zagrożonych, gdy inni byli za uniwersałami nakazującemi ziemianom gotowość zbrojnā. Skończyło się na wysłaniu nieco chorągwi, a przytēm na uniwersale komisiji skarbowej przypominającym szlachcie, że nie powinna z siebie na pod-

danych zwałać podatków, ponieważ w razie takim i za doniesieniem o tém sejmowi wykraczający będą do surowej pociągani odpowiedzialności, a w końcu na wyznaczeniu osobnego sądu sejmowego czyli komisji do śledzenia oskarżonych o bunty, na co właściwie nieco później (28 maja 1789) zapadła uchwała. Nim zaś przyszło do tego a krążące wieści coraz groźniejszy przybierały charakter, przyjęto oświadczenie niewierzącego w te bunty Potockiego, że sam się uda w tamte strony jako komendant, w skutek czego wyjechał z Warszawy, a niezadowolony z sejmu i rozdrażniony późniejszymi wielu wycieczkami przeciw niemu i całemu możnowładztwu, nie wrócił już więcej na obrady sejmowe. Miłość własna i duma magnacka zaślepily go do tego stopnia, że z gorliwego i do poświęceń gotowego obywatela stał się katem własnej ojczyzny. Przykład jego powinieł wszystkim wskazać, że wygórowana miłość własna wiedzie zawsze na bezdroża a nawet często i do zbrodni. Nie przeczymy, że strona przeciwna, a szczególnie fakcja Branickiego drażniła zbyt często dumę i miłość własną Szczęsnego Potockiego, który i przedtém i w początkach sejmu czteroletniego oświadczył się z gotowością niesienia największych ofiar ku obronie Rzpltej, lecz i to nie może usprawiedliwić późniejszego łączenia się jego z Moskwą przeciw własnej ojczyźnie. Słusznie téż napiętnowano go imieniem zdrajcy i skazano na wieczną hańbę i wzgardę całego narodu.

Widzieliśmy, że począwszy od 1778 r. na wszystkich sejmach piorunowano przeciw hersztom robót sejmu rozbiorczego. Nic więc dziwnego, że i na tym sejmie przy lada sposobności występowano przeciw nim najostrzej, a Stanisław Potocki, Suchodolski i inni wołali ciągle prawie o ukaranie zbrodniarzy, którzy zaprzęawszy się obcym, pomagali im w dokonaniu rozbioru kraju. Lecz w początkach nie śmiał się sejm zdobyć na krok stanowczy, a dopiero gdy Prusy coraz wyraźniej oświadczały się na stronę Rzpltej i żądania jej o wyjście wojsk moskiewskich stanowczo poparły w Petersburgu i wyjście to wymogły ostatecznie, spadła straszna burza na głowę zbrodniarza Adama Ponińskiego. Suchodolski, poseł chełmski, wystąpił (5 czerwca 1789 r.) z formalnem oskarżeniem Ponińskiego, i domagał się nań sądu sejmowego. Ponieważ ustawy wymagały w sprawach karnych koniecznie delatora, który musiał dać z siebie rękojmią, że przed wyrokiem ostatecznym, a szczególnie w razie

nieudowodnienia obżałowanemu winy, nie umknie z kraju, chciał Suchodolski być delatorem i pójść nawet do więzienia, pomimo że miał znaczny majątek ziemski, lecz wyręczył go Turski. Nikt nie wystąpił w obronie wzgardzonego zbrodniarza, a gdy w trzy dni później (8 czerwca) Weissenhof, poseł inflancki, zażądał, aby go jako nie mającego dostatecznej rękojmi majątkowej osadzono w więzieniu, opierał się temu wprawdzie król i Adam Czartoryski, lecz po burzliwych rozprawach zapadła w końcu jednomyślna uchwała w myśl wniosku Weissenhofa. Gdy miano następnie przystąpić do wyznaczenia osobnego sądu sejmowego, poruszono pytanie, czy w nim mogą zasiadać obecni na sejmie członkowie sejmu rozbiorego. Sejm uznał, że mogą; a co do sposobu wybierania sędziów zgodzono się w końcu, że ich losem wybrać należy, z czego też wynikało, że między innymi zasiedli w tym sądzie Jerzmanowski i hetman Branicki. Poniński uciekł najprzód z pod straży, lecz wysłana pogoń schwytała go na samej granicy. Później chciał wciągnąć w swój proces wszystkich uczestników robót swoich, ale sąd odrzucił jego wniesienie, aby przez pociąganie zbyt wielu ludzi do odpowiedzialności nie wywołać jakiego zamieszania niebezpiecznego w kraju. Tak więc skrupiło się wszystko na samym herszcie, który też był istotnie największym zbrodniem.

Chociaż głównym zadaniem sejmu było postawienie Rzpltej na takiej stopie potęgi, aby mogła obronić swą niepodległość, do czego znów trzeba było przedewszystkiem pomnożenia siły zbrojnej i opatrzenia skarbu w fundusze wystarczające na utrzymanie tejże, pojmowali przecie wszyscy, że bez gruntownej naprawy rządu nie dopnie się zamierzonego celu. Strona patryotyczno-postępowa w sejmie i za sejmem chciała naprawy jak najwszechstronniejszej, czego dowodzą liczne z tego czasu pisma Kołłątaja i wielu innych. Szło jej szczególnie o przypuszczenie miast do współudziału w sprawach publicznych, o wzięcie ludu pod opiekę ustaw, o wzmocnienie władzy wykonawczej rządu, itp. ulepszenia. Występowała też kilkakrotnie zaraz w początkach sejmu z wnioskami odpowiedniami, lecz spostrzegłszy, że strona przeciwna może w razie połączenia się kilku frakcyj potężny stawić opór, musiała odłożyć zamierzoną naprawę rządu na później, a tymczasem oświecać i pozyskiwać opinię publiczną. Gdy zaś od Prus wyszła zachęta, a ustąpienie Moskali

z dzierżaw Rzpltej odjęło do reszty odwagę partyzantom moskiewskim, i wielom z stronników dworu dało pochop do połączenia się ze stroną patryotyczno-postępową, potrafiła ostatnia bez oporu prawie przesadzić (7 września 1789) wyznaczenie deputacyi do naprawy rządu, której przewodnictwo dostało się znanemu nam z konfederacyi barskiej biskupowi kamienieckiemu, Adamowi Krasińskiemu.

LXVII. Trzeci okres czynności sejmowych. Zasady do poprawy formy rządu. Sprawa miast. Przy mierze z Prusami. Wyjazd Stackelberga z Warszawy. Prawa kardynalne. Sprawa następstwa tronu. Odwołanie się do narodu.

Zadanie deputacyi do naprawy rządu nie było łatwem, zwłaszcza, gdy nietylko w samym jęj składzie była różnolitość pojęć, ale w dodatku musiała uwzględniać w niejednym starorepublikańskie zwyczaje ogółu ziemian, rozmiłowanych w swęj tradycyjnęj wolności. Gdy więc sejm zajmował się dalej podatkami, etatem wojska i urządzeniem tegoż, przyczęm gubił się często w drobiazgach, radziła deputacya pomieniona nad ułożeniem zasad, wedle których miano przystąpić do gruntownęj naprawy rządu. Po trzymiesięcznych naradach przedłożył w jęj imieniu (17 grud. 1789) biskup kamieniecki w 8 punktach te zasady sejmowi, a po kilkudniowych sporach uporeczywych i zaciętych, przyjęto je (23 grudnia) z niektórymi tylko poprawkami. W tych zasadach ubezpieczono wolność i własność każdego obywatela, zapowiedziano sejm gotowy, usunięto od udziału w sejmikach i sejmach szlachtę czynszową i posiadłości niemającą, zniesiono raz na zawsze liberum veto i konfederacye, a straż mającą łącznie z królem czuwać nad wykonywaniem ustaw uczyniono odpowiedzialną sejmowi za wszystko. Najzaciętsze były spory o prawa szlachty nieosiadłęj, która oddawna

była dogodnym bardzo narzędziem w ręku możnowładców, ponieważ mając ją na swe rozkazy, mogli łatwo zyskiwać większość na sejmikach. Zasady były wstępem niejako do zamierzonych zmian w całym ustroju Rzpltej. Sejm przyjąwszy je, poruczył deputacyi ułożenie praw kardynalnych, t. j. tych, które za jednomyślną tylko zgodą wszystkich instrukcyj poselskich mogły być zmienione lub zniesione.

Zanim deputacya sformułowała owe zasady, wynurzyła się sprawa miast, które wystąpiły z obszernym memoriałem, zawierającym w sobie wywód praw, jakie im przysługiwały dawniej, a które im następnie odjęto. Memoriał ten ułożyli wysłannicy miast zebrani pod przewodnictwem Deckerta prezydenta Warszawy, a liczna z ich grona deputacya podała się królowi. Pierwsza myśl takiego zgromadzenia pełnomocników miast wyszła od Kołłątaja, który pragnąc rozszerzenia i wzmocnienia podstawy narodowej, chciał tém zniewolić ziemian do przyznania miastom współdziału w sprawach publicznych. Krok ten oburzył wprawdzie wielu posłów przesiąkniętych starszylacheckimi uprzedzeniami, lecz gdy inni znów ujeli się gorąco za prawami miast, wysadził sejm (19 grudnia) osobną deputacyą do zbadania przywilejów miast, której poruczył przytém, aby się zносиła z deputacyą do naprawy rządu. Widzimy przeto, że strona patryotyczna postępowała ciągle zwycięzko naprzód.

Po przyjęciu zasad do naprawy rządu i załatwieniu innych spraw pomniejszych zawiesił sejm na wniosek Suchodolskiego, posła chełmskiego, czynności swoje do 8 lutego 1790 r. Wytchnienie to było wszystkim potrzebne po 15-miesięcznych bez przerwy prawie obradach, a marszałkowie uwiadomili uniwersałem (z 31 grudnia) naród o dokonanych przez sejm pracach. Chciano się potem rozglądnać po województwach, jak się ziemianie zapatrują na roboty sejmu, a przytém wybadać ich usposobienia co do dalszych czynności sejmu. Najważniejszą sprawą, która wówczas wszystkich zajmowała, było projektowane z Prusami przymierze. Sejm oświadczył się (w grudniu) za tém przymierzem w zasadzie, i dał nawet deputacyi spraw zagranicznych odpowiednie upoważnienie, zwłaszcza gdy dawniej jeszcze nowy poseł pruski margrabia Luichesini czynił nadzieję, że Polska z pomocą jego króla będzie mogła odzyskać zabrane przez rząd austriacki kraje, czyli tak zwaną Galicyą, gdzie

téz wszyscy z upragnieniem wyglądali powrotu do jedności z Rzpltą. W takim składzie rzeczy trudno się dziwić, że nietylko większość sejmu, ale przeważna większość ziemian była za przymierzem z Prusami, a szczególnie gdy przymierze tychże z Turcyą (31 stycznia 1790 r.) tém większą czyniło otuchę, że wnet przyjść musi do wojny z Austryą a tém samém do odzyskania zabranych przez nią krajów polskich. Skoro więc sejm się znów zebrał, owładnął wszystkich zapał największy. Król oddał swe klejnoty, Warszawa złożyła znaczną sumę, a sejm wyznaczył komisaryat wojenny, podległy komisji wojskowej, a obowiązany zająć się najsprężysciiej rekrutacyą, sprowadzaniem broni i zakładaniem magazynów żywności i amunicyi. Prócz tego kazano się zebrać 16,000 korpusowi na granicy zaboru austriackiego. Zapał ten ostygł nieco, gdy Luichesini przedłożył (17 lutego 1790) warunki dworu swego co do przymierza odpornego w połączeniu z handlowém, jak sobie tego życzył Stanisław August, nie chcący oddzielać jednego od drugiego. Król bowiem pruski żądał odstąpienia Torunia i Gdańska za znizenie cła na Wiśle i za obietnicę nagrodzenia Rzpltej w zaborze austriackim. Mimo poparcia, jakie poseł angielski Hailes dawał żądaniom pruskim, zawahał się sejm w swych postanowieniach. Przeciwnicy przymierza pruskiego wołali, że to projekt nowego podziału Polski i narzekali w ostrych nawet wyrazach na chciwość pruską. Gdy zaś strona patryotyczna chciała oddzielić przymierze odporne od handlowego, i odłożywszy drugie na później, przystąpić do zawarcia pierwszego, opierali się temu nietylko frakcja hetmańska i jurgieltnicy moskiewscy, ale sam król nawet, który pragnął przewlec układy, a tém samém oddalić i udaremnić zerwanie stanowcze z Moskwą. Przychodziło téż do bardzo burzliwych rozpraw w téj mierze. Strona patryotyczno-postępowa zwyciężyła ostatecznie, ponieważ przesadziła oddzielenie obu przymierzy i zawarcie (29 marca 1790 r.) przymierza odpornego z Prusami, w którém była wzajemna gwarancya całości dzierżaw i pomoc zbrojna w razie zagrożenia tejże. Prusy miały w takim wypadku przysłać 30,000 wojska w posiłku, a w potrzebie wszelkiemi Polsce pomagać siłami swemi, która wzajem była obowiązana pomagać im w 20,000 ludzi. Prócz tego było zastrzeżenie, że żadnemu z państw sąsiedzkich nie ma być wolno mięszać się w wewnętrzne sprawy Rzpltej.

Przymierze z Prusami ośmieliło stronę patryotyczno-postępową do wybitniejszego i bardziej stanowczego wystąpienia przeciw Moskwie i jej jawnym i tajnym zwolennikom. Zamierzono najprzód podciągnąć *donataryuszów* z r. 1775, do których i Branicki należał do opłacania połowy dochodu z dóbr im nadanych, lecz przyzwolono w końcu aby 30% wnosili do skarbu. Deputacya zaś do śledzenia obwinionych o bunty wykazała w obszerném sprawozdaniu zabiegi moskiewskie pomiędzy nieunitami, czém spowodowała sejm do wezwania dyssydenckich i dysunickich przedstawicieli, którzy mieli urządzić sprawy kościelne swych wyznań, aby je uwolnić od wszelkich wpływów postronnych. Prócz tego poruczono Piotrowi Potockiemu, posłowi polskiemu w Stambule, aby wszedł w układy z tamecznym patriarchą celem przywrócenia dawnego zwierzchnictwa jego duchownego nad współwiercami w Rzpltej. Gdy w dodatku gorętsi z patryotów wystąpili z wnioskiem, aby sprzedać pałac kupiony bezprawnie dla posła moskiewskiego i urządzony z wielkim przepychem, ujrzał sam Stackelberg, że stanowisko jego w Warszawie stało się nadal niemożliwem. Otrzymawszy więc odwołanie, wyjechał (12 czerwca) z Polski, a następca jego Bułhaków, mający tytuł rezydenta, przybył dopiero po upływie trzech miesięcy.

Zwycięzka dotąd strona patryotyczno-postępowa chciała pójść teraz śmielej naprzód w zamierzonej naprawie rządu, a dla tego spowodowała deputacyą do przedłożenia (7 maja 1790 r.) sejmowi projektu o sejmikach, poczem miały iść projekta o sejmie, straży, komisjach, sądach sejmowych i urzędach Rzpltej. Lecz tu spotkała się z oporem, jakiego nie przewidywała nawet, ponieważ strona przeciwna zarzucając deputacyi, że częściowem wnoszeniem projektu naprawy rządu chce ominąć najważniejsze a wolność narodu ubezpieczające prawa kardynalne, przesadziła znaczną większością uchwałę polecającą deputacyi, aby co prędzej przedłożyła sejmowi prawa kardynalne, na których dopiero ma się oprzeć cała budowa rządu Rzpltej. Zwyciężywszy w tym punkcie, chciała też strona przeciwna spowodować zamknięcie sejmu i rozwiązanie konfederacyi przed zebraniem się w czasie ustawami przepisany nowego sejmu, a po nader burzliwych rozprawach okazali patryoci tyle przynajmniej, że większością głosów zapadła uchwała (14 czerwca) przedłużająca

sejm do 9 lutego 1791, czém upewnili sobie jaką taką nadzieję przywiedzenia do skutku całego planu zamierzonyj naprawy Rzpltej, która po zamknięciu sejmu i rozwiązaniu konfederacyi upadłaby może na zawsze. Po tej uchwale zawieszono obrady sejmowe do 12 lipca z powodu kontraktów świętojańskich, na których niejednen z sejmujących musiał być obecny z powodu zawikłania swych spraw majątkowych.

Nieliczne zebranie się sejmujących było powodem, że właściwe obrady zaczęły się dopiero 5 sierpnia 1790 r. W dniu tym przedłożył Krasiński jako przewodniczący deputacyi do naprawy rządu projekt zawierający w 89 paragrafach prawa konstytucyjne a w nich kardynalne, który jako zbyt rozciągły i zbyt ważny wzięto (9 sierpnia) do dwutygodniowej rozwagi. Projekt ten był zbiorem zasad a oraz warunków wolnego i trwałego rządu, lecz strona przeciwna patriotom postępowym znalazła w nim rozmaite zastrzeżenia, zdaniem jej niebezpieczne wolności, a szczególnie niepodobała jej się zamiana obieralności królów na obieralność rodzin panować mających z prawem dziedzicznego następstwa. Gdy więc sam ów projekt przyszedł pod obrady, a właściwie część jego obejmująca prawa kardynalne, zwodziły obie przeciwnie strony najzaciętsze z sobą walki. Pierwsze punkta stanowiące o religii panującej, a oraz ubezpieczające wolność innych wyznań przeszły dość łatwo, lecz punkt 5ty warujący całość i nierozdzielność krajów Rzpltej podał przeciwnikom przymierza pruskiego dogodną sposobność wciśnięcia weń wyrazów „miast i portów“ a oraz zastrzeżenia, że żadnemu sejmowi nie będzie wolno jakiegokolwiek części Rzpltej zamienić lub odstąpić, co wymierzono wprost przeciw królowi pruskiemu, który koniecznie pragnął Torunia i Gdańska. Przy punkcie 6tym, który mówił o wszechwładztwie Rzpltej i jej wyłącznym prawie udzielania wszystkich urzędów i dostojeństw, wnieśli zwolennicy króla, aby mu na czas życia przyznać prawo rozdawnictwa dostojeństw, przysługujące jego poprzednikom a i dlań w paktach konwentach zawarowane. Wniosek ten wywołał bardzo namiętne rozprawy, lecz utrzymał się w końcu. Za to zrzucano punktem 7tym bez rozpraw niemal zgodnie za i jednomyślnie gwarancją moskiewską. W czterech następnych punktach zabezpieczono wolność osobistą a oraz wolność słowa i pisma obywateli, dając im przytém rękojmię, że samych

tylko będą służyć ustaw i odpowiadać w sądach prawnie ustanowionych.

W ciągu rozpraw nad temi 11 punktami podnosili niektórzy stale kwestyą następstwa tronu, wykazując niebezpieczeństwa zagrożające wolności, gdyby miasto obieralności chciano wprowadzić dziedziczność królów. Sprawa ta zajmowała oddawna ogół ziemian, a widzieliśmy, że i w konfederacyi barskiej było wielu, którzy chcieli dziedziczności tronu. Po strasznej katastrofie pierwszego podziału kraju zaprzestano o tém mówić i pisać, ponieważ niepodobna było zamaryć nawet o naprawie rządu pod jarzmem moskiewskiej gwarancyi. Gdy jednakże zwrot tak pomyślny nastąpił w stosunkach zewnętrznych, i niepłonna zabłysła nadzieja odrodzenia, zaczęto zaraz od początku sejmu czteroletniego poruszać tak żywotną sprawę, jaką była zawsze w Polsce obieralność lub dziedziczność królów. W mnogich pismach ulotnych, które w chwili tak zestopniowanego życia pojawiły się nader licznie, rozprawiano za i przeciw. Seweryn Rzewuski, hetman polny, i inni dowodzili, że tron polski był zawsze obieralny, gdy przeciwnie Kołłątaj wykazywał, że obieralność poczynająca się dopiero z śmiercią Zygmunta Augusta stała się głównym powodem wszystkich nieszczęść Rzpltej. Na twierdzenie zwolenników wolnego wyboru królów, że z nim kojarzy się wolność prawdziwa, odpowiadali przeciwnicy, że na prawdę nigdy nie było wolnego wyboru, skoro albo możnowładcy albo obcy narzucali królów przemocą, a co do wolności w ogóle dowodzili, że w bezrządzie była niemożliwą. Spory te przeniosły się teraz z dziedziny piśmiennictwa do sejmu i spowodowały najgwałtowniejsze starcia (16, 17 i 20 września). Na główny dowód obrońców dziedziczności tronu, że przyszłe bezkrólewie może spowodować ostateczną zagładę ojczyzny, odpowiadali zwolennicy obieralności, że temu zaradzi się ustawą opisującą sposób wyboru i postanowieniem kar najsurowszych na każdego, ktoby śmiał podczas bezkrólewia obce do kraju sprowadzać wojska. Ponieważ liczba sejmujących nader była szczupłą, nie chciała strona patryotyczno-postępowa, walcząca za dziedzicznością tronu, przystąpić do stanowczego rozstrzygnięcia sporu, ale postawiła wniosek pośredni, aby za życia Stanisława Augusta wybrać następcę tegoż, za czém sam król oświadczył się bardzo gorąco i wymownie. I na to przecież nie przyzwalałi obrońcy

wolnego wyboru, do których należał i Kazimierz Sapieha, lecz zgodzili się na wniosek tegoż, aby w sprawie wyboru następcy za życia panującego króla odwołać się do całego narodu. Wywiązał się następnie spór zacięty, czy utrzymać konfederacją i wzmocnić sejm nowo obrać się mającymi posłami, którzyby łącznie z dawnymi a więc w podwójnym składzie rozpoczęte ukończyli dzieło naprawy Rzpltej, czy przeciwnie, całkiem nowy sejm złożyć. Mimo oporu niektórych przeszło pierwsze, a wydane z polecenia stanów przez marszałka konfederacji uniwersały odwoławszy się do narodu w sprawie wyboru następcy tronu, oznaczyły sejmiki na 15 listopada, a zebranie się sejmowi w podwójnym składzie posłów w dniu 16 grudnia 1790 r.

LXVIII. Zwrot okoliczności zewnętrznych ze śmiercią cesarza Józefa. Konwencya w Reichenbach między Leopoldem II i Fryderykiem Wilhelmem II. Pokój między Szwecją i Moskwą w Wereli. Wyrok w sprawie Ponińskiego.

Wojna moskiewsko-turecka, która dała pochop Polsce do przedsięwzięcia dzieła swego odrodzenia, była dość pomyslna z początku dla oręża tureckiego, gdy ani Austria ani Moskwa nie były w gotowości zbrojnej, a równocześnie rozpoczęte kroki nieprzyjacielskie ze strony Gustawa III rozdziwiły siły moskiewskie. Lecz wzięcie Oczakowa i przejście do działań zaczepnych dały niebawem przewagę utrzymywanym w karności wojskom moskiewskim nad Turkami, którzy klęskę po klęsce ponosili, a i przeciw Austryakom nie byli szczęśliwsi. Chcąc podtrzymać ich wytrwałość, zawarł król pruski, jak widzieliśmy, 31 stycznia 1790 r. z sułtanem przymierze obejmujące Szwecją i Polskę, a następnie (29 marca) osobne z Polską. Ruchy wojsk jego ku granicy państwa austriackiego, osłabionego powstaniem w Niderlandach i rozruchami w Węgrzech, i ró-

wnoczesne wysłanie 16,000 wojska polskiego na granicę zaboru austriackiego zdawały się zapowiadać niewątpliwą wojnę, w której Polska miała wejść w posiadanie swych dzierżaw, przez Austryą zabranych, a za to odstąpić Prusom Gdańsk i Toruń i część Wielkopolski nad Wartą, jak to doradzał poseł angielski Hailes. Wtém umiera (20 kwietnia 1790) Józef II, a następca jego Leopold II, pragnący pokoju, aby skołatane tyłu burzami państwo swoje z zamętu wydobyć, rozpoczął tём chętniej za pośrednictwem Anglii rokowania z Prusami, że w Berlinie przeciwne Hertzbergowi stronnictwo pokojowe wzięło górę, i przez ulubieńca królewskiego Bischofswerdera przeważny zaczęło wpływ wywierać na samego króla. Gdy więc poczynione uzbrojenia i zgromadzone masy wojska zapowiadały wojnę, przyszło nagle do układów w Reichenbach, gdzie tём po wielu zachodach stanęła (27 lipca) konwencya na podstawie stanu przed wojną. Austrya zobowiązała się zawrzeć pokój z Turcyą i żadnej Moskie nie udzielać pomocy. Że zaś Austrya to zobowiązanie przyjęła pod warunkiem utrzymania stanu przed wojną, musiały oczywiście i Prusy na czas jakiś pożegnać się z myślą przyłączenia Torunia i Gdańska, a król pruski chcąc ukoić obawy wzniecane w Polsce, jakoby dążył do przywłaszczenia sobie miast rzeczonych, kazał posłowi swemu, aby stany sejmujące upewnił, że daleki jest od podobnego zamiaru. Lecz i to pewna, że odkąd znikła nadzieja otrzymania miast tych, zziębła nadzwyczaj przyjaźń pruska.

Chociaż konwencya reichenbachska zwała na samą Moskwę cały niejako ciężar wojny z Turcyą, nie zyskała na tём wiele ostatnia, ponieważ równocześnie prawie rozpoczęły się układy między Katarzyną i królem szwedzkim, który nie otrzymując spodziewanych posiłków od Anglii i innych sprzymierzeńców, musiał rad nie rad myśleć o pokoju z Moskwą, który tём stanął (14 sierpnia) w Wereli. Pokój ten dozwolił Moskwie zwrócić wszystkie swe siły przeciw Turkom. Polska zaś, która w ciągu dwóch lat nie zdołała się uzbroić należycie i zaledwie 65,000 wystawiła wojska, uczuła całą grozę położenia swego, zwłaszcza gdy zagroziwszy 5tym punktem praw kardynalnych chciwości pruskiej możność zyskania w sposób dobrowolny Torunia i Gdańska, na skuteczność przymierza pruskiego nie mogła liczyć bynajmniej. Przymierze zaś zawarte (6 gru-

dnia 1790 r.) z Turcyą przez Piotra Potockiego nie miało wielkiego znaczenia z powodu ciągłej przewagi wojsk moskiewskich nad Turkami. Zwrot ten okoliczności zewnętrznych i słaba nadzieja obcej pomocy wskazywały Rzpltej niezbędną konieczność przyspieszenia uzbrojeń, aby w razie danym była możność odparcia napaści własnymi siłami. Lecz usiłowania podobne paraliżowali podstępnie Branicki hetman i inni partyzanci moskiewcy, psując w wykonaniu najzbawienniejsze uchwały sejmu.

Tymczasem wlokła się w wyznaczonym osobnym sądzie sejmowym, złożonym z 24 członków, sprawa Ponińskiego. Sądy te odbywały się publicznie, a obżałowanemu dano aż pięciu obrońców. Chciał on wprawdzie pociągnąć do wspólnego procesu wszystkich uczestników robót swych niecznych, lecz sąd odrzucił jego wniesienie. Turski jako delator oskarżał go o gwałtowne wdarcie się na marszałkowstwo sejmu, o branie pensyj zagranicznych, o bezprawne postęпки z Rejtanem, o zbrodnicze pomaganie w dziele podziału kraju, o złupienie Rzpltej pod pozorem nagród i zamian itd. itd. W obronie zwracano uwagę sądu na owoczesne położenie kraju i niemożebność oporu a niemniej na okoliczność, że rozumnym tylko uleganiem przemocy można było ocalić resztę dzierżaw polskich, w dodatku zaś starano się wykazać, że obżałowany stawał nie raz za całością i prawami Rzpltej. Nie pomogło nowe wniesienie ze strony Kalixta Ponińskiego brata Adama, aby 36 współników tegoż pociągnąć pod sąd, ponieważ odrzucono (14 grudnia 1789 r.) i to zaskarżenie, a sama sprawa poszła w odwłokę. Odrzucono niemniej podanie Ponińskiego o amnestyą, a sądowi polecił sejm (12 sierpnia 1790), aby co prędzej kończył tę sprawę. Wyrok zapadł téż 28 sierpnia 1790 r. Ponińskiego skazano na utratę czci, urzędów i szlachectwa, a oraz na wygnanie z kraju i na publiczne wyprowadzenie go pod strażą marszałkowską za rogatki Warszawy.

LXIX. Czwarty okres czynności sejmowych. Sejm w podwójnym składzie posłów. Ustawa o sejmikach. Ustawa o miastach. Rokowania z Prusami.

Ustawa rządowa 3 maja 1791 r.

Uniwersały zwołujące sejmiki poselskie rozbudziły w całym kraju ruch nadzwyczajny, a samo odwołanie się do narodu w sprawie wyboru następcy tronu za życia króla dało pochop wszystkim stronnictwom do poruszenia na sejmikach wszelkich sprężyn za i przeciw. W województwach ruskich z wyjątkiem podolskiego, w Sandomierskiem i gdzie niegdzie na Litwie byli górą przeciwnicy dziedziczości tronu, lecz bardzo przeważna większość sejmików oświadczyła się za wyborem następcy za życia Stanisława Augusta, zezwalając na Fryd. Augusta elektora saskiego, a część nawet znaczna za dziedziczością tronu. Wszystkie zaś sejmiki bez wyjątku prawie kazały nowo obranym posłom przystąpić do konfederacji, a sejmowi i jego marszałkom wynurzyć najzupełniejsze zaufanie i wdzięczność narodu za prace podjęte w celu odrodzenia ojczyzny. Stronnictwo patryotyczno-postępowe odniosło mimo zabiegów i wysiłen Branickiego, Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego i innych stanowcze zwycięstwo na sejmikach, ponieważ dwie trzecie nowoobраниch posłów były z pod jego chorągwi.

Gdy się sejm w podwójnym zebrał (16 grudnia 1790) składzie posłów, a nowoobrani przystępując do konfederacji z polecenia współobywateli wynurzyli sejmowi i marszałkom jego zaufanie i wdzięczność narodu, miano przystąpić do ułożenia krótkiego regulaminu w celu ułożenia i przyspieszenia czynności, przyczém chciano wielomowności i złej woli zagrozić drogę do trudnienia i przewlekania obrad w nieskończoność. Lecz wniesione przez Kaźmierza Sapiechę i innych z mocy instrukcyi żądanie, aby wprzód wszyscy członkowie sejmu wykonali przysięgę, jako pieniędzy od obcych nie brali i brać nie będą, spowodowało długie i namiętne spory, które trzy zajęły posiedzenia. W braku zgody musiano (23 grudnia) przystąpić do głosowania. W jawném oświadczyło się

139 głosów za przysięgą a 130 przeciw niej, w tajemnym zaś było 138 przeciw a 109 za przysięgą, która témsamém upadła. Uchwalono następnie ów regulamin uproszczający obrady, poczem postanowiono, że każdy pierwszy tydzień ma być poświęcony rozpoznaniu czynności rozmaitych komisyj i magistratów, a dwa drugie pracom ustawodawczym. Po załatwieniu tych spraw czysto-regulaminowych wszczął się nowy nierównie gwałtowniejszy spór, od czego zacząć obrady, czy od projektu ustawy o sejmikach, jak chciała strona patryotyczno-postępowa, czy téż od przerwanych (z końcem września) praw kardynalnych, jak żądali jój przeciwnicy, którzy pragnęli tym sposobem wciągnąć sejm w otchłań bezowocnych rozpraw, przy czém najłatwiej mogli dodatkami lub wnoszeniem rozmaitych zastrzeżeń i poprawek zmitrężyć czasu bardzo wiele, a témsamém udaremnić zamierzoną naprawę Rzpltej. Lecz strona patryotyczna zrozumiawszy wybornie myśl prawdziwą owych mniemanych obrońców wolności, a wołających nieustannie, że trzeba wprzód fundament założyć w prawach kardynalnych, zanim się przystąpi do budowania samego gmachu, wołała na wstępie stoczyć z nimi walkę stanowczą, niż dać się uplętać w żądane przez nich rozprawy nad resztą najdrażliwszych praw kardynalnych. Po uporczywój walce przemogła strona patryotyczno-postępowa większością głosów, czém walną zadała przeciwnikom klęskę.

Zaczęte (20 stycznia 1791 r.) nad projektem ustawy o sejmikach obrady wlokły się przez dwa miesiące (do 24 marca). Najuporczywszy spór był o to, czy wszystka bez wyjątku szlachta ma mieć prawo głosu na sejmikach, czy tylko mająca osiadłość ziemską, jak stanowił projekt. Była to sprawa wielkiej wagi. Możnowładcy, ich poplecznicy i partyzanci moskiewscy udając nader gorliwych obrońców równości szlacheckiej, chcieli koniecznie ubezpieczyć prawo głosu na sejmikach wszystkij szlachcie bez względu, czy ma lub nie osiadłość ziemską. Strona patryotyczna wykrywając właściwe zamiary przeciwników, dowodziła w sposób niezbity, że im nie idzie o wolność lub równość obywatelską szlachty czynszowój, ale o utrzymanie na sejmikach przewagi możnych, którzy spędzając lub zwożąc z dóbr swoich ciemne tłumy takiój szlachty od nich zupełnie zależnej, uzyskiwali najłatwiej z pomocą teje większości na sejmikach. Dowody patryotów były tak jasne, że strona

przeciwna nie mogła przeszkodzić uchwale wykluczającej w myśl projektu szlachtę nieosiadłą i czynszową od prawa głosu na sejmikach. Patryoci walczyli nietylko w sejmie ale i za sejmem ze swymi przeciwnikami. Niemcewicz, Weissenhof i inni zaczęli po przyjęciu 11go punktu praw kardynalnych, zabezpieczającego każdemu wolność zupełną wynurzania swych myśli na piśmie, wydawać Gazetę narodową i obcą, w której nie oszczędzając nikogo a najmniej przeciwników gruntownej naprawy Rzpltej, wyświecali ich właściwe cele i zamiary barwione złudnemi pozorami miłości ojczyzny. Były na to częste utyskiwania w ciągu obrad sejmowych; lecz gdy Niemcewicz napisał komedią „powrót posła“ i takową odegrano w teatrze warszawskim, wystąpił przeciw niemu Suchorzewski w sejmie z formalném a przytém gwałtowném oskarżeniem, żądając nań sądu za sponiewieranie charakteru i godności poselskiej, które wystawił na pośmiewisko gawiedzi warszawskiej. Mimo takich wycieczek i utrudnień nieustannych przeszła (24 marca) ustawa o sejmikach.

Większego nierównie oporu doznał projekt ustawy o miastach, wypracowany przez osobną deputacyą czyli komisją, którą sejm przed 15 wyznaczył miesiącami. Projekt był nader umiarkowany, a opierając się na przywilejach i prawach, jakie niegdyś miastom u nas przysługiwały, a następnie były im bezprawnie odjęte, warował dla nich samorząd gminny, niezależność od starostów, własne sądownictwo, wolność osobistą każdego z mieszczan i współudział tychże w sprawach publicznych Rzpltej. Mimo największych wysiłen strony patryotyczno-postępowej niepodobna było przeprowadzić projektu tego w sejmie, który go po uporczywój walce odrzucił pod pozorem, że wprowadza szkodliwe nowości. Strona patryotyczna i tém nie zrażona, weszła w układy z przeciwnikami projektu, a szczególniej z Suchorzewskim, który dał się skłonić do wniesienia tegoż projektu odmienionego w niektórych punktach, czém chciał przeciągnąć miasta do swego stronnictwa. Nowy ten projekt przyjął (21 kwietnia) sejm jednozgodnie, a wielu z patryotów zapisało się zaraz w poczet mieszczan. Wśród tych prac ustawodawczych, przerywanych co trzeci tydzień sprawozdaniań z czynności rozmaitych komisyj i magistratur, zaczęto (w styczniu 1791 r.) znów rokowania z Prusami o traktat handlowy za pośrednictwem Anglii i Holandyi, których posłowie wykazywali pełnomocnikom naszym, że

ustąpienie Gdańska i Torunia za znaczne korzyści handlowe, zagwarantowane przez ich rządy będzie w swych skutkach nader użyteczne dla Polski, ponieważ ugruntuje przyjaźń króla pruskiego i wzmocni związki jego z Rzpltą. Strona patriotyczna wiedziała aż nadto, że po ukończeniu wojny moskiewsko-tureckiej sojusz ścisły z Prusami i pewność ich pomocy obok znizonych ceł większą mieć będą wartość, niż niepewne zawsze posiadanie obu miast pruskich, lecz związana 5ym punktem praw kardynalnych nie śmiała wystąpić z wnioskiem, aby dogadzając pożądlivości króla pruskiego, ustąpieniem obu tych miast okupić bezpieczeństwo i niepodległość Rzpltej. Wystąpienie w tej sprawie stało się tém niebezpieczniejszém, gdy zręcznie rozpuszczono wieść w Warszawie, jakoby rząd pruski potajemnie starał się w Wiedniu o zgodę na zabór miast rzeczonych. Wieść ta bowiem groziła wywołaniem takiej burzy w sejmie, że Goltz poseł pruski w Warszawie upewnił (13 marca) osobną notą stany, jako pan jego nie myśli o jakimkolwiek uszczupieniu dzierżaw polskich, ale przeciwnie, gotów zawsze wystąpić w obronie całości Rzpltej. Była to zresztą chwila, w której nie chciano zrażać Polski, ponieważ rząd angielski pragnąc zmusić Moskwę do pokoju z Turcyą na podstawie stanu przed wojną, zamierzył łącznie z Prusami i Holandya użyć nawet interwencji zbrojnej, do czego w Anglii i Prusiech odpowiednie czyniono przygotowania. Mimo to zrobiono nową propozycya deputacyi do spraw zagranicznych względem ustąpienia Prusom Gdańska za ważne korzyści handlowe, na co deputacya musiała (31 marca) zażądać umocowania od sejmu. Po burzliwych rozprawach umocował ją sejm wprawdzie do dalszych układów, lecz bez stanowczego postanowienia co do Gdańska. Działo się to w chwili groźnej dla Moskwy, gdy rząd angielski miał już w gotowości flotę, a Prusy gromadziły wojska. Niebawem jednakże zmieniło się wszystko. Opozycya bowiem w parlamencie angielskim z Foxem na czele, przeciwna wojnie z Moskwą, udaremniła te przygotowania wojenne, a i układy z Polską o Gdańsk przerwały się natychmiast, co nie mogło być dobrą na przyszłość wróżbą.

W tym składzie rzeczy nie było czasu do tracenia, gdy do koła cały widnokrąg zaczął się groźnemi okrywać chmurami. Czula to strona patriotyczno-postępowa, że dokąd Rzplta nie ma ustalo-

nego rządu dobrego, któryby obok wolności wszystkich obywateli mógł utrzymać ład, porządek i posłuszeństwo ustawom wewnątrz kraju a powagę jego na zewnątrz, dotąd będzie w bezsilności swój zawsze na łasce sąsiadów. Sama zaś niemożebność wystawienia 100,000 wojska, a niedostateczność uzbrojenia i wyćwiczenia wystawionych 65,000 świadczyły najwymowniej, że bez sprężystej władzy wykonawczej rządu, kraj nigdy nie wyjdzie z swój niemocy. Lecz dotychczasowe półtrzydzielne obrady sejmowe wskazały patryotom, że mimo tak długiego wpływania na opinią publiczną musieli uporczywie staczać walki a zwykle bezowocne, ilekroć poruszyli sprawę silnego i dobrego rządu, że zatém ani marzyć mogą o tém, by w zwykłej drodze zdołali przesadzić w sejmie ustawę rząd taki ustalającą, zwłaszcza gdy nie mogli na wszystkich nawet liczyć, którzy po ich niby stawali stronie, skoro przy tajnym głosowaniu zawsze więcej było głosów przeciw ich projektom niż przy jawnym. Trzeba więc było inny obmyślić środek dojścia do celu. Tym jedynym środkiem był zamach stanu, a patryoci widząc nieochybny upadek ojczyzny, postanowili chwycić się go jako kotwicy zbawienia. Najzdolniejsi i najdzielniejsi z patryotów jak Kołłątaj, Ignacy Potocki, Niemcewicz, Weissenhof i Mostowski przystąpili pierwsi wspólnie z marszałkiem sejmu Małachowskim do ułożenia w największej tajemnicy całego projektu ustawy rządowej. Narady ich poufne odbywały się w domu marszałka lub u Kołłątaja. Powoli przymuszano i innych, których patryotyzm najmniejszej nie podlegał wątpliwości, do współdziałania w tej robocie najściślejszą tajemnicą osłonięj. Grono zacnych współpracowników zwiększało się z dniem każdym, lecz wszyscy uznali zgodnie, że bez króla niepodobna myśleć o udaniu się zamiaru. Chociaż przeto patryoci aż nadto byli przeświadczeni o słabości jego charakteru, a nawet przewidywali, że przy pierwszym zwrocie okoliczności gotów się rzucić w objęcia Moskwy, widząc przecież jego obecne dobre chęci i oświadczanie się za wszystkim, co krajowi mogło być użytecznym, nie wąpili bynajmniej, że przyjmie współdziałanie w wielkim przedsięwzięciu stanowczego odrodzenia ojczyzny. Chcąc go zaś tém łatwiej pozyskać, przypuścili do tajemnicy sekretarza jego Piatolego, człowieka wielkich uzdolnień i nieposzlakowanej prawości, a przytém żarliwego wielbiciela każdego postępu, który wpływ niemały wy-

wierał na Stan. Augusta. Piatoli, przywiązany szczerze do nowej ojczyzny, przylgnął całą duszą do planu patryotów i pozyskał dlań najzupełniej króla, który odtąd bywał na wspólnych naradach tajemnych, odbywających się z tego powodu w mieszkaniu Piatolego na zamku.

Gdy cały projekt ustawy rządowej był już wygotowany, chodziło jeszcze o przeprowadzenie go w sejmie, gdzie należało się spodziewać najzaciętszego oporu tak ze strony duchów moskiewskich jak niemniej ze strony tych wszystkich, którzy zakochani w szlachecko-republikańskiej wolności nie chcieli pozwalać na żadne uszczuplenie tejże, a najgłówniej byli przeciwni dziedziczności tronu, która w ich wyobrażeniu była równoznaczną z despotyzmem. Z tego więc względu musiano upatrzeć chwilę, w której przeciwnicy najmniej będą liczni, aby niespodzianem wniesieniem projektu zejść ich nagle, a nie dopuściwszy obszernych nad nim rozpraw, uchwalić go większością głosów na témsamém posiedzeniu. Chcąc tego dokonać, trzeba było obejść dwie w niedawno uchwalonym regulaminie przepisane formalności, a mianowicie, że każdy projekt musiał być wprzód przejrzany przez deputacyą do konstytucyi, powtóre, że po odczytaniu w sejmie należało go wydrukować i rozdać sejmującym do trzydniowej przynajmniej rozwagi. Lecz nie można się było wahać, skoro trzeba było poświęcić albo formalność albo rzecz samą. Postanowiono zatem, że na trzecim posiedzeniu po świętach wielkanocnych czyli w dniu 5 maja 1791 r. projekt będzie wniesiony. Obrano tę porę ze względu głównie, że gdy wielu posłów strony przeciwniej korzystając z dwutygodniowego dla świąt wielkanocnych zawieszenia obrad sejmowych, rozjechało się do domów, patryoci pozostali w Warszawie znajdują się w dostatecznej liczbie do utrzymania na wodzy opozycyi i do przyjęcia projektu przeważną większością głosów. Wszyscy zaś wtajemniczeni, których liczono około 60, mieli rzecz całą w najściślejszej utrzymać tajemnicy, aby strony przeciwniej nie spłoszyć i nie popchnąć do czynów gwałtownych.

Mimo tylu współwiedzących utrzymała się tajemnica przez kilka tygodni, i byłaby się utrzymała aż do dnia oznaczonego, gdyby król chcąc z góry upewnić poparcie projektu przez ministrów, nie był na trzy dni przed pierwszym posiedzeniem powielkanocnym

objawił wszystkiego Jackowi Małachowskiemu w. kancl. kon., Chrepowiczowi podkanc. lit., i Mniszchowi w. marszał. kor. Kanclerz kor. odkrył zaraz według powszechnego odgłosu całą tajemnicę stronie przeciwniej, która natychmiast porozselała gońców we wszystkich kierunkach, aby swoich jak największą liczbę ściągnąć do Warszawy na dzień 5ty maja, a tém samém w imponującej wystąpiwszy ilości, stoczyć na tém posiedzeniu walną bitwę z patryotami. Król przerażony tą rzutkością przeciwników uprojektowanej ustawy, podał sam myśl patryotom, że ze względu na odkrytą już tajemnicę należy przyspieszyć o dwa dni ułożony zamach stanu, zanim przeciwnicy większą liczbę swoich zdołają ściągnąć do Warszawy. Tym sposobem przeznaczono dzień 3 maja na uchwalenie nowej ustawy rządowej.

Czynność patryotów nie ograniczała się na samój izbie sejmowej. Chcąc bowiem jednym niejako rzutem, mającym wszelkie znamiona zamachu stanu, przetworzyć cały niemal ustroj społeczno-polityczny Rzpltej, musieli uzyskać silny punkt oparcia w opinii publicznej, gdyż inaczej mogli łatwo uleść w walce ze zwolennikami istniącego porządku rzeczy. Mówiliśmy już poprzednio, że w licznych pismach ulotnych, w poważniejszych rozprawach i w dziennikach starali się najusilniej przekonywać ogół narodu o potrzebie koniecznej zmian radykalnych w urzędzeniach Rzpltej i we wszystkich gałęziach administracyi, jeżeli ma ocalić niepodległość ojczyzny. Całe prawie młodsze pokolenie a ze starszych wszyscy więcej oświeceni stawali po stronie patryotów, którym wierzono bez wahania, że pragną szczerze dobra i zbawienia ojczyzny. Lecz wielka bardzo część ziemian nie mogła żadną miarą pojąć potrzeby zmian tak rozciągłych, i dlatego stawała po stronie tych, którzy występowali w obronie starożytniej wolności szlachecko-republikańskiej. Był to zawsze zastęp liczny, z którym należało się rachować, zwłaszcza że większość jego kochała szczerze ojczyznę i gotowa była wszystko dla niej poświęcić, chociaż nie widziała konieczności ustanowienia tronu dziedzicznego. Patryoci starali się téż na takich wpływać, a bardziej jeszcze na mieszczan, z których udało im się utworzyć nader silną podporę swego stronnictwa, bo złożoną z ludzi walczących o prawa im należne.

W przededniu 3 maja ogłoszono po mieście, że wieczorem w wielkiej sali pałacu Radziwiłłowskiego będzie odczytany projekt nowej ustawy rządowej. Zebrało się też wielu bardzo ludzi prócz wtajemniczonych i licznego grona posłów. Nie brakło również i przeciwników projektowanej ustawy. W ciągu czytania tejże była cisza największa, poczem nastąpiło grzmiące „zgoda“. Niektórzy z przeciwników chcieli wprawdzie czynić swe uwagi nad odczytaną ustawą, ale ledwo się ozwali z sprzecznym zdaniem, przyjęto je w tak szydzący sposób, że radzi nie radzi musieli umilknąć. Po rozejściu się, pospieszyli patryoci do marszałka sejmowego, aby się naradzić co do roli, jaką każdy miał odegrać na posiedzeniu dnia następnego. Rozesłali też zaufanych po mieście, aby uspokoić ludność, między którą najpotworniejsze rozsiewano baśnie o tém, co ma nastąpić. Przeciwna zaś strona zebrała się na naradę w pałacu Bułhakowa. Był tam Branicki, Jacek Małachowski, biskupi Kossakowski i Massalski, a z nimi nieliczne grono posłów, do którego wciągnięto i Suchorzewskiego, zacieklego obrońcę starszylacheckiej wolności. Człowiek ten odważny i namiętny, a rozmiłowany aż do fanatyzmu w formach republikanizmu i wolnego wyboru królów, wystąpił pierwszy, jak wiemy, z myślą sejmu nadzwyczajnego pod węzłem konfederacyi w celu zwiększenia siły zbrojnej i zrzucenia moskiewskiej gwarancyi, skoro tylko Turcyja wypowiedziała wojnę Katarzynie II, a w obu pierwszych okresach sejmu należał do najbardziej piorunujących przeciw Moskwie i jej partyzantom. Lecz od czasu, gdy wniesiono dziedziczość tronu, zaczął się łączyć z partyzantami moskiewskimi, którzy byli także przeciwni tej dziedziczości, a tak nie dziw, że się w końcu znalazł wraz z nimi w pałacu Bułhakowa. Oświadczył się też z gotowością oskarżenia nazajutrz sprawców zamachu, jak mówił, na wolność i Rzpltą.

I król również poczynił odpowiednie rozporządzenia. Wojsko w stolicy będące otrzymało rozkaz, aby o świcie zebrało się pod dowództwem Józefa Poniatowskiego w pobliżu zamku. Rozdano mu przytém w połowie ślepe a w połowie ostre naboje, a na tarasy zamku zaciągnięto dział kilkadziesiąt. Radzie zaś Warszawy i cechom polecono w imieniu królewskim, aby rano w najuroczystszym pochodzie przybyły pod zamek. Gdy zatém w dniu 3 maja świtać zaczęło, powstał ruch niezwykły w całej stolicy, a łącznie z wojskiem,

radą miejską i cechami zebrały się niezliczone tłumy koło zamku i w przyległych ulicach. Galerye sali sejmowej, przyległe teje ganki i dziedzińce zamku były przepełnione publicznością, ponieważ każdy chciał być świadkiem wielkiego dzieła, które w dniu tym miało się dokonać.

Wcześniej niż zwykle zgromadzili się członkowie sejmu, a gdy król około godziny 11ej przybył na posiedzenie, zagaił je krótką przemową Małachowski, donosząc, że deputacya do spraw cudzoziemskich ma udzielić stanom nader ważnych wiadomości, dotyczących całości i bezpieczeństwa Rzpltej. Po przemowie marszałka było liczne zewsząd domaganie się głosów. Pierwszy zabrał głos Sołtyk, poseł krakowski, a potwierdziwszy w swój mowie ważność wiadomości zagranicznych, które i jego od wielu doszły krewnych za granicą obecnie bawiących, prosił o udzielenie ich bezzwłoczne i to wobec całej publiczności przytomnej obradom. Na to wniesienie żądali jedni głosów, a drudzy czytania listów od posłów polskich za granicą. Wołał między innymi o głos i Suchorzewski, a nie mogąc się go doprosić, wysunął się naprzód, zerwał z siebie order ś. Stanisława, a rzuciwszy się na ziemię, zaczął czołgać się ku tronowi, ciągle o głos błagając z tym dodatkiem, że ma bardzo ważne odkryć rzeczy. Otrzymałszy głos w końcu, wrócił na swe miejsce, a w przerywanej i z powodu roznamiętnienia dość bezładnej mowie wykazywał najprzód, że te same wiadomości zagraniczne, uchodzące obecnie za tak ważne, zaliczano przed kilku tygodniami do baśni bezzasadnych, a następnie prawił o spisku na wolność i prawa narodu, oświadczając się z gotowością udowodnienia zarzutu, i chciał zaraz jako delator iść do więzienia, chociaż ma wystarczający majątek ziemski. Wołał przytém, że lubo kocha ojczyznę, gotów przeciw stać się jój nieprzyjacielem, gdyby w niéj miała być wolność stłumioną. Mowa Suchorzewskiego nie wywarła spodziewanego przez jego współników wrażenia, a na żądanie najważniejszej większości sejmujących przystąpiono do czytania depesz zagranicznych, z których zgodnej osnowy było widoczném, że coraz bardziej wzrasta obawa nowego rozbioru dzierżaw polskich, i że zdaniem najznakomitszych mężów stanu inaczej temu zapobiedz niepodobna jak ustanowieniem bezzwłoczném trwałego i silnego rządu.

Moskale i ich partyzanci twierdzili wtedy i później, że wszystkie depesze czytane na tém posiedzeniu sfabrykowano w Warszawie, aby przez wzniecenie obawy nowego rozszarpania krajów polskich skłonić sejm tém łatwiej do przyjęcia uprojektowanej ustawy. Lecz zarzut ten jest najzupełniej bezzasadny, gdy przecież depesze zawierały powtórzenie tylko krążących za granicą a rzeczywistych wówczas wieści o nowym podziale Polski, a rady co do ustanowienia rządu mieściły się i w dawniejszych. Że zaś obrano tę chwilę na ich odczytanie, lub że zażądano może od posłów nadesłania ich najprędzszego, użyto w tém zręcznego tylko ale zawsze godziwego manewru, aby tém pewniej dojść do celu. Po odczytaniu depesz zabrał głos Ignacy Potocki, a wzywając wszystkich do zgody i jednności, aby tém pewniej grożące ojczyźnie odwrócić niebezpieczeństwa, zamknął swą mowę prośbą do króla o wskazanie środków, jakimi myśli ocalić ojczyznę. Wezwany Stanisław August zaręczał najmocniej, że jak zawsze pragnął szczęścia i dobra ojczyzny, tak i obecnie radby ją ujrzeć jak najprędzej wielką, sławną i potężną. Dodawał oraz, że od kilku miesięcy zaklinali go gorliwi obywatele, aby ze względu na naglące okoliczności przedsiębrał środki skuteczniejsze zaradzenia potrzebom Rzpltej, i że w skutek znoszeń następnych powstał projekt ustawy rządowej, którego odczytania i przyjęcia życzy sobie tém mocniej, ponieważ słusznie należy się obawiać, że za dwa już może tygodnie byłoby za późno. Wynurzywszy w końcu przekonanie, że sejm dogodziłby tylko życzeniu nieprzyjaciół ojczyzny, chcących ją w wiecznej utrzymać bezwładności, gdyby teraz nie przystąpił do ustanowienia rządu trwałego, zamknął swą mowę życzeniem, aby projekt wspomniany zaraz był odczytany. Mowę tę przyjęto jednozgodnym prawie okrzykiem o czytanie projektu ustawy rządowej.

Po odczytaniu projektu zabrzmiało huczne „zgoda“, wśród którego dały się słyszeć nieliczne protestacye lub żądania, aby projekt oddano do przepisanej ustawy rozwagi. Marszałek sejmowy naglony przez większość przeważną, aby zapytał o zgodę, zwrócił swą mowę do króla z prośbą, aby uwolniwszy naród od dawnych obowiązków, wszedł z nim teraz w nowe związki, co licznemi poparto głosami. Król oświadczył wszelką gotowość, ale żądał poprzednio uwolnienia od artykułu paktów konwentów co do dzie-

dziczności tronu, a zakończył krótką przemowę upewnieniem, że radby do śmierci powtarzać: „*król z narodem, naród z królem.*“ Słowa te wywołały powszechny zapał i okrzyki: „*zgoda!*“ gdy z drugiej strony było wołanie o głosy. Wtém wystąpił Suchorzewski z sześćioletnim synkiem na środek sali, a upewniając, że nie dba o życie, skoro widzi sprzysiężenie na wolność i Rzpltą, groził zabiciem swego dziecka, aby nie dożyło niewoli, jaką projekt odczytany gotuje krajowi. Wywiązała się następnie żywa a nawet namiętna rozprawa między większością obstającą za bezwzględném przyjęciem projektu i przeciwnikami tegoż. Za projektem mówili Zakrzewski poseł poznański, Linowski krakowski, Stanisław Potocki lubelski, Zboiński dobrzyński, Minejko kowieński, Kiciński liwski i Rzewuski podolski. Przeciw projektowi Złotnicki poseł podolski, Ożarowski kasztelan wojnicki, Czetwertyński kaszt. przemyski, Korsak poseł wileński, Chomiński oszmiański i Sanguszko wojewoda wołyński. Pierwsi dowodzili najwymowniej, że po tylu bolesnych doświadczeniach, po tylu doznanych upokorzeniach, gwałtach i krzywdach trzeba się brać do najpewniejszego środka zaradzenia temu na przyszłość, a skoro najmniejszej nie ulega wątpliwości, że brak stałego i silnego rządu był wszystkiego złego przyczyną i Rzpltę zdał na łaskę obcej przemocy, należy ustanowić rząd podobny. Wykazywali dalej, że wolność wyboru królów była największém złudzeniem, ponieważ albo sami możnowładcy, wynoszący się nad równość obywatelską, albo obce mocarstwa narzucały królów Rzpltej. Twierdzili oraz, że rozsądna wolność wszystkich bez wyjątku obywateli pewniejszą będzie przy królu dziedzicznym i przy sprężystém wykonywaniu ustaw, niż w nierządnej Rzpltej, z obieralnym królem na czele, gdzie możniejszy wyłamawszy się z pod ustaw, pokrzywdzał bezkarnie słabszych. Przypominali następnie owe lata hańby i sromu, gdy poseł moskiewski rozkazywał samowolnie nie tylko wszystkim obywatelom, ale samemu nawet królowi, a sejmujących kazał więzić i wywozić z kraju. Upewniali w końcu, że odczytany projekt ustawy rządowej nietylko nic w sobie niebezpiecznego wolności nie zawiera, ale przeciwnie, pewniejsze jój daje rękojmie, a w dodatku stanowiąc rząd sprężysty, stwarza potężne ognisko, zestrzeliwujące wszystkie siły kraju ku obronie jego całości i niepodległości. Nie omijali i tego, że w gwałtownych wypad-

kach trzeba się uciekać do nadzwyczajnych środków, a lepiej poświęcić formalności regulaminowe, niż całość i bezpieczeństwo ojczyzny, której zagrażają nie na żarty nowe plany podziału. Popierali i tém swoje wywody, że samo przeciwienie się nieprzyjaciół projektowanej ustawie rządowej jest najlepszą wskazówką jęj użyteczności dla Rzpltej, która tym jedynie sposobem przyjść może do trwałego i silnego rządu.

Przeciwnicy zaś projektu wojowali tém głównie, że projekt obala wolność i prawa Rzpltej i to nietylko dawne, ale nawet świeżo na tym sejmie uchwalone prawo kardynalne, warujące wolny wybór króla; że większość instrukcyj poselskich jest przeciwną dziedziczności tronu, że zatém sejm uchwalając tę dziedziczność, dopuściłby się gwałtu, gdyż ustanawiałby to, do czego nie ma prawa i umocowania od obywateli. Zarzucali dalej, że gdy istotnie grozi Rzpltej niebezpieczeństwo nowego zaboru jęj dzierżaw, należy myśleć przede wszystkim o skarbie i wojsku, aby potrzebne ku jęj obronie wystawić siły, ponieważ tą zbawczą ustawą rządowa nie potrafi jęj pewnie obronić. Co zaś do samego sposobu wniesienia i uchwalania projektu twierdzili stanowczo, że jest najzupełniej przeciwne niedawno uchwalonemu regulaminowi, a wykazując niepodobieństwo zapamiętania i zrozumienia po jedném czytaniu tak obszernego projektu, domagali się oddania go pod trzechdniową rozagę. Że zaś król żądał uwolnienia od zastrzeżeń paktów konwentów, oświadczali mu bez osłony, że nietylko od włożonych niemi nie uwalniają go zobowiązań, ale przeciwnie, proszą go najmocniej, aby je utrzymywał w całej rozciągłości.

W ciągu tych rozpraw za i przeciw, nalegała kilkakrotnie większość sejmowa i publiczność na marszałka sejmowego, aby zamknąwszy obrady zapytał o zgodę. Małachowski czyniąc zadość temu żądaniu, wezwał przeciwnych projektowi, aby powstali. Nie ruszył się żaden, ponieważ tém byliby wykryli szczupłość swoją. Wziął mu to bardzo za złe Sanguszko wojewoda wołyński i zarzucał nawet, że obstających przy instrukcyach posłów chce narazić na prześladowanie, przez co z obrońcy stanu rycerskiego staje się prześladowcą tegoż. Zniecierpliwieni długością rozpraw patryoci oświadczyli stanowczo, że nie wyjdą z posiedzenia, dokąd projekt nie będzie przyjęty, a gdy i król ponownie za nim przemówił, a inni znów

mniemali, że nad projektem tak jasnym i tak mądrze ułożonym nie trzeba długiego rozmyślenia, wystąpił nareszcie Zabięło z prośbą do króla, aby wykonał przysięgę na nową ustawę rządową, zareczając, że wszyscy ojczyznę kochający pójdą za jego przykładem. Jak gdyby na znak dany ruszyli senatorowie i posłowie z miejsc swoich ku tronowi, prócz szczupłego grona sprzeciwiających się projektowi, z pomiędzy których sam tylko Suchorzewski, przedarłszy się przez tłok naprzód, padł na ziemię wołając, że chyba po trupie jego pójdą do téj przysięgi. Lecz Kublicki z kilku innymi, którzy go mieli na oku, podnieśli go natychmiast i odprowadzili na bok, czém go ochronili od zdeptania w tłoku. Król uległszy prośbie powszechnéj, wykonał przysięgę, której rotę czytał biskup krakowski. Po wykonanéj przysiędze oświadczył Stan. August, że nigdy jéj nie będzie żałował; sejmujących zaś wezwał, aby się z nim udali do kościoła dla wykonania przysięgi i podziękowania Bogu za szczęśliwe wykonanie dzieła użytecznego ojczyźnie. Niepodobna opisać zapału i radości wszystkich obecnych z wyjątkiem owéj garstki opornych. W sali sejmowéj, na gankach i dziedzińcach zamkowych brzmiały nieustanne okrzyki: „*Niech żyje król, niech żyje konstytucya!*“ a niezliczone tłumy ludu zebrane zewnątrz zamku i w przyległych ulicach, wtórzyły ogromnym chórem tym okrzykiem radośnym.

Pochód do kościoła ś. Jana był istnym pochodem tryumfalnym. Obu marszałków zaniósł lud na barkach swoich z zamku do kościoła, gdzie po uroczystéj przemowie Stanisława Małachowskiego, biorącego Boga na świadectwo, że czystą jedynie powodował się miłością ojczyzny i dobra powszechnego w tém dziele ustawy rządowéj, zabrał głos Kaźm. Sapieha. Świadcząc się również Bogiem, że w całym ciągu sejmu tego nie ulegał żadnym wpływom czy to zagranicznym czy domowym, ale szedł za przekonaniem własném i za tém, co mu się zdało najlepszym dla ojczyzny, wyznał szczerze i otwarcie, że o projekcie ustawy rządowéj nic nie wiedział; że tak dziedziczność tronu jak niemniej inne jeszcze jego orzeczenia są mu wstrętne i dlatego i dawniej i na tém posiedzeniu oświadczał się przeciw podobnym nowościom. Dodał jednakowoż, że widząc króla i większość sejmu za nową ustawą, woli poświęcić z miłości ojczyzny własne przekonanie, niż odstrychaniem się od téj patryo-

tycznej większości wzniecać niebezpieczne rozdziały i tém narazić kraj na upadek może. Ten dowód najczystszej patriotyzmu przyjęto z serdecznym uznaniem, a wszyscy upewniali mowę najmocniej, że nikt nie powątpiewał o jego szczerych dla ojczyzny chęciach, ani go zaliczał w poczet zawisłych od cudzej woli, czy to obcej czy też domowej. Po wykonaniu uroczystej przez wszystkich obecnych przysięgi na nową ustawę rządową i po odśpiewaniu *Te Deum*, któremu radośne okrzyki zewnątrz świątyni i huk dział towarzyszyły, wrócili wszyscy do sali sejmowej, gdzie tymczasem pozostała garstka opornych na wniosek Suchorzewskiego postanowiła wnieść do ksiąg grodzkich manifest przeciw tej ustawie. Za powrotem do sali sejmowej polecił sejm na wniosek króla marszałkom, aby zaprzysięgli wszystkie magistratury a oraz wojsko na nową ustawę rządową. Po zamknięciu posiedzenia odprowadziły cechy w uroczystym pochodzie obu marszałków do ich mieszkań, a gdy zmrok zapadł, uczciło miasto dzień ten pamiętny powszechnym oświetleniem. Mimo rozgorączkowania umysłów, nie zaszedł w dniu tym ani jeden wypadek jakiegoś czynu gwałtownego.

Nazajutrz wnieśli do grodu warszawskiego przeciwnicy nowej ustawy rządowej manifest wykazujący, dlaczego się odstrychnęli od większości sejmu. Niektórzy z protestujących dogadzali tu instrukcyom swoim, inni czynili to z przekonania błędnego, że nowa ustawa znosi wolności narodowe; lecz byli i tacy, którzy służyć za pieniądze obcym, barwili udawaniem gorliwości o swobody i prawa Rzpltej nieczne postęпки swoje. Branicki zaś i biskup Kossakowski wykonali przysięgę na nową ustawę, chociaż najgłówniejszymi jej będąc przeciwnikami, wyczekiwali tylko dogodnej sposobności, aby wejść w spisek ku jej obaleniu. Na następnym (5 maja) posiedzeniu sejmowym przysięgło kilku, jak Korsak, Szamocki poseł warszawski na nową ustawę, a opór swój poprzedni usprawiedliwiali koniecznością dogodzenia instrukcyi swych województw. Na wniosek króla, który w gruntownej dowiódł mowie, że nowa ustawa w niczym nie ubliża wolności narodu, polecił sejm deputacyi do konstytucyi, aby wszystkie projekta odnoszące się do formy rządu w myśl przyjętej już ustawy przerobiła, a marszałkom, aby wydali uniwersał do całego narodu, obwieszczający wszystkich o ustanowieniu stałego rządu. Prócz tego polecono komisyi wojskowej, aby w porozumieniu ze

skarbową opatrzyła nie tylko wojsko, ale oraz i arsenały w broń i amunicją.

Niektórzy z manifestantów, jak między innymi Suchorzewski, nie pojawili się już więcej w sejmie, ale powyjeżdżali za granicę. I Szczęsny Potocki, który złożywszy komendę na Ukrainie, udał się na mieszkanie do Wiednia, z kąd w częstych listach wynurzał najwyższe niezadowolenie swoje z wszystkiego, co się działo w Warszawie, wystąpił także z protestacją przeciw zmianie rządu, dokonanej ustawą 3 maja. Podobną protestacją uczynił również hetman polny koronny, Seweryn Rzewuski. Wszystkie te manifesty i protestacje były bezsilnymi wobec wypowiedzianej woli ogromnie przeważnej większości narodu i wobec radośnego uznania, z jakim wszędzie po województwach przyjmowano wiadomość o ustanowieniu trwałego rządu. I gdyby niezadowoleni z nowej ustawy rządowej byli poprzestali na manifestach i odezwach do narodu, potępiających tę ustawę i sposób jej uchwalenia, nie poczytywałby im nikt za występki takiego wynurzenia własnych przekonań, chociażby się nie zgadzała z nimi. Lecz gdy pociągnęli dalej, a nie zważając na większość więcej niż przeważną obywateli, którzy się oświadczyli za tą ustawą, chcieli koniecznie narzucić tej większości swą wolę, i dlatego obcej wezwali opieki i pomocy, stali się zbrodniarzami najniegodziwszymi, ponieważ zabójcami własnej ojczyzny, których nic w świecie nie potrafi usprawiedliwić. Zbrodnia ich pozostanie zawsze równie potworną, podłą i ohydłą, czy podniętą dla niej były wzięte od Moskwy srebrniki judaszowskie, czy draśnięta miłość własna, czy też duma magnacka.

Ustawa rządowa 3 maja 1791 r., stanowiąca ważną epokę w rozwoju naszym narodowym, składa się z 11 artykułów. Pierwszy uznaje religią katolicką jako panującą i karze jako apostazją wszelkie z niej przechodzenie do innego wyznania, lecz waruje przytém wolność i opiekę rządu wszystkim innym wyznaniom. 2gi zapewnia szlachcie pierwszeństwo w Rzpltej i wszystkie swobody i przywileje, a jej cnocie, obywatelstwu i honorowi porucza straż całości ojczyzny i swobód narodowych. 3ci zatwierdza w całości prawa świeżo miastom i mieszczanom nadane. 4ty oddaje włościan pod opiekę prawa i rządu i nie dozwala samowolnie zmieniać ugód z nimi zawartych; waruje zaś wolność zupełną dla wszystkich ludzi z zagranicy

przybywających. 5ty ustanawia rząd jako wpływ woli narodu a podzielony na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. 6ty określa władzę ustawodawczą w sejmie zawartą, który się składa z izby poselskiej i senatorskiej, a zawsze gotowy co dwa lat ma się zbierać i wszystko większością głosów stanowić. Liberum veto i konfederacye zniesiono na zawsze, a co 25 lat naznaczono rewizyą i poprawę konstytucyi. 7my opisuje władzę wykonawczą króla i straży złożonej z 6 ministrów odpowiedzialnych sejmowi, bez których podpisu żadne rozporządzenie królewskie nie miało być ważnem. Tron polski uznano dziedzicznym w osobach a obieralnym w rodach, elektora zaś saskiego naznaczono następcą Stan. Augusta, stanowiąc, że gdyby nie miał syna, córka jego Marya Augusta, której król wraz z stanami ma wybrać męża, odziedziczy tron polski. 8my oddaje władzę sądowniczą trybunałom i ziemstwom powiatowym, złożonym z sędziów obieranych na sejmikach i zapowiada nowy kodeks ustaw cywilnych i karnych. 9ty mówi o rejencyi. 10ty o wychowaniu dzieci królewskich; a 11ty o sile zbrojnej.

Nie myślimy zaprzeczać, że ustawa ta zawiera w sobie rozmaite niedostatki, rażące dziś szczególnie, gdy zasada równouprawnienia obywatelskiego, znosząca różnicę stanów wynikłą z uprzywilejowania jednych na niekorzyść drugich, weszła już wszędzie w życie wraz z zasadą zupełnej wolności sumienia. Twórcy tej ustawy nie śmieli wrócić do wolności sumienia, będącej u nas prawem publicznem w wieku XVI, jak nie odważyli się wymierzyć całkowitej sprawiedliwości upośledzonym bezprawnie warstwom społecznym. Z tego wynikło, że najprzód zamiast wolności sumienia ustanowili tolerancyą nieco obszerniejszą niż w ciągu obu wieków ostatnich, a powtóre że uznawszy wszechwładztwo stanu szlacheckiego w zasadzie, przyznali miastom za szczupły i prawie nie nieznaczący współdział w ustawodawstwie, dla włościan zaś nie zastrzeżli prócz opieki ustaw i rządu żadnych praw obywatelskich. Popadli przez to w sprzeczność nawet, gdy zastrzegając wolność zupełną wszystkim obcym przybyszom, którzy tylko nogą staną na ziemi polskiej, nie przyznali tej wolności osobistej milionom włościan, ale pozostawili ich dalej w poddaństwie ziemian-dziedziców, warując jedynie, że ciż dziedzice ugód z swymi poddanymi zawartych samowolnie zmieniać i znosić nie mogą. I o dziedziczości tronu dałoby się powiedzieć,

że wprowadzenie jój do ustawy rządowej wbrew większości instrukcyj poselskich było krokiem nieogłędnym, zwłaszcza, gdy powszechne niemal przyzwolenie na wybór elektora saskiego jako następcy tronu za życia Stan. Augusta powinno było na razie wystarczyć, ponieważ utwierdziwszy raz rząd stały, można było później stósowne poczynić ulepszenia. Jak więc w wymiarze sprawiedliwości należnej niższym warstwom społecznym, patryoci nie zdobyli się na krok stanowczy, tak wprowadzeniem dziedziczności tronu wrzucili zażewie niebezpiecznego rozbratu między ziemian, nie postawivszy wprzód rządu silnego, któryby i wewnętrzną potrafił utrzymać spokojność i zewnętrzną odeprzeć napaść. Gdy zaś włościan zostawili w poddaństwie, a mieszczan nawet nie śmieli przypuścić do równości obywatelskiej ze szlachtą, odjęli sobie możność spotęgowania sił odpornych Rzpltej przez zainteresowanie mas ludowych do jój obrony, a w dodatku zmniejszyli siły rozporządzalne ustanowieniem dziedziczności tronu, ponieważ popchnęli roznamiętnionych przeciwników tej dziedziczności do gwałtownego oporu.

Lecz zważywszy z drugiej strony wszelkie okoliczności, wśród których powstała ustawa rządowa 3 maja 1791 r., trzeba oddać słusność stronie patryotyczno-postępowej, że niesłychane zwalczanie musiała trudności przy wprowadzaniu każdej zmiany w ustroju społecznym Rzpltej, a szczególnie gdy szło o przypuszczenie nieszlachty do współdziałania w sprawach publicznych. Wiedziała bardzo dobrze o tém, że usamowolnienie ludu wiejskiego przysporzyłoby Rzpltej miliony obrońców, zwłaszcza, gdy tak piękny dali przykład włościanie wsi litewskiej Pawłowic, którzy dawniej już uwolnieni od poddaństwa przez swego dziedzica Brzostowskiego referendarza lit., zrobili między sobą składkę na zakupienie dwu dział spiżowych i oddali je do arsenału wileńskiego, jak o tém uwiadomił (17 stycznia 1791 r.) stany sejmujące Kaźmierz Sapieha krótką a serdeczną przemową; lecz wiedząc niemniej, że sprawa usamowolnienia włościan wywołałaby najzaciętszy opór, odłożyli ją na czas późniejszy, a na razie chcieli przynajmniej lud wiejski osłonić przeciw samowoli i nadużyciom dziedziców oddaniem go pod opiekę prawa i rządu. Nie mniejszą trudność spotykali patryoci w przypuszczaniu mieszczan do równości obywatelskiej ze szlachtą, a nie mogąc jój odrazu przesadzić, powzięli myśl stopniowego jój

przeprowadzenia drogą ułatwionych uszlachceń i przez przypuszczenie miast do jakiegoś przynajmniej udziału w ustawodawstwie. Myśl ta uszlachciana za rozmaite zasługi, za odznaczenie się w każdym krajowi użytecznym przedsiębiorstwie, wiodła do powolnego zbliżenia ku sobie ludzi ukształceńszych ze wszystkich stanów i do zatarcia kiedyś różnicy społeczno-obywatelskiej między szlachtą a nieszlachtą. Zastrzeżenie zresztą, że co 25 lat ma następować rewizya i poprawa ustawy rządowej, zostawiało możność dokonania w przyszłości radykalniejszych przemian w całym ustroju społecznym. Nie należy w końcu i o tém zapominać, że wszystkie wprowadzone ulepszenia na korzyść nieszlachty wyszły od sejmu złożonego z samych ziemian, którzy tém samém zrzekli się dobrowolnie części swych praw wyłącznych bez wszelkiego niemal nacisku z dołu, a zrzekli się ich z miłości ojczyzny. Słusznie téż zyskała ustawa ta rządowa pochwały zasłużone od najznakomitszych zagranicznych mężów stanu.

LXX. Piąty okres czynności sejmowych. Prace ustawodawcze w uzupełnieniu ustawy rządowej 3 maja. Sprawy skarbowe i wojskowe. Niecne zabiegi przeciwników zmian dokonanych a uznanie ich przez większość narodu.

Po uchwaleniu samej ustawy rządowej, która zawierała w sobie zasady przyszłego rządu, przystąpiła zwycięzka strona patryotyczno-postępowa do uzupełnienia rzeczonej ustawy. Ustąpienie kilku najzaciętszych przeciwników z sejmu i przycichnięcie innych podały możność przyspieszania obrad, których nie przewlekano teraz rozmyślném wynajdywaniem rozmaitych trudności. W przeciągu niespełna dwu miesięcy uchwalono nową ustawę o sejmach, dalej o sądach sejmowych, o straży, o prawie ułaskawiania zbrodniarzy przysługującym królowi, o komisji policyi i przyjęto projekt spisania

nowego kodeksu cywilnego i karnego. Z powodu zbyt szczupłej liczby posłów obecnych w Warazawie, zawieszono (28 czerwca 1791 r.) posiedzenie sejmowe aż do 15 września. Gdy się znów sejm zebrał, a w nim zasiedli i deputowani z miast, uchwalono akt uzupełniający unią Litwy z Koroną przez ustanowienie wspólnych dla obu komisyj skarbu, wojny i policji, przepisano urządzenie wewnętrzne miast wolnych, ustanowiono sądy miejskie i asesorskie a dano nowy kształt sądom ziemskim i trybunałom, których miało być trzy to jest jeden dla każdej prowincji.

Obok tych czysto-ustawodawczych prac zajmował się sejm rozpoznawaniem czynności komisji skarbowej i wojskowej, a niemniej wszystkich innych magistratur naczelnych. Sprawozdania szczególnie dotyczące skarbu i wojska powinny były zwrócić główną uwagę sejmu i spowodować najgorętsze z jego strony usiłowania, aby nagłym zaradzić potrzebom. Trzy już upłynęły lata od zapadłej uchwały co do ilości potrzebnego ku obronie własnej wojska, a jednak zaledwie połowa uchwalonej liczby była pod chorągwiami, a i ta nie miała należytego uzbrojenia i nie była w gotowości wojennej. Dwie były przyczyny główne takiego zaniedbania. Najprzód niedostateczność dochodów skarbowych, które nie wystarczały na potrzeby publiczne, a powtórnie niemożebność zebrania uchwalonej liczby rekrutów. Uchwalono wprawdzie podatki rozmaite, lecz gdy przychód z tychże jak np. dziesiątego grosza, połowy dochodów ze starostw i królewskich, 30% z dóbr duchownych itp. zależał głównie od sumiennego i rzetelnego zeznawania podatkujących, ile im dobra czynią rocznie, okazało się następnie, że prócz niewielu gorliwych o dobro ojczyzny obywateli, reszta jak najmniejszą ile możliwości kwotę wniosła do skarbu. Już przy pierwszych w tej mierze sprawozdaniach (w stycz. 1790) utyskiwali niektórzy na to posłowie, a co więcej uderzali ostro na niesumiennosc lustratorów, lecz narzekania nie napełniały skarbu, a gdy skuteczniejszych nie obmyślono środków, wynikł niebawem niedobór, w skutek czego nie było potrzebnych pieniędzy na utrzymanie i tej garstki wojska, jaką wystawiono. Te same trudności zachodziły i w dostawianiu rekrutów. Ziemianie bowiem nie chcieli ich dostarczać, aby nie zmniejszać sił roboczych przy własnym gospodarstwie, a z dostawionych lub nawet przemocą wybranych uciekało potem bardzo wielu, znajdując bez-

pieczne schronienie albo po wsiach, albo za granicą, dokąd mnóstwo ich uchodziło. I z uzbrojeniem także nie była rzecz łatwa, ponieważ krajowe fabryki broni dostarczały jej bardzo mało, a z zagranicy nie można jej było dostać, gdy nawet rząd pruski, tak na pozór przychylny Polsce, nadzwyczajnie czynił w tej mierze utrudnienia. Dodajmy do tego, że i zła wola tych wszystkich, którzy byli przeciwni kierunkowi przez stronę patriotyczno-postępową obranemu, nie małą w niedoborach skarbu i w opóźnieniu uzbrojeń odegrało rolę.

Gdy więc uchwalono ustawę rządową 3 maja, powinien był sejm całą usilność swoją zwrócić na jak najprędsze uporządkowanie spraw skarbu i wojska, ponieważ należało z góry przewidywać, że prędzej lub później przyjdzie potrzeba wystąpienia w własnej obronie. Wszakże upowodowano sam niezwykle sposób uchwalenia tej ustawy nagłością niebezpieczeństw całości i niepodległości ojczyzny zagrożających. Wypadało przeto przystąpić bezzwłocznie do obmyślenia środków obrony, gdy przecież sama ustawa rządowa nie mogła obronić całości kraju. Wołali o to niektórzy, lecz wołali na próżno, ponieważ większość upojona pochlebniemi słowy, jakich użył król pruski o tej ustawie, i upewnieniem stałej z jego strony przyjaźni, wołała co prędzej dozupełniać rzezoną ustawę, niż obmyślić skuteczne środki postawienia wojska na stopie wystarczającej do obrony kraju. Wojsko nie mogło być pomnożone bez zwiększenia dochodów skarbu i bez ustawy rekrutacyjnej, któraby umożliwiła potrzebne zaciągi. Co do pierwszego należało po dwuletnim przeszło doświadczeniu podnieść wszystkie gatunki wydatków stałych aż do tej wysokości, aby przychody równały się wydatkom. W oznaczeniu np. dziesiątego grosza z dóbr ziemskich i opłaty ze starostw należało sumienne i rzetelne zeznania gorliwszych obywateli przyjąć jako stopę opodatkowania reszty, a z tego byłoby zaraz wynikło bardzo znaczne pomnożenie dochodów skarbowych. Prócz tego miała Rzplta liczne dobra narodowe, z których w stosunku ich ogromnej wartości małe wpływały dochody. W samych początkach sejmu podał ksiądz Ossowski projekt wyprzedaży dóbr tych czyli tak zwanych starostw wraz z planem założenia banku narodowego, któryby miał upoważnienie wydania pieniędzy papierowych zabezpieczonych na pomienionych dobrach, przez co Rzplta

mogłaby zaraz wielkimi rozrządzać sumami, zanim starostwa będą rozprzedane. Projekt ten poruszany kilkakrotnie natrafiał zawsze na opór, a szczególnie co do pieniędzy papierowych. Lecz sprawa sprzedaży starostw uchylana zřęcznie, zyskała w końcu (24 kwietnia 1792 r.) jednomyślną zgodę, gdy groźne nad Rzpltą zawisły chmury. Przychód z téj przedaży przeznaczono na spłatę 30,000,000 złp., które sejm komisji skarbowej poruczył (16 kwietnia) zaciągnąć za granicą. Oba postanowienia sejmu zapadły za późno, ponieważ w chwili niebezpieczeństwa, które nieprzygotowanej do obrony zagrażało Polsce, niepodobna było przypuszczać nawet, że zagraniczni giełdziści zechcą z narażeniem własnym wejść w układy o żadaną pożyczkę. Przed rokiem można było dostać pieniędzy, gdy teraz wszelkie zabiegi były daremne.

I brak również sprawiedliwej ustawy rekrutacyjnej uniemożliwiał pomnożenie siły zbrojnej, ponieważ zostawiono wszystko dobrej woli ziemian, a ci nie bardzo wiele okazywali gorliwości. Zaciągi były więc trudne. Projekta dotyczące tego przedmiotu ważnego, a niemniej milicyi wojewódzkiej i popisów zalegały w deputacyi konstytucyjnej, i dopiero gdy niebezpieczeństwo w groźnej stanęło postaci, zaczęto się krzątać około znacznego zmnożenia siły zbrojnej, zapominając, że do jęj wystawienia i przysposobienia do wojny znaczniejszego zawsze potrzeba czasu. Sejm nakazał (21 kwietnia 1792 r.) pobór rekrutów w celu uzupełnienia wojska do 100,000, polecił przyjęcie obcych oficerów, kazał wydać ze skarbu 9,000,000 złp. na zakupno broni i uchwalił pospolite wyprawy obronne. Wszystko niestety za późno.

Gdy sejm uzupełniając przedewszystkiém ustawę rządową, odkłada na później najważniejszą sprawę skarbu i wojska, zaczęli wszyscy niemal przeciwnicy téj ustawy i kierunku, jaki strona patryotyczno-postępowa nadała sejmowi i czynnościom jego, wiązać się z stronnictwem moskiewskiem, które coraz bardziej podnosiło głowę. Głuche wieści ostrzegały sejm o znacznych sumach, które przychodziły na ręce Bułhakowa, aby jednać Moskwie stronników. Prawiono i o tém, że przed posiedzeniami sejmu odbywają się tajemne jakieś u niego narady. W dodatku mnożyły się protestacye i pisma ulotne wykazujące, że nowa ustawa jest grobem wolności narodowych. Szczęsny Potocki przesiadujący w Wiedniu zaprote-

stawawszy przeciw wszystkiemu, co zaszło w Warszawie, chciał cesarza Leopolda II skłonić do czynnego wzięcia się w sprawy polskie, aby obalić nową ustawę, a gdy tu nie mógł osiągnąć pożądanego skutku, udał się do Jas, gdzie wspólnie z Rzewuskim Sewerynem i Branickim, który pod pozorem spraw rodzinnych przybył tam z Warszawy, chciał wyjednać pomoc Moskwy do zniszczenia dzieł sejmu. Wszyscy trzej pragnęli za pośrednictwem Potemkina przedstawić swe żądania Katarzynie, ale śmierć tegoż przezwalała na czas ich roboty. Zabiegi te niegodziwe dochodziły do wiadomości rządu narodowego, który jednakże miasto użyć środków odpowiednich przeciw wicherzycielom, a surowém ich ukaraniem odstraszyć resztę współników od dalszego wicherzenia, powodował się zbyt dużą łagodnością. Wezwał ich bowiem do powrotu w przeciągu trzech miesięcy, a gdy nietylko nie stanęli, ale nawet zuchwałę przesłali odpowiedzi, wyznaczył im nowy termin pod groźbą utraty urzędów i godności! Co zaś gorsza, dozwalano Branickiemu jeździć do Jas a potem do Petersburga, chociaż wszyscy wiedzieli, że pan hetman niebezpieczny dla kraju knuje spiski. Była to wyrozumiałość i łagodność występna, ponieważ gdzie idzie o bezpieczeństwo całej społeczności, tam nie wolno żadnymi unosić się względami dla osób. Wiedzano również o tajemnych schadzkach u Bułhakowa, a cierpiano je przecież i pozwalano jawnym niemal zdrajcom zasiadać w sejmie. Kilka wyroków sprawiedliwych ale surowych na czasie, byłyby niezawodnie te piekielne zniszczyły roboty. Brak stanowczości ze strony patryotów zgubił wszystko.

Lecz sejm odbierając ze wszystkich zakątków Rzpltej uznanie swych prac ustawodawczych i pochwały nowej ustawy rządowej, nabywał co dzień większego przeświadczenia, że cały naród około niej się zgrupuje. Z tego więc powodu lekceważąc nie zbyt liczny zastęp niezadowolonych, nie chciał użyciem surowości narazić się na zarzut, że zamierza naśladować gwałty dokonywane właśnie wtedy we Francji. Postanowił więc czekać sejmików relacyjnych, które się miały zebrać w lutym 1792, aby uzyskawszy na nich potwierdzenie wszystkiego, zniewolić tém przeciwników do upamiętania. Połowa sejmików przystąpiła do uroczystego zaprzysiężenia ustawy rządowej, gdy druga z wyjątkiem czerniechowskiego i mielnickiego przesłała królowi podziękowanie, czém także uznała rze-

czoną ustawę. Niepoprawni wichrzyciele, zwiący się bezczelnie obrońcami wolności narodu, który ich o tę obronę i opiekę nie prosił bynajmniej, nie uważali i na ten objaw woli narodowej, lecz spiskowali dalej z Moskwą przeciw własnej ojczyźnie. Sejm przecież zadowolony z powszechnego uznania narodu dozwolił im nietylko za granicą ale i w kraju spiskować, czém największą wyrządził krzywdę ojczyźnie. Łagodnością bowiem swoją miasto rozbroić niegodziwych zdrajców, uzuchwilił ich do sprowadzenia na kraj najazdu moskiewskiego.

LXXI. Zwrot stosunków zewnętrznych na niekorzyść Polski. Zjazd Leopolda II z królem pruskim w Pilnitz. Pokój Moskwy z Turkami w Jasach. Układy z elektorem saskim. Śmierć Leopolda II. Wiarołomstwo Prus. Spisek Targowicki. Oświadczenie moskiewskie.

Już od samego początku ruchów politycznych i społecznych we Francyi, którym niedołężny Ludwik XVI nie umiał zapanować, zwracali wszyscy owoczesni mocarze pilną uwagę na przebieg tamże wypadków, a śledzili je bardzo niespokojnym okiem, ponieważ lękali się nie na żarty, że powódź nowych pojęć i wyobrażeń, wchodzących tam w życie, wyleje się i na ich własne państwa. Obawę ich podtrzymywali wychodźcy francuzcy, którzy nie chcąc się godzić z powstającym nowym stanem rzeczy we własnej ojczyźnie, poszli za granicą szukać pomocy zbrojnej ku przywróceniu dawnego stanu. Najwięcej ich zaroilo się w Wiedniu z powodu bliskiego pokrewieństwa dworu tego z królową francuzką Maryą Antoniną. Lecz z razu nie zważano na ich nalegania, a dopiero wówczas, gdy Ludwik XVI popełnił (20 czerwca 1791 r.) krok w najwyższym stopniu nierozważny tajemną ucieczką z Paryża i w drodze przytrzymany osiadł w więzieniu, zaczęto się krzątać na piękne około przymierza wszyst-

kich mocarzy przeciw Francyi, aby w niej stłumić rewolucyą, która zagrażała wywrotem zupełnym istniejącego wówczas porządku społecznego w Europie. Myśl ta wyszła z Wiednia, a równoczesne zbliżenie się Prus do Austrii ułatwiło jój urzeczywistnienie. Leopold II bowiem, który był zaniepokojony wpływem, jaki rząd pruski wywierał w Polsce, przyjął tém chętniej oświadczenia poufne króla pruskiego, poczynione przez Bichofswerdera przybyłego do Wiednia bez wyraźnego charakteru poselskiego, gdy się zkadinał przeświadczył o samodzielności czynów w Warszawie dokonanych. Pojmując ważność Polski dobrze urządzonej i należycie uzbrojonej sprzyjał jój szczerze, a gdy przyszło do poufnych rokowań między Bischofswerderem a Kaunitzem w celu utworzenia przymierza przeciw Francyi, zastrzegł Leopold w zawartej (25 lipca) konwencji wyraźnie utrzymanie całości Polski, jój nowej ustawy rządowej, a oraz i to, aby nikt z rodziny trzech sąsiednich dworów nie osiadł na tronie polskim. Umówiono przytém, że Moskwa ma być zaproszoną do współdziałania w tém przymierzu. Po tym układzie tajemnym nastąpił (25 sierpnia) zjazd Leopolda II z królem pruskim w Pilnitz, gdzie byli obecni naczelnicy wychodźców francuskich i elektor saski. Obaj mocarze stwierdzili ów układ wiedeński najprzód postanowieniem, aby wspólną wydać odezwę do monarchów europejskich, zachęcającą ich do łączenia się z nimi w celu przywrócenia porządku i spokoju we Francyi, a powtóre dodatkiem, że Moskwa ma być wezwaną do uznania elektora saskiego następcą tronu w Polsce.

W myśl tego układu kazał Leopold posłowi swemu w Petersburgu Kobenzlowi, aby najusilniej pracował nad skłonieniem Katarzyny II do przyjęcia zastrzeżeń pilnickich względem Polski. Lecz gdy ze strony Prus nie było żadnego prawie poparcia, zbywała carowa oświadczenia austriackie milczeniem, dokąd trwały rokowania z Turcyą o pokój, a gdy ten stanął (6 stycznia 1792 r.) w Jassach, dała nawet stanowczo odmowną odpowiedź. Leopold spostrzegł teraz, jakie grożą Polsce niebezpieczeństwa, a nie chcąc jój zdać na pastwę Moskwy i przyczynić się tém samém do zbytętnego wzmocnienia ostatniej, co i własne jego państwo mogło narazić na zgubne następstwa, wymógł (17 lutego) przy rątyfikacji przymierza z Prusami nowe zastrzeżenia na korzyść całości Polski

i ję nowego rządu. Lecz w niewiele dni po tęg ratyfikacyi umarł (1 marca) Leopold II. Następcą jego Franciszek II był za młody, by z równą przenikliwością pojmoać znaczenie Polski. Zresztą bieg wypadków zwrócił chwiejną politykę austryacką na inne tory. Carowa zaś dyszącą zemstą przeciw Polsce, a mając na swe zawołanie nieczne narzędzia, które wezwawszy ję pomocy, dawały ję jakiś przynajmniej pozór do wmięszania się w sprawy polskie, postanowiła przeciągnąć na swą stronę Prusy, aby sobie rzecz ułacnić. Przed samym zgonem Leopolda II otrzymał (27 lutego) poseł pruski notę rządu moskiewskiego, w której dowodzono obszernie, jak wielkie grożą Prusom niebezpieczeństwa, jeżeliby elektor saski osiadł na tronie polskim. Nota skutkowała, ponieważ król pruski oświadczył (12 marca) swym ministrom, że nowy podział Polski byłby najkorzystniejszym dla Prus wydarzeniem. Wszystko to było już dawniej przygotowane. Wysłannik bowiem moskiewski Alopeus, który przebywał w Berlinie obok poselstwa moskiewskiego, był już od czasu jakiegoś w poufnych stosunkach z zausznicami i ulubieńcami Fryderyka Wilhelma. Gdy następnie Franciszek II zmuszony (20go kwietnia) do rozpoczęcia wojny z Francją ujrzał się w konieczności zawarcia ściślejszych związków z sprzymierzonymi Prusami i Moskwą, ujrzała się Polska nagle bez sojuszników w chwili najgroźniejszej.

Po uchwaleniu ustawy rządowej 3 maja 1791 r., rozpoczął natychmiast Małachowski, starosta opoczyński, poseł polski w Dreźnie, rokowania z elektorem względem przyjęcia ofiarowanego mu tronu dziedzicznego. Fryderyk August wynurzył narodowi wdzięczność za ten dowód ufności i przywiązania do domu jego, lecz chciał pierwę mieć pewność, że trzy sąsiednie dwory nie będą temu przeciwnie. Ostrożność jego była tém niezbędniejszą, ponieważ w samej Saksonii nie życzyło sobie bardzo wielu tego przyjęcia korony polskiej, czego dowodzą rozmaite pisma w tęg sprawie. Po zjeździe jednakże pilnitzkim, zabezpieczającym zgodę dwu dworów sprzymierzonych na wybór jego, okazał się łatwiejszym do rozpoczęcia układów, a gdy przytém sejm wyprawił doń Adama Czartoryskiego w nadzwyczajnym poselstwie, upoważnił (w marcu 1792 r.) Fryd. August komisarza swego Loebena do bezpośrednich umów z ministerstwem polskim w Warszawie. Prócz zgody trzech mo-

carstw sąsiednich na to następstwo tronu, żądał jeszcze kilku zmian w samej ustawie rządowej. Z tych najważniejszym było żądanie, aby królowi przysługiwało veto zawieszające uchwały sejmu, i aby był dowódcą całej siły zbrojnej nietylko podczas wojny ale i w czasie pokoju. Żądania te spowodowały przewłokę w rokowaniach, które zerwały się całkowicie po oświadczeniu moskiewskiem.

Gdy zewsząd groźne nad Polską gromadzić się zaczęły chmury a sejm spostrzegłszy się nieco za późno, przystąpił do obmyślenia środków obrony, garnęła Moskwa datkami, obietnicami i przymileniami do siebie tych wszystkich, którzy albo za judaszowskie srebrniki chcieli ję służyć, albo trawieni piekącą ambycją i rozdrażnioną miłością własną łudzili się błędną nadzieją, że z ję pomocą potrafią zniszczyć nienawistną im nową ustawę. Poszli na lep i tacy, którzy mniemali w uprzedzeniu swoim, że trzeba koniecznie wystąpić w obronie praw i swobód narodowych, ustanowieniem dziedziczności tronu zgwałconych, a którzy zresztą życzyli sobie najszczerzej dobra i szczęścia ojczyzny, chociaż w zaślepieniu stronnictw stanęli przy oświadczającej się z pomocą Moskwie. Mimo jednakże największych zabiegów była strona moskiewska dość długo bezsilną, a główni ję przewodzcy musieli tajemnie i za granicą spiskować, ponieważ wystąpienie jawne byłoby przeciw nim cały obruszyło naród. Samo oświadczenie sejmików relacyjnych wskazywało im usposobienie powszechne, a przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy uchwalenia ustawy rządowej, gromadzące do Warszawy niezmierną mnogość wysłanników z całego kraju świadczyły niemniej, że naród nie podziela zdania garstki niechętnych, którzy wmawiali w siebie i drugich, jakoby ta ustawa była zagubą wolności. Lecz zaciekłość stronnictwa z jednej a najbrudniejsze i najpodlejsze bo sprzedajne sobkowstwo z drugiej połączyły się z sobą na to, aby wezwać opieki carowej, która czekała tylko na dogodną sposobność wmięszania się w sprawy Rzpltej i dlatego sama zręcznie umiała się postarać o wniesienie prośby podobnej. Już w Jassach były porozumiewania się w tej mierze, poczem zwabiono Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego Seweryna do Petersburga, za którymi pospieszył i Branicki znów pod pozorem spraw familijnych. Carowa przyrzekała tym półszaleńcom i półzbrodniarzom spiknionym przeciw własnej ojczyźnie całość granic

Rzpltej i przywrócenie zupełne dawnych praw i wolności, jeżeli zawiązawszy konfederacją, prosić ją o to będą. Akt konfederacyi spisano w Petersburgu, a gdy wkroczyły wojska moskiewskie w dzierżawy Rzpltej, zbiegła się (19 maja 1792 r.) do przybyłych z niemi hersztów spisku garsztki ich współpracowników i uknowała w Targowicy jakąś niby konfederacją jeneralną, której marszałkiem okrzyknęła Szczęsnego Potockiego, a Branickiego i Rzewuskiego hetmanami, siebie zaś radą konsyliarską. W akcie tej konfederacyi datowanym fałszywie z Targowicy 14 maja wiązano się przy wierze katolickiej, wolności i równości wszystkiej bez wyjątku szlachty, przy całości granic Rzpltej i rządzie republikańckim, przeciw dziedziczności tronu i przeciw ustawie rządowej 3 maja, a oraz przeciw wszystkim, którzyby ją chcieli utrzymywać. Prócz tego wynurzył akt ten zbrodniczy, że gdy cała moc krajowa jest w ręku strony przeciwnej, związkowi jako orędownicy podbitej Rzpltej muszą się udać z ufnością do wielkiej Katarzyny o pomoc ku przywróceniu pogńębionj wolności i praw narodu! W tymże dniu wydali konfederaccy hetmani rozkaz do wojska polskiego, aby wypowiedziawszy posłuszeństwo komisji wojskowej, utrzymywało przyjazne stosunki z wkraczającą Moskwą.

Równocześnie, gdy ten zbrodniczy spisek przeciw własnej ojczyźnie knowano w Targowicy pod zasłoną dział i bagnatów moskiewskich, wręczył (18 maja) Bułhaków w Warszawie królowi oświadczenie carowej wypowiadające wojnę Rzpltej. W oświadczeniu swém twierdzi Katarzyna, że sejm czteroletni zniósłszy jój gwarancją, jako niby upodlającą naród, obalił dawną wolną ustawę rządową, a ustanowił nową niszczącą odwieczne swobody polskie, że popełnił tysiączne nadużycia i dopuścił się napaści na nią samą, gdy nietylko prześladował jój poddanych, ale wszedł oraz w przymierze z Turkami, będącymi z nią w wojnie. Po tych wyrzutach następowało zapewnienie, że carowa nie w myśli zemsty wysłała wojsko swe, ale wezwana przez konfederacją zawiązaną ku obronie praw i wolności, i dla tego nie wątpi o przystąpieniu wszystkich obywateli do tej konfederacyi, pod której węzłem zebrany sejm naprawi złe zrządzone przez sejm czteroletni.

LXXII. Ostatnie postanowienia sejmu. Wypadki wojenne w boju z Moskwą. Postanowienie chwiejne króla. Przystąpienie jego do Targowicy. Wyjazd patryotów za granicę.

Nikt w Polsce z ludzi uczciwych nie podjął się i nie podemie usprawiedliwienia spisku targowickiego. Twórcy jego mogli się nie zgadzać z zaprowadzonym nowym porządkiem rzeczy, mogli zresztą, jak się oświadczył Szczęsny Potocki, wyprzedać się i wynieść za granicę do jakiego kraju bezwarunkowej wolności, a nikt nie poczytałby im tego za występki. Lecz skoro weszli w zмовę z Moskwą i przeciw własnym współobywatelom, przeciw własnej ojczyźnie sprowadzili wojsko obce, dopuścili się najczarniejszej zbrodni, za którą na wieczne czasy ich imiona hańbą i sromem będą napiętnowane, ponieważ najśluszniej należy im się okropne miano bezecnych zdrajców ojczyzny. Gdyby nawet straszliwa katastrofa zagłady Polski w ślad za ich nie była poszła spiskiem, niemniej przecież staliby dziś przed nami w postaci zdrajców, którzy z osobistych pobudek sprowadzili na kraj hańbiącą go zawisłość od obcego mocarstwa i obcą siłę zbrojną wiedli na pogębienie własnych rodaków. Hańba więc i przekleństwo im na wieki!

Gdy w sejmie odczytano (21 maja) oświadczenie moskiewskie, wezwał król stany do prędkiego obmyślenia środków obrony, zaręczając, że gotów na wszystko się ważyć. Radził zaś udać się wspólnie z użyciem własnej siły zbrojnej o pomoc do króla pruskiego, cesarza austriackiego i elektora saskiego. Łatwo sobie wyobrazić oburzenie sejmu na owo pismo moskiewskie. Wszyscy obecni pałali najgorliwszą chęcią poświęcenia się za ojczyznę, a wszelkie uchwały zapadały jednozgodnie, ponieważ niechętni usunęli się od dalszego współdziałania w obradach. Królowi oddano (22 maja) naczelne dowództwo nad wojskiem. Uchwalono następnie (24 maja) podwójny podatek dziesiątego grosza, wezwano wojskowych w służbie moskiewskiej zostających do bezzwłocznego powrotu, a spiskujących przeciw Rzpltej i sprowadzających obce wojska oddano pod sąd sej-

mowy. Ustanowiwszy zaś wszystko, co się zdało potrzebném ku obronie ojczyzny, powierzono królowi nadwyzczajną władzę rozrządzenia wszelkimi środkami obrony, jakie uzna za niezbędne, poczem zawieszono (29 maja) do czasu nieograniczonego posiedzenia sejmowe, aby wszyscy członkowie sejmu mogli pospieszyć do swych województw lub do wojska w celu skuteczniejszego służenia ojczyźnie.

Wojska moskiewskie wkroczyły w 100,000 do krajów Rzpltej. Kochowski wszedł w 64,000 czterema kolumnami przez Ukrainę polską do dzierżaw koronnych, a Kreczetników z resztą napadł Litwę. Król jako naczelny wódz wszystkich sił Rzpltej oddał synowcowi swemu księciu Józefowi Poniatowskiemu 30,000, na których czele miał stawić opór Kochowskiemu, gdy księżę Ludwik Wirtembergski w 15,000 miał działać przeciw Kreczetnikowowi. Reszta wojska rozporządzalnego była w odwodzie. Z częścią tegoż wynoszącą 5000 stał Byszewski w pobliżu stolicy, dokąd i pospolite ruszenie miało się zgromadzić, aby pod osobistém dowództwem króla wyruszyć na wrogów. Prócz tego wyprawił Stanisław August Ignacego Potockiego do Berlina, aby zażądał od króla pruskiego zastrzeżonych w przymierzu (z 29 marca 1790 r.) posiłków zbrojnych. Lecz król ten wiarołomny odmówił żądanej pomocy, zasłaniając się tém głównie, że zmiany sprowadzone ustawą rządową 3 maja, do których się w niczém nie przyczynił, a które odradzał, uwalniają go od zobowiązań przymierza w innym celu zawartego. Dodawał atoli, że gdyby Stanisław August wyrzekł się téj ustawy, mógłby się porozumieć z Petersburgiem i Wiedniem względem uspokojenia Polski.

Wojsko nasze lubo złożone w części z młodego żołnierza, a przytém nieopatrzone należycie we wszelkie przybory wojenne, było ochocze do walki, a co więcej prowadzone lepiej i poparte wcześniej pospolitém ruszeniem pod wodzą króla, byłoby się biło walecznie z Moskałami. Lecz jak przed rozpoczęciem wojny komisya wojskowa nie urządziła w sposób odpowiedni magazynów, ani nie przysposobiła zapasów amunicyi w miejscach dogodnych, tak dopuszczali się obaj głównodowodzący częstych pomyłek, które w walce z przeważnemi siłami nieprzyjacielskimi zgubne musiały sprowadzać następstwa. Wojsko będące pod wodzą księcia Józefa

podzielone na 5 dywizyj stawiło się dzielnie Moskalom mimo wstępnego ruchu, jaki mu nakazano, a pod Połonnem i Zieleńcami walczyło z nieustraszoną dzielnością. Otrzymawszy z Warszawy rozkaz cofnięcia się za Bug, aby bronić Moskwie przeprawy przez tę rzekę, wykonał go Poniatowski i rozstawił swe dywizye wzdłuż tejże. Kościuszko stał na prawém skrzydle pod Dubienką, a napadnięty (17 lipca) w swym warownym obozie przez Kochowskiego, któremu nie zdołał wzbronić przeprawy przez rzekę, stawił tak zacięty opór, że przeciwnik wtedy go dopiero zmusił do odwrotu, gdy zgwałciwszy neutralną granicę austryacką, zagroził mu zupełném odcięciem. Wszystkie wojska nasze cofnęły się po za Lublin, który Kochowski zajął 25 lipca. Gorzej jeszcze szło na Litwie, gdzie ksiązę Wirtembergski zdemoralizowawszy wojsko, zdał komendę na Judyckiego, a ten po przegranej pod Mirem potyczce cofnął się do Grodna i tu oddał dowództwo Zabielle, który znów ruszył na Brześć litewski ku obronie linii Bugu, a po sforsowaniu téj rzeki przez Moskali cofnął się do Węgrowa.

Stanisław August, który oświadczał się przed odroczeniem sejmu z gotowością ważenia się na wszystko w obronie ojczyzny, czynił to widocznie w nadziei, że król pruski dotrzyma zobowiązań przymierza. Lecz gdy otrzymał odmowną (z 7 czerwca) odpowiedź tegoż, zachwiał się natychmiast w swych postanowieniach, a pierwszym krokiem powrotu do dawnego niedołęztwa było wysłanie rozkazu do Poniatowskiego, aby z Kochowskim zawarł zawieszenie broni, którego jednakże wódz moskiewski nie chciał przyjąć. Miasto zaś wyjechać do obozu Byszewskiego i łącznie z pospolitém ruszeniem, które przy powszechném niemal zapale ziemian, protestujących wszędzie przeciw spiskowi targowickiemu i Moskwie w znacznej byłoby się zebrało sile, wzmocnić zastępy wojsk narodowych, ochoczych zawsze jeszcze do walki, miasto więc zdobyć się na odwagę odpowiednią zaufaniu, jakie mu cały okazał naród, rozpoczął ten niedołęga, przywykły do ślepego ulegania Moskwie i zdradzania własnego kraju, tajemne porozumiewania się przez podkancl. lit. Chreptowicza z Bułhakowem, pozostawionym mimo rozpoczętej wojny w Warszawie. Pierwszym wstępem do rokowań tych haniebnych była (17 czerwca) propozycja zawieszenia broni. Odmowna Bułhakowa odpowiedź dała pochop Chreptowiczowi do zwierzenia się

dziwnego rodzaju, że król w chęci utrzymania ustawy rządowej 3 maja i zagodzenia sporów z Moskwą, przenieś nastęstwo tronu na wnuka carowej Konstantego. W 5 dni później przyniósł Chreptowicz list króla do carowej, mieszczący w sobie tę propozycyą, a oraz żądanie, aby nie popierała Targowicy. Odpowiedź (z 13 lipca) Katarzyny odmowną otrzymał (21 lipca) król po wydaniu poprzedniem (5 lipca) ognistego do narodu uniwersału, zwołującego pospolite ruszenie, co oczywiście nędzną było z jego strony komedyą, aby uczynić zadość naleganiom Małachowskiego i Sapiehy, którzy nie wiedzieli o jego tajemnych znoszeniach się z poselstwem moskiewskiem. Ponieważ carowa w swój odpowiedzi dumno-zimnej wskazała mu poddanie się jako jedyny środek przebłagania, postanowił uczynić temu zadość, warując jedynie całość dzierżaw Rzpltej, utrzymanie wojska w zupełności, niewdawanie się konfederacyi w sądownictwo przyjęcie długów Rzpltej i pozostawienie królowi władzy nad komisją wojskową i skarbową. Bułhaków zaręczył pierwsze, a co do reszty odesłał go do konfederacyi, radząc w dodatku bezwarunkowe poddanie się woli carowej. Król zwołał (24 lipca) ministrów na radę, a przedłożywszy im wszystko, żądał ich zdania, co mu wypada uczynić w tej ostateczności. Większość oświadczyła się za jego własnem postanowieniem wykonania rozkazów carowej, Za jego zdaniem byli Jacek Małachowski kancl. kor., Mniszech marszałek w. kor., Tyszkiewicz, Dziekoński podsk. lit. i Chreptowicz. Przeciw temu oświadczyli się Ignacy Potocki, Tom. Ostrowski i Sołtan marszałek nadw. kor., a przytém obaj marszałkowie sejmowi. Kołłątaj podkanc. kor. widząc niezłomny zamiar króla przystąpienia do Targowicy, nie chciał objawić zdania swego ani za ani przeciw. Po tej naradzie przystąpił król zaraz do Targowicy. Oburzenie w stolicy było nadzwyczajne. Tłumy ludu nosząc na rękach obu marszałków sejmowych, wybijały okna w pałacu Jacka Małachowskiego, a pod zamkiem królewskim wykrzykiwały na zdradę. Obaj marszałkowie sejmu wnieśli do grodu protestacyą przeciw przystąpieniu króla do Targowicy.

Gdy to się dzieje w Warszawie, sposobilo się wojsko do dalszej walki na śmierć lub życie z Moskwą. Wtém nadchodzi wraz z doniesieniem, że król przystąpił do Targowicy, rozkaz wyraźny, aby wojsko zaprzestawszy dalszej nieprzyjaźni z Moskwą, poddało

się konfederacyi. Rozkaz ten oburzył wszystkich dowódców do najwyższego stopnia. Poniatowski posłał jen. Wielhorskiego do Warszawy z adresem od wojska, wynurzającym tegoż gotowość wytrwania przy sprawie i godności narodu aż do ostatniej krwi kropli. Adres był wystosowany do króla i marszałka Małachowskiego. Zaprojektowano oraz, aby się król dał porwać wojsku i dzielił jego trudy obozowe, zwłaszcza, że broniąc linii Wisły i mając zawsze możność odwrotu do Krakowa, nie można dać sprawy za przegraną. Gdy król wymawiał się brakiem zupełnym pieniędzy, ofiarował mu Małachowski wyliczyć natychmiast 10,000 dukatów, byle się udał do obozu. Wszystko na próżno, ponieważ Stan. August niepomny danych narodowi obietnic, niepomny własnej czci, godności i sławy, wolał być niewolnikiem carowej i własny naród w okropne poddać jarzmo, niż stanąwszy na czele tego narodu, albo zwyciężyć albo zginąć ze sławą. Skoro odmowna do obozu pod Kozienicami nadeszła z Warszawy odpowiedź, podali się natychmiast Poniatowski, Kościuszko, Zabiełło, Zajączek, Wielhorski i mnodzy inni do dymisji. Targowiczanie objąwszy władzę nad wojskiem, rozrzucili je drobnymi oddziałami według planu moskiewskich generałów po całej Rzpltej, aby nigdzie nie było zdolne do oporu. Moskale zaś zajmąwszy wszystkie ważniejsze punkta strategiczne, osadzili kraj cały z wyjątkiem Wielkiej Polski, którą widocznie zachowali dla Prusaków. Po takim zwrocie stosunków ujrzeli się wszyscy patryoci w smutnej alternatywie albo szukać w sposób poniżający przebaczenia u carowej i Targowiczian, dyszących zemstą i chęcią prześladowania a oraz obławów, albo ująć za granicę i tam oczekiwać pogodniejszej dla ojczyzny pory. Wszyscy przewodzey strony patryotyczno-postępowej obrali wraz z wielu członkami sejmu i wyższymi oficerami ostatnie, gdy w własnym kraju czekała ich albo niesława albo najcięższe prześladowanie.

LXXIII. Gospodarstwo straszliwe Targowiczan w Rzpltej. Plan nowego podziału Polski. Przyjazd Siewersa jako posła nadzwyczajnego do Warszawy. Wkroczenie Prusaków do Wielkopolski.

W samych początkach była Targowica najzupełniej bezsilną. Nikt prawie z obywateli niezależnych nie przystępował do niej, a nawet nacisk wojsk moskiewskich tak mało skutkował, że wytwarzając po województwach konfederacje miejscowe, nie mieli Targowiczanie kim osadzać miejsc marszałków. Moskale musieli przemocą sprowadzać okoliczną szlachtę do owego zbawczego niby dla wolności związku, a kto się wtedy dobrowolnie garał do Targowicz, czynił to przedewszystkiem w nadziei obłowów, ponieważ liczył na to z góry, że majątki patriotów pójdą na łup zwycięzców. Ta pseudojeneralność konfederacyi koronnej, głosząca się szumnie obronicielką wolności i praw narodowych, a nie chcąca poddać się ustawie rządowej przez większość sejmową uchwalonej, słuchała z potulnością bezprzykładną rozkazów komisarza moskiewskiego Böhlera, którego jej carowa dodała do nadzoru. Ludzie tak dumni jak Szczęsny Potocki i Rzewuski, udający wolnych republikanów, a nawet ów junak nieślęty Branicki bili pokornie czołem przed wysłannikiem carzycy, tej negacyi wszelkiej wolności i wszelkiego republikanizmu. Szalona tylko zapalczywość i pycha szatańska mogły ich wieść do takich sprzeczności. Tę potulność obec Moskwy wynagradzał sobie pan Szczęsny jako marszałek jeneralny, przesiadujący w Tulczynie, wydawaniem rozporządzeń w tonie dyktatorskim, na które wpływał Böhler. Zakazał składać podatek 20go grosza, lub udzielać pożyczek rządowi przez sejm czteroletni ustanowionemu; wprowadzał sądy konfederackie, przed które kazał pozwać obu marszałków sejmowych, a wielki ów obrońca wolności wprowadził cenzurę, którą zniósł sejm pomieniony. Prócz tego przyznała sobie konfederacya najwyższą władzę, a w uniwersałach i mianowaniach pomijała nawet wzmiankę o królu, jak gdyby go nie było w kraju.

Obok koronnój stanęła po wkroczeniu wojsk moskiewskich i pod ich zasłoną konfederacya litewska w Wilnie. Twórcą jój był Szymon Kossakowski, jenerał w służbie moskiewskiej, przybyły z Kreczetnikowem. Spędziwszy przemocą kilkudziesiąt szlachty do Wilna, kazano im podpisać akt konfederacyi, obrać nieobecne Aleksandra Sapiechę w kanclerza lit. marszałkiem, Szymona Kossakowskiego hetmanem, i pomianować konsyliarzy według woli Kossakowskich, ponieważ i biskup zjechał na ten akt ważny do Wilna. Dokąd jednakże król nie przystąpił do Targowicy, nie miały obie konfederacye najmniejszego powodzenia, ponieważ nikt z ludzi uczciwych nie chciał dobrowolnie łączyć się z tym związkiem zbrodniczym, a przeciwnie każdy wyglądał z upragnieniem chwili, gdy król stanąwszy na czele siły zbrojnej, powoła wszystkich do wspólnej obrony kraju i wypędzenia zeń srodze grasujących Moskali. Lecz gdy król przeszedł do Targowicz, a najdzielniejsi z patriotów musieli uchodzić za granicę, zmieniło się wszystko, ponieważ mnóstwo ziemian zwątpiwszy o siebie i sprawie, poddało się Targowicy i Moskwie, aby ochronić się od zdzierstw i prześladowań najróżnorodniejszych. Niektórzy z dobrych nawet patriotów przystąpili dla tego jedynie do konfederacyi, aby zaradzać bezprawiom i gwałtom. Zaczęły się wytwarzać w zachodnich województwach konfederacye, jak warszawska pod łaską Kickiego koniuszego kor., krakowska pod Walewskim Michałem, wielkopolska pod Łukaszem Bnińskim i inne. Tym sposobem rozszerzyła się konfederacya po całym kraju.

Dotąd działały obie konfederacye jeneralne osobno, każda oddzierając kraj i jego obywateli na swą rękę. Nareszcie postanowiono je złączyć, co nastąpiło (8 wrześn.) w Brześciu litewskim, który Moskwa najszczelniej otoczyła wojskiem. Odegrano następnie komedya odnowienia unii Litwy z Koroną, którą wedle Targowicz, sejm czteroletni miał nadweryżyć. Odczytano przytém powtórnie (d. 25 sierp.) przystąpienie króla do konfederacyi, które na nim wymuszono, a w którym nazwał roboty sejmu czteroletniego zgubną nowością zaprowadzającą rząd demokratyczno-monarchiczny. Nie mogło się oczywiście obejść bez deputacyi do carowej, aby téj wspańiałomyślniej orędownicze wolności i praw polskich najpokorniejszą wynurzyć wdzięczność. Po takim wstępie wzięto się do burzenia wszystkiego, co sejm zbudował tak pracowicie, i nakazano nietylko

najściślejszy nadzór nad cudzoziemcami, aby broń Boże zasady głoszone we Francji nie precyzyły się do Polski ubłogosławionej podwójną opieką carowej i konfederacji, ale obostrzono przepisy cenzuralne. Zamknawszy swe posiedzenia w Brześciu, zebrała się znów jeneralność w Grodnie, aby odjąć miastom prawo przyznane ustawą z 24 kwietnia 1791 i wrócić je do stanu dawniejszego, przyczem zabroniono szlachcie pod utratą szlachectwa przyjmować mieszczanstwo, i aby wyznaczyć deputacyą do formy rządu. Obok tego sły prześladowania najsrozsze i łupiestwa na wielkie rozmiary, z pomocą sądów konfederackich i sancytów. Smutno wyznać, że moskiewscy posłowie i komisarze musieli kiedy niekiedy powściągać niepochamowaną chciwość wielu z tych mniemanych obrońców wolności. Dodajmy zwykle łupiestwa moskiewskie, a będziemy mieli pojęcie o okropnym położeniu nieszczęśliwego kraju, w którym Moskale i konfederacya naprzemian drapiejąc, gospodarowały najstraszliwiej.

Wciągu tych niecnych robót Targowiczian odbywał się na zachodzie europejskim inny całkiem dramat. Uwzięzenie Ludwika XVI, króla francuzkiego spoilo przymierze austriacko-pruskie przeciw Francji. Wojska obu państw sprzymierzonych gromadziły się (w lipcu 1792) na granicy francuzkiej. Cesarz niemiecki Franciszek II zjechał się (19 lipca) w Moguncyi z królem pruskim w celu umówienia się z sobą co do ogólnych spraw europejskich. Ponieważ przed rozpoczęciem jeszcze wyprawy głoszono szumnie, że obaj sprzymierzeni monarchowie wiedzeni szczerą jedynie chęcią przywrócenia porządku i prawowitego rządu we Francji tę przedsięwzięją wojnę i o żadnych nie myślą zdobyczach, trudno było oczywisty zaraz kłam zadawać swym własnym upewnieniom. Mimo jednakże udawaney bezinteresowności mieli oba swe uboczne zamiary. Cesarz pragnął przyłączyć do swych dzierżaw Bawaryą, za którą gotów był oddać niepewne zawsze Niderlandy jako zbyt odległe od reszty jego krajów, a godny sprzymierzeniec jego życzył sobie Gdańska, Torunia i kilku województw polskich jako wynagrodzenia za koszta wojenne przeciw rewolucyjnej Francji! Cesarz zgadzał się na te żądania, lecz wynurzał wątpliwość, czy carowa zechce zezwolić. Król pruski postanowił też postarać się o przyzwolenie. Poseł jego w Petersburgu otrzymał rozkaz przedstawienia téj sprawy rządowi tamecznemu. Carowa jednakże, której niebyła na rękę pożądlwość pruska,

puściła rzecz w odwołkę, nie dając stanowczej odpowiedzi. Wtém doznają wojska austriacko-pruskie niepowodzeń i muszą cofać się ze wstydem, a rząd rewolucyjny francuzki rozdrażniony zaczepką wystósował odezwę powołującą wszystkie ludy do wspólnej walki przeciw monarchom z bożej łaski.

Wypadki te wojenne sprowadziły zebranie się (25 paźdz.) pełnomocników pruskich, austriackich i moskiewskich w Luksemburgu, gdzie Prusacy postawili jako warunek nieodzowny dalszego wytrwania ich w przymierzu, że im za koszta wojenne będą oddane województwa wielkopolskie wraz z obu miastami pruskimi, przycém zagrażali, że w razie odmowy wystąpią z przymierza i zawrą nawet pokój z Francją. Cesarz przerażony groźbą przyzwolił na wszystko, lecz Katarzyna, pragnęła całą Polskę w chwili upatrzonj wcielić do państwa swego, nie miała chęci ustąpić część łupu królowi pruskiemu. Odpowiedź jój była odraczającą, a wtedy dopiero, gdy król pruski oświadczył (w początku grud.), że porzuci w razie odmowy dalszą wojnę z Francją, i że wydał już wojsku rozkaz osadzenia działu swego w Polsce, odpowiedziała stósownie do życzeń jego. Rozpoczęte zaraz w Petersburgu układy skończyły się (23 styczn. 1793) ugodą podziałową, mocą którj carowa przyznała sobie Ukrainę, Podole, Wołyń i większą część Litwy razem mil kwadratow. 4157. Prusom zaś Gdańsk, Toruń i województwo wielkopolskie ogółem 1061 mil kwad., gdy Rzpltej miało pozostać wszystkiego mil kwad. 4411. W ciągu tych układów otrzymał Igielström, dowodzący wojskiem w dzierzawach zostawionych Polsce, stósowne instrukcye tajemne, a posłem nadzwyczajnym w Rzpltej do przeprowadzenia podziału zamianowała carowa Jakóba Siewersa, gdy ze strony pruskiej posłował Buchholtz, znany nam z początku sejmu czteroletniego.

Lubo wszystkie te układy były tajemne, nadchodziły przecież z różnych stron doniesienia o przygotowanym nowym podziale Polski. Zaniepokojeni tém Targowiczanie, którzy zapewnieni przez carowę o utrzymaniu całości granic Rzpltej, barwili swój spisek właśnie za pomocą tej całości kraju, przewidywali całą ohydę, jaka na nich spadnie w razie dokonania rozbioru nowego. Związani jednakże z Moskwą byli na jój łasce zupełnie, a nie mając podstawy w samym kraju, musieli niewolniczo spełniać obce rozkazy. Lecz gdy Buchholtz w podanej (16 styczn.) wielkiemu kanc. kor. Małachowskiemu

nocie zapowiedział wkroczenie generała Möllendorfa do województw wielkopolskich w celu utrzymania na wodzy patriotów i przeszkodzenia propagandzie jakobinizmu francuzkiego, który się zdaniem rządu pruskiego zakorzenił w Rzpltej, wystąpiła konfederacya z przedstawieniem, że wkroczenie wojsk pruskich jest niepotrzebne, ponieważ w kraju panuje pokój, a rząd Rzpltej ma dość siły do stłumienia wszelkich usiłowań chcących zakłócić publiczną spokojność. Gdy zaś mimo tych przedstawień wojska pruskie zajęły (31 stycz.) Poznań, Wschowę i inne miasta, wezwała konfederacya przybyłego właśnie do Grodna Siewersa o pomoc, a nie otrzymawszy od wyjeżdżającego do Warszawy żadnej odpowiedzi, wydała (11 lutego) uniwersał zwołujący pospolite ruszenie, w którym podając zwolennikom ustawy rządowej 3 Maja rękę do zgody, zakleła wszystkich na miłość ojczyzny, aby niepomni uraz wzajemnych złączyli się razem ku wspólnej téjże obronie. Było podryw przemijający, a spowodowany wpływem kilku ludzi, którzy mimo przystąpienia do tego spisku zbrodniczego zachowali w swem sercu jakąś iskierkę miłości ojczyzny i poczucia godności narodowej, zmienił się natychmiast w podłą uległość, gdy Siewers skarciwszy w nocie (z 18 lutego) te bohaterские zapędy i chęć pogodzenia się z stroną przeciwną, nakazał stanowczo, aby powstrzymano wszelkie przygotowania podobne. Że zaś równocześnie z uniwersałem wydany był rozkaz do Warszawy, aby komisya wysłała pułk w stolicy stojący i 26 dział w pomoc generałowi Zbyszewskimu, nie dozwolił Igielström wysłania téj pomocy, a zbrojownią osadził kozakami. Przelęka konfederacya wypełniła dosłownie rozkaz Siewersa, a upatrując w nowym uniwersale (z 22 lut.) jedyną nadzieję dla Rzpltej w wspaniałomyślności carowy, zaklinała najczuliej wszystkich, aby niewczesnem zerwaniem się do broni nie przyspieszali zagłady ojczyzny.

Tymczasem zajmowali sobie Prusacy kraje przyznane im ugodą petersburską. Gdańsk chciał się bronić, ale opuszczony przez Rzpltą musiał się poddać. Wojska pruskie trafiały gdzie-niegdzie na opór małożnacznego. Równocześnie zajął Kreczetników cały dział, jaki sobie przyznała carowa. Konfederacya przywiedziona do ostateczności, wysłała (7 marca) Szczęsnego Potockiego do Petersburga z przedstawieniem, że na mocy swego aktu, opartego na wyraźnych przyrzeczeniach carowy, nie może przyzwalać na jakiegokolwiek uszczuple-

nie granic Rzpltej. Potocki miał prócz tego umawiać się o przy-
mierze z Moskwą i względem republikańskiej formy rządu. Wszystkie
te zabiegi były daremne, a nędznicy ci zaślepieni dumą przeświad-
czyli się na nieszczęście kraju, że byli nędznem i podłym tylko
narzędziem w ręku carowy do zabicia własnej ojczyzny. Po wyjeź-
dzie bowiem Potockiego przybył niebawem Siewers do Grodna, a za
nim i Buchholtz. Stan. August opierał się długo naleganiom Siewersa,
który go zniewalał do podróży grodzieńskiej, lecz niedołączny zawsze,
uległ w końcu groźbom i wybrał się (4 kwiet.) pod zasłoną wojska
moskiewskiego do Grodna. W drodze dowiedział się o deklaracyach
(z 9 kwiet.) równobrzmiących Prus i Moskwy co do nowego rozszar-
pania Polski. Równocześnie wydały oba rządy ogłoszenia w zajętych
przez nią ziemiach wcielające takowe do ich państw na zawsze.
Tak w deklaracyach jak niemniej w ogłoszeniach prawiono o krzy-
wdach doznanych ze strony Rzpltej i o niebezpieczeństwie, jakie
każdemu z obu tych państw rozbiórczych miało niby zagrażać z po-
wodu szerzącego się w Polsce coraz bardziej jakobinizmu!

LXXIV. Czynności przedsejmowe Siewersa w Gro- dnie. Opór chwilowy konfederacyi. Wysadzenie rady nieustającej. Agitacye i gwałty moskiewskie na sejmikach. Stan okropny kraju.

Jak przed 20 laty trzy mocarstwa rozbiórcze dokonawszy nie-
słychanego w dziejach gwałtu, zażądały od pokrzywdzonego narodu,
aby ich bezprawne zabory osobną ugodą uznał za prawne, tak po-
stanowiły teraz Prusy i Moskwa podobnego użyć środka ubezpie-
czenia sobie grabieży. Na to trzeba było sejmu, a celem podróży
Siewersa do Grodna było właśnie zniewolenie konfederacyi, i króla
do zwołania tegóż. Lecz jeneralność konfederacyi, lubo złożona
w części z zaprzędanych Moskwie duchów, liczyła przeciw w swym
składzie i takich ludzi, którzy przesiąkli wyobrażeniami starszla-

checkiego republikanizmu chcieli z pomocą Moskwy obalić zbyt monarchiczną, czyli jak się wyrażali despotyczną ustawę rządową 3 maja, lecz nie myśleli ręki przyłożyć do zagłady ojczyzny. Oświadczenia pruskie i moskiewskie otworzyły im oczy i wskazały najwyraźniej, że samochcąc stali się nietylko narzędziami przewrotności moskiewskiej ku zgubie kraju, ale oraz sprawcami nowego jój rozszarpania, skoro sprowadziwszy Moskwę, ułatwili jój możność zwycięstwa. Każdy z takich omamionych uczuł w własnym sumieniu straszny głos piętnujący go mianem zdrajcy i zbrodniarza, a pierwszym ocknieniem się niejako był ów uniwersał z 11 lutego. Teraz zaś postanowiła konfederacja wystąpić z ostrą odpowiedzią przeciw oświadczeniom wspomnianym obu rządów, a na żądanie Siewersa, aby wygotowała uniwersał sejm zwołujący, odpowiedziała wymówką, że niema do tego prawa. Próżne były groźby Siewersa wymierzone szczególniej przeciw Walewskiemu marszałkowi konfederacyi koronnej, który ani na wydanie uniwersałów przez konfederacyą, ani na wysadzenie rady nieustającej, któraby króla upoważniła do zwołania sejmu pod żadnym nie chciał zezwolić warunkiem. Zgniewany Siewers nakazał jeneralności, aby złożywszy Walewskiego z marszałkownstwa, wykluczyła go z rzędu swych członków. Stało się zadość rozkazowi po burzliwym posiedzeniu, a marszałkiem został Antoni Pułaski, oddany Moskwie duszą i ciałem. Przywrócona zaś dawna rada nieustająca i wzmocniona na żądanie Siewersa kilkunastu nowymi członkami, spowodowała (6 maja) wydanie uniwersałów zwołujących sejm na dzień 17 czerwca do Grodna. Walewski, Rzewuski Seweryn i inni spostrzegłszy za późno, gdzie zaszli, zaprotestowali przeciw wszystkiemu i opuścili Grodno. I Szczęsny Potocki, który jako poseł konfederacyi bawił w Petersburgu, wyniósł się także z stolicy caratu, aby w Wiedniu rozpamiętywać okropne dla ojczyzny skutki swego zbrodniczego zamachu na ustawę rządową 3 maja.

Rzecz prosta, że Siewers chciał mieć sejm uległy i potulny, a dla tego właśnie pragnął wykluczenia wszystkich z niego ludzi dzielnych i nieulekłych. Usłużna jeneralność odjęła prawo wyborcze wszystkim, którzy nie przystąpili do Targowicy, do króla jeździli w poselstwie z uznaniem ustawy rządowej 3 maja, obywatelstwo miejskie przyjęli itd. Tym sposobem odpadli od prawa posłowania najdziel-

niejsi ludzie. Listę posłów z Korony i Litwy ułożył Siewers z zaprzędanymi Moskwie służebnikami w Grodnie, a rozesławszy ich następnie opatrzonych w pieniądze na sejmiki, polecił Igelströmowi, aby im pomagał wszędzie siłą zbrojną, będącą pod jego rozkazami. Łatwo sobie wyobrazić, co się działo na sejmikach, gdzie przemoc, przekupstwo i używanie wszelkich środków najniegodziwszych były na porządku dziennym. Część wielka zacniejszych obywateli była rozporządzeniem konfederacyi wykluczona od prawa zasiadania na nich; innych znów, których rozporządzenie to nie wykluczało, a którym nie dwierzano, więzili Moskale w własnych domach, aby przeszkodzić ich obecności na sejmiku. Gdy przytém i szlachtę czynszową przypuszczono na sejmiki, a ta za małą nagrodę kręskowała wedle życzeń dawców, musiała wszędzie prawie strona patriotyczna być w mniejszości. Gdzie powyższe środki nie były dostateczne, używano grózb i przemocy orężnej, aby przesadzić posłów przez Siewersa wskazanych a przeszkodzić instrukcyom, któreby były przeciwne zamysłom obu rządów rozbiorczych. Mimo wszelkich zabiegów i gwałtów wybrano przecież z Płockiego, Sandomierskiego i innych miejsc kilkunastu posłów nieulekłych, którzy na to wyłącznie przyjęli mandaty poselskie, aby podtém i obu mocarstwom zaborczym zaprzędanęj większości sejmu stawić opór, a jeżeli się nie uda odwieść jęj od haniębnego zatwierdzenia rozbioru ojczyzny, aby przynajmniej zniewolić ją do czynienia ustępstw pod naciskiem jedynie ostatecznego gwałtu. Zacni ci ludzie przyjęli trudne i niebezpieczne zadanie, ponieważ musieli z góry przewidywać, że przeciw nim zwróci się cała nienawiść i rządów zaborczych i spodlonęj większości sejmu. Lecz za to cześć im tém większa, że w chwili ogólnego popłochu i upadku na duchu śmieli stanąć nieulekłe przy prawdziwym sztandarze narodowym i w obronie deptyanej przez własnych rodaków godności narodowęj.

Stan kraju był nader opłakany. Zdzierstwa, bezprawia i gwałty moskiewskie i pruskie przechodziły wszelką miarę. Kto tylko śmiał kochać swą ojczyznę, narażał się na rozliczne prześladowania. Z drugiej znów strony gospodarowała Targowica najohydniej, plamiąc się mnogimi nadużyciami i niesprawiedliwościami, ponieważ wielka część jęj przewodzców chciała się bogacić kosztem Rzpltej i tych wszystkich, którzy podczas sejmu czteroletniego czynnie pracowali nad

odrodzeniem ojczyzny. Drapieżność tych nikczemników, rozrządzających sądami i sancytami konfederackimi, a szczególnie obu braci Kossakowskich dochodziła do niesłychanego stopnia, i tak była oburzającą, że Siewers chcąc jój kres położyć, domagał się rozwiązania konfederacyi targowickiej. Nie było to samo czyste uczucie sprawiedliwości, które go do tego wiodło, ale bardziej wzgląd ważny że skoro téj konfederacyi carowa przyrzekła całość granic Rzpltej, a w myśl tego przyrzeczenia był spisany akt téj konfederacyi, chciał jój rozwiązaniem zmasać niejako owo przyrzeczenie. Lecz carowa nie przyzwoliła na razie, a tak skończyło się na jej wydanym zakazie odbywania posiedzeń. Mimo zakazu bywały tajemne posiedzenia, na których stanowiono sancyta ze szkodą Rzpltej lub prywatnych. Musimy tu jeszcze dodać, że bankructwo Tepera, Szulca i kilku innych, dochodzące do 250 milionów pociągnęło za sobą ruinę mnóstwa rodzin. Do bankructwa przyczyniły się oba zaborcze rządy. a szczególniej pruski, który swym nowym poddanym zakazał najsurowiej, aby się nie ważyli uiszczać bankierom warszawskim, u których przed zaborem pozaciągali znaczne pożyczki. Wszystko więc razem spiknęło się na nieszczęśliwą ojczyznę naszą w tym czasie okropnym. Król widząc, na co się zanosi, występował i w Grodnie z projektem złożenia korony na rzecz wnuka carowy, lecz Siewers odpowiadał na wszystkie tego rodzaju wynurzenia jego milczeniem.

LXXV. Sejm rozbiorczy grodzieński aż do rozwiązania konfederacyi Targowickiej.

Zwołanie sejmu na rozkaz wszechwładnego Siewersa było najniegodziwszém urąganiem z niedoli zgnębionego narodu, któremu kazano na to jedynie przysłać do Grodna przedstawicieli swoich, aby wykonywali z ślepém posłuszeństwem wolę ambasadora, jak nazywano Siewersa, przemawiającego w imieniu carowej. Smutna rola, jaką miał sejm ten odegrać, była powodem, że z senatorów mało kto zjechał do Grodna, a i posłów liczba nader była szczupłą, po-

nieważ z świeżo zabranych województw nie przybyli już posłowie. Sejm miał się odbywać pod wężem konfederacji targowickiej, a tém samém stanowić wszystko większością głosów, lecz mimo to chciał Siewers, aby się odbyła komedia wyboru marszałka sejmowego, poczem dopiero miało nastąpić połączenie stanów. Na marszałka przeznaczył Stan. Bielińskiego, cześnika kor., posła warszawskiego, który pobierał miesięczną od niego pensją. Wybrano go bez oporu, gdy nikt się inny nie ubiegał o łaskę sejmową. Lecz gdy przyszło do przysięgi marszałka, którą narzuciła jeneralność konfederacji, a w której było zastrzeżenie obrad przy drzwiach zamkniętych i uchylenie tajemnego głosowania po imienném, powstał ztąd kilkondniowy spór zacięty, ponieważ opozycja nie chciała na podobną zezwolić przysięgę, ale żądała jawności obrad i utrzymania regulaminu z r. 1768 co do głosowania tajemnego. Siewers zgniewany oporem kazał uwięzić 9 najognistszych oponentów, czém skłonił resztę do przyzwolenia na przysięgę. Większego jednakże doznał oporu, gdy wspólnie z Buchholtzem podał notę żądającą bezwzględного wyznaczenia delegacyi do układów z nimi o ustąpienie krajów już zabranych. Sam Stan. August chcąc przynajmniej pozory ocalić, oświadczał się przeciw wyznaczeniu delegacyi lub przyzwoleniu na oderwanie jakiegokolwiek części kraju. Jankowski zaś, poseł sandomierski, postawił wniosek, aby wyprawić osobne poselstwa do Petersburga i Wiednia w celu zabezpieczenia podziałowi Rzpltej. Wniosek ten odłożono na później, a za to uchwalono jednogłośnie notę do Siewersa żądającą wyjaśnień co do właściwego przedmiotu delegacyi, Buchholtzowi zaś odpowiedziano stanowczém żądaniem wyjścia wojsk pruskich. Musimy tu bowiem dodać, że przeciw Prusom, które szkaradnego względem Polski dopuściły się wiarołomstwa, było rozjątrzenie stokroć większe, niż przeciw Moskwie.

Odpowiedź Siewersa (z 24 czerwca) była groźna i ubliżająca sejmowi, a żądała posłuszeństwa bezwarunkowego, co tém większą wywołało burzę. Kimbar, poseł upitski, dowodził wymownie, że raczej zginąć należy niż się okryć hańbą, i dlatego żądał od wszystkich posłów przysięgi, że nie zezwolą na odstąpienie i piędzi ziemi. Wniosek ten nie utrzymał się wcale, a nawet ów wniosek Jankowskiego doznał oporu ze względu niby, że skarb pusty nie ma pieniędzy na osobne poselstwa, i dlatego skończyło się na uchwale,

że bawiący przy obu dworach rezydenci poczynią z polecenia stanów odpowiednie kroki stósownie do wniosku Jankowskiego. Inni znów posłowie żądali limity a raczej rozwiązania sejmu. Po zaciętych rozprawach postawił marszałek Bieliński podstępny wniosek wyznaczenia delegacyi do układów z samym Siewersem, a cała szajka jurgeltników moskiewskich poparła go chórem, że z Moskwą trzeba się koniecznie tym sposobem porozumieć, ponieważ w niej samój jest jeszcze jedyna nadzieja Rzpltej. Gdy przytém i król za tym wnioskiem się oświadczył w mniemaniu, że dogodziwszy życzeniom carowej, uzyska jój pomoc przeciw Prusakom, przyjął go sejm większością 107 głosów przeciw 24. Siewers niezadowolony z téj uchwały żądał wyznaczenia delegacyi do układów z obu dworami, a gdy kilku z opozycyi wniosło projekt instrukcyi dla delegowanych, wykluczającój układy o ustąpienie ziem polskich, a polecającój im wyłączenie umawianie się o całość dawnych układów i o sprawy handlowe, uciekł się do najcięższych gwałtów. Osadził bowiem wojskiem Grodno i kazał uwięzić 5 posłów, a na dochody królewskie i na dobra Ogińskiego podsk. lit. i Tyszkiewicza marsz. w. lit. rozciągnął egzekucyą wojskową. Sejm oświadczył z oburzeniem, że do niczego nie przystąpi, dokąd uwięzieni posłowie nie wrócą na swe miejsca, i wyprawił deputacyą do Siewersa, który wypuścił wprawdzie uwięzionych, lecz nastawał stanowczo, aby się zadość stało jego żądaniom. Na to podał Sułkowski w. kancl. kor. projekt instrukcyi bez zastrzeżeń powyższych, który téż przeszedł 74 głosami przeciw 59. Lecz za to uchwalono (6 lipca). że w razie ponowionego gwałtu na osobach lub mieniu członków sejmu ma tenże zamknąć natychmiast czynności swoje. Gdy przytém w pełnomocnictwie delegacyi daném upoważniono ją do umawiania i podpisywania wszystkiego, co do dobra kraju zmierza, upatrywał Siewers w tém *jakobińskie dążenia*, a w nowój nocy groźnej żądał (11 lipca) pełnomocnictwa bez żadnych zastrzeżeń na wzór wydanego delegacyi w r. 1773. Podła większość sejmowa przychylając się do nakazu „*ambasadora*“, poprawiła rzezzone pełnomocnictwo wedle wskazówek jego.

O układach delegacyi z Siewersem nie było mowy, ponieważ tenże przedłożył jój zupełnie gotową ugodę podziałową z tym dodatkiem, że w niej niewolno zmienić ani wyrazu. Delegacya przedstawiła (15 lipca) ją téż sejmowi w całej osnowie, a równocześnie

odczytano notę Siewersa żądającą nieograniczonego pełnomocnictwa dla delegacyi. Wywołało to nader burzliwe w sejmie rozprawy. Wielu z posłów oświadczyli w uniesieniu, że wolą pójść na Sybir, niż przyzwalać na podobne żądania. Słowa tych mężów zacnych i pełnych poświęcenia oddziaływały i na większość sejmową, która nie śmiała ozwać się z podłącem przyzwoleniem na żądania albo raczej brutalne rozkazy Siewersa. Po posiedzeniu kazał tenże znów uwięzić kilku z najdzielniejszych oponentów, a nową notą (17 lipca) zagroził wszystkim przeciwiącym się „*powszechnemu żądaniu ludzi cnotliwych i narodu*“ egzekucją wojskową. Mimo takie groźby i gwałty trwał opór, a ledwie sam Łoborzewski poseł czerniechowski zdobył się na podłość wniesienia, aby zadość uczynić żądaniu ambasadora, czém ośmielił i innych. Poparł go król sofistycznym rozumowaniem, że gdy heroiczną śmiercią miasto polepszyć pogorszyłoby się tylko los własnych braci, nie można takiego postanowienia nazwać cnotą! Przekonana tém rozumowaniem większość, dała 69 głosami przeciw 20 żądane pełnomocnictwo delegacyi. Opozycja wywiązywała się sumiennie z swego zadania, ponieważ zniewała Siewersa do wymuszania wszystkiego gwałtem na sejmie, a nie dopuściła, by na cokolwiek zgodzono się dobrowolnie, czém odjęła obu rządóm rozbiorczym wszelkie nawet pozory prawnego nabycia ziem zabranych.

Zanim ugoda podziałowa z Moskwą była podpisana przez delegacyą (22 lipca), wystąpił (20go) Buchholtz z żądaniem, aby sejm upoważnił delegacyą do rozpoczęcia i z nim układów. Nota jego wywołała największe w sejmie oburzenie, ponieważ słuszny miano żał do rządu pruskiego, który sam najmocniej zachęcał Polskę do zrzucenia gwarancyi moskiewskiej i odmiany formy rządów, a nawet związawszy się z nią przymierzem, pochwalał w wyrazach niewątpliwych ustawę rządową 3 maja, później zaś z obrońcy stał się napastnikiem. Nic téż dziwnego, że sejm, który w nadziei głównie uzyskania pomocy carowej przyzwolił na ugodę z nią podziałową, najostrzej powstawał na wiarołomstwo pruskie. Dodawało mu otuchy zachowanie się bierne Siewersa, a tak miasto odpowiedzieć Buchholtzowi, wystosowano (27 lipca) pismo do jego kolegi moskiewskiego z prośbą, aby carowa ochroniła Rzpltą od zaboru ze strony króla pruskiego. Prócz tego wysłano hetmana Kossakowskiego do

Petersburga, aby tam poparł prośbę stanów. Wielu zaś żądało odroczenia sejmu, dokąd nie nadejdzie odpowiedź carowej. Siewers podziękował za ufność, a przyrzekając swe pośrednictwo w układach z posłem pruskim, upewniał zarazem, że tém skuteczniej będzie mógł działać na korzyść Rzpltej, im większą będzie powolność sejmu w przyzwoleniu na delegacyą do układów z tym posłem. I tém przecież upewnieniem nie dano się złowić, a Mikorski poseł wyszogrodzki postawił wniosek, aby zapytać Buchholtza, czy Prusy chcą lub nie dotrzymać przymierza z r. 1790. Zaprzędani Prusakom Drewnowski poseł łomżyński i Podhorski wołyński, chcieli wprawdzie utrzymać upoważnienie delegacyi do układania się z Buchholtzem w sprawach handlowych, lecz król rozstrzygł równość głosów na stronę wniosku Mikorskiego. Nowa jednakże nota Siewersa, ułożona w tonie groźniejszym, zniewoliła sejm do żądanego przez Drewnowskiego i Podhorskiego upoważnienia delegacyi, zwłaszcza, gdy król wiecznie chwiejny a teraz przerażony groźbami Siewersa, za tém się oświadczył. Próżne były wysilenia mniejszości, aby temu przeszkodzić, a tyle jedynie wymogła, że w upoważnieniu wyłączo- no wszelkie układy o ustąpieniu kraju lub miast portowych. Ledwie delegacya weszła w układy, musiała odwołać się do sejmu z powodu pełnomocnictwa Buchholtza, w którym miał polecenie, aby zaczynał od układów o ustąpieniu krajów. Opozycya wniosła przerwanie układów z posłem pruskim, dokąd nie otrzyma odpowiedniejszego pełnomocnictwa. Pruscy zaś partyzanci obstawali za omi- nięciem formalności, a gdy i Siewers w groźny zażądał (10 sierp.) sposób, aby układów z Buchholtzem nie przerywać, poparł sam król partyzantów pruskich, czém spowodował przejście ich wniosku znaczną większością. Że zaś opozycya ostro mu przy téj sposobności wytykała postępowanie jego, starał się w obszernej mowie wykazać stosowność swój polityki, twierdząc bezwstydnie, że tylko uleganiem rozumnym można resztę ocalić kraju.

Wtém nadeszła (13 sierpnia) z Petersburga ratyfikowana ugoda z Moskwą, z czego wynikło, że Siewers zażądał natychmiast wzajemnego przez sejm ratyfikowania téj ugody. Ankwicz poseł krakowski wystąpił z projektem ratyfikacyi, lecz opozycya stanęła silnie przeciw niemu, a popierali ją i ci również, którzy na ugodę z Moskwą zezwolili dlatego wyłączenie, ponieważ w nich wzmówiono,

że za to będzie można uzyskać jęj pomoc przeciw zaborczym planom króla pruskiego, a którzy przewidywali, że po ratyfikacji ugody niepodobna marzyć o takiej pomocy. Opozycja walczyła uporczywie aż do 17 sierpnia. W dniu tym użył zaprzędany Moskwie marszałek sejmowy Bieliński wszystkich sprężyn, aby przeprowadzić Siewersa nakazy. Upierając się przy tém, że projekt wyszedłszy już z deliberacji, był dostatecznie rozbiewany, nie chciał dawać głosu, ale zniewalał sejmujących do głosowania, czemu się opozycja przeciwiała najmocniej. Po długiej wrzawie narzucił marszałek podstępnie propozycyą, aby wprzód rozstrzygnąć, czy ma iść głosowanie (turnus) na projekt ratyfikacji, albo nie. Zmęczeni opoeneci, którzy nie mogli się doprosić głosu, przyzwolili w końcu na propozycyą, ponieważ tym jedynie sposobem mieli nadzieję przyjść do głosu. Niektórzy z opozycji przycinali najostrzej królowi, że chwiejnym postępowaniem swoim zaraz po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich ze strony Moskwy zgubił wszystko, gdy miasto udać się do obozu i stanąć na czele narodu zbrojnego, przystąpił do Targowicy. Po skończonym głosowaniu, którym rozstrzygnięto, że ma się głosować nad przyjęciem lub nieprzyjęciem projektu ratyfikacji, usprawiedliwiał król w obszernej mowie swe postępowanie, dowodząc zręcznie, że winy nie było po jego stronie! Zamknął zaś mowę swoją mocnym upomnieniem, aby odrzuceniem projektu ratyfikacji nie drażnić Moskwy, a temsamem nie narazić i reszty kraju na zabór lub zniszczenie. Lecz że opozycja przytaczając przysięgę konfederacji targowickiej co do całości granic, z niej wywodziła niemożebność przyjęcia projektu ratyfikacji, wyjaśnił jęj biskup wileński Massalski, że przysięga zobowiązuje w granicach wyłącznie możności. Po takich namowach i wyjaśnieniach przyjęto projekt ratyfikacji 66 głosami przeciw 31.

Zapasy opozycji i z przemocą obcą i z podłością większości sejmowej mają w sobie istotnie coś heroicznego. Walcząc z wysileniem prawie nadludzkiem, ponoszą prawie klęski, lecz każde przyzwolenie musi Siewers zdobywać gwałtem i przemocą. Przez jakiś czas nie popierał on z naciskiem żądań Buchholtza, a nawet przeciwnie mogło się zdawać, że rad widzi opór sejmu. Lecz po 17ym sierpnia zmienia się nagle usposobienie jego. Względny niedawno na niechęć sejmu przeciw Prusom, zaczął teraz groźnemi notami

nań nalegać, aby delegacją upoważnił do układów z Buchholtzem o ustąpienie ziem już zabranych. Delegacja przyniosła (27 sierpnia) do sejmu projekt ugody z Prusami, przedłożony jój przez Buchholtza z zastrzeżeniem, że w nim nic nie można zmienić. Projekt wywołał ogromne oburzenie, a gdy niecny Podhorski, znany jurgieltnik pruski, zaczął przemawiać za przyjęciem projektu, przerwał mu mowę Szydłowski, poseł płocki, oświadczeniem, że jak sam go-tów w każdej chwili krew przelać za ojczyznę, tak pozwie każdego jako zdrajcę, kto będzie śmiał obstawać za przyjęciem wymagań pruskich. Podał przytém projekt, aby zerwać wszelkie układy z Prusami, które wypierając się przymierza z r. 1790 i ugody z 1773, nie chcą ich przyjąć za podstawę tychże. Nienawiść ku Prusakom była tak wielka, że na projekt ten jednomyślna była zgoda, a nawet jurgieltnicy pruscy nie śmieli się ozwać z przeczeniem. Sam tylko Miączyński żądał oddania projektu pod rozwagę, aby tylko rzecz odroczyć. Nazajutrz zgromiły noty obu posłów zachowanie się sejmu i zagroziły wtargnięciem wojsk pruskich w dalsze województwa, gdyby przyjęto projekt Szydłowskiego. Odczytanie tych not daje powód opozycyi do tém silniejszego żądania, aby przyjęto ten projekt. Gdy zaś Podhorski oddał do laski projekt przyjęcia ugody z Prusami, zarzucił mu Szydłowski zdradę ojczyzny, a stanąwszy pod laską, wołał nań, aby to samo uczynił i czekał sądu, o którego złożenie prosił króla. Wywiązał się ztąd spór kilkogodzinny, który król przerwał zamknięciem posiedzenia. Mimo nowych groźb Siewersa nie ustępowała opozycja, a Podhorskiego wyrzucono nawet przemocą z sali obrad. Niegodziwiec miał tyle bezczelności, że poszedł na skargę do Siewersa i z rozkazu jego śmiał przyjść znów na posiedzenie. Że zaś projekt przezeń podany był bez podpisu, musiał go na rozkaz królewski podpisać, poczem wykluczono go jako zdrajcę z grona sejmujących.

Coraz groźniejsze noty Siewersa nie złamały opozycyi, a gdy tenże dodał do swój noty ów projekt Podhorskiego i żądał jego przyjęcia, twierdziło wielu, że skoro twórcę projektu wyrzucono z sejmu jako zdrajcę, nie może być nawet mowy o przyjęciu projektu jego. Przeminał téż termin (31 sierpnia) postawiony przez Siewersa do przyjęcia projektu. Siewers wpadł więc na myśl użycia (2 września) gwałtu nowego. Zawiadamiając marszałka sejm-

wego i Tyszkiewicza w. marszałka lit., jakoby go doszły słuchy o zamierzonym na króla, obu marszałków i wielu uczciwych senatorów i posłów zamachu, donosi im oraz, że ze względu na utrzymanie bezpieczeństwa publicznego zarządził niezbędne środki ostrożności. Otóż wysłał dwa bataliony grenadierów moskiewskich i baterią dział na osadzenie zamku, kazał opatrzyć strażami wszystkie drzwi i okna, nie wpuszczać publiczności, rewidować posłów, czy nie mają broni ukrytej, a Rautenfeldowi zająć miejsce w pobliżu tronu, oficerom zaś moskiewskim zasiąść na ławkach arbitrów. Tak oczywiste zdeptanie wszelkiej godności narodu i sejmu przywiodło opozycją do ostateczności. Bez względu na obecność Moskali i grożące każdemu niebezpieczeństwo osobiste nie chciała pozwolić na zagajenie posiedzenia, dokąd obce żołnierstwo nie ustąpi z sali posiedzeń, przyczém uderzała najmocniej na dodane w nocy Siewersa urąganie, że mimo użytych środków ostrożności pozostawia wszystkim sejmującym zupełną wolność mówienia. Próżne były usiłowania Bielińskiego, aby zagaic posiedzenie. Opozycja przemogła, gdyż musiano wysłać deputacją do „ambasadora“ z żądaniem uwolnienia obrad sejmowych od obecności żołnierzy moskiewskich, a król naciskany przez nią oświadczył, że zupełną ma ufność do narodu, a tak nie sprowadzał ku swój straży obcego żołnierstwa. Poruczono teje deputacyi, aby żądała od Siewersa wskazania nikczemnika, który śmiał taką potwarzą oczernić sejm i naród. Po dwu godzinach wróciła deputacya z odpowiedzią, że poseł nie myśli się tłumaczyć, z kąd wie o zamierzonym zamachu, że oficerom moskiewskim kazał ustąpić z sali obrad, lecz nie pozwoli nikogo z sejmujących wypuścić z teje, dokąd projekt ugody nie będzie przyjęty, dodając, że król pozostanie na tronie, a dla senatorów i posłów każe przynieść słomy do sali. I teraz przecież nie chciała ustąpić opozycja lub przyzwolić na zagajenie posiedzenia. Lecz unużona długim oporem nie mogła przeszkodzić zagajeniu, a za to domagała się przyjęcia projektu Szydłowskiego. Większość zaś, a szczególnie płałne narzędzia moskiewskie i pruskie, do których i Bieliński należał, żądała głosowania, czy wniosek Podhorskiego ma stanąć obok wniosku Szydłowskiego, i wymogła to zestawienie 60 głosami przeciw 28. Następnie głosowano nad tém, który z nich wzięść pod obrady, a 59 głosów przeciw 26 oświadczyło się za

wnioskiem Podhorskiego. W końcu (o 4ej po północy) przyjęto 61 głosami przeciw 23 projekt Podhorskiego z dodatkiem, że ratyfikacja ugody z Prusami nastąpi dopiero po zawarciu układu handlowego i zagwarantowaniu przez Moskwę.

Siewers dopiął swego, ponieważ zniewolił sejm grodzieński do przyjęcia ugody z Prusami o ustąpienie Wielkopolski. Pozwolił więc przystąpić do obmyślenia formy rządów dla pozostałej części kraju, gdy po zniesieniu ustawy rządowej 3 maja 1791 r. nie było właściwie żadnego rządu, a wszystkiem trzęsła konfederacja targowicka pod zwierzchnim kierunkiem jego. Przyzwolenie to było nowem urąganiem sejmu, ponieważ cały układ formy rządu opracowywali pod okiem i przewodnictwem jego Fryderyk Moszyński i Tyszkiewicz, a wszystko znów szło do Petersburga, aby uzyskać zatwierdzenie (a więc sankcją!) carowej. Wyznaczenie przeto (9go września) tak zwanęj deputacyi do formy rządu było istną komeđią, czém słuszenie oburzony Mikorski wzywał marszałka sejmowego, aby prosił Siewersa o podanie co prędzse reszty ukazów, które podła większość sejmowa zatwierdzi, a tak wszyscy będą się mogli rozjechać do domów. Lecz Siewersowi trzeba było jeszcze ratyfikacji ugody z Prusami, a z filantropijnych znów względów chciał ubłogosławić resztę pozostałą kraju rządem dobrym, tj. niewolniczo zależnym od Moskwy. Że zaś konfederacja targowicka mogła mu być przeszkodą w obu tych zamiarach, chciał ją już dawno, jak widzieliśmy, rozwiązać, ale wpływ Zubowa na Katarzynę przeszkodził temu. Teraz otrzymawszy jej pozwolenie, przystąpił natychmiast (15 września) do dzieła. Zamiast targowickiej miała się w samym sejmie i pod dotychczasowym jego marszałkiem zawiązać druga przy religii katolickiej, wolności i całości uszczuplonego kraju. Na pokojach królewskich przystąpili zaraz obecni senatorowie i posłowie do nowęj konfederacyi, gdy Miączyński akt tejże podał królowi. Gdy przyszło do podpisu, dołożyło 22 przy nim zastrzeżenie całości Rzpltej, której akt tęg konfederacyi zagraża. Aktem nowęj konfederacyi zapowiedziano wprowadzenie zwykłego biegu sprawiedliwości, a następnie wyznaczono osobną deputacyą do rozpatrzenia mnogich sancytów rozwiązanej konfederacyi, które zaskarżono.

LXXVI. Drugi okres czynności grodzieńskich pod wężłem konfederacyi sejmowej. Nowe gwałty. Rozwiązanie konfederacyi grodzieńskiej. Zamknięcie sejmu.

Gdy sejm był zajęty słuchaniem sprawozdań rozmaitych deputacyi powyznaczanych do zbadania czynności komisyj naczelnych, przyczém mnogie wykrywały się nadużycia powciskanych przez Targowicę na wysokie stanowiska, wystąpił (21 września) Buchholtz z żądaniem bezzwłocznego ratyfikowania ugody zawartej z jego dworem, i to przed układem handlowym i przed gwarancją moskiewską. Poparł go Siewers, łagodząc poparcie obietnicą, że wpływem swoim będzie się starał wyjednać Rzpltej korzyści handlowe, jeżeli ratyfikacya żądana nie będzie odmówioną. Słuszném było oburzenie sejmu na takie lekceważenie powagi jego, odejmujące mu cień nawet jakiejkolwiek samodzielności. Opozycya szczególniej nie chciała żadną miarą przyzwolić na ratyfikacyą, a niektórzy tknięci do żywego tém nieustanném deptaniem godności narodowej, mówili ogniście przeciw niegodziwości obu rządów rozbiornych, które pogwałcały wszelkie boskie i ludzkie prawa. Nie oszczędzano Katarzyny, chociaż główne pociski miotano przeciw wiarołomnemu królowi pruskiemu. Przez dwa dni groził Siewers, lecz trzeciego (tj. 23 września) postanowił uciec się znów do środków gwałtownych. Uwięziwszy Szydłowskiego, Mikorskiego, Krasnodębskiego i Skarzyńskiego, którzy najostrzej występowali przeciw ratyfikacyi, wysłał znów Rautenfelda z wojskiem, aby wymusić na sejmie przyzwolenie. Gosławski oświadczył, że nie pozwoli na zagajenie, dokąd uwięzieni posłowie nie wrócą do sejmu, w czém go wszyscy poparli. Wyprawiono więc obu kanclerzy do Siewersa z żądaniem uwolnienia powięzionych, lecz wyprawieni wrócili z odmowną odpowiedzią. Tu przypomniał Gosławski sejmowi jego własną uchwałę (z 6 lipca), że w razie targnięcia się na osobę lub mienie któregokolwiek z sejmujących, sejm się rozejdzie natychmiast, i żądał dopełnienia tejże, a gdy żądaniu jego nie stało się zadosyć,

wyszedł z protestacją i nie był już na żadnym z posiedzeń następnych. Tymczasem chciał marszałek zagać posiedzenie, ale opozycja przeszkadzała temu najuporczywiej. Po dwugodzinnych sporach radził król wysłać ponowną deputację o uwolnienie uwięzionych. Około północy wrócili wysłani z odpowiedzią Siewersa, że nawet w razie wyraźnego z Petersburga rozkazu, aby ich wypuścić, wzięłby na siebie niewykonanie tegoż. I teraz nie ustawał opór przeciw zagajeniu, a nawet gdy Ankwicz chciał podać projekt oświadczenia o tém porwaniu posłów wbrew prawu, co bez zagajenia sesyi stać się nie mogło, nie chciała opozycja pozwolić na czytanie projektu. Raczynski zaś mniemał, że możnaby wysłuchać w milczeniu odczytania projektu ratyfikacyi, ale i na to nie chciano przystać. Wtedy dopiero, gdy Rautenfeld oświadczył królowi, że każe wejść wojsku do sali, jeżeli opór dłużej trwać będzie, nastąpiło głucho milczenie, wśród którego odczytano ów projekt. Marszałek pytał trzykrotnie o zgodę, lecz nikt nie odpowiadał, co Ankwicz wytłumaczył jako przyzwolenie.

Dalszy przebieg czynności sejmu nie odznaczał się już scenami podobnymi gwałtu i przemocy, ponieważ uzyskawszy wszystko, czego żądał, nie miał Siewers powodu do ich ponawiania. Sejm miał się zająć ustawodawstwem i urządzeniem reszty kraju. W pierwszym względzie była czynność jego nader mała, gdyż Siewers wyręczając go, odjął mu możność nawet projektowania, ale kazał przyjmować ułożone wspólnie z królem i dobrymi pomocnikami i przez carową sankcyonowane ustawy. W tym zakresie nie zostawił sejmowi ani cienia samodzielności lub prawa inicjatywy, a chcąc uniknąć wszelkich rozpraw, kazał mu w dniu dopiero ostatnim przedłożyć cały zbiór gotowych ustaw. Rzecz prosta, że gdy na samo odczytanie go w stanach było czasu za mało, wszelki rozbiór stał się niemożliwym. Słusznie też uderzała opozycja na podobne narzucanie sejmowi takiej naraz mnogości ustaw i na odjęcie mu wszelkiego prawa zastanowienia się nawet nad niemi, zanim je przyjmie, gdy o odrzuceniu lub odmianie nie było i mowy. Narzut ten był dziwną mieszaniną ustaw sejmu czteroletniego, dawniejszych urządzeń i rozmaitych dodatków poczynionych przez Siewersa i jego współpracowników, a szczególnie przez Moszyńskiego. Sejmy miały się zbierać co lat cztery, szlachta czyn-

szowa była *wykluczona* z sejmików, a królowi przysługiwało veto co do uchwał dotyczących którego z praw kardynalnych. Sejm stanowiąc stósownie do ważności przedmiotu albo prostą większością głosów albo $\frac{2}{3}$. Rada nieustająca miała czuwać nad wykonywaniem ustaw między sejmem a sejmem. Tron zaś miał znów być obieralny.

Co do drugiego działu czynności sejmu dotyczących urządzenia stosunków wewnętrznych, zostawił mu Siewers więcej samodzielności a nawet inicjatywy, chociaż i tu nie wypuszczał go całkiem z opieki swojej. Najważniejszą w tej mierze czynnością było urządzenie skarbu i wojska, które postanowiono do 15,000 zmniejszyć. Rozprawy nad temi przedmiotami zabrały wiele czasu, i spowodowały częste starcia między uczciwą mniejszością czującą nieszczęścia i upokorzenie własnej ojczyzny, a spodloną większością sejmu, która złożona w części z pierwszych uczestników spisku targowickiego a w części z zaprzędanych obcym zdrajców sprowadziła wszystkie na nią niedole. Nieraz téż wyrzucała opozycja tej większości zdradę ojczyzny, a Szydłowski nie wahał się nawet nazwać ją „zgrają“. Walka ta wytrwała mniejszości sprawiła tyle przynajmniej, że dziś poglądamy z mniejszem obrzydzeniem na czynności tego sejmu haniebnego. Mniejszość ta dopełniła w całości swego obowiązku obywatelskiego, ponieważ występowała zawsze przeciw wszystkiemu, co tylko narażało całość, dobro, udziałność i godność narodu. I tak gdy satrapa moskiewski Siewers wniósł przez Miączyńskiego, aby Francuzi przebywający w Polsce wykonali przysięgę wierności królowi polskiemu i Ludwikowi XVII, oparła się temu mniejszość, a lubo pokonana, zostawiła przecież dowód, że każdemu pragnęła przeszkodzić nadużyciu. Najuporczywsze były między nią a większością spory z powodu przymierza z Moskwą, którego oburzająca uczucie własnej godności narodowej osnowa wkładała na Polskę jarzmo bezwarunkowego zwierzchnictwa moskiewskiego. W przymierzu tém bowiem zastrzegła sobie Moskwa nietylko gwarancją ale kontrolę wszystkich czynności rządowych i ustawodawczych, prawo wprowadzania wojska swego do Polski, kiedy zechce, gdy wzajem Polska nic nie mogła przedsięwziąć ani w wewnętrznych ani w zewnętrznych stosunkach swoich bez uprzedniego zezwolenia carowej. Słusznie wołała opozycja, że to akt poddania się

Moskwie a nie przymierze. Uwielbiająca zaś wspaniałomyślną Katarzynę większość nie zważała na żadne uwagi, ale przyjęła z radością jarzmo, a w dodatku śmiała bezczelnie zarzucać zdradę ojczyzny oponentom!

Po dokonaniu tak pięknych a ojczyźnie tak użytecznych robót przystąpił sejm w końcu do zamknięcia czynności swoich. Okryty niesławą, jak mu to mniejszość stojąca wytrwale przy całości, niezależności i godności Rzpltej wytykała nieustannie, przyjął z czołobitnością wszystko, co mu w imieniu carowej narzucił Siewers. Na uwieńczenie dzieła wybrał sejm wedle życzenia Moskwy radę nieustającą, a jój marszałkiem zamianował nikczemnego Ankwicza, posła krakowskiego. Jak dawniej opozycya domagała się wyjścia wojsk moskiewskich z pozostałych dzierżaw polskich, tak chciała przed zamknięciem obrad od ciężaru przynajmniej obecności wojsk tych oswobodzić resztę nieszczęśliwego kraju, lecz Siewers był innego zdania, dowodząc, że bezpieczeństwo Rzpltej wymaga pozostania wojska carowej. Rozwiązawszy konfederacyą, zamknął sejm grodzieński czynności swoje zniesieniem wszystkich sancytów i postanowień konfederacyi targowickiej. Opozycya zaś zaniósła do grodu uroczystą protestacyą przeciw wszystkiemu, co na tym sejmie postanowiono.

LXXVII. Usposobienie umysłów. Zabiegi patryotów w kraju i za granicą. Odwołanie Siewersa. Rządy Igelströma. Nakazane zwinięcie wojska. Wybuch powstania.

Katastrofy podobne, jakie dotknęły ojczyznę naszą w chwili właśnie, gdy wszystko zdawało się zwiastować zupełne jój odrodzenie, oddziałują w wszędzie i zawsze w sposób szkodliwy na usposobienie umysłów. Zawiedzione nadzieje, wiarołomstwo bezczelne sprzymierzeńca, któremu się ufało z wiarą niezłomną, zdradne wy-

stąpienie własnych współobywateli w związku z wrogami ojczyzny, przerzucenie się niedołężnego i spodłonego króla w chwili stanowczej do obozu przeciwnego, następne klęski i zdeptanie najzupełniejsze godności narodowej musiały wyrzucić wpływ przygniatający ducha na tych wszystkich, którzy porwani wypadkami i prądem opinii publicznej nie stanęli jeszcze na tym punkcie samodzielności umysłowej, by wyrobili w sobie gotowość poświęcenia z własnego popędu życia i mienia w obronie swych przekonań, a oraz całości i niepodległości ojczyzny. Stojąc przy większości sejmu czteroletniego i wielkich zmianach, jakie przedsięwziął w zamiarze odrodzenia ojczyzny i postawienia jej na takiej stopie potęgi, by mogła własną obronę niepodległość, byliby niewątpliwie pod sterownictwem dzielnego i sprężystego rządu stawili wszystko w obronie kraju i wolności; lecz gdy ten rząd uległszy podłej bojaźliwości, sam zdradził sprawę narodową i podle uznał swém przystąpieniem Targowicę przez Moskwę utworzoną za władzę prawowitą Rzpltej, popadli jedni z nich w rozpacz a drudzy w zupełne zwątpienie o sobie i ojczyźnie. Nic też dziwnego, że później uciskani srodze i przez Targowiczian i przez Moskwę, a złamani na duchu poddali się bezwzględnie zaborcom i równie bezwzględnie spełniali ich rozkazy, lub chcąc się uchronić od prześladowania, podlili sami siebie niewolniczą uległością. Wszystko to bowiem było prostém następstwem okropnego rozstroju i rozprysnięcia się na jednostki bezsilne w skutek owej katastrofy i wynikłego z niej zwątpienia o siebie. A straszną tę chwilę sprowadził ów król sofista i deklamator, któremu na nie szczęście Rzpltej nadto zaufała większość sejmowa, nie przypuszczając nawet, że po wielokrotnie zaręczanej uroczystości poświęcenia życia w obronie ojczyzny, niedołężnik ten na tyle nie zdobędzie się odwagi, by się udać do obozu i stanąć na czele zbrojnego narodu! Zachowanie się Stan. Augusta w tej chwili stanowczej najlepszym jest dowodem, że Katarzyna znała go wyśmienicie, i dlatego głównie narzuciła go Polsce na króla, aby spodliwszy ją z jego pomocą, mogła zabrać ją sama lub w związku z drugimi w czasie upatrzonym.

Lecz usposobienie powyższe umysłów nie było powszechném, czego dowodem owa garstka dzielnych, prawych i nieulekłych osób na sejmie grodzieńskim. Nie brakło ludzi przekonań, lecz ci

rozbici w skutek nagłej katastrofy, a szczególnie z powodu haniebnego odstępstwa króla, nieumiejącego ani żyć z godnością ani umrzeć z chwałą, nie mogli się zebrać dość wcześnie w silny za-
 stęp, któryby zdołał stawić czoło wypadkom. Nie złamani przecież, a nie wątpiąc o sobie i sprawie, zaczęli dość wcześnie myśleć o środkach porozumienia się wzajem, aby z rozpryśniętych jedno-
 stek, współczynnych niedawno w sejmie i za sejmem czteroletnim wytworzyć znów siłę zbiorową. Zadanie było trudnym, ponieważ Targowica łącznie z Moskwą wywlekła na wierzch wszystkie brudne i wsteczne żywioły, a przeciagnawszy na swą stronę nędznego króla, dała im chwilową przewagę w społeczeństwie, gdy przeciwnie lud-
 dzie prawi i prawdziwi patryoci narażeni na różnorodne prześlado-
 wania musieli albo uchodzić z kraju, albo przycichnąć. Nie wy-
 nikało ztąd bynajmniej, że Targowiczanie z całym tłumem wsteczni-
 ków, zaprzańców, jurgeltników moskiewskich i goniących za zyskiem nieczystym tworzyli rzeczywistą większość. Lecz zuchwałość ich bezwstydna, poparta orężem moskiewskim zmuszała większość rze-
 czywistą do milczenia, skoro każde wystąpienie w przeciwnym kie-
 runku ściągało na występującego lub występujących najsrozsze prze-
 śladowania. Trudność więc zadania wywijała się ztąd, że gdy Targowica o władnawszy z pomocą Moskwy rząd cały, mogła działać jawnie i urzędownie, prawi patryoci ujrzeli się w smutnej konie-
 czności rzucenia się na drogę działania osłoniętego najściślejszą tajemnicą czyli na drogę spiskowania (konspiracyi).

Działanie to rozpoczęło się dość wcześnie, a już podczas sej-
 mu grodzieńskiego naradzali się wybitniejsi członkowie opozycyi poufnie z Kościuszką, który tajemnie przybył do Grodna i z innymi, jakim sposobem wyzwolić ojczyznę z pod ohydneho jarzma Mo-
 skwy i wywalczyć jój całkowitą niepodległość. To nam tłumaczy ich opór zacięty, ponieważ chcieli zmusić tém Moskwę do ciągłego używania gwałtów i do najzupełniejszego podeptania godności na-
 rodu, aby tém prędzej rozbudzić w sercach ogółu uczucie szlache-
 tnego oburzenia i skłonić go do chwycenia się środków ostatecznych. Wiedziano bowiem, że ogromnie przeważna większość ziemian, wojsko i stan miejski były przeciw narzuconemu przez Targowicę i Moskwę nowemu porządkowi rzeczy, i że trzeba tylko rozesłać ludzi zręcznych, wymownych i pełnych poświęcenia po kraju, a znaj-

da się mnogie tysiące gotowe do walki na śmierć lub życie z wrogami ojczyzny. Rozesłano też istotnie agentów do wszystkich województw, aby pozawiazywać stosunki z rozrzuconemi oddziałami wojska, z ziemianami i głównemi miastami kraju. Działanie to mogło tém pewniejszy obiecywać skutek, ponieważ nienawiść ku Moskwie wzrastała z dniem każdym.

Wtém skończył swe czynności sejm grodzieński, a wraz z wiadomością o tém rozleciały się po kraju liczne protestacye mniejszości opozycyjnej przeciw wszystkim jego postanowieniom, a szczególnie przeciw zatwierdzonemu przezeń zaborowi większej połowy dzierżaw Rzpltej. Siewers wraz z królem przeniósł się z Grodna do Warszawy, gdzie chciał wydoskonalic swój system rządu Polską z ramienia carowej. Lecz okoliczność na pozór małoznaczna spowodowała jego odwołanie. Była to sprawa krzyżów wojskowych z ostatniej wojny z Moskwą, których noszenie zakazała Targowica całemu wojsku. Gdy zaś sejm na ostatniem posiedzeniu zniósł wszystkie postanowienia tej konfederacyi, upadł témsamém i ów zakaz, a oficerowie nasi zaczęli zaraz nosic krzyże wysłużone w boju przeciw Moskwie. Oburzeni tém jenerałowie moskiewscy oskarżyli Siewersa w Petersburgu, gdzie i tak było wielu mu niechętnych. Carowa zgniewana odwołała go z wynurzeniem nawet niezadowolenia, a Igielströmowi poruczyła tymczasowe zastępstwo, od rządu zaś polskiego zażądała najzupełniejszego zadośćuczynienia za tę urazę. Król z radą nieustającą wykonał życzenie i zakazał natychmiast noszenie tych krzyżów. Igielström znany okrutnik a przytém siepacz rozpoczął swe brutalne rządy, a kojarząc samowładność z wzdardliwém ubliżaniem godności narodowej, rozjątrzał bardziej jeszcze już i tak wrzące nienawiścią serca polskie.

Mówiliśmy powyżej, że w samej Polsce przygotowywano tajemnie wybuch powstania przeciw Moskwie. Przygotowywania te były w związku z zabiegami równoczesnymi owoczesnych wychodźców naszych za granicą, zwłaszcza, gdy okoliczności zdawały się im sprzyjać. Francya bowiem, która wystawiwszy milion przeszło zbrojnych przeciw koalicji książąt europejskich, występowała nietylko obronnie, ale oraz i zaczepnie, postanowiła poruszyć z jednej strony Turków do najechniania dzierżaw rakuskich, a z drugiej wywołać ruch zbrojny w Polsce, czém wszystkiém chciała wielką część sił

nieprzyjacielskich zatrudnić w tamtych stronach. Polacy w ogólności a wychodźcy w szczególe doznawszy na sobie świeżo tak ciężkiego pokrzywdzenia, chwyтали się z zapałem téj sposobności, a ci z wychodźców, którzy osiedli w Carogrodzie, pracowali wspólnie z posłem tamże francuzkim najusilniej, aby rząd turecki skłonić do wojny, upewniając go, że w chwili rozpoczęcia tejże wybuchnie na całej przestrzeni ziem polskich powszechne powstanie. Rząd turecki skłonił się w końcu, a chcąc znaleźć słuszny jaki pozór do wypowiedzenia wojny, wyprawił posła do Petersburga z żądaniem odmian w taryfie celnej, a oraz z groźbą zerwania stosunków przyjaźnych, gdyby Moskwa nie zezwoliła na te zmiany. Posła przyjęto najgorzej w Petersburgu, obchodzono się z nim ze wzgardą, a nareszcie dano mu (z końcem lutego 1794 r.) odpowiedź odmowną. Katarzyna bowiem, która nieustannie marzyła o rozbiciu państwa tureckiego, pragnęła sama dogodnej tylko pory i sposobności do tego. Widząc więc Prusy, Austryą i Anglią zajęte wojną z Rzpltą francuską, osądziła porę za stósowną, ponieważ była niemal pewną, że w takiem położeniu głównych państw europejskich, Turcyja będzie najzupełniej osamotnioną i bez wszelkiej pomocy. Zjednawszy sobie zaś Austryą, z którą zawarła przymierze zaczepno-odporne pod warunkiem przyznania jój Bośni i Serbii, postanowiła przystąpić do urzeczywieszczenia swych planów, zwłaszcza, gdy zbrojenia tureckie dawały tak wyborny pozór. Wojska moskiewskie zaczęły więc dążyć ku granicom tureckim, a i część w Polsce stojących pułków otrzymała rozkaz udania się tamże. Równocześnie wyszły rozporządzenia, aby na Litwie i w świeżo zabranym Polsce kraju znaczne pozakładano magazyny, a Igielströmowi polecono najmocniej, aby bezzwłocznie przywiódł do skutku uchwalone w Grodnie zwiniecie wojska polskiego do 15,000, ponieważ carowa chciała rozbroić Polskę przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich przeciw Turcyi.

Zabiegi tajemne między wojskiem rozpoczęte przez ludzi gorąco kraj swój kochających i pragnących zrzucenia zeń jarzma obcej pomocy były tém skuteczniejsze, gdy całe niemal wojsko nie nawidząc zaprzedanój Moskwie komendy naczelnój i pałając zemstą przeciw Moskalom, było gotowym materiałem do zamiaru patryotów. Zgodne wszystkich życzenia przeznaczały naczelną dowództwo

w wybuchnąć mającém powstaniu Kościuszce, gdy przedpowstań-
czemi robotami kierowali Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj przeby-
wający w Dreźnie, a w kraju byli czynni przed innymi Działyński
jenerał, Jelski były poseł sejmu czteroletniego i Kapostas bankier
warszawski. Pierwszy termin powstania (19 listopada 1793 r.) nie
udał się bynajmniej, a co więcéj musiano rzecz zawiesić do czasu
nieoznaczonego. Nakazane dopiéro zwinięcie wojska, które miało
być uskutecznione do 15 marca 1794 r. przyspieszyło wybuch, po-
nieważ wszystkie prawie komendy pułków były przeciwne temu na-
kazowi. Madaliński stojący z swą brygadą między Bugiem i Narwią
oświadczył wprost wykonującej rozkazy Igielströma radzie nieusta-
jącej, że nie dozwoli zmniejszyć swéj brygady, dokąd jéj nie będzie
wyplacony zaległy żołd dwumiesięczny. Zawiadomiony, że wysłano
przeciw niemu jenerała Bagrajewa, ruszył w Sandomierskie, zniósł-
szy w pochodzie drobne na granicy posterunki pruskie. Zbliżenie
się jego ku Krakowu zmusiło załogę moskiewską do spieszego
opuszczenia miasta, co dało jenerałowi Wodzickiemu możność we-
zwania Kościuszki ukrywającego się w pobliżu. Kościuszko przybył
(24 marca 1794 r.) do Krakowa, a stanąwszy przed frontem dwu
batalionów piechoty polskiej uszykowanej na rynku, kazał odczytać
Aleksandrowi Linowskiemu akt powstania obywatelów województwa
krakowskiego, mianujący go naczelnikiem. Akt powstania był wy-
mierzony przeciw obu mocarstwom należącym do drugiego zaboru
dzierżaw polskich, a jako cel główny tegoż wskazywał wywalczenie
całkowitéj niepodległości ojczyzny, zapowiadał ustanowienie naj-
wyższej rady narodowej, której skład zdawał na naczelnika, i wy-
znaczenie sądu na zdrajców ojczyzny. Charakterystyczną cechą aktu
tego jest niewątpliwie, że przemawia w imieniu wszystkich miesz-
kańców województwa a nie samych tylko ziemian. Naczelnik wydał
téż zaraz odezwy do obywateli, duchowieństwa i patryotek polskich,
ustanowiona zaś komisya porządkowa województwa powołała w sze-
regi wojska wszystkich od 18 do 28 roku życia, nakazała uzbroje-
nie ludu wiejskiego w kosa i rozpisała podatki wszelkiego rodzaju
na potrzeby publiczne. Król zaś z radą nieustającą wydali uniwer-
sał surowy przeciw wszczynającym się rozruchom!

LXXVIII. Zwycięztwo Kościuszki pod Raclawicami. Ruch powstańczy ogarnia całą Polskę. Wypędzenie Moskali z Warszawy i Wilna. Wmieszanie się zbrojne Prusaków.

Powstanie polskie zaskoczyło Katarzynę w porze najniegodniejszej, ponieważ w chwili właśnie, gdy jej wojska zgromadzone na południu miały wkroczyć w dzierżawy tureckie, a jej własne państwo wycieńczone tyłu wojnami i szaloną rozrzutnością swego rządu, nie mogło równocześnie w Polsce i Turcy utrzymywać wojny, a przytém mieć się na baczności przeciw Szwedom, którzy także zaczęli groźnie się odzywać. Na pierwszą téż wiadomość wezwła Prusy i Austryą, aby na podstawie istniejących przymierzy łączyli się z nią ku potłumieniu powstania polskiego, które i ich również zagraża dzierżawom.

Tymczasem rozpoczął się ruch wojenny w Polsce. Kościuszko zebrawszy wojsko, jakie było pod ręką, wyruszył (1 kwietnia) z Krakowa, aby się połączyć z Madalińskim i Mangetem, zanim Moskale zdolają temu przeszkodzić, co mu się téż udało najzupełniej. Siły teraz zebrane wynosiły 3000 piechoty, 1200 jazdy, 500 świeżo zaciągniętych w Krakowskiem kosynierów i 12 dział. Na czele tego oddziału uderzył (4 kwietnia) Kościuszko pod Raclawicami na Tormansowa i Denisowa, mających około 7000 ludzi pod rozkazami, a chociaż jazda jego po pierwszych strzałach pierchła i aż w Krakowie się oparła, roznosząc wieść o śmierci naczelnika, odniósł przecież zupełne zwycięztwo, ponieważ zmusił wrogów do odwrotu i zabrał im dział 12. W bitwie téj odznaczyli się kosynierowie, złożeni wyłącznie z włościan krakowskich, nieustraszoną odwagą. Zwycięztwo nie było w rzeczy ani wielkie ani mogło stanowić o losie wojny, lecz doniosłość jego moralna była ogromną raz dlatego, że ujrzano naocznie, jak dzielnych miałaby Rzplta obrońców w włościanach, gdyby przez usamowolnienie umiała była w nich obudzić interes walczenia za całość ojczyzny, a powtóre że podniosło zaufanie do wodza, który w dwójnasób liczniejszego tu

pokonał nieprzyjaciela. W ślad też za tém zwycięstwem zaczęły przystępować pojedyncze ziemie i województwa do aktu powstania, a najpierw ziemia chełmska i województwo lubelskie. Jenerał Grochowski pościagał wszystkie komendy polskie w Lubelskiem i sąsiedztwie tegoż, i wyruszył z niemi ku zachodowi w celu połączenia się z Kościuszką. Oddziały nawet stojące na Wołyniu postanowiły przebić się do naczelnika mimo odległości swych stanowisk.

Kościuszko mając zbyt szczupłe siły, a nie chcąc ich narażać, nie mógł korzystać ze zwycięstwa, ale cofnąwszy się ku Krakowowi i granicy tak zwanój Galicyi, postanowił pomnażać i organizować swe wojsko, a przytém zaopatrywać się w żywność dowozem z Galicyi, gdy brak jej czuć się dawał w samym kraju. Liczył na to tém śmiej, że nietylko zaraz z początkiem powstania nakazał szanować granicę austryacką, ale przytém zawiadomił o tém władze austryackie. Wzmógłszy się trochę w siły i zaopatrzwszy w żywność, ruszył do Połańca, gdzie w oszańcowanym stanął obozie, oczekując przybycia Grochowskiego i reszty doń spieszących oddziałów. Z obozu tego wydał (7 maja) rozkaz dotyczący ludu wiejskiego, w którym potępiając uciskanie tegoż ludu jako źródło wszystkich klęsk i nieszczęść publicznych, oddawał go pod opiekę komisyj porządkowych, zinniejszał ilość dni pańszczyznianych, a rodziny walczących obecnie za niepodległość ojczyzny uwalniał na czas wojny od wszelkiej pańszczyzny.

Zanim jeszcze Kościuszko ruszył do Połańca, wybuchło powstanie w Warszawie. Mimo bowiem uniwersałów króla odradzających od łączenia się z rozruchem, który zagraża Rzpltej całkowitym upadkiem, tkwiła wszędzie w miastach gotowość poparcia powstania, a szczególnie w stolicy. Rozpoczęte oddawna tajemne w tej mierze zachody patryotów między wojskiem w stolicy stojącym i między cechami miały tém większe powodzenie, odkąd nadeszły wiadomości o powstaniu Kościuszki i zwycięstwie raclawickiem. Igelström nakazał wprawdzie radzie nieustającej, aby obostrzyła wszelkie środki ostrożności w samém mieście, a i sam starał się wywiadywać o wszystkiem przez swe płatne narzędzia. Wszystkie jednakże zabiegi jego były daremne, ponieważ sprzysiężonych liczba zmnażała się coraz bardziej między wojskiem i obywatelami,

a nawiasowe uwięzienie kilku i przymusowa ucieczka innych jak np. Kapostasa nie przerywały działania reszty. Dwie jednakże okoliczności przyspieszyły wybuch, a mianowicie wysłanie części wojska moskiewskiego w pomoc rozbitym pod Raclawicami i zamiar Igielströma osadzenia zbrojowni i pochwytnia wielu podejrzanych obywateli i to podczas nabożeństwa w wielką sobotę. Sprzysiężeni zagrożeni osobiście, postanowili uprzedzić nieprzyjaciela, który miał zawsze przeszło 7000 wojska i liczną artylerją na swe rozkazy, a obrali wielki czwartek (17 kwietnia) na dzień wybuchu. Pierwszy ruch wyszedł od koszar gwardyi konnej koronnej, zkąd na czele ułanów królewskich pospieszył przed świtem (około godziny trzeciej) Kosmowski do zbrojowni, a rozbiwszy po drodze pikietę moskiewską, zabrał jęj dwa działa. Skoro stanął pod zbrojownią, dano wystrzałem działowym sygnał, na który natychmiast zaczął się lud ze wszystkich stron zbiegać po broń do zbrojowni, a rozmaite pułki wojska polskiego, jak pułk gwardyi pieszej kor., pułk Działyńskiego i inne wyszły z swych koszar. Pierwszą potyczkę znacznieszą stoczył pułk Działyńskiego pod wodzą pułkowniką Haumana, liczący 400 ludzi, z dwójnasób liczniejszą Moskwą przy kościele świętokrzyskim i rozbił ją najzupełniej. Odtąd wszczęła się walka we wszystkich stronach miasta. Ludowi przewodził szewc Kiliński, a wojsku polskiemu, które liczyło przeszło 2000 ludzi, Stan. Mokronowski. Igielström, który stracił zupełnie głowę, ściągnął w końcu pod wieczór wszystkie siły ku swęj obronie, a gdy część tychże w pałacu Borchy musiała się poddać, nazajutrz rano umknął z resztą, idąc w ślad za jenerałem swym Nowickim, który przedtęm uszedł z Warszawy. Moskale stracili 2000 w zabitych i wielu wziętych do niewoli. W oswobodzonej Warszawie przystąpili (19 kwietnia) obywatele województwa mazowieckiego do aktu powstania Kościuszki, złożyli radę zastępczą pod przewodnictwem Zakrzewskiego, prezydenta stolicy, a komendę oddali Mokronowskiemu. W trzy dni późnziej ustanowiono sąd karny, który miał się zająć śledztwem powięzionych już Kossakowskiego biskupa, Zabięły, Ożarowskiego hetmana i wielu innych. Wyznaczono przytęm komisją do rozpatrzenia papierów zostawionych w kancelaryi poselstwa moskiewskiego, z których można się było dowiedzieć pięknych rzeczy.

Równocześnie niemal przyszło do wybuchu powstania w Wilnie. Gdy bowiem zagrożone i na Litwie zwinieniem komendy Nie-siołowskiego, Giedrojcia, Sulistrowskiego i innych powzięły zamiar rozpoczęcia powstania, a dowodzący w Wilnie generał Arseniew łącznie z hetmanem Kossakowskim postanowili rozbroić przemocą załogę polską w Wilnie, uprzedził ich zamiar pułkownik inżynierzy Jasiński, który też (w nocy z 22 na 23 kwietnia) z czterema kompaniami piechoty i kilku działami uderzył na posterunki moskiewskie i w przeciągu dwu godzin był panem miasta. Uwięziono Arseniewa i Kossakowskiego, a resztę załogi moskiewskiej około 1000 ludzi wynoszącą wzięto w niewolę. Ogłoszono następnie (25 kwiet.) akt powstania narodu litewskiego, ustanowiono sąd karny, radę najwyższą i komisję czuwającą nad bezpieczeństwem publicznym. Jasińskiemu oddano komendę Wilna. Sąd zaś karny skazał bezzwłocznie (25 kwietnia) Kossakowskiego jako zdrajcę ojczyzny na powieszenie, i kazał na niegodziwcu natychmiast wykonać wyrok śmierci. Wojsko polskie liczyło niebawem w Wilnie 6000 ludzi.

Wszystko szło dotąd pomyślnie, lubo zawsze było zasmucającym znamię, że w stosunku zbyt mało ziemian łączyło się z powstaniem, a zamożniejsi wynosili się do sąsiedniego zaboru austriackiego. Nie było też widać owego ducha poświęcenia, który cudów dokonuje w chwilach właśnie najrozpaczliwszego położenia. Gdy zatem po zwycięztwie raławickim zostawało dość czasu do zwiększenia siły zbrojnej, czemu Moskwa nie mając dostatecznej liczby wojska, nie zdołała przeszkodzić, nie mógł i Kościuszko rozwinąć należytej w tym względzie czynności, ponieważ musiał walczyć w każdym kroku z brakiem zasobów potrzebnych. Tak przemijały bezowocnie jedne po drugich tygodnie, które należało zużytkować na rzecz powstania, zwłaszcza, gdy były liczne pułki regularnego wojska, które trzeba było tylko w ludzi pomnożyć, uważając je za gotowe kadry, czem można było w krótkim czasie więcej niż potroić liczbę wojska. Lecz wycieńczenie kraju, brak w skarbie a w dodatku niemożebność prawie zaopatrzenia się prędkiego w potrzebną broń palną stały temu na przeszkodzie, gdyby nawet miano wystarczających ochotników i rekrutów. Zmarnowanie zaś tego właśnie czasu, w którym nieprzyjacieli i mniej liczny i przerażony wypadkami nie mógł przeszkadzać sprężystej i szybkiej

organizacyi powstania i wojska, było nader szkodliwém, ponieważ czas ów stracony nie dał się później wynagrodzić.

Pierwszą niewątpliwie i najnaglejszą potrzebą było postawienie sprężystej władzy naczelnej. Akt powstania krakowskiego złożył wprawdzie w ręce Kościuszki jako naczelnika władzę najwyższą i prawie dyktatorską, dając mu prawo zamianowania rady narodowej, która pod jego zwierzchnictwem miała wszystkiém zawiadować; lecz Kościuszko, prawość i dobroć uosobiszczona, lękał się nadzwyczaj wszelkiego nadużycia swój władzy, a chcąc pogodzić różnorodne interesa z wymogami chwili, a przytém zapobiedz scenom, które we Francyi niedawno w tak okropny odbywały się sposób, zgrzeszył brakiem bezwzględnej sprężystości, która sama wyłącznie mogła wszystkie zwalczyć zapory. Zasada rzymska, że ocalenie narodu być powinno najwyższą ustawą, zawiera w sobie tę wielką naukę, że gdzie idzie o całość, tam ustać winny względy uboczne, że zatém w położeniach wyjątkowych, jakim było powstanie mające wywalczyć niepodległość narodu, ustają wszelkie prawa indywidualne, ponieważ wówczas wszystko musi służyć wyłącznie głównemu celowi, a mienie i życie każdego bez wyjątku winno być pod bezwarunkową rozporządzalnością władzy naczelnej, która ze względu na ów cel najwyższy ma prawo domagać się posłuszeństwa nieograniczonego, a karać każde nieposłuszeństwo jako zbrodnię przeciw bezpieczeństwu narodu. Otóż tej bezwzględności nie było, a tak mógł się każdy bezkarnie wyłamywać z pod posłuszeństwa, z czego znów wynikło, że naczelnik nie zdołał zużytkować na główny i wyłączny cel powstania wszystkich sił narodu. Zachodziła przytém druga ważna okoliczność. Ostatnie nieszczęścia, zabór kraju i straszne pokrzywdzenie Rzpltej były dziełem nietylko obcej przemocy, ale bardziej może owych wyrodných obywateli, którzy ją wezwali i z nią wspólnie byli czynni w przełamywaniu oporu narodu. Zbrodnia ich przeto była namacalną, a jako przeciw własnej dokonana ojczyźnie na najwyższą zasługiwała karę, zwłaszcza, gdy tak straszne na Rzpltą ściągnęła następstwa. Łagodność względem jawnych zdrajców ojczyzny, którzy czy to za pieniądze czy z jakichkolwiek bądź pobudek przeszli na stronę Targowicy i Moskwy, nie mogła mieć żadnego usprawiedliwienia, ponieważ każdy z nich złamał swą przysięgę, a miasto bronić kraju, przyczynił się do jego

pogębienia. Wina zresztą wielu z tych zdrajców i zabójców własnej ojczyzny była tak niewątpliwą, że nie było potrzeby dowodzenia jój w sądzie, a prędkie ich ukaranie byłoby właśnie wskazało wszystkim, że naczelną władza powstania nie myśli ani dawniej ani nowiej pobłażać zdradzie, że zatem każdy może z otuchą na nią polegać i oddać pod jój rozporządzalność swe mienie i życie ku odzyskaniu niepodległości ojczyzny. Tymczasem stało się nieco inaczej. Wyznaczono wprawdzie sądy karne, które miały sędzić zdrajców, a ustanowiona komisya do rozpatrzenia papierów zabranych w pałacu Igielströma miała dostarczyć dowodów. W pierwszej chwili powstania w Warszawie powięzono niektórych, a inni znani zdawna jako wspólnicy Moskwy chodzili sobie bezpiecznie po stolicy. Rada zastępcza musiała w końcu powięzić Massalskiego biskupa wileń., Moszyńskiego i innych, a gdy sąd na dawniej uwięzionych nie wydał wyroku, postawił (9 maja) lud 4 szubienice z napisem: „*Śmierć zdrajcom ojczyzny!*“ Było to już źle, że z dołu iść musiał nacisk, aby karano nikczemników, którzy własną zgubili ojczyznę i niezliczonych nieszczęść stali się przyczyną. Rada nie mogła już teraz się ociągać, a chociaż ją niektórzy winią o słabość, że przyspieszyła wyrok śmierci na Ankwicza, Ożarowskiego, biskupa Kossakowskiego i Zabiellę, których powieszono, niepodobna się na to zgodzić. Rada musiała tak postąpić, a zawiniła tém głównie, że dała powód do przynaglania z dołu czém z rozkazującej stawała się niejako ulegającą rozkazom. Było to wielkie uchybienie, ponieważ zachwiało powagę władzy, co znów szkodliwe pociągało za sobą następstwa.

Kościuszko, który przedtém jeszcze (1go maja) zatwierdził wszystkie postanowienia warszawskie, a zastrzegł sobie zamianowanie najwyższej władzy narodowej, zwlekł niestety ostatnie, gdy bezwzględnie tę radę należało ustanowić. Rada bowiem zastępcza ograniczała się na stolicę tylko i województwo, a nie mogła obejmować całości. Rada zaś narodowa, będąca tém przy naczelniku, czém są ministerya w każdym państwie, miała wykonywać wszystkie czynności rządowe pod jego zwierzchnictwem, czyli tworzyć z nim razem rząd na czas powstania dla całego kraju. Dopiero 24 maja przybyli do Warszawy z obozu Kościuszki: Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki, przywożąc upoważnienie jego do ustanowienia rady narodowej, złożonej z 8 członków i 32 zastępców, a podzielonej na 8

wydziałów rządowych. Do rady weszli jako członkowie obaj przybyli, Zakrzewski, Myszkowski, Sulistrowski, Wawrzecki, Wielowiejski i Jaśkiewicz. Jak rada narodowa była dla Korony, tak deputacya centralna dla Litwy, władzą zwierzchnią zależącą bezpośrednio od naczelnika.

Wspominaliśmy już powyżej, że carowa na pierwszą wiadomość o wybuchu powstania zażądała pomocy obu swych sprzymierzeńców. Rząd austriacki nie okazał gotowości wzięcia udziału w wojnie, lecz za to kazał rezydentowi swemu w Warszawie oświadczyć, że nie sprzyja bynajmniej obecnemu powstaniu. Król zaś pruski, któremu świeża nadzieja obłowów, byłby zaraz wdał się czynnie w uśmierzenie powstania, gdyby wielka część wojsk jego nie była zajęta na zachodzie przeciw Francji. Zanim jednakże mógł w większej sile wystąpić przeciw powstańcom, kazał swym jenerałom dowodzącym na granicy polskiej znosić się z Moskalami, i pomagać im wedle możności. Pomoc nie była ani wielką ani skuteczną z początku, lecz ściąganie znaczniejszych mas wojska zapowiadało, że niebawem nie z samą tylko Moskwą będzie trzeba walczyć. Z tego zaś właśnie względu należało jak największe czynić wysilenia, aby się postawić na stopie wystarczającej obrony.

LXXIX. Niepowodzenia wojenne. Bitwy pod Szczekocinami i Chełmem. Poddanie Krakowa Prusakom. Zaburzenia w Warszawie. Oblężenie stolicy. Powstanie wielkopolskie. Odwrót Prusaków.

Zbyt powolne rozpinanie się powstania, w którym jak mówiliśmy nie brał udziału ogół nawet ziemian, nic już nie mówiąc o włościanach, i opóźnione zbrojenia na większe rozmiary, któreby dozwoliły zgnieść i zniszczyć znajdujące się w Polsce samej siły nieprzyjacielskie, były głównym powodem, że z jednej strony Moskwa, a z drugiej Prusacy mieli dość czasu do przybycia z pomocą

skuteczną. Od wschodu pospieszał z Ukrainy Zagrajski w 6000 Moskwy, aby złączywszy się z Derfeldenem uderzyć na naszych w Lubelskiem, którzy pod naczelném dowództwem Zajączka byli tu w sile przeszło 9000 ludzi i 14 dział. Do bitwy przyszło (8 czerw.) pod Chełmem, w której nasi straciwszy kilku ludzi, cofnęli się w kierunku stolicy. Twierdzono później, że tę przegraną należało przypisać nieufności wojska do głównie dowodzącego.

W tym samym czasie rozpoczął (5 czerw.) Kościuszko, mający pod sobą 15,000 zbrojnych, ruch zaczepny przeciw Denisowi, cofającemu się ku granicy pruskiej, a nazajutrz zwiódł bitwę pod Szczekocinami, gdzie nasi niespodzianie prócz Moskali ujrzeli przed sobą 20,000 Prusaków, którzy pod generałem Favratem przybyli od Żarnowca. Mimo przewagi trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela i mnogiej jego artyleryi bili się nasi dzielnie, a na prawem skrzydle nawet zwycięsko; lecz cofnięcie się lewego, któremu jazda pruska tył zachodziła, zmusiło Kościuszkę do odwrotu. W bitwie tej stracili nasi 1000 ludzi i 8 dział, a nieprzyjaciel poniósłszy znaczniejsze straty, nie ścigał ich bynajmniej. Pod Szczekocinami zginęli generałowie Grochowski i Wodzicki. Przegrana ta miała o tyle szkodliwe następstwa, że zniewoliła Kościuszkę do cofania się ku stolicy, przed liczniejszym nieprzyjacielem. Zostawiony zaś z małą załogą w Krakowie Wieniawski, któremu zagrażali Prusacy pod generałem Elsnerem, zwątpił o możliwości obrony, a wyszedłszy z miasta, zdał poddanie tegoż na pułkownika Kalka, co też nastąpiło 15 czerwca. Wieniawskiego winiono o zdradę twierdząc, że mógł Kraków obronić.

Wystąpienie czynne Prusaków na linii bojowej spowodowało większą czynność rady narodowej. Wezwawszy 12 Czerwca Wielkopolan do zbrojnego powstania, zachęcała naród do wytrwałości i poświęcenia a oraz do ufności ku rządowi. Wykonując znany plan księdza Ossowskiego połączenia ze sprzedażą starostw banku narodowego, któryby mógł pokrywać w części wydatki publiczne papierowemi pieniędzmi, zaczęto od wydawania tych pieniędzy, zabezpieczając je na starostwach, przeznaczonych do przedania. Odezwy te i postanowienia wyszły głównie za staraniem Kołłątaja, który zarządzał wydziałem skarbu w radzie. Lecz wiadomości z pola bitwy zaniepokoiły ludność stolicy, która przypominając sobie niepowodzenia wojenne z r. 1792, spowodowane głównie przez popleczników

moskiewskich, lękała się równie smutnego końca, a jak to zawsze bywa w podobnych wypadkach, zaczęła się domyślać zdrady w świeżych porażkach. Że zaś sąd karny nieprzypieszał wyroków na siedzących w więzieniu, nie brakło zapaleńców, którzy zaniepokojonej ludności najgorsze przepowiadali następstwa, jeżeli nie zmusi rządu do ukarania zdrajców, których tenże zdaje się oszczędzać. Poruszone tém tłumy, a szczególnież żarliwą mową młodego Konopki, domownika Kołłątaja, z czego urosła plotka, że tenże sam był sprawcą rozruchu, udały się (17 czerw.) do Zakrzewskiego z żądaniem bezzwłocznego wymiaru sprawiedliwości na zdrajcach ojczyzny. Zakrzewski uspokoił wprawdzie tą razą ludność wzburzoną przyrzeczeniem, że rada poleci sądowi przyspieszenie wyroków, lecz gdy lud nazajutrz nie widział skutku wczorajszych żądań, zgromadził się liczniej jeszcze, a otrzymawszy od Zakrzewskiego znów odraczającą odpowiedź, rzucił się na więzienia, powiesił bez sądu Boscampa, Roguskiego, Piętkę, Grabowskiego, biskupa Massalskiego, Wulfersa i Antoniego Czetwertyńskiego. Instygatora Majewskiego, który nie chciał wydać aktów oskarżenia, powieszono z tamtymi, a Moszyńskiego ocalił za ledwie Zakrzewski, w czém jak nie mniej w uspokojeniu zaburzenia dzielnie mu pomagali Kiliński i Kapostas. Kościuszko przyjął najgorzej wiadomość o tych zaburzeniach a w odezwie swęj do mieszkańców stolicy zganiał w ostrych wyrazach takie nieuszankowanie władzy i tę samowolność w karaniu ludzi nieprzekonanych jeszcze sądownie. Kazał przytém surowo ukarać głównych sprawców rozruchu, z których 6 skazano (26 lipca) na śmierć przez powieszenie, a Konopkę, za którym mocno się wstawiał Kołłątaj, na wygnanie.

Po bitwie pod Szczekocinami cofał się Kościuszko ku Warszawie, jak nie mniej Zajączek po bitwie pod Chełmem. Wszystkie więc mniej więcej siły polskie były teraz skupione na około stolicy. Sam Kościuszko dowodzący środkiem stał pod Mszczonowem, Zajączek z lewem skrzydłem pod Warką a Mokronowski z prawem pod Błoniem. Prusacy naciskali w 40,000 ludzi pod dowództwem samego Fryderyka Wilhelma II i Schwerina, a Moskale w 9000 zbrojnych pod wodzą Fersena na naszych. Wskutek ciągłych utarczek na całej linii musiał Kościuszko więcej zbliżyć się ku samej Warszawie, chociaż walczył szczęśliwie z nieprzyjacielem, mającym bardzo przeważną artylerją. Doszła go przytém niemiła wiadomość, że rząd au-

stryacki, którego granicę jak najwięcej szanowano, kazał wkroczyć wojsku swemu pod jenerałem Harnoncourtem w Sandomierskie, zwiąc to spokojnem zajęciem. Równocześnie wyjechał (30 czerw.) rezydent tegoż rządu de Caché z Warszawy. Wojsko polskie rozłożone około Warszawy w obwarowanych stanowiskach walczyło dzielnie przez cały lipiec i sierpień, a chociaż Prusacy zmusili (27 lipca) Zajączka do opuszczenia i spalenia Woli, nie zyskali tém wiele. Wszędzie bowiem odpierano ze skutkiem ich natarcia, a gdy w końcu przypuścili (28 sierp.) szturm ogólny, przyjęło ich wojsko nasze łącznie z ludem warszawskim tak dzielnie, że poniosłszy na wszystkich punktach straty znaczne, musieli zaprzestać przedsięwzięcia. Było to ostatnie wysilenie oblężnicze króla pruskiego, ponieważ odtąd zaczął doświadczać, czy na mocy kapitulacyi nie dostanie Warszawy. Gdy i to się nie udało bynajmniej, zwinął w nocy (z 5 na 6 wrześ.) swój obóz, i ruszył spiesznym pochodem do tak zwanych Prus południowych, aby uśmierzyć wybuchłe tamże (20 sierp.) powstanie wielkopolskie, które coraz bardziej wzmagało się w siły. Powstańcy opanowawszy Brześćkujawski zatopili statki pruskie wiozące amunicyą i ciężkie działa królowi pod Warszawę, czém właściwie przyspieszyli odwrót jego z pod téj stolicy.

Zanim jeszcze ustało oblężenie Warszawy, wszczęły się rosterki między głównymi sterownikami powstania. Kołłątaj, Zajączek, Madaliński i inni chcieli się chwytać najsprężystszych środków, aby tylko wywalczyć niepodległość ojezyny, trzymając się zasady rzymskiej, że „*salus populi summa lex*“. Lecz Mokronowski, Józef Poniatowski, Wielhorski i mnodzy inni, których nazywano z powodu ich umiarkowania królewszczykami, byli przeciwni wszelkim ostatecznościom a szczególniejszemu, co na rewolucyą zakrawało. Kościuszko nie przechylając się stanowczo ani do jednych ani do drugich, starał się ile możności utrzymać między nimi równowagę i średnią iść drogą. Trudno dziś orzekać, co byłoby nastąpiło ostatecznie, gdyby był poszedł za zdaniem Kołłątaja i równie z nim myślących, a za to wiemy że obrona przezeń droga pośrednia sprowadziła zagładę ojezyny, ponieważ pozostawiono każdemu wolność uchylania się od obowiązków obywatelskich, przeciw czemu głównie piorunowali tamci, przepowiadając ztąd upadek powstania. Pod ich to naciskiem zniósł Kościuszko sąd karny, który swą bezczynnością

dał dwukrotnie powód do zaburzeń, i ustanowił natomiast inny złożony z wojskowych pod prezydencją Zajączka. Pierwszą czynnością jego był wyrok śmierci na Szczęsnego Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego, których powieszono w wizerunku. Skazał również na śmierć biskupa Skarszewskiego za grodzieńskie sprawy, ale Kościuszko zmienił wyrok śmierci na wieczne więzienie. Że zaś strona gorętsza nie próżno domyślała się zdrady, świadczy nagła śmierć (w nocy z 11 na 12 sierp.) brata królewskiego Michała, prymasa Rzpltej, którego list do króla pruskiego przejęto, a który lękając się sądu i wyroku na śmierć, wolał zażyć truciznę. Większa sprężystość w samych początkach powstania byłaby niezawodnie podniosła ducha i zapał, teraz zachwiało się wszystko mimo odwrotu Prusaków nadto widocznie, by można było przypuszczać, że bez użycia najostateczniejszych środków uda się upewnić sprawę powodzenie.

LXXX. Wypadki wojenne na Litwie i w Wielkopolsce. Walki Sierakowskiego z Moskalami pod Krupczycami i Terespołem. Klęska pod Maciejowicami. Wawrzecki naczelnikiem. Szturm i rzeź Pragi. Kapitulacya Warszawy. Upadek powstania.

Powstanie litewskie, które po cofnięciu się Moskali ku Grodnowi wzrastało codziennie, mogło być mieć najlepsze powodzenie a nawet znacznie poprzeć koronne, gdyby Kościuszko był wysłał na Litwę dzielnego i śmiałego wodza. Wojsko litewskie nie było wprawdzie liczne i dobrze uorganizowane, lecz dzielność wodza i umiejętność korzystania z miejscowości byłaby nie jedno złe usunęła, a podniesieniem ducha i ufności mieszkańców wytworzyła znaczne nawet siły. W całym bowiem kraju zbierały się oddziały ochotnicze, a lubo Moskale rozgromili Ogińskiego i Jasińskiego, przedarł się przecież Wawrzecki do Kuronii, wziął (27 czer.) Libawę i pomnożył swe siły ochotnikami z mieszczan i szlachty. Lecz wy-

bór głównie dowodzącego, którego Kościuszko wysłał na Litwę, nie był szczęśliwy, gdyż padł na Wielhorskiego, który był niewątpliwie biegły w sztuce wojskowej, nie miał atoli ani zdolności organizatora, ani wiary w potęgę idei ani zresztą sprężystości w działaniu. Rutynista stariej szkoły austriackiej zgorszył się stanem wojska litewskiego, do tego stopnia, że się chciał podać do dymisji, miasto przystąpić do reorganizacji i zwiększenia tegoż w sposób stosowny do warunków miejscowych. Zająwszy stanowisko pod Woronowem, przebywał tam bezczynnie, gdy Moskale gnietli powstanie na Żmudzi, a Derfelden przez Brześć litewski dążył także na Litwę. Dopiero na wiadomość, że Moskwa prze na Wilno, dzielnie bronione przez Grabowskiego, posłał odsiecz, a następnie i sam ruszył naciskany przeważnemi siłami Derfeldena i Zagrajskiego. Zapadłszy na zdrowiu, zdał dowództwo na Chlewińskiego, który wzmocnił załogę Wilna, ale sam zresztą wojska cofnął się do Kowna, czém odsłonił stolicę Litwy. Moskale korzystając z jego nierozwagi, uderzyli na Wilno, a po dzielnej obronie, w której się odznaczył Kaźm. Sapiecha, zmusili je (11 sierp.) do kapitulacji. Przysłany teraz przez Kościuszkę Mokronowski przybył za późno, ponieważ objąwszy dowództwo po Chlewińskim, nie mógł podnieść już zgniecionego na Litwie powstania, lecz ruszył z resztą pozostałego wojska ku Warszawie.

Lepiej nierównie wiodło się w Wielkopolsce Henrykowi Dąbrowskiemu, który szczęśliwie gromił Prusaków, opanował Gniezno, pobił pod Łabiszynem Szekulego a wpędziwszy go do Bydgoszczy zdobył miasto siłą, gdzie Szekuli dostał się do niewoli i z ran umarł. Pomagał mu dzielnie Madaliński a gdyby rzeczy inny były wzięty obrot koło Warszawy, mogły były te powodzenia wpłynąć bardzo korzystnie na cały przebieg wypadków. Tak zaś jak rzeczy stały już wówczas, były to świetne tylko połyski, które nie zdołały odwrócić ciosu grożącego ojczyźnie. Gdy bowiem to dzieje się na zachodniej widowni boju, otrzymał Kościuszko uwiadomienie, że przybyło na Polesie z Ukrainy nowe wojsko moskiewskie, liczące około 20,000 ludzi i 50 dział pod wodzą Suwarowa, znanego z czasów jeszcze konfederacji barskiej. Sierakowski zasłaniający Brześć litewski miał go zatrudniać, dokąd Kościuszko nie upora się z Fersenem, którego korpus liczył przeszło 15000 żołnierzy. Sierakowski zajął więc sta-

nowisko bardzo obronne w Krupczycach, gdzie napadnięty przez Suwarowa opierał mu się najdzielniej, a ubiwszy przeszło 3000 wrogów, cofnął się przez Brześć do Terespolu, aby dać wypoczynek strudzonemu zażartą bitwą wojsku. Lecz Suwarów, znany z szybkości swych ruchów zszedł go tu (13 wrześ.) niespodzianie i zadał mu klęskę dotkliwą. Straciwszy całą artylerję i 1000 ludzi musiał Sierakowski uczynić odwrót do Siedlec. Ruch jego wsteczny znievolił Kościuszkę do złączenia z nim większej siły, któraby zdołała wstrzymać pochód Suwarów i przeszkodzić stanowczo złączeniu się tegoż z Fersenem, dążącym ku Wiśle. Sam naczelnik objął teraz nad siedleckim obozem dowództwo, a ścigając nieco posiłków od Zajączka zostawionego w Warszawie, ruszył ku Maciejowicom, gdzie wieczorem (9 paźdz.) powziął wiadomość o Fersenie, stojącym w pobliżu. Mając tu niespełna 6000 zbrojnych i dział 20, postanowił Kościuszko zwieść bitwę, ponieważ śmiałym jedynie czynem można było dać zwrot korzystny sprawie. Rozbicie bowiem Fersena byłoby dało przewagę naszym w następném spotkaniu się z Suwarowem. Przesławszy więc natychmiast rozkaz Ponińskiemu, aby bezwzględnie przeszedł Wisłę i z rozpoczęciem nazajutrz walki uderzył na Moskali, oczekiwał Kościuszko poranku, aby rozprawić się z Fersenem. Pewny przybycia Ponińskiego ustawił swoich o świcie. Prawe swe skrzydło oparł o rzeczkę Okrzeję a lewe o wieś Oronne. Moskale mając 48 dział większego wagomiaru, rozpoczęli walkę gwałtownym z nich ogniem, pod którego zasłoną ruszyli do ataku na całej linii. Szyki naszych zaczęły się mięszać, co widząc Kościuszko, rzucił naprzód bataliony Czapskiego i Krzyckiego. Lecz gdy te się zachwiały po śmierci Krzyckiego, postanowił śmiałym uderzeniem jazdy złamać szyki wrogów. Rozpaczliwe to wysilenie nie powiodło się bynajmniej, a Kościuszko straciwszy konia i sam ranny dostał się do niewoli. Z zniknięciem wodza była klęska zupełną. Pułk Działyńskich broniąc się bohatersko zginął prawie cały. W niewolę popadli wraz z naczelnikiem Sierakowski, Kniaziewicz, Niemcewicz i mnodzy inni.

Wiadomość o téj klęsce a szczególnie o stracie naczelnika przeraziła wszystkich, szczególnie zaś lud i wojsko, które nadzwyczajnie upadło na duchu. Rada narodowa chciała ognistemi odezwaniami wpoić otuchę w umysły wykazując, że sprawa ojczyzny nie polega

na jednym chociażby najdzielniejszym człowieku, ale na całym narodzie. Zamianowawszy (12 paźdz.) następcą Kościuszki Wawrzeckiego, przesłano rozkazy Mokronowskiemu i Dąbrowskiemu, aby co spieszniej przybywali ku obronie stolicy. Wawrzecki objął naczelnictwo dopiero 23 października, a że nie miał dostatecznego doświadczenia wojskowego, dodano mu radę wojenną. Mokronowski przywiódł połowę tylko wojska swego do stolicy, ponieważ napadnięty (24 paźdz.) pod Kobyłką stracił drugą połowę w zabitych i jeńcach. Wojska było zawsze jeszcze przeszło 30,000, ale wojsko to nie miało wiary w siebie i możność zwycięstwa, zwłaszcza gdy między generałami były rosterki. Zajączek i Potocki nalegali najmocniej, aby pod Pragę stoczyć walną bitwę z zbliżającym się Suwarowem, który złączył się z Fersenem, ale rada wojenna nie przystała na plan podobny. Natomiast zgodzono się na obronę okopów Pragi, pod którą niebawem podstąpił (3 listop.) Suwarów. Nazajutrz rozpoczął Suwarów dobwanie okopów, których wojsko nasze łącznie z ludem broniło najuporczywiej. Moskale zdobyli je po zażartej i okropnej walce, w której naszych padło 8000 z bronią w ręku. Okrutny Suwarów rozżarty stratami, jakie poniósł w tej walce zaciętej, kazał wyrznąć bezbronych mieszkańców Pragi, których dziec moskiewska wymordowała 12,000 różnej płci i wieku. W okopach Pragi legli śmiercią walecznych pułkownik Jasiński i generał Grabowski. Zajączek ranny cofnął się wraz z Wawrzeckim z resztą załogi do Warszawy a most spalił za sobą, czém wstrzymał pochód Moskwy.

Obrona Pragi była ostatnim czynem konającego powstania. Pozostało wprawdzie wojska jeszcze przeszło 20,000 lecz w wojsku tém nie było ani ducha ani odwagi. Chcąc więc ocalić Warszawę od podobnego losu, jaki spotkał Pragę, postanowiła rada narodowa wejść z Suwarowem w układy o kapitulacyą. Wysłany doń Ignacy Potocki doznał najgorszego przyjęcia, Suwarów oświadczył mu stanowczo, że z buntowczykami w żadne nie myśli wchodzić rokowania. Na taką odpowiedź wyznaczyła rada trzech członków magistratu, którzy z listem królewskim udali się do Suwarowa. Teraz dopiero (5 list.) podał swe warunki a mianowicie: odbudowanie mostu, złożenie broni i przyjęcie załogi moskiewskiej, z swój zaś strony zaręczał mieszkańcom bezpieczeństwo osób i własności. Z wyjątkiem złożenia broni przyjęto warunki, skoro nie było można myśleć o

obronie. Kołłątaj, Dąbrowski, Wawrzecki, Zajączek i inni opuścili z wojskiem stolicę, a Ignacy Potocki, Zakrzewski i Mokronowski woleli się zdać na łaskę zwycięzcy, który po odbudowaniu mostu wszedł (8 listop.) do miasta.

Po wyjściu z Warszawy była narada między wodzami pozostałego wojska, co dalej przedsiębrać. Dąbrowski, któremu już w ówczesny uobecniała się myśl legionów polskich, mających w związku z Francją wywalczyć niepodległość ojczyzny, podawał plan przebiecia się aż do Francji, ale nie przyjęto planu jego. Wkrótce zaś złożyło (17 listop.) wojsko polskie broń pod Radoszycami. Wziętych w niewolę wodzów odstawiono do Warszawy, z kąd Wawrzeckiego, Ignacego Potockiego, Kilińskiego, Kapostasa, Zakrzewskiego i wielu innych odesłano do Petersburga. Poniatowskiego rozbroili Prusacy, a Kołłątaja i Zajączka, którzy szukali schronienia w dzierzawach austriackich, kazał rząd austriacki osadzić w Spilbergu.

LXXXI. Rokowania o trzeci rozbiór Polski. Dokonanie tegoż. Abdykacya i wyjazd Stanisława Augusta do Grodna.

Zanim jeszcze klęska maciejowicka i w ślad za nią idąca rzeź Pragi, rozstrzygnęły o losie powstania narodowego, odbywały się już od dawna rokowania dyplomatyczne o trzeci i całkowity rozbiór Polski, mający ją wymazać z rzędu państw udzielnych. Inicytywa w téj mierze wyszła od Katarzyny, która rozżarta na Polskę, że swém powstaniem wszystkie jéj pomięszczała szyki i rachuby, postanowiła jéj odjąć ostatni nawet cień istnienia samoistnego. Tym celem wezwwała już z początkiem czerwca (1794 r.) Prusy i Austryą, aby nadzwyczajnych zesłały pełnomocników do Petersburga dla porozumienia się względem Polski. Thugut, kierujący sprawami zagranicznymi w Wiedniu, wysłał bezzwłocznie Kobenzla z poleceniem, aby żądał na rzecz Austrii województw lubelskiego, bełzkiego, sandomierskiego i krakowskiego. I rząd pruski wyprawił Tauenziena,

który miał wykazywać niezbędną konieczność trzeciego podziału Polski, a dla Prus żądać kraju między Wisłą a Szląskiem i południowemi Prusami, niemniej części Żmudzi i części Mazowsza. Aby zaś ująć Zubowa, miał żądać dlań kawału ważkiego Polski między trzema zaborami jako księstwa udzielnego. Polecono mu przytém, aby żądań rządu swego dotąd nie objawił, dokąd oba drugie mocarstwa nie wystąpią wprzód ze swemi. Tauenzienowi nie wiodło się w Petersburgu, zwłaszcza po odwołaniu króla pruskiego z poł. Warszawy, a nawet Zubów nie dał się ująć ową propozycją udzielnego księstwa w Polsce. Wymagano od niego przedłożenia żądań króla swego, co też uczynił nareszcie (21 października), chcąc dlań 1300 mil kwadr. wraz z Krakowem i Sandomierzem. Ponieważ i Austriacy oba te województwa pragnęli sobie przywłaszczyć, radziła carowa w swój odpowiedzi rządowi pruskiemu, aby odstąpił od swych uroszczeń do tej części kraju polskiego. Przyznawała zaś Austrii przeszło 1000, sobie wyżej 2000, a Prusom tylko 700 mil kwadr.

Doniesienie o klęsce maciejowickiej i następném upadku powstania, dały inny zwrot układom. Zażądano z Wiednia dla Kobenzla umocowania do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy polskiej. Austria przychyliła się do planów carowej, zwłaszcza, gdy między obu dworami istniało już porozumienie co do zaborów nietylko w Polsce, ale i w innych stronach Europy. Król zaś pruski oświadczył (28 listopada), że gdyby na żądany przezeń nie zgodzono się udział dla Prus w rozbiórce Polski, wówczas rozbiór jest niemożliwy, a Prusy wolą utrzymać stan rzeczy z r. 1793. Po tych oświadczeniach wzajemnych rozpoczęły się (18 grudnia) właściwe rokowania między trzema rządami, które po trzech posiedzeniach były przerwane protestacją Tauenziena, oświadczającego, że skoro Prusy nie otrzymają Krakowa i Sandomierza, podział Polski jest niewykonalny, a tak najlepiej zostawić wszystko, jak było przed powstaniem Kościuszki.

Teraz zaczęły się układy między samą Moskwą i Austrią tak o podział Polski jak niemniej co do ich wspólnego działania we wszystkich sprawach europejskich. Co do pierwszego stanęła ugoda podziałowa, w której Moskwa miała wziąć 2030, Austria owe 4 województwa czyli przeszło 1000 mil kwadr., a resztę kraju to jest

około 800 mil kwadr. przeznaczano Prusom, jeżeli poręczą zabory obu drugich rządów. Co do drugiego stanęła umowa tajemna, że na przypadek wojny czy to z Turcyą czy też z Prusami, oba dwory będą pomagać sobie wzajem całą potęgą swoją. Obie te ugody podpisano (3 stycznia 1795 r.) w Petersburgu. Równocześnie przesłał rząd moskiewski obszerną a nawet dość ostrą notę do Berlina, w której radził królowi pruskiemu, aby miarkując swe uroszczenia co do rozciągłości zaboru swego w Polsce, utrzymał przyjaźne z Moskwą stosunki. Nota ta wskazała dworowi pruskiemu, że między Austryą i Moskwą stanęło przymierze. Chcąc je zatem zaszachować, kazał król pruski rozpocząć na prawdę układy o pokój z pełnomocnikiem francuzkim Bartheleminem w Bazylei, który też przyszedł (5 kwietnia) do skutku. Przed samém zawarciem tego pokoju rozpoczęto raz jeszcze (przy końcu marca) rokowania w Petersburgu, które się nie powiodły z powodu ponownego oświadczenia Tauenziena, że Prusy będą się opierały rozbiorowi Polski, jeżeli nie otrzymają obu województw żądanych. Rozdrażniona tém Katarzyna, a bardziej jeszcze wiadomością o pokoju bazylejskim, chciała usunąć Prusy zupełnie od udziału w Polsce, a co więcej utworzyć z pozostałej Polski, z całego zaboru pruskiego i Szląska pod swym wnukiem Konstantym dziedziczne królestwo z swobodną ustawą rządową. Lecz gniewy ustały, a mimo podżegań Thuguta do wojny z Prusami, skłoniła się do prośby króla pruskiego, aby rozpocząć znów rokowania przerwane. Pierwsza konferencya odbyła się (9 sierpnia) w Berlinie, na której posłowie moskiewski i austriacki przedłożyli ministrom pruskim ugodę podziałową z 3 stycznia 1795 r. z tym dodatkiem, że Prusy będą przypuszczone do dalszych rokowań pod warunkiem jedynie przystąpienia do nich bez żadnych zastrzeżeń. Fryderyk Wilhelm chciał ocalić przynajmniej pozory, a w liście do carowej żądał odstąpienia z jednej strony części zachodniej województwa krakowskiego na zasłonę Szląska, a z drugiej małego skrawka ziemi między Bugiem a Wisłą, aby mu słupy austriackie nie zagłędały do bram Warszawy. Lecz gdy Tauenzien wystąpił z temi żądaniami przy rozpoczęciu rokowań w Petersburgu, nie chciał o nich ani słyszeć Kobenzel, a wyjściem swém zerwał posiedzenie. Pełnomocnicy zaś moskiewscy oświadczyli posłowi pruskiemu, że rząd jego musi ustąpić, a gdyby zaczął Austryą, miałyby równocześnie

do czynienia z całą potęgą moskiewską. Prusy ustąpiły też istotnie, a gdy im przyznano ów skrawek ziemi między Bugiem a Wisłą, stanęła ostatecznie (19 października 1795 r.) ugoda między trzema dworami o trzeci całkowity podział Polski, wymazujący ją z rzędu państw europejskich.

Przed docięciem tej ugody, albo raczej przed rozpoczęciem nawet właściwych rokowań wystósował (21 listopada 1794 r.) Stanisław August list nader żałobliwy do Katarzyny II, w którym swe i nieszczęśliwego kraju losy zdawał na jej wspaniałomyślność. Carowa kazała mu w swej odpowiedzi (z 2 grudnia 1794 r.) aby opuściwszy Warszawę, udał się do Grodna i tam oczekiwał rozstrzygnięcia losu swego i kraju. Król chciał jeszcze doświadczyć, czyli się nie uda cofnąć strasznych na Polskę wyroków, lecz stanowcze nalegania Moskali zmusiły go do wykonania (5 stycznia 1795 r.) woli carowej. W Grodnie zastał dawnego przyjaciela Repnina, mianowanego jeneralnym gubernatorem całego nowozabranego przez Moskwę kraju. Gdy zaś opisane powyżej rokowania sprowadziły ostateczną ugodę podziałową, kazano mu zrzec się korony, co też wykonał formalnym aktem abdykacji w Grodnie 25 listopada 1795 r. Prusacy i Austriacy zajęli następnie przyznane sobie przez Moskwę działy. Warszawa wykonała (5 lipca 1796 r.) królowi pruskiemu hołd i przysięgę wierności, a Kraków przystąpił (17 sierpn. 1796 r.) do wykonania hołdu rządowi austriackiemu. Trzy mocarstwa podziałowe przyjęły na siebie zapłatę długów króla i Rzpltej ugodą z d. 26 stycznia 1797 r.

Tak skończyły się 31-letnie rządy Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego Katarzyna wspólnie z Fryderykiem II dlatego wyłącznie narzuciła Polsce na króla, aby tém pewniej przywieść ją do upadku. Nie mogła też sobie dobrać narzędzia dogodniejszego do swych planów piekielnych nad byłego kochanka, którego próżność, nędzota moralna i brak charakteru dawały jej rękojmią, że będzie jej posłusznym we wszystkim, zwłaszcza, gdy mogła wiedzieć z góry, że narzucony przemocą narodowi na króla, będzie rad nie rad musiał na niej wyłącznie polegać i jej się powodować, jeżeli zechce utrzymać się na stanowisku, do którego go ani zasługi dla Rzpltej ani celujące przymioty osobiste nie uprawniały bynajmniej, a na którym sama jedynie postawiła go jej łaska. Czuli

téż sam najlepiej upokarzającą zależność swoją, a chociaż miewał nie złe pomysły i przy ukształceniu swoim łatwo się zapalał do użytecznych dla kraju przedsięwzięć, nie zdołał przecież wytrwać w obranym kierunku lub zamierzonym dziele, ponieważ nie umiał się zdobyć na prawdziwe za ojczyznę poświęcenie, którą kochał słowy nie czynem. Cały przebieg panowania jego, któreśmy dość szczegółowo przedstawili w dziele niniejszém, jest niezbitym dowodem téj prawdy, że główną przyczyną upadku Polski był Stanisław August, który chcąc się utrzymać na tronie wbrew woli narodu, spełniał niewolniczo aż do sejmu czteroletniego zgubne dla Rzpltej rozkazy carowej, a który uniesiony prądem opinii publicznej podczas tego sejmu, zerwał wprawdzie wrogię z Moskwą związki i przystąpił wraz z większością sejmową do wielkiego dzieła odrodzenia ojczyzny, lecz zawiódł w chwili stanowczej zaufanie nieograniczone patriotów, gdy miasto stanąć na czele walczącego o swą niepodległość narodu, zniweczył wszelkie tegoż usiłowania przystąpieniem do Targowicy, ponieważ odjął mu wiarę i nadzieję zwyciężenia własnymi siłami. Niedołężny we wszystkim, a jako samolub bez zapła i ducha poświęcenia był bawidełkiem w ręku przewrotnej a zdolnej Katarzyny, która przywiódłszy przezeń Polskę do upadku, zrzuciła go w końcu z tronu jako zużyte i wzgardzone swych zamiarów narzędzie, oddając go na pastwę wyrzutów własnego sumienia. Jak gdyby na szyderstwo kazała mu zamieszkać w Grodnie pod bokiem i okiem tego samego Repnina, który z jój rozkazu wyniósł go na tron, a teraz również z jój polecenia wymuszał na nim akt abdykacyi! Dopokąd żyła Katarzyna, mieszkał Stanisław August w Grodnie. Po jój śmierci (17 listopada 1796 r.) powołał Paweł, który wszystkich jeńców i więźniów polskich wypuścił na wolność i sam osobiście o tém uwiadomił Kościuszkę w więzieniu, Stanisława Augusta do Petersburga, gdzie téż umarł 12 lutego 1798 r.

Wolno twierdzić i obszernie wywodzić, że Polska runęła głównie z winy własnej, a dlatego niby, ponieważ popadłszy w bezrząd, nie chciała i nie umiała zeń się wydzwignąć, a przytém zgrzeszyła niesprawiedliwością względem masy ludu wiejskiego. Nie myślimy zaprzeczać, że wzmagający się w ostatnim wieku coraz bardziej bezrząd wzięli siły narodu, lecz ztąd nie wypływa bynajmniej konieczność upadku, skoro równocześnie spostrzegamy dość wyraźne

dążenia do usunięcia złego, a tém samém do przedsięwzięcia naprawy Rzpltej. Pierwszym objawem takim jest wybór Stanisława Leszczyńskiego po śmierci Fryd. Augusta II, udaremiony wdaniem się zbrojnym Moskwy i Austrii, które nie chciały dopuścić wzmocnienia Polski. Narzucenie Augusta III wzmogło bezrząd dawniejszy, a chociaż nie brakło ludzi pojmujących potrzebę wyjścia z nieładu, niepodobna było przecież przystąpić do dzieła naprawy, ponieważ król narzucony i wdzięczny Moskwie za pomoc udzieloną, a nawet obojętny na losy narodu, któremu panował, zdradzał go niemal wraz z swoim Brühlem, i pracował najusilniej nad podkopaniem cnót obywatelskich, aby tym sposobem udaremnić wszelkie szlachetniejsze popędy narodowe, dążące do ulepszeń w całym ustroju społecznym Rzpltej. Jeżeli przeto rząd własny spiskując niejako z sąsiedziemi, ułatwiał im możność wpływania na sprawy wewnętrzne kraju, a tém samém przeszkadzania każdej im niedo- godnej naprawie, czyż można się dziwić, że każde złe pod tą opieką obcą wybijało do potworności? Cóż mogli pojedynczy zdziałać obywatele, którzy przewidując wrogie zamiary sąsiadów, pragnęli im z góry zaradzić, jeżeli rząd własny był w zмовie niemal z tymi sąsiadami, a bałamucony przez płatne narzędzia jego i obcych ogół kroczył coraz bardziej po bezdrożach?

Gorszém jeszcze było panowanie ostatnie, gdy zaraz na wstępie król nowy przywdział na siebie strój hołdownika zależnego od Moskwy, która tém samém rozrządzała przez posłów swoich najdowolniej wszystkimi sprawami publicznymi w Rzpltej, i nie dopuściła nic takiego, coby wdrażało zbawienne ulepszenia a z niemi możność usunięcia kiedyś przynajmniej wrogiego jój wpływu. Aż do czteroletniego sejmu był król narzucony współnikiem robót moskiewskich, a chociaż kiedy niekiedy zerwał się do chwilowego czy to oporu czy téż krzyżowania zamysłów i planów carowej, wracał przerażony na pierwsze stanowcze wezwanie do podłej a jemu zwyczajnej uległości i pomagał po każdym takim nieposłuszeństwie tém usilniej opiekunce swojej, aby i jej gniew rozbroić, zwłaszcza, gdy wiedział, że bez jój wsparcia nie zdoła utrzymać się na tronie. Jako król nie miał wprawdzie władzy nieograniczonej, lecz przy środkach, jakie mu ustawy zapewniły, mógł istotnie wiele dobrego zdziałać, gdyby się był zdobył na samodzielność lub zjednał sobie

powszechną ufność narodu. Za to miał w tych środkach, a szczególnie w prawie rozdawnictwa dostojęstw, urzędów i starostw straszną władzę złe robienia, której téż używał na korzyść Moskwy, wynagradzając sowicie tych, którzy służyli jej a nie ojczyźnie. Jeżeli przeto sąsiedzi Polski spiknieni na jej zgubę z Moskwą, od wieku z górą nad tém pracowali, aby z pomocą jej własnych królów zabijać ją moralnie, zanim przystąpili do podziału jej dzierżaw, czyż godzi się twierdzić, że upadła z własnej głównie winy?

Nikt przecież nie może utrzymywać, że sejm czteroletni nie dążył do odrodzenia ojczyzny, a jednak nie zdołał przeszkodzić jej upadkowi, ponieważ musiał zdać kierownictwo jej obrony na tego samego króla, który przez lat tyle służył zawsze Moskwie, a który zaledwie uwolniony od obecności sejmu wrócił zaraz do dawnego posłuszeństwa. Dlatego oddając sprawiedliwość każdemu, twierdzimy, że jak z jednej strony naród nasz zawinił ciężko, że własnego wśród chciwych łupu sąsiadów nie opatrzył bezpieczeństwa, tak z drugiej nieprawość trzech podziałów nie da się niczem usprawiedliwić. Zaczęte zaś na wielkim sejmie dzieło odrodzenia nie ustało z upadkiem państwowym Rzpltej, ale trwa wśród strasznych doświadczeń i męczeństwa aż do dni naszych, a same postępy na drodze tego odrodzenia mimo przeszkód i zapór najwyszukańszych dowodzą wymownie, że upadek państwa nie odjął narodowi żywotności, że zatem i wielkie powołanie jego dziejowe istnieje w całej swej sile.



35359/

12